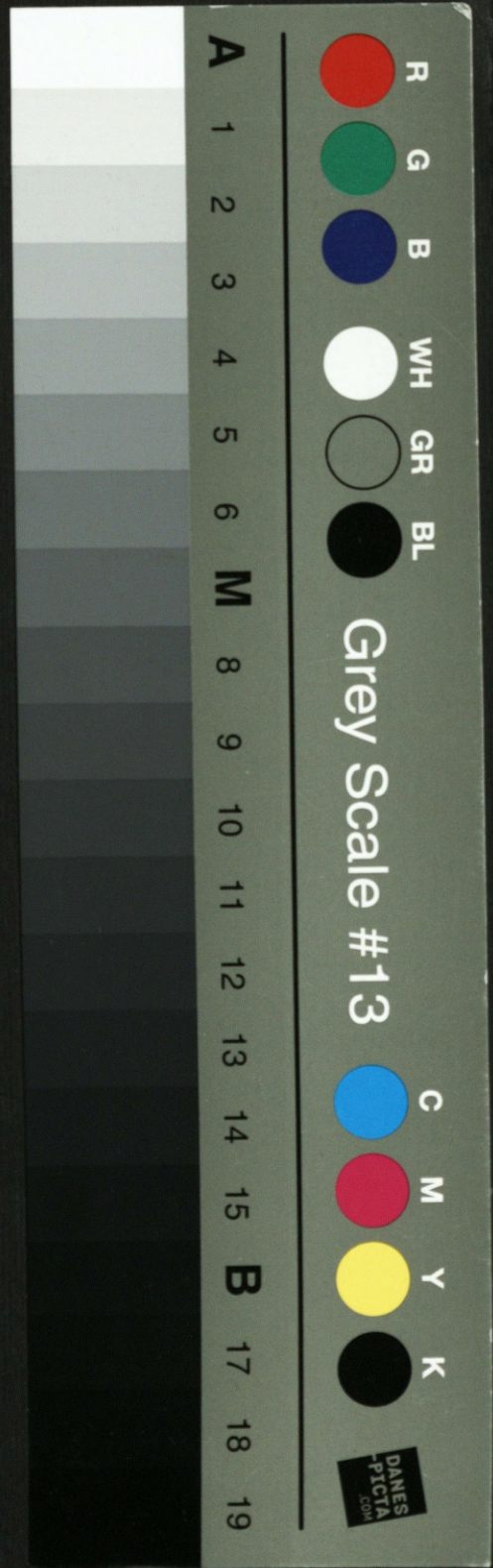
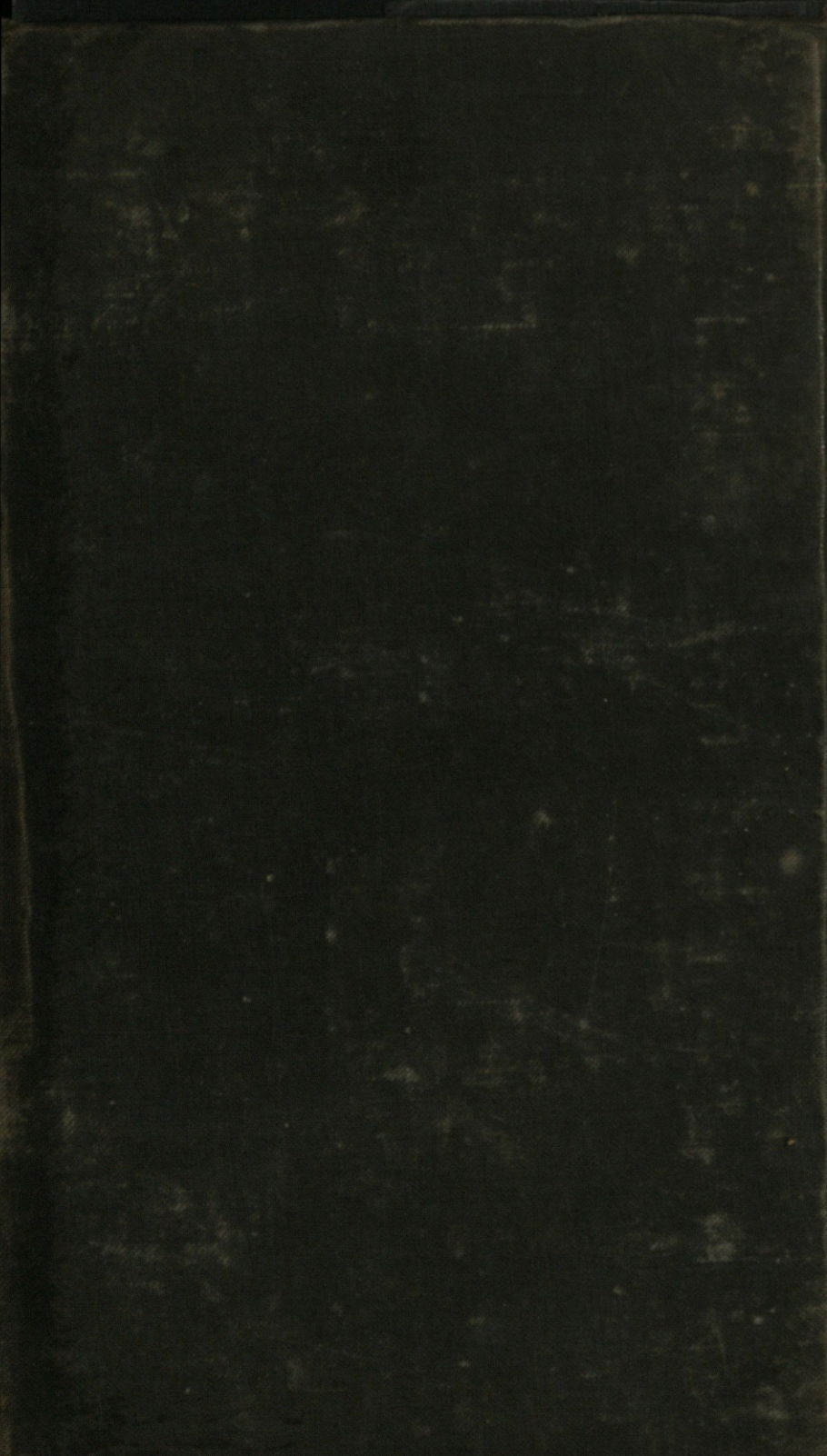
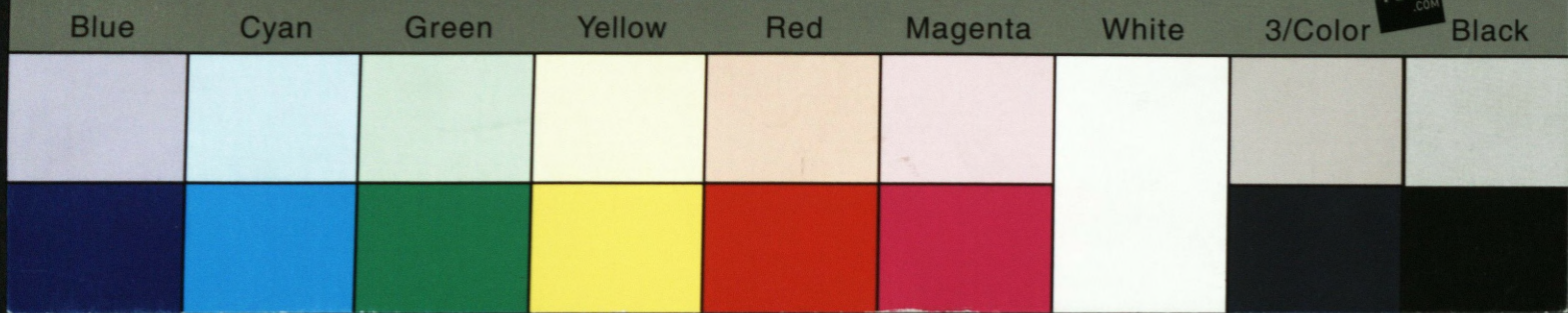


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM



B. T. N. N^o 42

Mr. 2409.

Tomasz
Nocznicki



Dbl. 1

WYBÓR MÓW STAŁOPOLSKICH ŚWIECKICH SEJMOWYCH I INNYCH.

ZEBRAŁ

ANTONI MAŁECKI

DR. FILOZOFII, PROFESOR JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ W UNI-
WERSYTECIE WE LWOWIE.

WYDAWCA
KRAKÓW

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1860.

*Tomasz
Mocznicki*

93(438)

WYBÓR MÓW

STAROPOLSKICH ŚWIECKICH

SIEMOWYCH I INNYCH.

WYDAŁ

ANTONI MAŁECKI

WARSZAWIE W DZIŚNIACH WYDAWNIWA „CZASU”
KRAKÓW W DZIŚNIACH WYDAWNIWA „CZASU”

CZCIONKAMI „CZASU”.

31613/2

Wydawnictwo

WARSZAWA W DZIŚNIACH WYDAWNIWA „CZASU”



W KRAKOWIE

WARSZAWA W DZIŚNIACH WYDAWNIWA „CZASU”

Wydawnictwo
Czasu

PRZEDMOWA.

Niema podobno działu literatury, w zakresie którego nowo powstające utwory tyleby zajęcia i powszechnego budziły udziału, co płody krasomowcze. Żaden pisarz, żaden poeta nie sprawi na swojej publiczności tyle wrażenia, ile doskonały mowca, jeżeli przemawia w sprawie, której losy, wszystkich obchodzące, właśnie się wazą, i od tego właśnie wrażenia, jakie głos jego na słuchaczach wywiera, w wielkiej części zawisły. Ale udział ten żywy i bezpośredni bywa tu tylko chwilowy. Trwa póty tylko, dopóki mowca panuje nad umysłami, dopóki mówi. Później, spisana jego mowa, jest już tylko śladem, cieniem, pamiątką tego, czem była w żywym głosie. Z załatwieniem sprawy, która jej była przedmiotem, z zapomnieniem o okolicznościach, które ją wywołały, głos niegdyś wstrząsający tysiącami staje się dla potomości ich obojętnym, i pospolicie sama chyba tylko sztuka i forma doskonała zapewnia mu trwałość jakąś w pamięci ludzkiej.

Składając przed publicznością niniejszy zbiór kilkudziesiąt mów staropolskich nie mogę zataić, że się właśnie z przyczyny powyższej uwagi obawiam, aby ich nie przyjęto ze wstrętem, jako rzeczy obojętnych dla dzisiejszego czytelników ogółu. Dla tego podobno nie

zawadzi poprzedzić ich kilku wstępniemi słowami, już to tłómacząc cel tej publikacyi, już też zdając sprawę, dla czego te właśnie mowy wciągnięto w zakres obecnego zbioru.

Wiadomo każdemu, i niema potrzeby szeroco nad tem się rozpisywać, że jeżeli w jakiej sferze dzielności ducha, to właśnie w wymowie, naród nasz w wiekach minionych celował. Pospolicie, chcąc tu powiedzieć wszystko, zwykliśmy przyrównywać przodków naszych w tej mierze do starożytnych Greków i Rzymian „Tylko w Atenach, Rzymie i Polsce mogą się zjawić tacy mowcy, jak Demostenes, Cycero, Oleśnicki lub Zamojski“ mówi Syrokomla w swojej Historji literatury. I rzeczywiście żaden z narodów nowoczesnych, w owych czasach, gdzie u nas wymowa kwitnęła, nie potrafi, choćby tylko pod samym względem sposobności do publicznego występowania, zmierzyć się z nimi. Ale nawet i porównanie ze starożytnością, zdaje mi się że nie daje zupełnej miary o tem, ile u nas, przynajmniej *extenzywnie* rzecz biorąc, była uprawiana i ceniona wymowa. Starożytność imponuje nam tylko pomnikami swojej wymowy *publicznej*. O czemś podobnem w zakresie życia *prywatnego* i *domowego* u nich nie słyhać. I nie mogło też być inaczej. Nie mogło się rozwinąć między nimi krasomowstwo domowe i prywatne, bo do tego nie było pola. Życie polityczne wszystko tam wyczerpywało; świat męski zajmuje całe niemal tło tego wspaniałego obrazu, zaledwie w głębi giną gdzieś na uboczu i w cieniu korne postaci niewieście. O żywiołach zaś religijnej i kościelnej wymowy nie ma zgola u nich co mówić. W Polsce przeciwnie krasomowstwo polityczne, sejmowe, sądowe, słowem publiczne, stanowi dopiero tylko jeden ze tak powiem wydział tej sztuki. Poniżej tej sfery państwa rozciąga się (nie mówiąc już o kościelnej wymowie) cała szerz życia towarzyskiego, obywatelskiego i potocznego; a na wszystkich punktach i punkcikach tej szlacheckiej przestrzeni, stanowiło oratorstwo najwালniejszą dźwięgnię i zajęć i zabaw. Zasmakowawszy i przywyklszy do występowań z mowami w obliczu króla, w senacie i na sejmach, w interesie dobra rzeczypospolitej,

lubowała się dawna szlachta polska w przedłużaniu niejako tego zawodu i do zakresu zdarzeń domowych.

Uświetniała tedy i podnosiła w znaczeniu, zabierając głos w gronie zgromadzonych domowników i gości, wszelkie zdarzenia familijne: czy narodzenie dziecka przy obchodzie chrzcin, czy imieniny pana, pani, i t. d., czy wesela, czy pogrzeby, czy przybycie dostojnego gościa pod czyją strzechę, czy otrzymanie urzędu, tej niezbędnej dekoracyi każdego posesyonata i t. p. A jak jeszcze skomplikowane były wymagania, aby każdy z podobnych wypadków domowych otrzymał nieukróconą a pełną miarę tych ozdób oratorskich, które mu się z prawa niejako należały! Nie kończyło się tam bowiem bynajmniej na jednym głosie, ale wypadło krok za krokiem w procedurze obchodu, stósownie do chwili, odzywać się to temu, to owemu z przytomnych.

Nie wiem, czy nie znużę uwagi czytelnika, jeżeli mu, dla uniknienia może zarzutu, że przesadzam, w krótkich słowach opowiem choćby o jednej tylko takiej domowej uroczystości, t. j. o *weselu*, ile ono wymagało oratorskich wystąpień, jeżeli się miało odbyć wszystko *rite* i jak się to wtedy wyrażano *uczciwie*. Szlacheckie wesele staropolskie, było skomplikowany dramat krasomowczy, któryby można podzielić na akty i liczne sceny, a w każdej scenie stanowiła najważniejszy moment oracya! Dają nam o tem wszystkiem dokładne a autentyczne świadectwa różne starodawne zbiory mów miewanych przy różnych okolicznościach; z nich tedy rzecz czerpię.

Zaczynała się oczywiście i wtedy cała sprawa weselna od *konkurencyi* przyszłego pana młodego. Wysługi, grzeczności, próby animuszu, affektów i zalet wszelkiego rodzaju, dawane przez kawalera rodzicom przyszłej towarzyszki życia, i całemu ich domowi przez czas niejaki, stanowiły zakulisowe przygotowania niejako i prolog tego dramatu. Nakoniec nadeszła chwila, gdzie można było uchylić z tajnych zamysłów kurtynę i przystąpić do jawnego, do oficyalnego rozpoczęcia sprawy. Przystępywano do *deklaracyi*. Uproszony pośrednik, który się tu wyrazem technicznym zawsze nazywał „przyjaciel“

występował w uroczystym splendorze w asystencji konkurenta przed całym domem i dworem zgromadzonym i wypowiadał w stósownie i najformalniej ułożonej mowie chęci swego przyjaciela. Poczynał, jak mu fantazyja poddawała, od najwালniejszych argumentów, najzwyczajniej od Adama i Ewy. Napomykał o urządzeniu już takim bożem, ażeby się stadła małżeńskie kojarzyły... i po długich wywodach pośrednich, i cytacyach z pisma św., z mitologii i z dziejów narodowych, rzecz zamykał konkluzją, że oto przytomny tu jmość pan N. najmilszy brat i towarzysz jego, zrezolwował się na to, ażeby wprowadzić pod skromną strzechę sławnych antenatów swoich dozgonną życia towarzyszkę, i że dla tego uprasza o rękę i dożywotną przyjaźń jejmość panny N. i t. d. Na to następowała *rezolucya*. Ojciec odpowiadał niby *ex tempore* formalną znowu oracyą, jak wypadało, to jest: albo *przychylnie* albo *odmownie* (co rzadko pewnie bywało; były bowiem symboliczne sposoby uniknięcia tej twardej konieczności, a to za pomocą podanego konkurentowi zawczasu *arbuza* albo *czarnej polewki*); lub też nie mogąc w wyjątkowych razach rozstrzygnąć rzeczy od razu stanowczo ani na jedną ani na drugą stronę, odpowiadał „*mową na deliberacyą*“, w której więc wykladał, że rzecz jest wielkiej wagi a circumsztancye po temu, iż mu się jeszcze nad tem trzeba zastanowić. Tu następowała zaraz trzecia scena tego aktu pierwszego. Sam już kawaler występował z podziękowaniem, ułożonem znowu w formie oracyi, i dziękował czy to za przyjęcie, czy choćby nawet za *deliberacyą*, która w nim budzi nadzieję, że się wszystko w bliskiej przyszłości po myśli jego rozstrzygnie. W razie odmownym jedynie, nie wiem, czy także miewana była mówka, bo naturalnym rzeczy porządkiem, fantazyja w takich chwilach opuszcza człowieka i mowy takie zwyczajnie się nie udają.

Po upływie zwykłego czasu, jeżeli się „*deliberacya*“ dla młodego ostatecznie zakończyła pomyślnie, albo też jeżeli od razu został przyjęty, następowały *zaręczyny*, niby akt drugi sztuki weselnej. Najuroczystszą scenę stanowiło tu doręczenie narzeczonej *pierścienia*; towa-

rzyszyła mu bowiem najprzód wygłoszona mowa przez przyjaciela w imieniu narzeczonego; a następnie druga mowa, jako odpowiedź na to ze strony narzeczonej, także znowu miana przez jakiego uproszonego do tej usługi *przyjaciela* (domu rodziców panny). — Po czem i jedna i druga strona, tak rodzice panny jak i przyszły pan młody, rozpisywali na wszystkie okolice listy, zapraszając krewnych, przyjaciół i znajomych na umówiony dzień godów weselnych i zalecając mianowicie, aby każdy raczył się stawić z jaknajliczniejszą swoją assystencyą. Należało to bowiem do pomnożenia blasku obchodu, ażeby zjazd był jaknajwiększy; zamożność i gościnność domu nie lękała się żadnego przepełnienia; dwór, officyny, stodoły wreszcie stały gotowe na przyjęcie gości na nocleg; a za dnia byle piwnica była uprowidowana, nie mogło być o to obawy, gdzie gości pomieścić, i czem ich zająć. Takich komfortów, jak dzisiaj, wtedy gość od gospodarza swego nie wymagał. Te epistoły zapraszające na wesele nie były to zaś zwyczajne listy w dzisiejszem rzeczy rozumieniu. O ile i one są w licznych próbach przechowane w niektórych starych zbiorach mów przygodnych, wnosić należy, że i tutaj nie występowało w innym charakterze przed mającymi się stawić na weselu, jak w charakterze solennego mowcy, udzielającego głosu swego na piśmie. Cały bowiem skład owych korespondencyj był oratorski. Rozpoczynano je od najdalszych wywodów, stylem namaszczoneym i krasomowczym, i dopiero poruszywszy mnóstwo najogólniejszych pewników i argumentów, mniej więcej do aktu zamierzonego dających się zastosować, skręcano ledwie przy końcu do materyi właściwej, to jest: że się tam a tam ma odprawić wesele, a na nie stawić się raczy rodzina, do której list przysłało. Były zatem i rzeczne listy niczem innem jak oracyami.

Kiedy zaś już dzień i godzina samego wreszcie ślubu nadeszła, znajdujemy sceny oratorskie w tym trzecim akcie weselnym następujące: Najprzód oddawał pan młody pannie młodej, znowu przez przyjaciela swego, *wieniec*, przy czem mowa. Na to odpowiadał który z powinowatych domu panny z *podziękowaniem kawalerowi*.

za wieniec, i to naturalnie znowu wedle wszelkich retorycznych prawideł. Poczem następują jeszcze błogosławieństwa przedślubne młodożeńców, a przytem ostatnie nauki i przestrogi, dawane im przez ojca panny, przez dziada, jeżeli był jeszcze przy życiu, lub przez kogokolwiek, kto był właśnie najstarszą głową w rodzinie. A zatem znowu oracye. Po dopełnieniu dopiero tego wszystkiego udawali się wszyscy do kościoła albo do kaplicy. Tu czekał na nich przy ołtarzu kapłan, znowu oczywiście z przemową! — Uczyniwszy zadość przepisom kościelnym, wraca całe grono weselne na pokoje napowrót, i tu nastaje jedna z najważniejszych chwil w całej procedurze obchodu, bo oto przyjaciel, czasem brat, albo też jaka inna poważna a wymowna osoba z rodziny lub też orszaku panny młodej, podnosi głos uroczysty „oddając żonę mężowi.“ Była to wielka oratorska okazyja! Tu znajdował mowca najwালniejszą sposobność okazania, że kroniki i herbarze rozczytywał niedaremnie, i że dzieje tak całej rzeczypospolitej jako i pojedynczych rodzin szlacheckich zna na palcach. Całego zaś dziejowego tego materiału zastosowanie zmierzało ku temu, ażeby grono przytomnych, a szczególnie sam pan młody i cały dom jego znał i wiedział, kto to jest ta poślubiona jemu co tylko małżonka jego! jakie buławy i infuły liczy w swym rodzie, z jakimi dalszemi domami jest spokrewniona, jakie zasługi około rzpltej położyli jej przodkowie, z jakimi nawet postronnemi mitrami, jeżeli zgoła nie koronami, jest skoligacona! A wiedząc i znając to wszystko, żeby się też poczuwał: względem jej rodziny, do wdzięczności, że go w swe grono przyjęła; względem żony zaś samej do tego, ażeby ją miał w należytych i poczciwym respekcie; boć jak wszyscy to widzą, i krew jej starożytna, i sama także osoba, czy cnót jej bacząc, czy wreszcie onej nadobnej formie folgując, którą małżonka swego za pierwszym zaraz poznaniem słońdowała, zasługują ze wszech miar, ażeby się to miało po temu.— Na takie *dictum* stawał na placu *eo instante* jeden z przyjaciół młodożeńca, i odpowiadał, dla zrównoważenia skutku, jaki wyrzecz mógł, z ujmą może dla splendoru drugiej strony, mowca poprzedni, podobnie

uczona i wymowną oracyą, że jeśli wielka jest starożytność rodu i świetna parentela po tamtej stronie, nie mniej wielkiem i świetnem jest obojgo i po stronie pana młodego; że zatem wchodzi ta pani do domu ze wszechmiar siebie godnego, i dostaje się w takie ręce, które jej respektu powinnego (nie prejudykując zresztą męzowskiemu nad żoną przełożeniu) odmawiać nie będą.

Do uczy weselnej, która po tem wszystkiem z kolei następowała, czytelników moich nie poprowadzę; tu bowiem stałych, przepisanych występów oratorskich tak dalece nie było. Że toastów, powinszowań, mów i mówek było tu co nie miara przy każdym mianowicie większym puharze, to się rozumie samo, i każdy to sobie po swojemu potrafi wystawić. Sprawiedliwie zatem nazwać można ten nader ożywiony ustęp weselnego dramatu, aktem czwartym ale improwizowanym, który się już przeciągnął do nocy, a potem ustąpił miejsca tanom, itd. — Dokończenie uroczystości pozostawione było dniowi dopiero następnemu. Tu zaś występowano nie już po jednemu z mowami, ale stawały do dzieła dwa na raz całe orszaki mowców po obydwóch stronach, tak po stronie męża jak żony; miało to zaś miejsce przy obrzędzie doręczenia pani młodej rozmaitych symbolicznych podarunków, któremi tak przez męża jako i przez jego rodzinę w dniu owym była darzona. Najprzód zabierał tedy głos mowca niosący pani w imieniu młodożeńca przyjaciela swego, „*cukry i marcepany*“; przy czem więc mowa i wykład głębokiego znaczenia tych podarunków. Na to następowała odpowiedź przyjaciela uproszonego do tego aktu przez drugą stronę, i podziękowanie w imieniu pani młodej. Drugi z kolei mowca składał jej w ofierze „*złoty roztruchan*“ (*fortunaepoculum*); (i tu nie tylko mowa przy doręczeniu jego, ale i druga z podziękowaniem). Następnie przynoszono jej „*miednicę z nalewką*“ (dwie mowy); po miednicy *złoty łańcuch* (dwie mowy, oddając i z podziękowaniem); nakoniec różne kosztowności wszelkiego rodzaju czyli, jak to nazywano w takim razie „*manele*“ (także znowu przy tem dwie mowy). Na tém dopiero kończył się właściwy obrzęd weselny; po nim zaś następował

niebawem inny: *uroczyste przenosiny* czyli przeprowadzenie młodej pary do domu młodożeńca, przy której to sposobności znowu oczywiście zdolności oratorskie niemałą znajdowały sposobność popisu pośród wszystkich zabaw i biesiad tego festynu.

Otoż jedną chwilę w życiu człowieka, wesele, widzimy połączone z tylu mowczemi występami! A rozważmy teraz, że podobnych okoliczności w życiu szlacheckiem było daleko więcej; że się to działo, jak Polska szeroka, po wszystkich grodach i dworach; że zresztą nietylko po samych dworach po oratorsku mówiono, ale i po szkołach: tak w akademii krakowskiej i w jej koloniach, jak i po kolegiach jezuickich, gdzie wszędzie także rozliczne bywały uroczystości i krasomowcze przed zgromadzoną publicznością, nietylko uczniów ale i profesorów popisy. Rozważmy, że i na placu bitwy głosem swoim wymownym zapalali do męstwa rycerstwo wodzowie i kapłani; — dodajmy do tego przemowy w pewnych razach miewane i po kościołach przez świeckie osoby (o kaznodziejskiej bowiem, te jest ściśle duchownej wymowie w tem piśmie nie mówimy); — wspomnijmy nakoniec o całym ogromnym dziale wymowy publicznej na sądach, trybunałach, sejmikach powiatowych, sejmach walnych, elekcyjnych i t. d., a zrozumiemy że wymowa była najulubieńszą ze wszystkich sztuk wyzwolonych w oczach dawnego Polaka; że była polem, na którym sił swoich i najwięcej i najczęściej i najchętniej doświadczał. Wymowność stanowiła podług zdania ówczesnych jeden z pierwszych warunków a przynajmniej kryteriów całej wartości mężczyzny. „Chłop niemowny, kot nielowny, mało warci,“ opiewało przysłowie XVI wieku. A *Starowolski* wyraźnie wypowiedział, że „w Polsce nie może się ten nazywać obywatelem a nawet (śmiało powiem) Polakiem, kto o rzeczy jakiegokolwiek wymownie i ozdobnie prawić nie umie, i to nietylko po łacinie, ale i w mowie ojczystej, która wszystkie krasomowskie i poetyckie ozdoby, jakie tylko Grecy i Rzymianie wynaleść mogli, snadno przyjmuje.“ — ¹⁾ Śmiało więc twierdzićby można, że byłato

¹⁾ W dziele *De claris oratoribus Sarmatiae*. Florentia, 1628.

w pewnym sensie *narodowa sztuka* kraju polskiego. Starodawny Polak nie dbał bowiem o inne sztuki piękne; wiersze wprawdzie pisać lubił i cenił swoich wielkich poetów; ale teatr, muzyka, rzeźbiarstwo, malarstwo, architektura albo wcale nie poplacały, albo chyba tylko w oczach pojedynczych miłośników miały jakiegokolwiek znaczenie. Natomiast krasomowstwo żywo zajmowało wszystkich, i było tem dla Polaka, czem była i jest dla Włocha muzyka, dla Francuza teatr, a dla całego średniowiekowego zachodu poezya trubadurów i menestrelów.

Jeżeli zaś rzecz tak się miała, toć niepodobna, aby nie zależało na tem każdemu, ażeby też miał jasne wyobrażenie o rodzaju, sposobie i o stopniu, aż do którego sztuka ta w narodzie naszym postąpiła. Wiedząc, że tak wiele i że tak chętnie mówiono, zapyta się każdy, a jak też mówiono? Mamy wprawdzie w tej materji i piękne rozprawy (n. p. Brodzińskiego), i uczzone dzieła całe (Mecherzyńskiego); wyznajmy jednakże otwarcie, że daleko jeszcze do tego, ażebyśmy o rozwoju, postępie i przeobrażeniach wymowy naszej tak jasne mieli pojęcie, jakie np. przyswoił sobie każdy wykształcony pomiędzy nami, co do dawnej poezji albo też historyografii naszej. Że tak jest, nie winna to pisarzy, którzy tknęli tego przedmiotu, ale jest to jedynie skutkiem okoliczności, że o wymowie przodków naszych ciągle tylko słyszymy, a czynów jej, pomników i przykładów na żywe oczy prawie nigdy nie oglądamy. Boć spotkać się przypadkowo to tam to owdzie z jaką pojedynczą mową staropolską, n. p. w historyku jakim, który ją w dziele swoim zamieścił, albo w starym rękopisie ulotnym, albo na koniec w pismach czasowych, które od kilkudziesiąt lat chętnie pomniki takie starają się rozpowszechniać a przynajmniej od zaguby uchronić, — to zaprawdę nie dosyć! Z pojedynczego wiersza nikt Kochanowskiego poznać nie potrafi. Łatwo go nam należycie ocenić, bo są dzieła jego w jedno zebrane, i każdy wie, jak do nich trafić. Łatwo go i z innymi poetami porównać, bo i tych zebrane prace są przystępne dla każdego. Przeciwnie rzecz się ma z zabytkami wymowy. Tu niejednen choćby chciał rzecz

wziąć przed się w jakimś związku dla należytego ocenienia i porównania, to ani wiedzieć może, gdzie tego wszystkiego szukać, jeżeli specjalnych poszukiwań w tym przedmiocie nie odbył. Dzieła takiego bowiem, któreby to z ewidencją i łatwością wskazywało, nie mamy; zbiory zaś mów starodawne są wprawdzie, ale nietylko i takowe do rzadkich już ksiązek należą, lecz i wystarczającymi rozumniejszej potrzebie żadną miarą się nie okażą. Pochodzą bowiem z drugiej dopiero połowy XVII wieku, jako też z czasów następnych, a zatem dokonane są w epoce gdzie nie miano już czystego wyobrażenia ani o warunkach autentyczności starodawnych zabytków, ani też o prawdziwych krasomowstwa zaletach. Owszem upędzano się najwięcej za pomnikami takimi, które trafiały w przewrotną dążność smaku ówczesnego, i dla tego składano zbiory z mów właśnie najslabszych, najniekorzystniej sztukę tę w kraju naszym ukazujących, z wzorów—nie jak mówić należy, ale jakby mówić nigdy nigdzie nie należało! — Zbiory rzeczone mogą być tedy ważne z innych względów; są przydatne np. do historii obyczajów staropolskich; dla tego też warto wiedzieć i o nich (i zestawiamy na końcu niniejszej przedmowy poczet ich, o ile nam są znane, tem bardziej, że ich dotychczas wszystkich nikt jeszcze nie wymienił i nie opisał). Ale zabytków prawdziwej wymowy szukać w nich nie można; jeżeli się bowiem co lepszego w nich znajduje, to chyba jedynie przypadkowi mowa taka miejsce tam swoje zawdzięcza.

A teraz słówko o tej zbierance mów publicznych staropolskich, którą oto przed publicznością składamy. Oczywiście nie mogło być zamiarem naszym zgromadzić co tylko z prawdziwego krasomówna pomników do czasów naszych przechowało się. Byłaby to wprawdzie wielka zasługa, gdyby się kto zupełnem zebraniem tego wszystkiego zajął, ale Biblioteka polska tak rozległych a wyłącznych przedsięwzięć podejmować nie może. Na pierwszą tedy chwilę zdawało się, że nie będzie bez korzyści, dać choćby tylko próby wymowy każdego wieku. Próby te ułożone są chronologicznie, i

w taki sposób, że nietylko kierował wyborem sam wzgląd na ich sztukę i formę, ale krom tego jeszcze starano się o zestawienie takich przynajmniej pomników, które się ściągają do wielkich chwil w dziejach narodu naszego, które zatem zasługują na wzgląd przed innemi, czy to przez ważność treści, czy dla znakomitego, niegdyś w kraju znaczenia mowców, czy wreszcie przez to że dają wyobrażenie o parlamentarnym że tak powiem stosunku narodu do panującego, uderzając już to śmiałością i swobodą — jeżeli nie powiem zuchwalstwem oratora, — już też pewną potulnością tonu, z jakim do tronu w dawnych epokach odzywano się.

Oprócz tego wzięto pod rozwagę następującą jeszcze okoliczność. Przechowane zabytki dawnej wymowy polskiej różnią się między sobą i pod wielu zewnętrznymi wzglądami. Są między niemi np. takie, które rzeczywiście zostały dokonane przez swoich autorów; są i takie, które im tylko przez późniejszych dziejopisów w usta włożone są. Te ostatnie, jako zmyślone, nie dowodzą oczywiście niczego, jak chyba tego, że gdyby ten dziejopis, który tę mowę ukuł, był mówcą, to talent jego oratorski byłby taki, jak okazuje dana próbka, a i to jeszcze pod warunkiem, że znalazłby się w obec zgromadzonych słuchaczy z tą samą przytomnością ducha i z tą samą miarą zdolności, jakiej używał, pisząc spokojnie przy swoim cichym i samotnym stoliku. Taki rodzaj mów był zatem dla nas przy do-bieraniu rzeczy do tego zbioru jakby nieistniejącym; o czym dla tego tu wyraźnie wspominamy, że cały zapas naszych krasomowczych pomników, od dziejów bajecznych poczynając aż do XIV wieku, należy jedynie do tego właśnie rodzaju. Żadnej przeto mowy starożytnej, ani *Krakusa*, ani *Popiela*, ani nawet *Zbigniewa* (syna Władysława Hermana), lub biskupa *Pelki* (1194), czytelnik u nas nie znajdzie, chociaż są w kronice Kadłubka i w niektórych szacownych zresztą dziełach najnowszych. Dowodzą one w prawdzie, że wymowa polityczna miała już w czasach owych w kraju naszym znaczenie i miejsce, ale miary o jej rodzaju i powodzeniu dawać nie mogą. — Temi samymi

względami należało nam się kierować i co do pomników XV stulecia. Jest i między nimi wiele takich, które zawdzięczają początek swój, przynajmniej w tej formie, w jakiej się przechowują, nie komu innemu jak jedynie dziejopisowi (głównie Długoszowi), jakkolwiek przypisane są różnym, rzeczywiście czasu swego słynącym z krasomowczej potęgi mowcom, takiemu n. p. *Zbigniewowi Oleśnickiemu* biskupowi krakowskiemu, albo *Janowi z Rytwian Jastrzębcowi*, sandomirskiemu staroście i t. p. Niema wprawdzie wątpliwości, że Długosz miał przed sobą jakieś zapiski i wyciągi autentyczne z owych mów, które przez wspomnianych mowców rzeczywiście były powiedziane; ale albo je po swemu przerobił, albo streścił i skrócił, — dość, że sobie na tle autentycznej treści postąpił po swemu, i zgoła nie bardzo wymownie mowy owe zredagował. Dla tego i to wszystko odpada do liczby obojętnych pomników, jakich nam tyle pozostało w Kadłubku.

Reszta zabytków wieku XV, są to mowy wprawdzie niezawodnie autentyczne, t. j. w takiej przechowane postaci, w jakiej były wygłoszone, te wszelako i były miane, i napisane są w języku łacińskim. Imiona, jak *Andrzej Laskarius*, biskup poznański († 1426); *Mikołaj Lassocki*, kanonik krakowski († 1450); *Jan Ostroróg*, kasztelan międzyrzecki (w drugiej połowie XV wieku); *Erazm Ciołek*, biskup płocki († 1522); *Piotr Tomicki*, biskup krakowski i kanclerz w. k. († 1535), że o innych nie wspomnę, — imiona te mówię znane były ze zdolności krasomowskich nie tylko w kraju, ale i w Europie całej, przed którą dawali dowody swego talentu, zabierając głos w imieniu królów swoich na soborach, w poselstwie do cesarzów, do papieżów i do innych postronnych panujących. Te ich mowy posiadamy, są drukowane. Że jednak nie dotyczą bezpośrednio rzeczy krajowych, a co większa, że są, jak wspomniałem, po łacinie pisane, dla tego nie można ich było wcielić do obecnego zbioru.

Jeden tylko taki pomnik z łacińskiego także tłumaczony języka, dla zapelnienia niejako próżni postawiliśmy na czele. Jest to mowa posłów ziem pruskich,

przez *Jana Bajssena* w r. 1454 miana na czele deputacyi do króla Kazimierza Jagiellończyka, w której go błagają, ażeby przyjął w opiekę i wcielił do państwa swego tę dawniej polską prowincyą, przez zakon krzyżowy przywłaszczoną i prześladowaną do tego stopnia, że im nakoniec znaleźli się zmuszonymi posłuszeństwo wypowiedzieć. Mowa ta znakomita, niewiadomo w jakim języku wygłoszona, czy w polskim, czy też łacińskim, przechowana jest wprawdzie tylko w kronice Długosza, ale cała jej forma, styl zwłaszcza istotnie krasomowczy, o wiele wyższy niż w mowach przypisanych np. Zbigniewowi Oleśnickiemu, zdają się świadczyć, że tu Długosz w niczem pierwotnego jej składu nie zmienił. W każdym razie, choćby rzecz w części i wypłynąć miała z pióra dziejopisa, będzie to zawsze jeden z najpiękniejszych pomników piśmiennictwa wieku XV; niechaj tedy służy za próbę ówczesnej wymowy, z czyjejkolwiek ręki pochodzi.

Prawdziwie autentycznych i niewątpliwie w języku polskim mianych mów politycznych, o jakie nam jedynie chodziło, dostarcza dopiero wiek XVI. Najdawniejsze pomiędzy nimi byłyby owe głosy miane pode Lwowem w r. 1531, na zjeździe znanym pod imieniem *wojny kokoszej*. Przechował je w tłumaczeniu na język łaciński, jak wiadomo, w osobnym pamiętniku swoim *Stanisław Orzechowski*, wcielonym niewłaściwie do jego kroniki jako księga szósta. Występowali tam różni mowcy; do najznacześniejszych między nimi policzyć można *Marcina* i *Piotra Zborowskich*, *Piotra Kmity*, *Jana Sierakowskiego*, *Mikołaja Taszyckiego* i *Jana Tarnowskiego*. Mów tych wszelako nie wzięliśmy do tego zbioru; raz, że lubo autentyczne, przechowały się jednak tylko w przekładzie łacińskim, a potem znowu z łaciny dopiero na polskie są przełożone; dalej, ponieważ znajdzie je czytelnik i bez tego już w *Bibliotece polskiej*, to jest w *kronice Orzechowskiego* (str. 142 i t. d.) Tam go tedy odsyłamy.

Najdawniejszym pomnikiem polskiej wymowy zachowanym w orginale i w tej postaci, jak była mowa powiedziana, jest dopiero rzecz *Stanisława Lupy Pod-*



łodowskiego miana na sejmie piotrkowskim r. 1547. Nie tylko przez wzgląd na dawność tego zabytku ale i dla zajmującej jego osnowy, mowa ta znalazła miejsce w zbiorze naszym (pod nr. II.)

Następuje po niej kilka mów z r. 1548, mianych do Zygmunta Augusta na sławnym owym sejmie piotrkowskim, gdzie tyle było huku z przyczyny pojęcia za żonę Barbary Radziwiłłowny. Sejm otworzył powitaniem nowego monarchy *Jan Sierakowski*, wojski wrocławski (nr. III). Głos jego nie okazuje wielkiego talentu oratorskiego; ale to go podnosi, że z niego widzimy, jak sobie po mentorsku z młodym królem umyślili postępować owi posłowie. Same tam tylko nauki, co król ma za obowiązki względem narodu; o powinnościach narodu względem króla nie rzekł mowca ani słowa jednego! Po nim podniósł głos sławny w dziejach z tej właśnie przyczyny *Piotr Boratyński*, kasztelan bełski, zmarły w r. 1558. (nr. IV). Jest to mowa ze wszech miar, prawdziwie po mistrzowsku ułożona, przechowała się w pierwotnej postaci, jak była powiedziana. Oracyą *Jędrzeja Górki*, kasztelana kaliskiego i starosty poznańskiego († 1551), mianą zaraz po tamtej i w tym samym przedmiocie, zamieściliśmy także, — nie dla tego, żeby się miała jakimi znakomitami przymiotami odznaczać, ale że jest nad wszelkie wyobrażenie zuchwała (nr. V). Rozsądna i umiarkowana ale stała odpowiedź zacnego *Zygmunta Augusta* następuje po niej (nr. VI). Mamy ją przechowaną w autentycznej postaci. W obydwóch zdarzeniach, tak w roku 1537 jak 1548, odegrał piękną i pamiętną w dziejach rolę wiekopomny ów hetman *Jan Tarnowski*, kasztelan krakowski, obrońca praw korony († 1561). Pozostało po nim mów kilka; cztery zamieścił Orzechowski w kronice (str. 37—39; 184—189; 194—205 i najważniejsza ze wszystkich w przypisach str. XVI—XX; wyd. Turowskiego); tych zatem tutaj nie zamieszczamy, jako ogłoszonych już w Bibliotece polskiej.

Jeszcze dwie, to jest jedna z r. 1548, druga z roku 1554, nie znajdujące się w Orzechowskim, zostały tu wciągnięte (nr. VII i VIII). Wielkiego talentu krasomowskiego one wprawdzie nie okazują, zajmują atoli

dla samej osobistości mowcy. Zwracamy uwagę czytelnika na ważną pod względem historyczno-literackim okoliczność, to jest, że mowa z roku 1548 już jest przeplatana frazesami łacińskimi. — Do najznakomitszych czasu owego mowców sejmowych należał *Jan z Ocieszyna Ocieski*, kanclerz w. k. Wielkopolanin († 1563). O nim to powiedział Orzechowski, że gdy od króla mówić powstanie, naprzód jako wryty pień na ziemię patrzy, potem oczy podniesie, nie ruszając sobą ani na prawo ani na lewo, ręką ani nogą nie gra, ani brody pociąga; gdy mówić pocznie, słowa z ust jego płyną, potokom owym jarym podobne, którzy gdy na jarz zbiorą, płoty łamią, bydła, domy, kłody i łomy, co się nawinie, precz do morza z sobą niosą, i nie chcę ja temu wierzyć, aby król we wszem chrześcijaństwie który miał kanclerza mądrze mowniejszego nad kanclerza naszego . . . Był cały zbiór mów Ocieskiego w rękach Orzechowskiego, ale się nie dochował do czasów naszych. Posiadamy jeden tylko głos jego, z r. 1554, w którym odpowiedział Tarnowskiemu na jego mniej słuszne przemówienie, wymierzone przeciwko sobie. Krótka ta odpowiedź, pełna znakomitych, wymownie wypowiedzianych prawd i postrzeżeń, usprawiedliwia ze wszęch miar pochwały Orzechowskiego, (obacz nr. IX). — Po tej mowie następuje w zbiorze naszym (jako nr. X) głos *Rafała Leszczyńskiego* starosty radziejowskiego, miany na sejmie piotrkowskim roku 1562. Przechował się w pierwotnym starożytnym swoim układzie, i ważny jest dla szczegółów o nadużyciach i bezprawiach już naówczas w kraju naszym zagęszczonych, toż dla wieszczym jakby głosem wyrzeczonych obaw o przyszły los rzpltej, jakie w sobie zawiera. Sztuki i potęgi krasomowskiej atoli w nim nie widać. Rafał Leszczyński był to zresztą jeden z wielce cenionych czasu swojego mowców politycznych. Piękny ustęp z innej jego mowy (z r. 1550) przechował Orzechowski w kronice; obacz str. 100 edycyi *Bibl. Polskiej*. — Słowa *Zygmunta Augusta* wyrzeczony przy zamknięciu pamiętnego sejmu lubelskiego (1569), które następnie dajemy, odczyta zapewne każdy z przyjemnością (nr. XI). Nie byłby naród żałował,

gdyby był posłuchał zbawiennych rad ostatniego tego dziedzica Jagiellonów. Ale do tego nie przyszło. Śmierć króla (1572) zaskoczyła wszystkich nieprzygotowanych na trudność nowego położenia i na zamęt stronnictw, bez jakich się w podobnych okolicznościach obejść nie mogło. Otworzyło się wszelako tem większe teraz pole dla wymowy sejmowej, powołanej odtąd do stanowienia o najważniejszych sprawach narodu, bo o wyborze osoby panującego. Ażeby dać wyobrażenie o przewagach i rodzaju wymowy przy podobnych sposobnościach, zostawiliśmy cztery głosy, miane przez dwa przeciwne sobie stronnictwa za różnymi pretendencjami do korony polskiej, w czasie bezkrólewia po wyjeździe z kraju Henryka Walezego a przed obiorem Stefana (1575). Wyjęliśmy je z dzieła *Hejdenstejna*, jednego z tych rzadkich w dawniejszej naszej literaturze historyków, którzy rozumnie pojmowali powołanie i obowiązki swej sztuki, dla tego nie wkładali w usta osobom historycznym dla próżnej tylko ozdoby mów przez siebie zmyślonych, ale chyba głosy rzeczywiście przez mowcę miane i w pierwotnym układzie. Pierwsza mowa *Uchańskiego* prymasa (nr. XII), należy pod względem sztuki niewątpliwie do najpierwszych wzorów, jakieby wyszukać można w całych dziejach sejmowej wymowy polskiej. Nie dorównywa jej już naiwna, ale za to pewnie tem popularniejsza mowa *Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego* referendarza kor. i starosty płockiego (nr. XIII). Jak wiadomo, mamy i więcej przechowanych zabytków znakomitego talentu tego mowcy. Sławną jego skargę na Dymitra księcia Sanguszkę w sprawie ks. Halszki Ostrogskiej, znajdzie czytelnik w poprzednich zeszytach *Bibl. Polskiej*, to jest w *Dziejach Ł. Górnickiego*. Inną jego mowę, p. t. „Witanie króla jmości na walnym sejmie lubelskim r. 1569,“ zamieszczono w *Bibl. Polskiej* przy dziełku Ponętowskiego „*Krótki rzeczy polskich sejmowych komentarz*.“ Jeszcze innych wystąpieniach wspomina Hejdenstejn. — Po tych dwóch mowach za kandydatem do tronu obcego pochodzenia, następują niemniej przeważne głosy *Andrzeja Tenczyńskiego* i *Jana Zamojskiego* za Piastem. Ażeby rzeczy nie rozrywać, daliśmy zaraz potem inne mowy

Zamojskiego, już to tłómaczone z łaciny (nr. XV i XVIII) już też przechowane w pierwotnym polskim układzie, (nr. XVI, XVII, XIX i XX). Zdaje nam się, że na Zamojskim dosięgła świecka wymowa polska szczytu swojego; ztąd niemal wszystkie jego głosy, o ile je posiadamy w języku polskim, znajdzie tu czytelnik zgromadzone. Świetne zaś jego mowy łacińskie, do których słusznie policzyć można i wydane pod imieniem *Andrz. Reczyckiego*: „*Accusationes in Christophorum Sborovium*,” nie zostały dotąd przełożone na polskie, nie mogły przeto znaleźć miejsca w zbiorze naszym. — Następujący po Zamojskim mówca, *Świętosław Orzelski*, sędzia ziemski kaliski, znany dziejopis († około 1598), zostawił po sobie cały zbiór mów polskich, mianych na różnych sejmach w latach 1576—1597. Wydał je niedawnemi czasy z dawnego rękopisu Wł. Spasowicz w *Tomie wstępnym do bezkrólewia* i t. d. to jest do historycznego dzieła tegoż autora. Mowy te Orzelskiego, upstrzone tu i owdzie łacińskimi już makaronizmami, nie należą wprawdzie do najlepszych przykładów wymowy XVI wieku; daliśmy z nich jednakże jedną na próbę, powiedzianą w roku 1582 na sejmie warszawskim, na którym mówca nasz piastował godność marszałka izby poselskiej (nr. XXII). Widać z niej, jakiem uwielbieniem był przejęty Orzelski dla osoby Batorego, o którym właśnie w tymto czasie rozsiewali niektórzy z koła poselskiego nienawistne pogłoski, jakoby przynosił z odbytej właśnie wyprawy moskiewskiej zgubne zamysły około obalenia swobód i fundamentalnych ustaw rzeczypospolitej. — Król *Stefan* odzywał się także niekiedy i to osobiście na sejmach. Jedno takie wielce charakterystyczne odezwanie się jego, przechowane przez Hejdenstejna, dajemy jako nr. XXI. Wyrzeczone było w rok po elekcji (1576), w Toruniu. — Następujące potem pod nr. XXIII „Witanie Zygmunta III” w roku 1587 przybywającego do Polski, aby zasięść na tronie, miane było przez *Wawrzyńca Goślickiego*, biskupa kamienieckiego, i policzone znowu być może do najlepszych zabytków ówczesnej literatury. Polszczyzna piękna, myśli głębokich obfitość, serdeczność rzewna

jakaś owiewa te słowa witające młodego elekta, na którym naród tyle wtedy jeszcze pokładał ufności i nadziei. I w tej mowie jednakże znajdujemy już zdania łacińskie, choć jeszcze w miarę i tylko w sposobie cytacyi powkładane. Posiadamy i drugą jeszcze polską mowę Goślickiego, mianą w r. 1585 na sejmie warszawskim, w sprawie przynależnych duchowieństwu dzieścięcin i innych praw duchownych. Jest krótka i mniej zającą mogącą dzisiejszego czytelnika; (wydrukowano ją w bezimienną publikacyi łacińskiej z r. 1587, o której obacz Wiszniewskiego hist. lit. T. IX, str. 157). — Na Goślickim kończy się poczet mówców XVI wieku, których mowy wciągnięto do obecnego zbioru. Były wprawdzie jeszcze i inne znakomite talenta, były zdolności krasomowskie pierwszego rzędu za panowania Zygmunta Augusta i za Batorego słynące, np. *Stanisław Orzechowski* († 1566); *Stanisław Hozyusz*, kardynał i biskup warmiński († 1579); *Krzysztof Warszewicki*, kanonik krakowski i sekretarz króla Stefana († około 1603), że już o *Modrzewskim* nie wspomnę. Ale Hozyusz pisał jedynie po łacinie, dzieł jego przetłózonych na polski język nie mamy. Orzechowskiego mowy najlepsze, nietylko także w łacińskim języku były pisane, ale nadto jeszcze po największej części w zamiarze aby je dać czytać, nie zaś aby je rzeczywiście na mównicy wygłosić; o tyle są to więc raczej broszury o różnych bieżących kwestyach, w kształcie mów ułożone, aniżeli rzeczywiste płody improwizującej oratorskiej zdolności, o jakie tu jedynie chodziło. Zresztą dano już w *Bibliot. polskiej* trzy jego najznakomitsze w tym rodzaju utwory, w przekładzie polskim: t. j. dwie mowy o wojnie tureckiej i sławną ową mowę na pogrzebie Zygmunta I. Podobnie rzecz się ma i z Warszewickim. I on bowiem jest autorem samych tylko dzieł łacińskich. Co zaś z przekładów na język ojczysty z mów jego literatura nasza posiada, jest już ogłoszonem w jednym z poprzednich zeszytów *Bibl. polskiej* (mowa po śmierci króla Stefana, i druga o śmierci Anny Rakuszanki, polskiej i szwedzkiej królowej, stanowią razem osobny zeszyt. Trzecia zaś mowa, w łacińskim oryginale „*De*

laudibus Joannis Tarnovii“, zamieszczona jest przy dziełach Jana Tarnowskiego).

W XVII wieku wymowa w Polsce extenzywnie więcej się jeszcze może rozwinęła i rozwieliżyła aniżeli w poprzednim. Mowców i gadaczów poczet tu nie policzony. Pomników przechowanych zapas ogromny i to w najróżniejszych rodzajach oratorstwa. Wszelako potęgi, polotu, głębokości i tego mistrzostwa słowa, jakiego dowiedli krasomowcy z epoki zygmunto-wskiej, wiek XVII już nie posiadał. W pierwszej połowie rzezonego stulecia znachodzimy jeszcze u lepszych wyobrazieli tej sztuki przynajmniej płynność, jasność w układzie, i jaką taką czystość języka. W drugiej połowie wieku i to nawet zachodzi śniedzią.

Na czele wszystkich zdolności oratorskich stali w ciągu czasu od 1600—1650 podobno głównie ci czterej: *Wawrzyniec Gębicki*, arcybiskup gnieźnieński († 1624); *Stanisław Żółkiewski*, hetman w. k. († 1620); *Tomasz Zamojski*, wojewoda kijowski, syn Jana; i *Jakób Sobieski*, kasztelan krakowski, ojciec Jana III († 1647). Cenieni w czasie owym byli jeszcze oprócz nich, *Jerzy Ossoliński*, *Opaliński Łukasz* i obydwaj *Leszczyńscy*, *Andrzej* i *Bogusław*, i taki *Mikołaj Spytek Ligeza*, że już o innych nie wspomnę. Ich to mowami zapełnione są głównie dawne nasze elokwencyi zbiory, dokonane w wieku XVII i XVIII. Ale każdy zgodzi się na to, rozczytując ich oracye, że to już nie krasomowstwo, ale tylko mowstwo, a u niektórych zgoła wielomowstwo i nic więcej! Na tej tedy wzmiance co do nich poprzestając, wracamy do owych czterech postawionych w pierwszym szeregu.

Po *Wawrzyńcu Gębickim* przechowały się dwa tylko głosy: jeden miany w r. 1617 do królewicza Władysława (IV), na odjeździe jego do Moskwy; drugi do *Żółkiewskiego* z r. 1619, który dajemy pod nr. XXVII. Właściwie tylko pierwszy nie jest bez zalet; ztąd także między innemi godzien uwagi, że polszczyzna w nim zupełnie czysta, bez żadnych makaronizmów, co w czasie owym było zjawiskiem rzadkiem, że nie powiem wyjątkowem. Rzeczy tej nie wciągnęliśmy do zbioru

naszego, znajdzie ją bowiem czytelnik w innym już zeszycie *Biblioteki polskiej*, t. j. przy kazaniach sejmowych Skargi. Przemowa zaś do Żółkiewskiego jest już nie-kończenie słabsza, styl makaronizmami skażony; jedynie też przez wzgląd na chwilę, gdzie była powiedziana, nie odmówiliśmy jej miejsca. Z pomiędzy mów hetmana *Żółkiewskiego* wybraliśmy dwie tylko, które najlepiej talent jego i na tem polu okazują ¹⁾. W pierwszej z nich (z r. 1605, nr. XXIV) znajdujemy wiele myśli, a nawet zdań całych, powtórzonych temi samemi niemal słowami, jakie wyrzekł był na tymże sejmie do Zygmunta III pamiętny Jan Zamojski. Nie wiem, co o tem rozumieć; czy przypuścić interpolacją obcej ręki, czy rzeczywiste przez samego mówcę powtórzenie argumentów najsilniejszych za tamtym. Druga mowa z r. 1619 (nr. XXV), jest wiele wyższa, — płynnie, swobodnie opowiadanie roztacza; ale zapędu wyższego i tej potęgi, która podbija umysły przytomnych, nie znajdujemy ani w tym drugim pomniku. Makaroniczna, nieudolna na nią odpowiedź podkanclerzego *Lipskiego* w imieniu króla (nr. XXVI), nadaje się zřęcznie jako dodatek do tamtej; pod względem sztuki niechaj służy na świadectwo, jak się tłómaczyły w czasie owym słabsze zdolności. *Tomasza Zamojskiego* kilka jest mów przechowanych w zbiorze p. t. *Mowca polski*, T. I. Najważniejszą z nich jest miana r. 1620, przy publicznem na sejmie oddawaniu królowi pieczęci i buławy po poległym hetmanie i kanclerzu Stanisławie Żółkiewskim. Pełna jest silnych i dzielnie wypowiedzianych ustępów; całość jednak przewlekła, po nad wszystkim erudycyjność, a w wysłowieniu makaroniczność znamionują ją dostatecznie, jako plód sztuki coraz więcej upadającej. Dajemy ten głos pod nr. XXVIII. Z pomiędzy nader obfitej pozostałości wystąpień publicznych po *Jakóbie Sobieskim* skłoniliśmy się z powodów które wypowiedziano o całej tej epoce, do udzielenia także jednego tylko

¹⁾ Resztę mów hetmana znajdzie czytelnik w zupełnym zbiorze wszystkich pism *Żółkiewskiego*, będącym właśnie pod prasą we Lwowie.

przekładu krasomowskiej jego zdolności. Znamy wszystkie jego mowy, tłumnie zamieszczone po dawnych zbiorach, których naczelną stanowić miały ozdobę; przejrzelśmy i rękopiśmienny zbiór około pięćdziesięciu mów Sobieskiego, mianych w ciągu czasu od 1622—1641, będących obecnie własnością zakładu Ossolińskich we Lwowie. I zdaje nam się, że dość przeczytać mowę jedną, np. którą dajemy pod nr. XXIX, ażeby mieć dostateczne wyobrażenie o rodzaju wszystkich innych. Jest w nich niewątpliwie pewna powaga senatorska, — sens zdrowy, styl rozsądny, jasny, potoczysty, — polszczyzna niezbyt jeszcze oszpecona makaronizmami, — nie znajdziesz w nich żadnej wybujałości, jaka znamionuje późniejszych, — ale siły, dzielności, potęgi i głębokości u Sobieskiego ani w myślach, ani też w ich wystąpieniu nie znajdziesz.

Z drugiej połowy wieku XVII nie wiele dajemy. Dwie mowy *Jana Kazimierza*, z r. 1661 i 1668, (nr. XXX i XXXI), nie mogły być pominięte; są bowiem historycznie ze wszech miar do tego upoważnione, ażeby w zbiorach tego rodzaju miały miejsce; zwłaszcza że porównane z innymi zabytkami współczesnego oratorstwa, śmiało wytrzymują względną krytykę i ze strony swego układu. Czyli zaś rzeczywiście wynikły z własnej myśli tego biednego, niedołężnego króla, i bez pomocy jakiego zdolniejszego doradcy: tego wiedzieć nie można. Następne czasy hulały już sobie bez wędzidła na tem polu, niegdyś przez Zamojskich i Orzechowskich z taką świetnością uprawianem. Nie śmieliśmy nużyć uwagi i cierpliwości czytelników naszych licznymi przykładami tej podupadłej gadulii i gawędziarstwa, jakie przez cały blisko wiek (1650—1740) zapełniało próżnem echem wszystkie przybytki pańskie, wszystkie miejsca obrad publicznych, wszystkie ściany dworów i dworków od najmłodszego magnata do najuboższego wioskowego szlachcica. Ażeby jednak dać i tutaj z jednej próby miarę o całej reszcie owoczesnej wymowy, wcieliśmy do zbioru naszego najprzód jedną polityczną oracyą z owej epoki (r. 1697), i jedną także oracyjkę prywatną, za której zresztą autentyczność (wskazawszy źró-

dło, z kąd wzięta) ręczyć nie możemy. To wszelako obojętna, czy jest autentyczna czy nie. W każdym bowiem razie wybornie wyobraża cały rodzaj innych podobnych. Mowa polityczna (nr. XXXII) miana była przez *Krzysztofa Stanisława Zawiszę*, wojewodę mińskiego, a na sejmie r. 1697 marszałka izby poselskiej. Był to czasu swojego (1685—1726) jeden z najszczytniejszych oratorskich talentów, a przynajmniej miano go za takiego, do tego stopnia, że cały jeden zbiór starodawny samemi tylko jego mowami jest zapełniony (*Mowy sejmowe j.oo. senatorów i marszałków izby poselskiej*, Warszawa 1738. 80 str. 478!) Ta sztuka, którą właśnie przyjęliśmy do zbioru, nie jest ani gorsza ani też lepsza od reszty; wszystkie mowy Zawiszy, wszystkie głosy wieku owego były mniej więcej na jedno kopyto klecone. Strach pomyśleć, co to były za czasy: jakież tu bezsensy, jakie górnołotności z najnieszczęśliwszem powodzeniem; nieuctwo najgłębsze, przy ciągłej żądzy popisywania się z wiedzą! A pochlebstw, a przechwałek, a zamieszania wszelkich wyobrażeń — bezdeń i otchłań!

Lepsza przyszłość rozstąpiła się dla sztuki krasomowczej, jak w ogóle dla całej umysłowości i oświaty w kraju naszym dopiero po r. 1740. Zasługa ta przynależy się wielu współcześnie podjętym usiłowaniom, ale przedewszystkiem wiekopomnemu Konarskiemu. Od owej też chwili spotykamy dopiero znowu takie zabytki wymowy polskiej, które świadczą, że sztuka ta na nowo i lepiej pojmowaną i szczęśliwiej uprawianą być zaczęła. Najważniejszą postacią w owej chwili nawrotu na lepsze tory, na tem pograniczu między dawną panegiryczną jałowością epoką a późniejszym okresem Stanisławowskim, — był *Wacław Rzewuski*, znany hetman, poeta i mowca polski XVIII wieku. Na nim też poczyna się i w zbioru naszym szereg lepszych przykładów wymowy sejmowej i w ogóle świeckiej z wieku przeszłego.

Mowa Rzewuskiego z r. 1745, którą wciągnęliśmy jako nr. XXXIV, nie był to głos sejmowy, ale tylko przemowa pogrzebowa, odezwa jednego senatora nad trumną drugiego, w obec licznego zgromadzenia słucha-

czów, króla, senatu i najpierwszych w rzeczypltej świętości. Tego rodzaju wystąpienia były w latach owych jedyne, gdzie znajdowały pole swobodne i spokojne wyższe krasomowskie zdolności. Sejmy bowiem wtedy albo były zrywane, tak że tam na nich do mówienia nie przychodziło, albo się też na nich rozstrzygały sprawy podług zgola innego, żadnej wspólności z krasomowstwem niemającego ukartowania. Właściwie odżyła wymowa sejmowa dopiero na sejmie czteroletnim.

Dla tego też z początkowych lat panowania Stanisława Augusta nie zamieszczamy żadnej mowy sejmowej, ale tylko głosy miane przy innych okolicznościach publicznych. Jest ich tu w ogóle trzy; dwie odezwy samegoż króla *Poniatowskiego*, który należał do najwymowniejszych ludzi swojego czasu i wiele razy dowiódł znakomitej pod tym względem zdolności (*Mowa z roku 1773 za zabójcami*, tudzież *odpowiedź w katedrze krakowskiej z r. 1787*), i wymowny głos *ks. Józefa Olechowskiego*, archidyakona krakowskiego, którym witał na czele kapituły i duchowieństwa, w zamkowym kościele krakowskim, króla wracającego właśnie z tak zwanej podróży ukraińskiej czyli kaniowskiej, podjętej celem widzenia się z imperatorową Katarzyną (nr. XXXVII).

W ciągu *czteroletniego sejmu* zasłynęło wielu posłów prawdziwie znakomitym darem krasomowczym. Podnosiły go i opromieniały wyższym urokiem obywatelskie, wyprzedzające dążność wieku uczucia, śmiałe a pełne poświęceń przekonania. Imiona, jak *Tadeusz Matuszewicz*, *Mostowski*, *ks. Kazim. Sapieha*, *Weissenhof*, *Ignacy* i *Stanisław Potoccy*, *Niemcewicz*, *Kiciński*, *Koźłataj* i kilku innych, wspominane będą zawsze jako chlubne dla wieku zeszłego świadectwa, że tradycye wielkiej wymowy politycznej XVI stulecia po tyloletniej przerwie zostały wznowione i świetnie prowadzone dalej w trudnych okolicznościach ówczesnych. Po kilka, po kilkanaście pomników rzeczywistego w krasomowstwie talentu znajdujemy w każdym z dwunastu tomów zbioru mów mianych na sejmie konstytucyjnym. Wybór znaczniejszej liczby takowych nie jest z nich jednakże łatwym, dla zwyczajnego użytku dzisiejszego ogółu czy-

tających; — raz że dotyczą one najczęściej spraw specjalnych, czysto praktycznych, czasowych i administracyjnych, które dziś zająć potrafią tylko samych grunto-wnie obeznanych z szczegółową owych lat historią; a potem jest ten wybór trudnym i z innych jeszcze przy-czyn, łatwych do domyślenia. Ograniczamy się przeto do pięciu tylko głosów, wzniesionych na wielkim sejmie w materyach ogólniejszej doniosłości. Wyrzeczone były przez mężów, należących do najcelniejszych talentów pomiędzy wszystkimi, którzy w ogóle naówczas prze-mawiali z mownicy: przez Niemcewicza, Ign. Potockiego, Piusa Kicińskiego i Kollątaja. Mowa Kollątaja z d. 20 maja 1791, w której królowi za nadaną sobie godność podkanclerzego kor. dziękuje (nr. XLII), lubo nie bez zalet, słaba jest jednak w porównaniu ze zdolno-ścią, jaką posiadał ten wielki pisarz i człowiek stanu. Dla uchylenia wrażenia, stosunkowo niekorzystnego dla mowy, dodajemy przeto jeszcze jego *Przemowę z r. 1790 do deputacyi*, obradującej nad projektem konstytu-cyi. Przemowy tej Kollątaj wprawdzie rzeczywiście t. j. ustnie z mownicy nie wygłosił, ale ją podał do wiadomości piśmiennie, tak tym, dla których bezpo-średnio była napisana, jak i reszcie sejmujących. Po-mimo to jednak utwór ten należy w każdym razie do rodzaju pism z zakresu politycznej wymowy, przedstawia go ze strony niewątpliwie godnej uwagi; niechaj zresztą ma miejsce w tym małym zbiorze, choć-by tylko dla pamiątki, jakimi uczuciami był ożywiany i jak władał wyrazem ostatni podkanclerzy rzeczypltej.

Pisałem we Lwowie d. 18 grudnia 1859 r.

A. MAŁECKI.

SPIS DAWNYCH ZBIORÓW

MÓW SEJMOWYCH I W OGÓLE ŚWIECKICH.

1. *Mowca Polski staraniem i nakładem Jana Pisarskiego bibliopole j. k. m.* 2 tomy. Kalisz 1668 i 1676. str. 231 i 401 40 (były i późniejsze wydania). Tom pierwszy zawiera mowy pogrzebne i sejmowe z pierwszej połowy XVII wieku, drugi mowy sejmowe, weselne, i z powinszowaniem z czasów panowania Jana Kazimierza. (Jestto jeden z ważniejszych zbiorów).
2. *Orator Politycny weselnym i pogrzebowym aktom służący, przez ks. Kazimierza Wojsznarowicza kanon. wileńskiego.* Znam tylko wydanie krakowskie z r. 1677. fol. str. 208 i 105. Ale to nie jest pierwsze. (Zbiór ten zamyka w sobie same tylko mowy zmyślane, historycznych zaledwie cztery, dla tego wartość jego mała).
3. *Swada polska i łacińska.* Lublin 1745, 2 tomy folio, potężnej objętości. (Pierwsza edycya wyszła podobno w Kaliszu 1684. Bentkowski). W tomie łacińskim są między najrozmaitszemi rzeczami i mowy w łacińskim języku; tom zaś polski rozłożony jest na *Swadę oratorską sejmową, weselną, kaznodziejską i pogrzebową*; zawiera też oprócz tego i inne pisma. Autorem tego zbioru był „*Jan Ostrowski Dancykowicz, sekretarz j. k. m.*,” człowiek nie mający wyobrażenia o tem, co jest wymowa, albo choćby co jest porządek w układzie jakiego dzieła. Dla tego wielkie tu zamieszanie, a wyboru żadnego.
4. *Mowy sejmowe j. oo. i j. ww. senatorów i marszałków*

izby poselskiej etc. Warszawa 1738, 8o. str. 478. (Znajdują się tu same tylko mowy *Krzysztofa Stanisł. Zawiszy*, wojewody mińskiego, z lat 1685 — 1726; wartości nie mają żadnej).

5. *Mowy wyborne, z różnych polskich krasomowców i dziejopisów wyjęte*. Lublin 1759, 4o str. 391 i dwa nieliczbowane przydatki. (Najlepszy zbiór ze wszystkich; ale przez to nieprzydatny dla naukowego użytku, że łacińskie wyrazy i zdania ze wszystkich mów są wyrzucone i zastąpione polskimi. Znamie zatem pierwotne wieku odjęte im zostało).

6. *Mowy na pogrzebie j. o. jmc'i pana Józefa Potockiego kasztelana krak. hetmana w. k. r. 1751 w Stanisławowie miane*, bez miejsca druku 1751 folio. kart 8.

7. *Zabawki eratorskie przez F. Bohomolca zebrane*. Warszawa 1779, 8o. str. 158.

8. *Mowy wyborne z starożytnych (tytuł IIgo tomu: z późniejszych) mowców i dziejopisów (II tom rękopismów) zebrane*. Wilno 1784, 2 tomy 8o, str. 425 i 432. (Nie ma żadnej wartości samo przez się; ale ubocznie wiele światła rzuca na kwestyą szkół i oświaty ówczesnej, i dla tego jednak jest ważne).

9. *Zbiór mów różnych w czasie dwu sejmów 1775 i 1776 mianych*. Poznań 1777, 8. 3 tomiki po 210—342 stronnic. (Bardzo ważne, jako i wszystkie następujące poniżej zbiory).

10. *Zbiór mów różnych w czasie sejmu ostatniego sześcioniedzielnego 1778 mianych*. Wilno bez roku 8o kart nieliczbowanych 208.

11. *Zbiór mów w czasie sejmu sześcioniedzielnego r. 1784 mianych w Grodnie*. Wilno bez roku. 8o, str. 556.

12. *Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmu stanów skonfederowanych r. 1788 (1789 i 1790)*, Wilno, bez roku, 8o 12, tomików po c. 350 stronnic.

13. *Zbiór mów sejmu extraordinaryjnego r. 1793 w Grodnie zaczętego*. Warszawa, bez roku, 8o, 3 tomy razem str. 959 wynoszące.

I.

MOWA

POSŁÓW ZIEM PRUSKICH

DO KRÓLA

KAZIMIERZA JAGIELLONCZYKA,

NA ZJEŹDZIE KRAKOWSKIM MIANA,

w której proszą aby ich król w wiarę i poddaństwo królestwa
polskiego przyjąć raczył;

roku 1454—przez

Jana Bayssena,

szlachoica polskiego z ziem pruskich.

Najjaśniejszy królu! Pradziadom, dziadom i ojcu w. k. m. już było wiadomo, jak okropne okrucieństwa, jak brzydka niewolę, jak niegodne obejścia od mistrza i zakonu Krzyżaków w Prusiech ponosiliśmy. Tak jest, nie jest to tajemem ani radom w. k. m., ani nawet sąsiedzkiem z nami narodom. Z tylu gwałtów i nieprawości wymienimy tylko niektóre, aby ogrom krzywd i miarę cierpliwości naszej okazać. — A najprzód

mistrz i sam zakon, zawsze niestalej i chwiejącej się wiary, przez zbrodnie i nieprawość pomorską ziemię oderwali od królestwa polskiego. Zerwawszy potem sojusz z Kazimierzem Wielkim królem, jedyną pałającą żądzą opanowania ziem do korony w. k. ni. należących, podnieśli oręż i najprzód ziemię dobrzyńską, potem Kujawy kusili się opanować. Lecz przez ojca w. k. m. straszną zgromieni klęską, miasta i grody pruskie, (wyjawszy niewiele) przymuszeni ustąpić, skarani utratą miasta i powiatu nieszawskiego, i zapłaceniem 160 tysięcy groszy szerokich. Niedługo atoli w pokoju pozostać umieli. Zerwawszy bowiem z ojcem w. k. m. mir świeżo zawarty, a związawszy się z Swidrigiellem nieprzyjacielem jego, gdy król ten zatrudniony był z tym księciem, oni znów ziemię dobrzyńską i Kujawy ogniem spalili. Gdy i wtenczas zbici, gdy ziemię swoje mieczem i ogniem przez Polaków spustoszonemi ujrzeli, poznali Boga mściciela wiary złamanej, i czwarty już pokój, (który, gdybyśmy się nie oparli temu, prędzej jeszcze niż pierwsze byłiby złamali), czwarty ów pokój zawrzeć przymuszeni byli. W wojnach zaś przez lat tyle z królestwem twojem toczonych, ileż sieroctwa w rodzicach, z dzieci, towarzyszków i sług, ile pożarów grodów zamożnych, ileż gwałtów żon i córek naszych, ile strat w majątkach, świeże wszędy okazują ślady!

Te wszystkie klęski nie tak dotkliwemi nam były przez to, że je musieliśmy ponosić, jak przez to, że nas przymuszano do łamania świętych traktatów, do toczenia wojen niesprawiedliwych, do tracenia żywotów naszych w złej i niesłusznej sprawie. Tak jest, miłośnicy królu, gardłami naszymi musieliśmy opłacać ich pychę, wtenczas, gdy mistrz i zakon w warownych zawarci z zamkami, widzami byli zapasów naszych, uczestnikami rzadko. Wśród tylu ponoszeń, jeśli nie było nieprzyjaciela zewnątrz, sroższy nierównie nastawał w domu. Nie wstydno było komturom i posiadaczom zamków, zabierać majątki nasze, bez żadnej przyczyny, bez żadnego poprzedniego sądu. — Nie było wstydno zakonnikom żony w obliczu mężów, córki w oczach rodziców uwozić i gwałcić. Zalających się na takie obelgi,

niesprawiedliwość, ścinanie głów, wzięcie majątków czekało. Uciśnieni okrucieństwami takimi, uczyniliśmy między sobą związek, by się od nich zasłonić. Mistrzowie Paweł i Konrad zdawali się go cierpieć, nawet potwierdzać, lecz mistrz dzisiejszy Ludwik Erlishausen, usiłował go zniszczyć. Wytoczyła się sprawa przed cesarza Fryderyka; ten nie wysłuchawszy naszych najsprawiedliwszych żalów i przyczyn, zniósł związek nasz, nadto jak gdybyśmy byli winnymi, rozkazał nam 600,000 złotych mistrzowi i zakonowi zapłacić. — Tym sposobem przedano nas jak niewolników. Któż uwierzy! nie przestali na tem prokuratorowie i mistrzowie zakonu, chcieli, by trzechset mężów naszych głowy swoje pod miecz katowski podało! — To okrucieństwo i niesprawiedliwy wyrok cesarza, przywiodły nas do ostatniej dla uciśnionych ucieczki; wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, podnieśliśmy oręż. Nietylko mężowie, same niewiasty wzdrygały się w haniebnej żyć dłużej niewoli. — Nie ubliżyła nam boska opatrzność łaskawego wsparcia swojego. W przeciągu dni dwudziestu, dwadzieścia zamków było pod orężem naszym. I te są te zamki: Toruń stary i nowy, Gdańsk, Elbląg, Grudziąż, Elzburg, Golup, Kowale, Gniew, Swiecie, Pabów, Tuchole, Holank, Królowgrad, Rudzim, Brandeborg, Niedborg, Prasmork, Movak, Brodnica, Chełmno, Działdów, Ragneth, Osterode, Batian, już wszystkie w rękę są naszym.

A zatem gdy jest rzeczą światu całemu wiadomą, której sam nawet mistrz i zakon krzyżacki nie przeczy, że w. k. m. jesteś zwierzchnim panem kraju tego, opiekunem zakonu, dawcą wszelkiego ich dobra; gdy światu wiadomo, że ziemia pomorska, chełmińska i michałowska, napaścią od królestwa polskiego były oderwane, — my obywatele pruscy przychodzimy upraszać w. k. m., byś nas za wiecznych swoich i królestwa swego wierznych poddanych przyjął, i powracających do tego królestwa, z któregośmy wyszli, odpychać nie raczył. Pod rządę, wiarę i opiekę twoją dobrowolnie przychodzimy. Tobie nas samych, żony, dzieci nasze, tobie miasta, grody, włości, zamki zdobyte lub jeszcze zdobyć się

mające, oddajem. Niech prośby nasze, niech prośby tych w których przychodzimy imieniu, zmiękczą cię królu! Albo będziemy twoi jeśli nas przyjmiesz, albo nieprzyjaciół, jeśli odrzucisz. Przecież nie wzgardzisz nami; rękojmią nam tego twoja cnota, twe męstwo! Odbierz co było twojem, i od Czarnego do Bałtyckiego morza panuj szeroko! Niech cię nie zastanawia zawarte z nimi przymierze: zgwałcili je mistrz i zakon, uderzając toporami mieszkańców Toczna, z Inflantami, z Litwą nowe spiski naprzeciw ciębie knując. Nie było dla nich wstydem twoje i królestwa twego ziemie, to zdrada, to orężem najeżdżać i zatrzymywać; a gdy ich papieże upominali, że to były ziemie korony twojej, gdy im grozili klątwami, cóż uczynili ci zbrojni zakonnicy? wzgardzili niemi! A ty królu będziesz się wachał przyjąć do łona królestwa twego te ziemie, które odwiecznie były twojemi? Trwa jeszcze u nas uchwalony niegdyś przez królów polskich dla stolicy apostolskiej grosz ś. Piotra; gdyby innych nie było dowodów, że kraj ten jest twoim, nie byłoby dostatecznym ten ostatni?

Niech cię więc poruszają prośby nasze, niech cię zmiękczą te łzy, które wylewamy, nietylko my sami, lecz i ci którzy pozostali w domach między nadzieją a trwogą, powrotu naszego czekając. Od twoich odpowiedzi królu, zawisło szczęście nasze, lub ciężki smutek i rozpacz.

(Z kroniki Długosza; przekład polski dano z Niemcewicza pamiętników o starożytnej Polsce. Tom I. str. 351—355)

II.

RZECZ**PANA S. PODŁODOWSKIEGO LUPY****KU KRÓLOWI JMCI ZYCMUNTOWI I,****I DO PANÓW RAD KORONNYCH,**

imieniem wszystkich posłów ziemskich,

na sejmie w Piotrkowie r. 1547.

Nie jestem takiego bezpieczeństwa o swym dowcipie, najjaśniejszy miłościwy królu, abym mógł przełożyć dostatecznie żalność tę, którą panowie posłowie od powiatów, bracia moi, z tak niełaskawej odpowiedzi w. k. m. naszego miłościwego pana mają. Ale iż i za prośbami i za rozkazaniem chcieli to po mnie mieć, jako towarzysze a bracia moi, abych to w. k. m. przełożył, winieniem jest to uczynić.

Najjaśniejszy miłościwy królu! Z wielką żalnością a podziwieniem tę odpowiedź od w. k. m. naszego miłościwego pana jesteśmy wszyscy słyszeli, z tych przyczyn, że nam w. k. m. przez jmci księdza biskupa krakowskiego (Samuela Maciejowskiego), naszego miłościwego pana a brata starszego, raczył rozkazać powiedzieć, abyśmy o jednych rzeczach milczeli, ani ich dalej wspominali, a drugie tak, jako są powiedziane, do braci naszej abyśmy odnieśli. Co jako nam rzecz jest żalсна, tak i nowa, a nigdy od przodków w. k. m., ani od w. k. m. samego naszego miłościwego pana po wszystkie czasy panowania szczęśliwego w. k. m. niezwykła a nieprzygadzała. Abowiem rzeczy słusznych, prawem a przysięgą utwierdzonych, od w. k. m. naszego miłościwego pana prosimy, o nie pokornie w. k. m.

ichność panom radom przypominamy, którzy w. k. m. równie przysięgli być stróżmi wolności i praw naszych. A też w. k. m. nie jest *Imperator*, jedno *Rex*, i to nie sam, ale z pany radami, którzy równo z w. k. mścią, jako członki tej głowy, są przysięgli strzedz i bronić praw koronnych, których masz być w. k. m. exekutorem a wykładaczem wspolek z nimi, wedle potrzeby a sprawiedliwej rozumnej nauki. Mamy *leges* po sobie, które są *anima et cor reipublicae*; jeżeli w. k. m. ma nas tknąć w tę duszę, strzeż Panie Boże, by co takowego nie urosło, co by mogło uczynić takowy rozruch w koronie, iżby gorzej być nie mogło! Bo gdzie się z *leges* wykroczy, a my wszyscy będziemy tem obrażeni, nie baczę ku czemu by dobremu to roztargnienie a domowa nieprzyjaźń mogła przyjść, gdy wszyscy zwątpiwszy w wolności, w prawiech i sprawiedliwościach, i jeden drugiemu na gardło najedzie, każdy myśli swej dowiedzie na kim może, sąsiad możniejszy gardło, majątność moję weźmie, a wszystko źle czynić każdy będzie mógł. Bo *concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur*. A cóż innego być ma, jedno przodkiem w. k. m., potem nam wszystkim upadek a zgnienie. Jeżeliż nas ten pokój miły cieszy, patrzmy na Turka, który nad nami wisi; tak od Wołch jako i z Węgier, z Niemiec dochodzą nas słuchy, jako wiele wojska przyjmują, a pospolity głos jest, że do Polski. Takoz dla państwa j. k. m. naszego miłościwego pana młodego, niema nic od Moskwy bezpiecznego, bo przymerze już wychodzi, a tam jest młoda i płocha rada. Bracia nasi i rycerstwo w. k. m. dla tych niebezpieczności, a dla obrażenia praw naszych, dla krzywd a ucisków wewnętrznych od urzędów w. k. m., tu nas na sejmy posyłają. I w. k. m. tego nam pozwalać raczy, abyśmy wszystkie dolegliwości koronne, od braci swej do w. k. m. i do panów rad odnosili, a bezpiecznie bez wszelakiego zagrożenia, bez wszej bojaźni, o nich z w. k. m. rozmawiali, i prośby ku w. k. m. czynili. Tu więc teraz nam od w. k. m. zapowiedziano, abyśmy o tem milczeli!

Ale już do was, nasi miłościwi panowie bracia! wasi młodszy panowie posłowie od rycerstwa przypomnieć mi się rozkazali, przodkiem przysięgi, które w. m. raczycie czynić j. k. m., być wiernymi stróżmi wolności i praw koronnych a waszej rzpltej; a snać może i na pamięć w. m. przywieść, żeście w. m. zasiedli dziś panów onych miejsca, a przodków w. m., którzy byli wiernymi radami tej korony, a stróżmi wolności i praw pospoliczych. Z jaką czcią a bogomódlstwem i po dziś tego od nas wszech używają, że snać za swych lat będąc na urządziech a dostojnościach tych koronnych, świętobliwie ustawy czynili, strzegli i zachowali tę rzeczpospolitą w całe, a prawie onę na ramionach swych nosili! Tych przykłady macie w. m. brać przed oczy, abyście ich w tych cnotach, które wiecznie pamiętne bywają o nich, naśladowali; abowiem gdy na tych miejscach siedzieli, wiele królom i tej koronie godnych, pożytecznych, a zacnych posług czynili, a przecię z pilnością strzegli praw i wolności koronnych, a tak je nam potomkom swym niezgwałcone, nieobrażone zostawili. To właśnie w. m. przypomniane być ma, aby w. m. naśladowując tych sławnych a świętych przodków swych, równie także nad tą rzpltą, bardzo opuszczoną, a roztargnioną, zlitować się raczyli, i przestrzedz jej wiecznego upadku. Bo małoć na tem iż w. m. dziś na tych miejscach siedzieć raczycie, jeśliżo abo i sami długo na nich trwać nie macie, abo i potomkom swym własnym przodkiem, potem i nam wszem to utracicie. Aczci snać nie tak o nas idzie; więcej królowi jmei zginie, więcej w. m. niżeli nam. Bo my straciwszy prawo, w którym królestwo zasiadło i przywykło, a gardło swe wydawszy, będzie po wszytkiem, abowiem rycerstwo stojąc przy poczciwościach i wolnościach swych, i wydawszy gardło na posługach j. k. m., wszystko zapłaci. Ale j. k. m. i w. m. wszem, którzy o nas radzić, nas bronić jesteście powinni, więcej zginąć musi. Bo zostanieie winni Panu Bogu, sumieniu i powinnowactwu swemu, niewinnej krwi i prawom naszym. Pokornie prosimy w. k. m. i w. m. wszech panów rad, aby w. m. nie raczyli tego takiego przypomnienia na-

szego i prośby, z niełaską przyjmować a z jaką nielubością.

Wolimy dziś, pókiśmy na swobodzie, w. m. prosić i napominać, niżeli w łykach, albo w wieży, w. k. m. pana swego, i w. m. pany przeklinać! Na co bacząc, raczycie nam w. m. użyzyć tych wolności i swobód naszych, póki jeszcze nie są roztargnione a wypustoszone państwa j. k. m. Przypominamy to w. m., coście nam przysięgli i powinni. Bo acz w. m. nas tem już kilkakroć potkać raczyli, że jest niesposobne zdrowie j. k. m.; abyśmy baczenie na to mieli, a temu folgowali. Cierpieliśmy kilka lat, z wzdry prosząc, upominając, aby się tak dalece nie zabiegała ta niesprawiedliwość, ta niesposobność w obronie, aby nas tak wniegotowości nieprzyjaciel nie zastał i łačno nie pożył. Toście nam w. m. i *private* i *publice* powiadali a dawali znać, że oto jest *baculus senectutis*, a mianowicie potem na j. k. m. naszego miłościwego pana młodego to składali. Tu teraz j. k. m. nam ku pociesze wielkiej przyjechać raczył... to jedno wiemy dobrze, że w każdej rzpltej dobrze a świętobliwie postanowionej, dwie rzeczy zwłaszcza mają być zachowane: Jedna aby zwierzchność pańska była mocnic a ostatecznie zachowana, podle praw a wolności opisanych; druga, aby posłuszeństwo i miłość powinowata była od poddanych na przeciw panu swemu. A gdzie to nie będzie, trudno państwo takie ma trwać i być odzierżane. W tych obu dwu rzeczach należących jeśli się co pobłądziło a odmieniło, już każdy obaczyć może, a wszakoż to wszyscy dobrze baczymy, że j. k. m. nasz miłościwy pan młody, może dostatecznie te wszystkie niedostatki i potrzeby koronne, tak około sprawiedliwości, jako i około wydzierżania obrony wypełnić, żeby nam ni na czem nie schodziło, dalibóg, ani też baczę, czemuby to j. k. m. nasz miłościwy pan, od nas z niełaską miał przyjmować, iż my będąc osobnej chuci, wiary i miłości przeciw j. k. m. naszemu miłościwemu panu, takżej narodowi, a sejmowi j. k. m. poddaność i wiarę naszą z chucią okazywać bylibyśmy gotowi. Toż nakoniec w. m. naszych miłościwych panów prosimy, raczcie w. m. na

to z pilnością pomyśleć, jakobyście z tak żalną a płacziwą odpowiedzią nas nie dopuścili do braci naszej, jakobyśmy przyjechawszy do domów naszych, mogli bezpiecznie żyć. Ale wiec to Pan Bóg, jaką im pociechę swem przyjechaniem przywieziemy, abo uczynimy, kiedy i wolności swe, które są największy skarb a klejnot nasz, obrażone być obaczą, i domową nieprzyjaźń, a wewnętrzne rozerwanie przychodzić do naszej rzpltej wyrozumieją; bo kiedyby mocny nieprzyjaciel na nas przyszedł, nie będziem wiedzieć, kogo się pierwej bać i strzedz: swegoli sąsiada, który na dom najdzie, majątność wydrze, gardło weźmie; czyli nieprzyjaciela postronnego, który po żonę, dzieci i gardła nasze przyjedzie. Ażebyście się w. m. do króla jmci przyczynić raczyli, aby j. k. m. jako chrześciański a sprawiedliwy pan, który od nas za pana jest wolnie wzięt i obran, a który nam prawa i wolności nasze poprzysiądz raczył, mając na baczeniu przysięgę i powinnowactwo swe, przy tych prawiech i wolnościach naszych cało nas zachować raczył, przy którychemy zawždy i przodkowie naszy zachowani byli.

Nietylko nad nami, miłościwi panowie, ale więcej jeszcze nad tą osierociałą a snac upadłą rzplcią, zmiłować się chcecie sami nad sobą, nad tymi nakoniec, którzy jeszcze ze krwie naszej po nas będą! Przez Pana Boga was prosimy, nie dawajcie nas w tę niewolę, nie czyncie nas niewolniki.

(Z Niemcewicza Pamiętn. o staroż. Polace. T. I, str. 23 — 29).

III.

POSŁÓW ZIEMSKICH ZE WSZYSTKIEJ
KORONY,

pierwszy (sic) witanie króla jego mości

ZYGMUNTA AUGUSTA

NA SEJMIE PIOTRKOWSKIM,

*Anno Domini 1548,*przez **Jana Sierakowskiego**,
wojskiego wrocławskiego.

Najaśniejszy, miłościwy królu! Gdyż Pan Bóg wszechmogący tak to mieć raczył, że nam świętej a sławnej pamięci króla, pana, dobrodzieja naszego, ojca waszej miłości, z tego świata do swej chwały wziąć raczył, a nas lud swój smutny a żalorny po jego z tego świata wzięciu mieć a uczynić raczył, nielza, ani się jednak godzi, jedno to od jego ś. miłości skromnie a z pokorą przyjmować a dziękować, że nas przez tak długi czas jego panowania mocą swą boską, a za stateczną, mądrą i miłościwą sprawą jego w pokoju *et in hoc splendore* zachować raczył. Nic jeszcze nie wątpimy, a owszem tem się cieszymy, że jako nas jego miłość do tych czasów na pieczy mieć raczył, tak nas i do końca ludu swego opuścić nie raczy. A gdyż też i to jego święta miłość tak przejrzeć raczył, że waszą królewską miłość królem a panem naszym i zrządzić i dać nam raczył, czegochmy wszyscy od Pana Boga wdzięczni; tedy aczkolwiek od powinności tej, którejsz nam jeszcze wasza królewska miłość (?), jakoż to pana swego, swem i wszego rycerstwa korony polskiej imieniem witamy, zalecając swoje i braci swej wszystkiej

wielkie i powolne posługi, w łaskę w. k. mci, żądając u P. Boga i tego prosząc, aby jego święta miłość poszczęścił i błogosławił raczył początek panowania w. k. mci, ku czci a chwale swojej, ku pociesze naszej, a ku pożytku naszemu i zachowaniu w całości rzeczypospolitej, aby z pomocą boską przez wszystkie czas panowania swego tak nam panować raczył, jakoby nas lud boski, w. k. mci od Boga zwierzony, w pokoju, w sprawiedliwości, w dobrych cnotach, w dobrym rządzie, bez skwierku a bez drapiestwa, mieć i zachować raczył; co wszystko dalibóg będzie, gdy w. k. miłość jako król a głowa nasza, k'temu się sam naprzód mieć, a z siebie nam poddanym swym do wszystkiego pochop i przykład dawać będziesz raczył; na którym to wstępie a początku panowania swego, aczkolwiek nie wątpimy, że w. k. miłość na to pamiętać raczysz, co najpierwej przedsiębrać a obaczać pilnie jesteś powinien; wszakże braci naszej, wszystkiemu rycerstwu koronemu zdało się za potrzebne, przez nas posły swe nieco o tem tak nakrótkie przed w. k. miłość przelożyć a przypominać; co aby w. k. miłość łaskawie a miłościwie słyszeć raczył, pokornie prosimy miłości waszej.

Mądrze a opatrnie to w rzeczypospolitej przez przodki nasze jest zarządzono i postanowiono, aby w niej zawsze jeden król był, u któregoby wszyscy światłość wszystkę być wyznawali; a ten aby zawsze *in republica* był auktorem pokoju, patronem i obrońcą praw i swobód naszych, stróżem i szafarzem sprawiedliwości, każdemu poddanemu swemu i wszem dobrej sprawy przyczyną. Zaprawdę, wielkie a ważne to rzeczy są, które się w powinności w. k. m. pochodzić mają, jest na co pomyślać a częstokroć przedsiębrać; ale jeszcze przed tem jest naprzód potrzeba tego, abys w. k. m. uznać a obaczyć raczył, w jakiej rzeczypospolitej panować, jakim ludziom a jakim poddanym rozkazywać w. k. m. masz. Panować a królem być w. k. m. rzeczypospolitej masz w wielkiem a szerokiem państwie, a tak panować, jakoś przysiądz raczył; zgromadzać to zasię ku koronie, co kiedy odpadło, nie umniejszać nie,

ale owszem w całości zachować *et pro posse dilatare* rozkazywać.

Item w. k. m. masz poddanym ludziom rycerskim wolnym a swobodnym, którym nie inak w. k. m. rozkazywać masz, jedno tak jakoby żadne rozkazanie wolnościom naszym a prawom koronnym nie przeciwowało się: albowiem to rycerstwo w swobodzie a w wolności się rodzi, niewoli się nie nałożyło, ani jej z przyrodzenia ma; toć są wszystkie skarby nasze, nad które większych nie mamy; to jest serce nasze, bez którego żywi być nie chcemy, ani możemy.

Prawa też koronne, ty są jako dusza rzeczypospolitej, bez których jako ciało bez dusze, żadna rzeczplta stać nigdy nie może, albowiem każdy z nas z wolności swej weseli się, a rzeczplta prawie bywa w rządzie a w dobrej sprawie postawiona, a odjąwszy wolności, coby inszego ostalo, jedno żalosna a okrutna pogańska niewola. Odjąwszy prawa, tamby już rządu żadnego, sprawy dobrej żadnej, sprawiedliwości nie było, jedno spresna a szkarada *confusio nostra*, rzeczpospolita żadna. Przeto prosim, aby w. k. m. to wszystko dobrze u siebie uważyc raczył, to zawždy przed oczyma miał, a na to pamiętać raczył, co na osobę w. k. m. zależy, i coś nam jest poddanym powinien; a naprzód prosimy: aby w. k. m. wziąć przed się raczył powinność swą, którąś nam jest w. k. m. podle przysięgi swej i podle przywileju swego wypełnić i dosyc uczynić powinien, to jest: gdzieby się wystąpiło z prawa, gdzieby się wolnościom naszym co też ubliżyło, jakoż to jednak w. k. m. czasu swego ukazano będzie, aby w. k. miłość raczył wszystko w swojej mierze postanowić, w exymią przywieść i naprawić, naprawiwszy potwierdzić według powinności swej, potwierdziwszy, nas w tem zachować i bronić, jakoś to poprzysiądz raczył, a potem aby o pokoju od postronnych sąsiad a nieprzyjaciół naszych radzić raczył, a tu w koronie swej między poddanymi rząd i pokój wewnętrzny postanowić raczył.

Lecz najjaśniejszy, miłościwy królu, jako to są wielkie rzeczy, których rzeczpospolita w w. k. m. panie swym potrzebuje, tak też to przodkowie naszymi

mądrze byli przejrzeni, tak wielkim, ważnym a trudnym rzeczom jedna osoba, sam jeden król, nawiętszą pracą, nawiętszą pilnością swą dosyć uczynić nigdy nie może, a też się im nigdy nie zdało, aby na jedną osobę wszystkie rzeczy swe, wszystkie sprawy koronne przełożyć byli mieli, aby tak przy jednej osobie królewskiej *absoluta potestas* nie ostawała.

Przeto przydane są rady ku królowi, którym rzeczpospolita swych wszystkich wolności i praw w stróżanie (?) ich zwierzyła, z których każdy przysięgą swą na to obowiązany bywa, aby oni przodkiem królewskie wszystkie sprawy, jego przedsiębrania, radami a sentencyami swemi moderowali, przestrzegając, aby król za niedobrem baczeniem swem czego rzeczypłtej szkodliwego przed się nie brał, przytem aby strzegli, aby się nic przeciw prawu nie działo, a bronili też tego, aby wolności w niebezpieczeństwa nie przychodziły.

Gdyż to tak jest, a Pan Bóg na rzeczpospolitą zrządzoną i postanowioną w. k. miłość królem a panem być przejrzał, jest rzecz słuszną i potrzebną, i o to prosimy: aby w. k. m. jako głowa, na tę radę koronną jako na członki swe osobliwie mieć wzgląd raczył, jako na tych, na których wiele zależy, a bez nich nic nie czynić, nie przedsiębrać nie raczył, albowiem to jest ich własny urząd, że ony wszystkie sprawy waszej k. miłości z powinności radami swemi moderować są powinni. Aleć tego naprzód jest potrzeba, mali być ich rada w. k. m. *in republica* pożyteczna, aby w. k. m. tę to radę swą raczył przywieść ku zgodzie, ku przyjaźni, a ku jednostajności, aby oni nie będąc żadną nieprzyjaźnią, żadną waśnią jeden przeciw drugiemu, żadną niezgodą zabawieni, mogli w. k. m. zdrową, uprzejmą, pożyteczną radą podierać, a koronę i nasze też potrzeby i doległości jednostajnie obmyślać, której to zgody między pany ich mościami nikt inszy przyczyną być nie ma, jedno w. k. m., co my tak rozumiemy; abowiem czasów przeszłych, wiedząc co się też między ich mościami dziewało, pytaliśmy się o to, coby za przyczyna bywała onych nieprzyjaźni, onych waśni, o którychesmy między ich miłościami pany slychali, i tęchmy nawię-

szą być rozumieli: że jeden nad drugim więcej sobie *auctoritatis* przywłaszczał, aby na nim więcej niż na drugim zależało, na co się jeden wspinając, musiał drugiego lżyć; bo to nigdy bez tego być nie może, a ztąd jawne i potajemne nieprzyjaźni rosły, *et merite* temu wszystkiemu w. k. m. między radą swą nie inaczej zabiżeć masz, jedno każdemu z nich jednako, jako na rady zależy, każdemu z nich łaskę swą *aequo* ukazując, nie dawać tego na się znać, aby na jednym więcej niż na drugim w. k. m. zależec w radzie miało: abowiem jednako wszyscy przysiągają, słusznie też jednako wszyscy ważeni być mają. Bo inaczej waśni rzeczypospolitej szkodliwe, nigdyby się nie uspokoiły, jakoż jednak wasza król. mość wszystkim jednostajnie powinien łaskaw być, o ich zgodę i przyjaźń spólną pilnie się starać, abowiem cię to są panowie, a tać to jest rada koronna, z których ręku w. k. mość królestwo masz; ci w. k. miłość dobrowolnie za pana wybrali; nie podbiłeś nas mieczem, aniś mocą ku królestwu przyszedł, ani też ten królem bywa w Polsce, który się królewiczem urodzi w Polsce, ale ten królem polskim bywa, którego ci panowie, ta rada wszystka uznają być królestwa godnym, a z nami rycerstwem, bracią swą młodszą, wspolek sobie za pana dobrowolnie obierają; przeto godni są tego wszyscy, aby w. k. m. wszystkim jednostajnie łaski swej królewskiej używać, a wszystkich rad jednako używać raczył.

My także prosimy, aby w. k. m. nam rycerstwu swemu łaskawym a miłościwym panem być raczył, przykładem przodków swych, którzy rycerstwo koronne uznawali zawždy być *robur et firmamentum regni sui*; toć jest skarb w. k. m. bez myta nieprzebrany, słudzy, żołnierze bez żołdu; czego wiele panów krześciańskich za pieniądze z trudnością dostają, to wasza k. mość w koronie swej darmo mieć raczysz.

A gdy my to uznamy — jako my w tem nic nie wątpimy, — że w. k. m. na to pamiętać, a takim się panem *in hac republica* podle powinności pokazować będziesz raczył, tedy zatem będziesz w. k. mość miał poddane swe takie, którzy miłując ciebie pana swego,

z którego będą mieć cześć a sławę dobrą po wszystkim świecie, pokój, rząd i cnót dobrych rozmnożenie, sprawiedliwości naprawienie; tedy dla w. k. m. takiego pana swego, statków swych ważyć, piersi swych przeciw każdemu nieprzyjacielowi, przy w. k. mości panie swym, mile a ohotnie nastawić litować nigdy nie będziem. Zaczem mając przód łaskę boską, a potem miłość poddanych swych, będziesz w. k. m. królem sławnym, możnym, a dalibóg niezwyciężonym.

Miłościwy królu! To com ja z rozkazania braci mej a towarzyszków swych przed waszą królewską mością przełożył, nie w ten obyczaj jest przed w. k. m. przypominano, aby kto z nas wątpił, żeby w. k. m. na to pamiętać a tego przedsiębrać nie raczył; lecz iż w dobrotliwości w. k. miłości osobiwą nadzieję wszyscy pokładamy, nie nie wątpimy: że to wszystko obficie a szcudrobliwiej po waszej królewskiej miłości uznawać zawždy będziemy, niżli to jest przez mię przypominano.

(Z tomu IX Historii literatury M. Wiszniewskiego, str. 414—419, gdzie rzecz odrukowano z współczesnego manuskryptu).

IV.

MOWA**PIOTRA BORATYŃSKIEGO**

KASZTELANA BĘLSKIEGO,

NA SEJMIE PIOTRKOWSKIM

DO KRÓLA

ZYGMUNTA AUGUSTA

miana w roku 1548.

Jako mnie, najjaśniejszy a miłościwy królu, z po-
ciechą to nie przychodzi, iż w tej rzeczy, w której
w. król. mość niejako zasadził umysł swój, mówić mam;
tak bracia moi nie mają z tego rozkoszy, iż za pierw-
szą prośbą ku waszej król. mości nic nie odzierżawszy,
powtóre kolatać w też wrota, a waszej królewskiej mi-
łości przykrzyć się mają. Ale iż onych ciśnie powin-
ność, wiara, cześć ku panu swemu, wrodzona narodowi
polskiemu, mnie nie przystoi uledz, a nie biec na ra-
tunek w tak wielkiem niebezpieczeństwie koronnem, a
zwłaszcza będąc o to od braci swej napomniony. Bę-
dziesz wasza królewska miłość raczył przyjąć z łaską,
wtórą a uniżoną, chociażby w niej co nie lubego było,
prośbę naszą. Zda się, najjaśniejszy a miłościwy królu,
mało potrzebna z strony tej, iż wasza królewska mi-
łość sam przez się poczuć się w powinności swej masz,
prośba nasza; ale my onę za nader potrzebną być ro-
zumiemy, ponieważ na tem, iżbyś ją wasza królewska
miłość do uszu swych pańskich przypuścić raczył, zdro-
wie korony tej, ucziwe osoby waszej królewskiej mi-
łości, dobro nas wszystkich zawisło.

Urodziłeś się wasza królewska miłość w królewskim wysokiej dostojności domu, do którego za pilną strażą przodków waszej królewskiej miłości nie nigdy takiego nie weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli. Nie tak dalece mocą, dostatkiem, męstwem poddanych, jako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem i innemi cnotami królewskiej krwi przyzwoitemi, przodkowie waszej królewskiej mości straszliwie groźni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki król, ojciec waszej królewskiej miłości, o bogactwie; nie pytał, jako która ziemia obfita jest, i którymby sposobem przyść ku słońdowaniu onej; nie pytał się o pociechach, ani która rozkosz przed którą przodkuje; ale się pytał o tem, coby było pocziwe ze wszystkich stron jemu, koronie tej, i nam wszystkim poddanym jego. Starął się, iżby zwyciężył sam siebie, i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli bożej, podbił pod posłuszeństwo rozumu: wiedząc to być rzecz chwalebniejszą w osobie królewskiej, słońdować samego siebie, niż przez moc opanować wiele narodów. Przypatrzże się wasza królewska miłość, jeśli niemasz jakiej różności w postępkach między przodki waszej król. mości a waszą królewską miłością, naszym miłościwym panem? Racz wasza królewska miłość sam na się okiem rozumu wejrzeć, jeśli stanowi waszej królewskiej miłości, wysokiemu urodzeniu, królowi pomazanemu, w którym nasza jest ostatnia a największa nadzieja, takie ożenienie przystoi? Nie tego czekała korona, nie ten owoc urósć miał z dobrego przyrodzenia waszej królewskiej miłości, nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty król Zygmunt, będąc po wszystkiek swój wiek możnym, godnym, wziętym, i błogosławionym królem, koronie tej, którą on nad wszystko na świecie miłował, nie podlejszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. I dla tego wielkiej cnoty, wielkiej mądrości, wielkiego doświadczenia i powagi ochmistrze przy waszej królewskiej miłości mieć zawždy chciał, żeby to państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postęпки, sprawiedliwość i zwycięstwa, wieczną pamięcią było jemu obowiązane, jako też za sponowanie i za usposobienie nam

dobrego, pobożnego i pożytecznego króla. Teraz coby rzekł, gdyby ujrzał waszą królewską miłość złączonego z poddaną swoją? Nie chcę ja gadać, ale wasza królewska miłość sam, który lepiej niż kto inny przypatrzyście się raczył chwalebnyim przymiotom onego nad inne króle króla, domyślić się możesz, i coby on powiedział, i coby czynił, miłując tak bardzo koronę tę, i starając się u niej o miłość i wiekuiistą sławę. Powiedziałyby podobno to, co my mówimy z żalnością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierównymi, to jest między panem a poddaną, między pomazańcem bożym a wdową, nie poszło z Boga. A iście nie z Boga, ani z natchnienia ducha jego: abowiem ten, który wszystkim rozkazuje, nie swój, ale wszystkich pożytek ma obmyślać; nie dla upodobania swego, jako inni ludzie, ale dla dobra rzeczypospolitej ożeniać się królowi przystoi. Nie jego oczy, nie jego uszy, ale oczy i uszy tych, którzy mu do boku są przysadzeni, obierać jemu żonę mają. A są w tej mierze ci, jako opiekunowie, którym on święty król opiekę osoby waszej królewskiej miłości zlecił; bez tych, abo nad wolą tych, cokolwiek wasza królewska miłość uczynił, abo napotem poczniesz, z Boga to nie będzie: gdyż on ojca, matki, a po nich opiekunów naszych, starszych naszych słuchać rozkazał. Nadto, nie możesz wasza królewska miłość koła senatorskiego, wobieraniu sobie bez nich żony, obrazić, bez obrazy sumnienia swego: boś to poprzysiągł, nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć nic bez rady i woli onych.

Nie chcemy szeroko mówić, przecz złe jest takie waszej królewskiej miłości ożenie. Języki nasze nie na to od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli, a też do wiadomości naszej nie takiego nie przyszło, zkądby podejrzenie urósł jakie miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę cną panią nie nie wiemy, jedno to samo wiemy, to mówimy, iż jest nierówne małżeństwo to, iż jest bez rad koronnych tajemnie uczynione, iż jest z niesławą, iż jest ze złem, a Boże zachowaj, by nie z upadkiem korony tej! Przeto wasza królewska miłość za małżeństwo mieć go

nie masz, jako my go za małżeństwo nie mamy. Świętości boże nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, abo dziesięci osób, ale jawnie, jaśnie, w kościele przed oczyma wszystkich ludzi szafowane być mają. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem korony tej, wezwałbyś wasza królewska miłość do tego rady swej zupełnego koła: iście nie na pałacu, ale w kościele, przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości senatorów, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątłe; znieść to wiatr z gruntu tak słabego musi. Dasz wasza królewska miłość usilnym prośbom poddanych swych, którzy żywoty swe mniej sobie wazą niż sławę waszej królewskiej miłości, iż wasza król. mość rozbaczywszy się, kto w. król. mość prosi, komu ku dobremu prosi, oddalisz i odrzucisz od królewskiego swego łoża, które jako ołtarz świątobliwe a pełne dobrej woni być ma, osobę tę, która nam osoby waszej królewskiej miłości miłować całą a uprzejmą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystek świat wie, niniejszy i który napotem będzie, iż Zygmunt August, król polski, tak umiłował poddane swoje, tak sobie uważył sławę i zdrowie korony tej: iż dla niej wszystkie swe rozkoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie miłej osoby zarzucił. Większe to, najjaśniejszy a miłościwy królu, zwycięstwo będzie, niż kiedybyś wasza królewska miłość wszystkę moskiewską i tatarską ziemię zwojował, a zwłaszcza, iż tego potrzebuje wysoki stan waszej królewskiej miłości, żeby niczem poniżon nie był.

Rozumiemyć to my, miłościwy królu, iż ta cna pani jest uraczona od Boga wszystkimi cnotami, uczciwością, świątobliwością; rozumiemy, iż się w niej wszystko to znajduje, czego potrzeba w królewskiej żonie; lecz iż ona stanem waszej królewskiej miłości równa nie jest; iż się to bez rady koronnej, bez wiadomości tych na których należy, stało, — żoną waszej królewskiej miłości a królową polską być nie może. Nie chcej wasza królewska miłość odtąd zaczynać królewskiej swo-

jej władzy, iżbyś nam prawa, swobody nasze rzeczą tą niszczył i nas sokołował.

Zda się to komu rzecz mała, i mało należąca do wolności naszej; ale kto w nią pilnie wejrzy, obaczy to, iż wolność korony polskiej wielkiby tem szwank wzięła, gdziebyś wasza królewska miłość, uchowaj Boże, odmienić nie chciał przedsięwzięcia swego: które to przedsięwzięcie skaziwszy nas, i waszej królewskiej mości w pociechęby się potem obrócić nie mogło. Abo wiem jako dobro nasze z osoby waszej królewskiej miłości płynie, tak też zasię majestat królewski bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości poddanych, ozdoby być nie może. Póty jesteśmy my szczęśliwi, póty sławą i pocziwością uraczeni, póki widzimy sławę, szczęście i pocziwość naszego króla. A z drugiej strony, jeśli my zelżeni zostaniem, jeśli się ujmie co tej wolności, którą my przed innemi narody przodkujemy, nie mniemaj wasza królewska miłość, iżbyś nam mógł być tym królem, którym bywali przodkowie twoi. Zawiędiesz sam siebie panie, a ten, który waszej królewskiej miłości tej myśli dodaje, iżbyś trwał w swoim przedsięwzięciu, iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł, iżbyś przewiodł, a nad wolę naszą groźnie królował, zginie i wieczne przeklęstwo nietylko od nas, ale i od waszej królewskiej miłości na sobie zostawi. Z wielkim to żalem mówię, najjaśniejszy miłościwy królu; ale mię do takiej mowy ciągnie powinność moja, wiara i chęć ku waszej królewskiej miłości, od której odstąpić dobremu nie przystoi.

Dobre się to widzi waszej królewskiej miłości, zdzierżec przy sobie osobę tę, do której przykloniecś niejako raczył umysł i serce swoje królewskie; ale to dobre nie jest, bo jedno te rzeczy są dobre, które są uczciwe. Małżeństwo samo przez się uczciwe jest, ale tylko to, które od Pana Boga, a nie od lubości ciała początek, środek i dokonanie bierze: bo jeśli inaksze jest, jeśli się od upodobania zaczęło, na lubości cielesnej funduje, miłością ciała, a nie miłością cnót stoi, świętością nie jest, a grzechem takim, jakiego Pan Bóg bez srogięj kaźni Dawidowi miłośnikowi swemu przeję-

rzeń nie chciał. Dobrze jest, najjaśniejszy a miłościwy królu (iż powtórzę) to, co jest uczciwe: kiedy wasza królewska mość sobie równą, to jest z królewskiego domu, małżonkę weźmiesz; kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu korony tej folgować będziesz. Zwyciężywszy sam siebie, a za to dobrego się jąwszy, które nie na pochuciach jest zasadzone, ale na poczciwości; nie na doczesnem dobrem, ale na dobrem wiecznem, będziesz wasza królewska miłość bez wątpienia fortunym królem; otworzy się koronie skarb taki, jakiego nam inne narody zajrzeć muszą; pójdzie za tem sława, pójdzie bezpieczeństwo, pokój, a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce i pociecha ta zginie, którą do tych czasów miał z takowego waszej królewskiej miłości ożenienia; co samo napomnieć waszą królewską miłość musi, iż to waszej król. mości dobre nie jest, z czego się nieprzyjaciel waszej królewskiej mości weseli. Obaczże tu wasza królewska miłość, maszli mieć za przyjaciół te, którzy waszą król. mość do takiego ożenienia wiedą, ponieważ tego pragną, czego i nieprzyjaciele waszej królewskiej miłości? Iście nie waszej królewskiej mości dobrego, nie pożytków rzeczypospolitej, ale pożytków swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni waszej królewskiej miłości popisać chcą, miłością prawdziwą zwana być nie może; ale pod farbą miłości, szczerą obłudność to jest, godna ohydy, godna hańby, godna srogiego karania. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś wasza królewska miłość od poddanych miłowan nie był. Za którą niemiłością roście nienawiść, niebezpieczeństwo i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią, w niebezpieczeństwach takowy pan ufać im nie może, i owszem bać się ich musi wszystkich, jako się jego wszyscy boją. Nie wyszło to na dobre żadnemu z ouych tyranów, którzy powiadali: niechaj mię, prawi, mają poddani jako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boją i czynią to, co każę. Doznali tego potem upadkiem swym wielkim, swem do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie, jedno tem samem niefortune było, iż nie mieli przyjaciół, nie mieli

miłości. A z drugiej strony, jako to fortunny a błogosławiony król, którego miłują poddani: słodki sen ma ten pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumnienie; bojaźni nie zna; wie to, iż poddani bardziej myślą o jego sławie, o jego uczciwości, o jego pożytkach, o jego pociechach, niż sam o swoich. Bo a jako nie myśleć o dobrem tego pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego króla, który więcej poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje rozkosze miłuje? Jako nie czcić, jako nie ważyć takiego pana, który odraziwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niżli nad poddanymi? Toć to jest, co uczyniło Alexandra wielkim a nadzwyczajnym królem: silną odzierzał z tego sławę, gdy Daryusowe ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Persów zebrane wojsko poraził; ale z tego daleko większą, gdy Daryusowej żony, Daryusowej córki widzieć nie chciał. W pierwszym pokazuje się sprawa, dzielność, serce i szczęście jego; we wtórem pokazuje się cnota, wstrzymalność, wstyd, uczciwość, pobożność, i inne wielkie a chwalebne przymioty, za które tej sławy, którą ma nieśmiertelną, jest godzien. Także i Scypio on *Africanus* siłą uczynił w Afryce, gdy wojska porażał, miast dobywał, ziemie wojował, ludzi hołdował; ale to jest najślawniejszy i godny wiekuistej chwały uczynek jego, gdy poślubioną mężowi białogłową dziewczicą jeszcze oddał, i sam szałdował siebie, a namiętności cielesne w młodych leciech swych bujne pokrócił; którą to wstrzymalnością tego dowiódł *Scipio*, czegoby był podobno nigdy nie dowiódł mocą. Abowiem oni ludzie widząc tak wielką jego cnotę, widząc takie przymioty, jakie jedno się w tych ludziach najdują, którzy w śmiertelnem ciele życia nieśmiertelnych naśladowają, poddali mu ziemię swoją, miasta, porty, i samych naostatek siebie, najdując tak: gdyż ten, prawi, może i umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego jest, iżby nam rozkazywał. Powiadają nam baśni o Herkulesie, iż węża, smokali jakiegoś, co miał głów siła, zabił: niemaszci na świecie takowych smoków; ale smok jest ciało na-

sze, a głowy smocze są zmysły, chciwości, a pochuci cielesne; z których kto jedną abo dwie zwycięży, z ostatka siła się ich narodzić może: ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły; te *Herkules* zwojował, tym poucinał głowy, i dla tego między bogi policzon jest. Wielka to cnota wstrzymałość a zwycięstwo samego siebie, co królowi najbardziej przystoi. Chciejże tedy wasza królewska miłość, nasz miłościwy pan, zwyciężyć sam siebie; odwróć oczy swe od tego, co zaraża nie tylko oczy waszej królewskiej miłości, ale rozum i baczenie przyrodne: niechaj nie więcej władają w osobie waszej królewskiej miłości chciwości cielesne, niż zdrowa rada: prędko to omierźnie, co zmysłom lubo. Ale to, w czym się umysł nasz chciwościami cielesnymi niezakażony kocha, to ani omierznąć może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. K'temu więcej na to ludzie patrzeć i dłużej to pomnieć zwykli, co przełożeni abo nad zwyczaj, abo z osławą państwa swego uczynią, niż na to, co ku sławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu państwa wykonają: tak, iż cobyśkolwiek wasza królewska miłość uczynił dobrego koronie napotem, bądź zwycięstwem nad nieprzyjaciół, bądź rozszerzeniem państwa, bądź zebraniem skarbów, bądź przyczynieniem wolności, wszystko to straciłoby swój przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś wasza królewska mość miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (uchowaj Panie Boże!) zostać, a koronę polską takowem małżeństwem poniżyć.

A tak prze tego Boga, (*tu klęknęli wszyscy postowie*) który koronę polską z onych maluczkich początków uczynił tak wielką a możną, który wolności, majątności, domy nasze do dzisiejszej godziny zachował niezgwałcone, który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską a miłosierdziem swoim uchwalił nas tego ognia, którym się francuska, węgierska, angielska i inne ziemie palą,—prosimy cię panie, zaniechaj tego, coś wziął przed się; nie nazywaj tego małżeństwem, co małżeństwem nie jest; niechaj się zrobi czem inszem ta zacna i cnotliwa pani, którą wasza

królewska miłość chcesz mieć za żonę, niż niesławą, ohydą, szkodą, zelżeniem i skazą nakoniec waszej królewskiej miłości i wszystkiego domu Jagiellowego. Poddaliśmy my są wierni twoi, gotowi gardła swe za cię położyć; nie prosimy jedno o to, co jest dobre, zdrowe i pocieszne waszej król. mości; nie szukamy w tem pożytków naszych, ale pragniemy sławy dobrej i pożytków waszej królewskiej mości. W czem jeśli wysłuchani będziemy, a prośba pokorna nasza ważną u waszej królewskiej miłości a nie lekką stanie, pewniśmy tego, iż i wasza królewska miłość nami poddanyimi swymi groźny za pomocą bożą nieprzyjaciółom swoim, a przyjaciółom potężny będziesz, i my z waszą królewską miłością, pobożnym królem, szczęśliwymi nad insze narody zostaniemy.

(Z Dziejów Łukasza Górnickiego).

V.

RZECZ

PANA JĘDRZEJA GRABIE Z GÓRKI

KASZLELANA I STAROSTY POZNAŃSKIEGO

KU KRÓLOWI JMCI

ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI

Zmieniem wszystkich panów rad koronnych i posłów od rycerstwa,
miana z tejże okoliczności (1548).

Najaśniejszy miłościwy królu! Nie jestem do końca tak obdarzon łaską pańską, abych tak wielkiemu brzemieniu dosyć uczynić miał, które ichmość panowie rada waszej królewskiej miłości i panowie posłowie od

rycerstwa koronnego na mię włożyć raczyli. Wszakże gdyż to panowie po mnie mieć raczyli (aczem nigdy o to nie stał, ani się wdawał), abych rzeczy tej pospolitej naszej językiem swym służył, której nie językiem tylko, ale i krwią swą winien jestem służyć i chcę dokądem żyw, nie umiałem się ichmościom z tego wymówić. A iż nic dostatecznie dobrego nigdy być nie może, okrom łaski miłościwego Boga, proszę aby każdy sercem, tak jako ja usta prosić raczył, aby Pan Bóg, przez Pana Jezusa Chrystusa syna jego, otworzyć raczył wargi moje, abych tak wielką rzecz wedle potrzeby rzeczypospolitej przełożyć mógł, ażeby wasza królewska miłość łaskawie przesłuszeć raczył.

Najjaśniejszy miłościwy królu! Jutro tydzień będzie, jako żądliwości panów posłów z rycerstwa dosyć się stało: że wasza królewska miłość dozwolić raczył nam radom w. król. mości, przy bytności panów posłów zdania albo wota nasze powiadać około małżeństwa waszej król. mości, przy czemeś w. król. mość. nasz miłościwy pan być raczył. Potem panowie posłowie z rycerstwa powiedzieli nam przez pana Sierakowskiego, iż się im nie dosyć stało w żądliwościach ich od niektórych panów; a iż obaczyli niezgodne i niejednostajne wota nasze, napominali są nas, abyśmy w tych potrzebnych a ważnych rzeczach, odłożywszy *affectus privatos, reipublicae commoda* zgodnie obmyśliali i o nich jednostajnie radzili. Drugiego dnia bez przytomności waszej królewskiej miłości i panów posłów gdyśmy o tem mówili, acz i natenczas różne były wota nasze, a wszakożeśmy się na tę rzecz zgodzili, iż to takowe waszej królewskiej mości ożenienie wszem się nie podoba, i przywodzi nas do tego, abyśmy to uczynili, cośmy są uczynić powinni: abyśmy radą i prośbami swemi w. król. mości w tem używali; jakożeśmy temu radą i prośbami naszemi dosyć czynili, i chociażśmy nic nie uprosili, nie zdało nam się jeszcze na tem przestać, aleśmy prosili Pana Boga, aby raczył serce w. król. mości w tej mierze przeciwko nam, poddanym w. król. mości, a powolnym i wiernym radom zmiękczyć, a oświecić rozum nasz, iżbyśmy radą swą, da Bóg, nigdy nieodmienną, w. król. mość nie upo-

śledzali, a to w tem, iż baczym, iż to ożenie w. król. mości nie jest sławne, a nam *et reipublicae nostrae* nie-użyteczne; które gdy wasza królewska mość na stronę odrzucić raczy, poruczyli mi są ichmość panowie rada waszej król. mości i panowie posłowie, prosić w. król. mści, pana swego miłościwego. A tak imieniem ich proszę, aby nas wasza królewska mość wysłuchać raczył, a w tem dostojenstwie zachował rady swe, w któreśmy zawždy są i od przodków waszej król. mości, królów polskich, zawždy zachowani.

Przypomnę tu na ten czas troje rzeczy: naprzód swobody nasze, dostojenstwo, abo *auctoritatem* rad waszej królewskiej mości; a powinowactwo, swobody nasze te są: iż wolnie króla obieramy, który bez rad do boku swego przysadzonych, a z pośrodku wszech obrany, nie czynić a stanowić nie może.

Obraliśmy waszą królewską miłość wolnie, iżbyś panował ludziom wolnym, tą nadzieją, abyś nie bez rad swoich nie czynił; a gdyżes z tą regułą na państwo to wstąpić raczył, iż nie wasza królewska miłość bez rad swych czynić nie możesz, nie wątpimy, iż nas przy wolnościach a swobodach naszych zachować będziesz raczył, *et hunc ordinem senatorium* we własnem dostojenstwie jego.

Przodkowie nasi wolność taką mieli, iż byli wolni radzić o pocziwem i pożytecznem rzeczypospolitej, a zachowali pany swe, i byli przytem zachowani. My także prosimy, aby nas wasza król. mość na początku panowania swego przy tychże wolnościach, a senat swój przy temże dostojenstwie zachować raczył, abyś przestawał na radach naszych, bo gdziebyś wasza król. mość rad swych nie miał słuchać, nie byłaby rzecz potrzebna, iżby posadzeni byli przy boku waszej królewskiej mości. Wykroczyli się co w tem z wolności naszych, a byłaby odłożona na stronę *auctoritas senatoria*, nie z jednegoby to było lekkością, a z upadkiem naszym i waszej królewskiej miłości samego. Ptakowi gdyby pierze wytargano, jużby dalej latać nie mógł; odjąwszy waszej królewskiej mości rady, źleby wasza królewska mość panował.

Tem przodkowie waszej królewskiej mości na wszystkie świat sławni byli, iż bez rad swych nie poczynali, a poddane swe w swobodzie ich chowali; przez co i od rad swych cnotliwą a wierną i onym pożyteczną radę miewali, a rycerstwa swego posług z wielką sławą swą, z wielką cnotą, statecznością i z wielkiem krwie ich przelaniem używali; co z chucią zawždy to cne rycerstwo polskie z miłości pana swego przez poczciwość jego działali. Do czego ludzie, którzyby takich swobód nie mieli, nigdyby tak chutliwi nie byli. Te swobody uczyniły, że ludzie postronni, opuściwszy majątności swe wielkie i ojczyzny swego narodu, większemi bogactwy i rozkoszami od Pana Boga obdarzeni, niżeli nasz naród polski, wnieśli się są tu, aby tych wolności i swobód wolno z nami używali, które sobie ludzie nad wszystkie bogactwa przekładają, którym aby się co ubliżyć miało, jakoby nas zasmęciło, takby i onym serca nie dodało.

Jeśli to kto waszej królewskiej miłości wywieść chciał, żeby się to waszej królewskiej mości zdać miało, tak swobodnym ludziom panować, myliłby się na tem bardzo. Nie mieli sobie za lekkość przodkowie waszej królewskiej mości, ale się w tem kochali, rozumieli temu, że z wielką czcią swoją i sławą wieczną wzywali posług tych ludzi, którzy *benignitate principum* przywiedzeni, wszystko to z chucią czynili radzi, nie onych, którzy przez srogość pańską z bojaźnią to czynili. Nie słyhać tego, aby kiedy król polski był zabity, albo pojman na wojnie; za pomocą bożą rada to czyniła i cne rycerstwo, którzy tak statecznie i mocnie przy paniech swych stawali, iżby się byli radniej dali do jednego zbiec, niżliby na pana co takowego przyjść miało, co słyhamy i czytamy na inne króle przychodziło, którzy, iż ludzi nie słuchali, i Boga łaskawego nie mieli. A tak rada waszej król. mości prosi, aby wasza król. mość prośbom ich raczył dać miejsce; którzy, aby wasza król. mość to małżeństwo, sobie nierówne, na stronę odłożyć raczył, proszą i śmieje radzą, a mają tę zupełną nadzieję, iż będą w prośbach swych zupełnie wysłuchani od waszej król. mości, *et in hac auctoritate* zachowani, jaką

u waszej królewskiej mości przodków miewali, iż też nie na lube rzeczy, a które im k'myśli nie bywały, prośbami a radą rad swych przywozić się dawali, w czem acz wiele *exempla* mógłbych tu przywieść, które i w kronikach pisane są, i drugie jeszcze w pamięci ludzkiej ostawają, ale dosyć kilka ich będzie wspominać.

Król Kazimierz, sławnej pamięci dziad waszej królewskiej mości, gdy mu miała być przywieziona oblubienica, a potem małżonka jego, która z domu wielkiego a zacnego była zań zmówiona, było mu powiedziano, iż ni do kogo prawie nie była podobna w twarzy i na wzroście; potem gdy już przyjeżdżała ku Krakowu, iż jego człowieczeństwo podobno wytrwać nie mogło, nieznaicznie wyjechał przed Kraków na wtóry nocleg, aby ją był sam oglądał. Gdzie potem przyjachawszy zasię do Krakowa, wezwał panów rad swych, powiedział, iż mu się ta oblubienica nie podobala, i żądał ich za to, aby mu do tego radę swą dali, jakoby jej próżen być mógł, bo jej żadnym obyczajem za małżonkę mieć nie chciał. Rada bacząc, iż ożenienie to pańskie w tak poważnym a możnym domu, miało być ku wielkiej sławie pańskiej i ku dobremu rzeczypospolitej, a gdzieby też wzgardzenie było, iżby to przyszło ku stracie i upadkowi koronnemu, radzili panu swemu, tak jako byli powinni, aby tego nie czynił: boby jemu lekkość i koronie upadek uczynić to mogło. Co gdy królowi k'myśli nie było i nie chciał odmienić w tem umysłu swego, powiedziała mu rada jego z tej chuci, którą naonczas ku panu swemu i ku dobremu rzeczypospolitej mieli: „Królu nie będziec to!“ Król święty dał w tem rozumowi a radzie ich tak zgodnej a życzliwej większe miejsce, niż swemu własnemu zdaniu i afektom swoim, przestał na tem, acz mu to k'myśli bardzo nie było. A jednak się jego królewska miłość nic na cnotliwej a życzliwej radzie swej nie omylił: bo z niewdzięcznego z pierwa małżeństwa, było potem bardzo wdzięczne, które Pan Bóg raczył oszlachecić zacnym płodem, i z którego byli czterej królmi koronowanymi, piąty kardynałem, szósty tak umarł.

Tu wasza królewska miłość obaczyć może, *in qua*

auctoritate była rada u przodków waszej królewskiej mości, a jaka śmiałość była w radach a przodkach naszych, iż się nie bali panu powiedzieć: *królu nie będzie to!* gdy baczyli, iżby pan wziął przed się co takowego, co miało napotem szkodzić panu i Rzeczypospolitej. Jeszcze i to bywało, i o tem są pisma, iż gdy król nieco nieprzynależącego, a coby obrażało rady jego uczynił, był w tem napominan przez radę i reprezentowan a przywiedzion k'temu, iż klęknął a przepraszał rady swe w tem, w czem był wystąpił. Wiele też przykładów jest, iż królowie polscy przestawali zawždy na radach swoich. Ale to jeszcze przypomnę.

Pradziad waszej królewskiej mości, Władysław Jagiełło, na sejmie walnym, który był, tak mi się zda, w Brześciu kujawskim, iż był prosił rad swych, aby mu tego pozwolili, żeby po jego śmierci syna jego za pana sobie wziąć obiecali, i obiecali mu to, i list swój na to dali. A on im obiecał prawo pospolite i i swobody potwierdzić i list im dał. Potem na sejmie w Krakowie, gdy w radzie był z pany, napominali go, aby im prawa potwierdził; król wymawiając się z tego, odwłóczył im to. Zbyszek, biskup krakowski, wziął on list, który mu był dan w Brześciu ku schowaniu, i położył go na stół i powiedział: „Oto macie mnie list zwierzony.“ Rada bacząc, iż im pan niecheiał zdzierzeć, co był obiecał praw potwierdzić, dobywszy każdy broni swej, zsiekli on list w kęsy, a wstawszy wyszli, a nie chcieli być przy panu w radzie.

Król potem posłał po pany radę swą i potwierdził im prawa, i był łaskawym a sprawiedliwym panem przez wszystek czas panowania swego, z czego miał wielką sławę na wszystkie strony.

Takie serce mieli przodkowie nasi dla wolności a praw swych zachowania; my też teraz wszyscy w swobodach siedzimy i gotowiśmy dla nich zastawować się. Chowamy listy waszej królewskiej miłości, któremiś nam obiecał prawa nasze potwierdzić; prosimy cię, abys dał radom naszym miejsce, a tym rzeczom, które na tem małżeństwie waszej król mości zawisły, koniec uczynił. Nie mówimy jeszcze: *Nie będziec to królu!* ale pokor-

nie prosimy waszej król. mości; nie żądamy tego, abyś przed nami klękał, ale my przed tobą klękamy, cośmy jedno Panu Bogu powinni czynić. Nie przyszło nam jeszcze do tego, ale pokornie i jednostajnie radzimy, abyś wasza królewska miłość to małżeństwo na stronę odrzucić raczył, a serce swe i umysł i afekt w tem zwyciężył, i okazał się być w tem panem chrześcijańskim, a obiecał nam to po sobie potem tym uczynkiem swym, jakobyśmy na potomne czasy o waszej królewskiej miłości nadzieję mieć mogli, a tem zjednasz wasza królewska miłość sobie nieśmiertelną sławę na wszystkie świat, która większa jest każdemu panu i królowi, niż wszystkie bogactwa, i nas wasza królewska miłość takową rzeczą uczynić będziesz raczył z wiernych poddanych jeszcze wierniejsze, z powolnych jeszcze powolniejsze.

Ale iż się mowa moja poczyna od wzywania łaski pańskiej, do tego się i teraz wracam, i proszę jego świętej miłości, aby, co słowa perswadować waszej król. mości nie będą mogły, raczył to on przez sprawę a łaskę swą uczynić; co aby tak było, przez Pana Jezusa Chrystusa rzeczmy wszyscy: Amen (*et dixerunt Amen*).

(Z pamiętnika sandomirskiego, tomu II, str. 367—375)

VI.

ODPOWIEDŹ

KRÓLA

ZYGmunTA AUGUSTA

(1548).

Gdyście w. mości na te same artykuły wotowali i zdanie swoje powiedali, to już na mnie zostało, abym swe widzenie wszem mościom powiedział.

(Tu następują rezolucye różnych punktów na sejm wniesionych, które pomijamy jako obojętne. Nakoniec przystępuje Zygmunt August do rzeczy o małżeństwie.)

Co się tycze małżeństwa mego, slyszeliśmy, żeście tego żalowali, żechmy równą wasz mościom a nie stanowi swemu pojęli; gdyż tak rozumiemy, iż się tak dziewało, iż z równiejszych stanów króle obierano w Polsce, a bywali na królewskich stanach, bo nie żona męża, ale mąż żonę oszlachca. Jakoż się to dziewało i w inszych państwach i to się dziewało, że nie zawsze byli święci (namaszczeni) królowie, ale jakie Bóg dawał, który małżeństwa sam sprawuje.

Żeśmy się was nie radzili, przyczyna jest, iż wolnym sobie każdy jest małżonkę obierać, a wszakoż żądamy, abyście wmc to co się stało, w lepsze obracali, gdy my nie to, coby ku rzeczypospolitej należało, bez w. mci woli brać przed się nie chcemy. Małżonkę naszą opuścić, tego czynić nie możemy, bośmy Bogu i jej ślubili; w tej rzeczy więcej baczyć mamy na ślub, bo i Pan Bóg nam tak rozkazał i ewangielia tak mówi: *Quid prodest homini si universum mundum lucretur, animae suae vero detrimentum patiatur.*— Wyście panowie duchowni na tym stopniu posadzeni, abyście strzegli,

aby pan przeciwko sumieniu nie działał; a bych to udzia-
 łał, byłoby to przeciwko sumieniu, bych opuścić mał-
 żonkę miał; a tak co się dusze i ślubu dotyczy, uczy-
 nić nie możemy, bo więcej duszę ważymy, niżli rzeczy
 czesne! (*silentium!*). A przeto w. mość, jako rad na-
 szych prosimy, abyscie młodziej braci przełożyli, iż
 tego z poczciwością i dusznem zbawieniem uczynić nie
 możemy, boby było z niesławą naszą, bobyśmy byli
 człowiekiem odmiennym, bobych i grzeszyć musiał, a
 inszejbych mieć nie mógł; a iżbym tego nie rad wspo-
 minał, ale muszę, rozumiem temu, iż w. mość rozu-
 mieć możecie, gdziebym odmienił, jakiejbyście o mnie
 nadzieje byli i o przysiędze mojej. Nie stało się z ża-
 dnej płochości, jedno iżem nie przekładał, jeno zba-
 wienie swe. Jako mądrzy a w tych leciech, panowie
 rada! będziecie to jako od pana swego wdzięcznie przy-
 mować. Bych to uczynił, mała pociecha, boby przy-
 szła kaźń boska, a tak do ostatniej koszuli i ciała od-
 stąpić jej nie mogę! i co mi Bóg obiecał, przy tem zo-
 stawam, że to w. mci panom i radzie przyrzekam,
 że się ani odmawiać, ani o inszej mówić, ale ani pomy-
 śleć chcę, jedno to, co mi Bóg dał, tem się kontento-
 wać chcę, abym i sobie i duszy i małżonce mej— ale
 i na to królestwo kaźni bożej nie przyniósł.

(Z Niemcewicza Pamiętników o staroż. Polace, T. I. str. 53—55).

VII.

GŁOS

JANA TARNOWSKIEGO,

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO,

miany na tymże sejmie piotrzkowskim 1548 roku

DO KRÓLA

ZYGmunTA. AUGUSTA. *)

Gdy na początku panowania do tych niemało godnych a królewskich dostojności baczę w. k. m. wybranym, zaprawdę mam z tego osobną radość, że nam P. Bóg *ex hac diva progenie* raczył dać takiego pana, co racz dać Panie Boże, *ut his principiis exitus cesset!* *Quod ad justitiam peragendam spectat*, radbych to widział miłościwy królu, aby wedle obligacyi w. k. m. stała się temu *confirmatio et executio*, abychmy wszyscy w sprawiedliwości i pokoju byli zachowani; albowiem *ubi injustitia, illic omnia sunt injuria*, bez obrazy każdego z nas. Wszakóż nam w. k. m. jednostajnie przysięgł, tak bogatemu jako ubogiemu; strzeżże tego ne-

*) Powodem do tej mowy było, co w następujących słowach podaje Bielski w kronice: „Gdy posłowie widzieli, że już królowi żony odjąć nie mogli, z inszej go strony dobywać zaczęli; to jest: chcąc to mieć po nim, aby nie swem imieniem, ale rzeczpolitej wszystko sprawował, gdy jeszcze kondycyom nie dosyć uczynił. Lecz Jan Tarnowski przeciwko temu rzecz baczną uczynił; ale gdy jej Kmita nie ścierpiał i prawie ostrze a gorąco się dzierzeli swych sentencyj, król jako dekretem koniec kontrowersyi czyniąc, a rzecz i *votum* Tarnowskiego za zdrową radę rzeczyposp. uznawszy, rozkazał obwołać sądy....“

(Str. 1098 wyd. Bibl. polsk.)

mini oppressio: a nie trzeba jeździć, ale na miejscu egzekwować *sine ulla dilatione*; albowiem oni to jeździli po koronie, którzy albo bracią mieli albo sukcesory; ale my jedno jednego w. k. m. mamy jako żręnicę w oku, a tak może być na miejscu odprawiono, a dla odprawienia zamków w państwie posłać godne temu na rewizyą, którzy dadzą słuszną sprawę w. k. m. o tem, a dla Pana Boga przywodzić jak najrychlej sprawiedliwość *ad executionem*, owa dalibóg *respondebit aliquid haec justitia*, której dawno czekamy.

Dochodzą mnie też dawno słuchy, tak jako jegość książę biskup krakowski raczył przypomnieć, iż na takie *famosi libelli*, czego pierwej w Polsce jako żywo nie bywało, że te pisma miłościwy królu, z dworów ziem postronnych do nas zasię przysyłają. Ej miłościwy królu! przez miły Bóg, *honestum praeponitur utili*, a tak proszę jako pana, aby to było korano, abys tę rozpustę, której wiele jest, raczył hamować.—

(Z pamiętników o staroż. Polsce Niemcewicza. T. I. str. 36—37.)

VIII.

MOWA

JANA TARNOWSKIEGO

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO.

NA SEJMIE LUBELSKIM ROKU 1554 MIANA.

Boję się, miłościwy królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitej mówić będę. Ale się w. król. m. świadczę, iżem do tych czasów nie

wiele prośbami uszu waszej król. miłości zabawiał; przestaję na tem, co mi dał Pan Bóg przez ręce przodków waszej król. miłości. Lecz żem jest senatorem waszej król. miłości, nie godzi mi się inaczej, jedno waszą król. miłość napomnieć w tych rzeczach, w których się co nie z dobrem rzeczypospolitej dzieje. Nie darmo mił. królu, wszędy na świecie starożytnych domów ludzie są we czci wielkiej, a w tem miłościwy królu, cnotcie poczciwość się czyni. I dla tego wielcy ludzie a miłośnicy ojczyzny swej, żywota sobie dla rzeczypospolitej nie nie ważą, iż to wiedzą, że chociażby oni pomarli, potomstwu ich i sława i cześć i nagroda zginąć nie może. Albowiem gdzieby tej nagrody ludzie pewni nie byli, siłaby tem rzeczypospolitej zginęło, nie chciałby nikt wdać się w niebezpieczeństwo, aleby każdy szanował krwie swojej, widząc iżby nie dłużej mógł zażyć czci, sławy i dobrego mienia, jedno póty, póki by mu użyzył Pan Bóg żywota. Co widząc oni dawni a mądrzy przodkowie nasi, tych sobie ludzi zawždy więcej ważyli, którzy dawniej rzeczypospolitej są zaśluzeni. Także i przodkowie waszej królewskiej miłości na dostojenstwa, na urzędy, na miejsca wysokie ludzie starożytne sadzali, a nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nad starożytne przekładać mieli. Teraz takli się dzieje, miłościwy królu, racz to wasza królewska miłość sam osądzić, a lepiej było pierwej, niżes wasza król. miłość to uczynił. Temi dwiema rzeczami miłościwy królu, rzeczpospolita stoi: nagrodą za poczciwe sprawy, a za złe karaniem. Niechaj nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż się w domach ich cnota wkorzeni i rozkorzeni. Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostojenstw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co się tedy stało miłościwy królu, już się odstać nie może; lecz na przyszłe czasy wasza królewska miłość racz być ostrożniejszym, a naśladowuj wasza król. miłość w tem przodków swoich. Siła ludzi wasza królewska miłość pocieszysz, gdy godnym, zacnym, starożytnym ludziom, wysokie dostojenstwa, urzędy, starostwa celniejsze dawać będziesz; a wiele ludzi wasza królewska miłość obrazisz, gdy nowe nad starożytne przełożysz. Więc

jako się my staramy o łaskę waszej król. miłości, tak wasza królewska miłość dbać o to możesz, iżby waszą królewską miłość poddani miłowali. Jakoż z łaski miłego Boga masz wasza królewska miłość u poddanych swoich, a iżbyś ją wasza król. miłość mógł mieć wiecznie, Pana Boga o to proszę, a drogi do tego prostszej i krótszej nie wiem, jedno tę, żebyś wasza król. miłość domy starożytne wielce ważył sobie. To też moje napomnienie starego a wiernego senatora waszej królewskiej miłości, proszę, iżby wdzięcznie od waszej król. m. przyjęte było.

IX.

MOWA

JANA OCIESKIEGO

kanclerza wielkiego koronnego,

JAKO ODPOWIEDŹ NA POWYŻSZĄ MOWĘ

JANA TARNOWSKIEGO.

Słyszałem tu miłościwy królu, mowę ku waszej królewskiej miłości i napomnienie, żebyś wasza król. miłość dostojęństw, urzędów, starostw celniejszych nie dawał, jedno starożytnych domów ludziom. Trzeba podobno było ochrzcić, które to są starożytne domy. Ja tak rozumiem miłościwy królu, iż ktokolwiek w ławicy senatorskiej przy boku waszej król. miłości siedzi, każdy jest starożytnego domu szlachcic, a jeśli kto niedawno zasiadł w radę, nie już ten ma być zwany nowym. Gdy się obejrzym na czasy przeszłe jako dawno

świat jest, snać tych starożytnych ludzi przodek mógł być pasterzem, albo czem podlejszem; a tych zasię nowych ludzi przodek mógł iść z królewskiego domu. Dla cnoty, dla godności, pomazańcy boży do rady swej ludzi biorą, a ktokolwiek się w Polsce urodził szlachcicem, każdy ten starożytnym szlachcicem jest, równym każdemu grafowi, a tem jeszcze coś naprzód ma, że nie jest powinien tym panom, którzy grafstwa dają, ale jednemu królowi polskiemu panu swemu chowa całą wiarę. Znam się ja do tego miłościwy królu, iż dziad mój i ojciec w radzie królów polskich nie siedzieli; ale jako obfite źródło nie jest przeto mniejszej chwały, iż samo od siebie płynie, a wody z niskaąd w się nie bierze; jako słońce nie jest przez to podlejsze, iż samo od siebie jasność daje, a jasności w siebie nie bierze z niskaąd, tak senatorski mój tytuł nie jest przez to niższy, iż się odemnie poczyna, gdyż starożytne szlachectwo moje, cnota moja, wiara moja i przodków moich jest cała i w niczem nigdy nie naruszona ani podejrzana. A co jego miłość wspomina, iż ci godniejsi są poszanowania, którzy się dawniej rzeczypospolitej zasłużyli, zgadzam się w tem z jego miłością, ale aż się tak rzeczypospolitej nie mógł zasłużyć ten, kto nie siedząc w radzie, siłą krwi swej dla rzeczypospolitej rozlał, jako ów, który do rady iść nie zamieszkał? Więc się i w tem z jego miłością zgadzam, iż rzeczpospolita każda stoi *praemio et poena*, ale żeby dla cnoty, dla dzielności nie miano dawać dostojęństw i urzędów, aż się starożytni odprawia, toćby dopiero ludziom do posług rzeczypospolitej chęć zginęła; nie chciałoby się nikomu mężnym być, gdyby aż dziesiąty potomek jego miał za krwawe posługi nagrodę odnosić; już cnota i dzielność nietylkoby się nie rozkorzeniła, aleby zginęła wszystka, a nikomuby się dobrym być nie chciało. Po wszystkim świecie, miłościwy królu, to jest, iż cnotę a godność wielcy królowie, wielcy monarchowie wazą wielce sobie, i zwykli ją nagradzać przed tymi, którzy nie swemi, ale cudzemi pióry się zdobią.

(Obydwie mowy z dziejów Łukasza Górnickiego.)

X.

MOWA

RAFAŁA LESZCZYŃSKIEGO,

STAROSTY RADZIEJOWSKIEGO I ŻÓŁDAWSKIEGO,

W imieniu izby poselskiej do króla i senatu miana na sejmie piotrkowskim r. 1562, w dzień św. Andrzeja *).

Iż Pan Bóg wszechmogący waszą królewską zacność na stolicy własnej królewskiej, na stolcu sądu a obrony ku naprawie praw a swobód koronnych, w tak dobrem jako widzimy zdrowiu posadzić raczył, Pana Boga za to chwalimy; żeś też wasza królewska zacność nas wierne poddane swoje, nas lud boży sobie od Boga w porządny szafunek zwierzony, bez wszej sprawiedliwości i obrony tak długi czas pozostawiony, jeszcze tak wżdy w cale zastać raczył, i ztąd niemniej

*) U Wiszniewskiego, z kąd ta mowa wzięta, podany jest rok 1563, zapewne przez pomyłkę. — Okoliczności wystąpienia mowcy z tym głosem, wyjaśniamy następującym wyjątkiem z Bielskiego kroniki: „Roku 1562 Polacy długo będąc bez króla (Zygmunta Augusta) w Polsce, a widząc, że sprawiedliwości niemasz, obrony niemasz, Tatarowie często w Podolu i w Rusi, w doma się przez nieczynienie powinności urzędów wszelakich wiele złego i nierządów przyczynia, a iż za prywatą prawie wszyscy idąc, rzeczypospolitej ubogiej i obnażonej zaniechali i odbieżeli, przeto porozumiawszy się z radami koronnemi szlachta do króla do Litwy posły wyprawili. Ci do króla przyjechawszy i potrzeby rzeczypospolitej wszystkie przełożywszy, o sejm prosili, co król chętnie rad uczynił. Był tedy sejm złożon do Piotrkowa w tymże roku na dzień 22 listopada. . . . Wielki to był i zawołany sejm, i prawie jako sądny dzień, na który król do Piotrkowa przyjechał i t. d. — (Strona 1141 i 1143, wydanie w Bibliotece polskiej).

Pana Boga chwalimy. Bo zaiste nie żadna piecza ani opatrność ludzka, ale tylko sama moc prawicy boskiej od nagotowanego upadku tej korony strzegła a broniła, gdyż ci, którym ta rzeczpospolita zwierzyła praw i wezwania swego, im należące i zaniechawają i zaniedbawają. Lecz Pan Bóg, jako o tem pisma świadectwa dawają, jeszcze od wieków wnet po stworzeniu pierwszego człowieka, pożądał tego od wszego narodu ludzkiego, począwszy od najwyższych królów aż do najniższych i najuboższych ludzi, aby każdy na swem miejscu zostając, wezwania swego był pilen, a prace powołania swego dostatecznie wykonawał.

Zda się być za rzecz potrzebną, grunty, na których rzeczpospolita polska zawisła a zbudowana jest, krótkimi słowy tu na tem miejscu przypomnieć.

Oni mądrzy, stateczni, a mężni Polacy, które przodkami swemi zowiemy, wiedząc wolą bożą być takową, że tego Pan Bóg z człowieka potrzebuje, aby w bojaźni bożej żywiąc w pośrodku na świecie wiek swój wiekował, zdobywszy tak wielkiej szerokości ziemie, zwolił sobie króla, któremu wszystkę onę wielkość kraju w dożywotni szafunek są poddali, nic więcej na króla swego powinności nie włożywszy, tylko aby im prawa ich, do których go wezwali, dzierżał, wewnętrzną sprawiedliwość czynił, a od postronnego nieprzyjaciela bronił, a iżby doskonale to pan ich iścił, przysięgą obowiązali onego. Przeglądając dalsze niebezpieczeństwa, a obawiając się tego, aby kiedy on król ich, gdyż też krewkości człowieczej poddan był, albo z strony gniewu, albo waśni jakiej, albo też za wadą jakich w ciele rozkoszy, nie chciał zaniedbawać onego na się włożonego powinnowactwa iścić, posadzili podle boków jego tak wielki poczet rad koronnych, na których ramiona tę pieczę a tę straż włożyli, aby monarcha ich z powinności swej nie wykaczał, prawa przyjęte cale a statecznie chował, sąd pilnie a sprawiedliwie czynił, a granicznego nieprzyjaciela mocnie odpierał; a iżby i ci też własną swą na się powinność cale iścili, przysięgą także byli obowiązani.

Potrzeba iście i dalej obawiać się też tego, aby kiedy ono tak wielkie zebranie ich, które za ciężką pracą i przelaniem krwi swojej dostali, nie było jakim sprośnym nieporządkiem rozproszone; dali do tego osobnych dwu stróżów, którym pieczęci koronnych zwierzili; a iżby też listów żadnych, prawu pospolitemu przeciwnych, ani donacyj z swych kancelaryj nie wydawali, osobnym statutem są to opatrzyli.

Ale żeby też ty dwa stany rzeczypospolitej w takim opisanym porządku całe zostawili, postanowili też i to; aby na każdy rok na miejscu pewnem a uprzywilejowanem zgromadzenie bywało, na którym rycerstwo będąc trzecim stanem rzeczypospolitej, pewny poczet osób z pośrodka siebie ze wszystkich miejsc koronnych wyprawowali, którzy, jeśliby w której części albo w którym kącie koronnym ubliżenie w prawie pospolitem obaczyli, tam się na pany napominali, a tak nie inaczej, jedno na każdy rok pewne rewidowanie a przeglądanie praw działo się.

O pięknie zaiste ci zacni starcy tę rzeczpospolitą w swych stopniach byli postanowili, z którą snąć na świecie żadna nie może być porównana: bo każdego stanu poczciwość w niej zamknęli; ale cóż po tem, gdy my, potomstwo ich będąc, tak porządne rzeczy postanowienie nam na piśmie przez ręce podanej, w tej szczerości a prawości zachować nie umieli.

Niechże każdy obaczy, komu to należy, a pilnie sam w sobie i w sumnieniu swem poważy, jeśliż w całe zostawa na swem miejscu w tem powołaniu, albo w całej pracy wezwania swego wykonawa.

Jeśliż mówię przodkiem z osoby waszej król. mci, jako od najwyższej zacnej zwierzchności nam od Boga danej, dosyć się dzieje prawu pospolitemu i powinności królewskiej; zaiste najjaśniejszy, miłościwy królu, krew, która w Polsce przez (bez) kaźni obficie wylewana bywa, woła o pomstę do Boga; aza się nie rozbieżało swawoleństwo ludzkie przez niedzierzenie sądów w. k. m. tak dalece, że też już żaden dziatek swych własnych bezpieczeń nie jest; bo mali kto dziewczkę, i tej

zachować nie może, czeka, rychłoli przyjedzie mocniejszy, a weźmie mu onę.

Nie wspominam tych, którzy słabszymi będąc, od mocniejszych uciśnieni bywają; nie wspominam wdów, których prawo boże i wszelkie prawo w obronę zwierzchności podawają, których łzy a nieobronienie od krzywd niebiosa przenikają; nie wspominam też inszych złych spraw i zwyczajów, których niezbożni a niebaczni na uczciwość i na powinność przepiecznie zamieszkwają; nie słyhać by kto skaran był, albo na ostatki i zakłęt: bo tylko o snopki kłać zwyczaj już na ten czas nastął.

Pojrzymyż na obronę graniczną, jako rzecz jest pewna, by jeden tysiąc koni do korony wtargnął, mógłby ją krzyżować, nie ujrzałby przeciw sobie miecza dobytego, czego się niedawno przykład okazał, ku ubliżeniu sławy narodu polskiego, że małe wojsko, ledwie kilka set koni, wielką część państwa w k. zacności przejechali, śląc jeszcze przed sobą mandaty, mieczem i ogniem grożąc tym, którzyby w tem chcieli będącem ich przedsięwzięciu hamować! Zaprawdę, miłościwy królu, wielki niedostatek tu na tem miejscu, o którym jeśli rady nie będzie, *actum de nobis*.

Raczież, miłościwi panowie, to też obaczyć, dosyćli się też z tych powinnowactw waszym miłościom i prawu pospolitemu dzieje? jakieli napominanie pańskie jest, jakie być ma, jakiego zastawianie się i opieranie złemu, jakiego prawa i przysięgi uczą. Tu zaiste najdzie się niedostatek, by kto na to spojrzeć chciał, to znając chciał sądzić, coby Pan Bóg za takowe postęпки tej koronie obiecał.

Zaiste, to są znaki gniewu bożego, znak zginienia i upadku: bo wszystkie ty królestwa, które już upadek swój podstały, wszystkie ty znaki przed upadkiem swym widziały, które się w Polsce już wypełniły; z tej strony smutek a żalność widzieć upadek, któremuby zabieżano być mogło, a zabieżć temu żaden nie umie.

A cóż to inszego jest, jedno iż Pan Bog rozum odjął; bo tak zwykł czynić: kogo chce skarać, pierwej z rozumem rozłącza onego.

Muszę to drugi raz powtórzyć, że z tej strony smutek a żalność; ale z drugiej zostawa cząstka nadzieje dobrej.

A to iż Pan Bóg wszechmogący dał to serce w. k. miłości, że chcesz naprawę uczynić skażonym a zaniedbaly prawom naszym. Tego ciało i krew w sercu w. k. zacności nie uczyniło, ale tylko sam Syn boży; toć jest pocieszna nadzieja nasza, będzieli od nas wdzięcznie przyjęta prośba nasza, a nie będzieli zaniedbana; to jest znak, że Pan Bóg nie żąda zginienia naszego, ale chce naprawy, ale chce obrócenia naszego k'sobie a pokuty.

Nie w tem nie wątpimy, najjaśniejszy miłościwy królu, iż to, coś w. k. zacność przez posły swe i listy wszystkiej koronie rozesłać, a wszemu rycerstwu swemu zwiastować raczył, że to już nie słowy ani listownemi obietnicami, którycheśmy się długi czas napiastowali, wypełnić a uiścić będziesz raczył.

Pewniśmy tego, bośmy uwierzyli obietnicam zacnego a chrześcijańskiego króla, któremu po bożych obietnicach najwyższa ma wiara być dana; i na tośmy przyjechali, abyśmy już w skutku samę rzecz do braci swej odnieśli: bo nas po to posłali, a w nic inszego mimo to wstępować zagrodzili.

O wzruszże w sobie najjaśniejszy miłościwy królu! serce miłosiernego króla, a zrzuc ten szkodliwy pień z drogi, który zawadza do dobrego, który jest przyczyną do upadku, a zrzucić go ani zepchnąć żaden inny z ludzi nie może, okrom osoby waszej królewskiej zacności.

O zlutujże się najjaśniejszy królu! a ulecz to chore ciało, którego sam głową raczysz być; bo zaginieli ciało, głowie się niedobrze stanie; będzieli ciało zdrowe, i głowa w swej całości zostanie; ponieważż w. k. miłość tym poddanym swym tę łaskę a miłość pokazać raczył, powinienes też w. k. zacność Polakom dobrze chcieć życzyć: bo w. k. zacność nie królujesz narodowi polskiemu przez moc miecza, ani też spadła korona na w. k. zacność prawem przyrodzonym, ani successyą żadną, nie przyniosłeś też w. k. zacność praw swoich

Polakom, aleśmy cię za króla a pana sobie obrali z miłości a z tej dowierności, którąśmy ku przodkom w. k. zacności mieli; zwierzyliśmy się w. k. zacności co u nas po zbawieniu nadroższego było: praw, swobód i poczciwości swoich, które nad bogactwa, złoto, u nas większe i ważniejsze są, a za wszystko złoto źleby przedane były.

Nie nowinać to Polakom miłować pany swoje; i zaż to kiedy slychana rzecz jest, albo jeśliże to kroniki świadczą, żeby kiedy król polski był w bitwie pojman, albo jeśliż który był ranion?

A cóż to innego czyniło, jedno miłość tego narodu przeciw panu swemu, że to przed oczyma pana swego nad nieprzyjacielem pokazowali, co się mężnemu narodowi pokazać godziło: wydawając ciała i żywoty swe wszelkiemu niebezpieczeństwu; strzegąc tego, aby na pana ich zła przygoda nie przypadła; czego jasną mamy pamiątkę, co czyniło sławne rycerstwo polskie prze dziada w. k. zacności nad mocnym narodem niemieckim, że zwycięstwo otrzymali nad nadzieję wszystkich ludzi na świecie;— tam Polacy pokazali miłość przeciw panu swemu; tam krew swą przed oczyma jego przelewali.

Otóżci to jest miłościwy królu potomstwo tych ludzi; otoż też ty serca i chciwości, które są gotowi pokazać zawždy przed oczyma w. k. zacności, tylko racz w. k. zacność obrócić łaskawe oko a wysłuchać próśby ich:—prosząc o to w. k. zacności, coś powinien i poprzyślą *(tu ręki poddanie było od wszech)*. — Z tem tedy błogosławieństwem w. k. zacność, naszego miłościwego pana witamy, aby Pan Bóg wszechmogący to zaczęte naczynie i ogień w sercu w. k. zacności zaczętej powinności ku dobremu końcu przywieść raczył, aby wždy kiedy tej tragedyi koniec był, i żebyśmy już nie w obietnicach, ale w skutku braci swej przynieśli, czegośmy tak długi czas prosili a żebrali. Potrzebaż tego, żeby się to działo w miłości; bo w waśni co kiedy dobrego w której rzeczypospolitej uczynili? Niech tedy sam Pan Bóg wszechmogący, niech i sam jedyny Syn boży, który nam sam tę miłość rozkazał, w sercach

czystych do tego należących, przez Ducha świętego to sprawi, a niech to uczyni Bóg Ojciec dla zasługi Syna swego, którego dał na ten świat, aby kto weń uwierzy, nie zaginał, ale miał żywot wieczny. *Amen.*

(Z tomu IX Historji literatury M. Wiszniewskiego, str. 427—432, gdzie mowę tę oddrukowano z współczesnego rękopismu).

XI.

RZECZ **KRÓLA JMCI ZYGMUNTA AUGUSTA** **DO POSŁÓW,**

na dokończeniu sejmu lubelskiego, dnia 12 sierpnia 1569 roku miana własnymi usty jego.

Wszystkie sprawy, którekolwiek dzieją się na świecie ludziom ku pożytku, nie możemy tego przywłaszczyć nikomu innemu, jedno samej woli Boga wszechmogącego. Jakoż i te sprawy wszystkie *) iż się skończyły, którycheście waszmość wdzięczni, i za które mi dziękujecie, z woli jego świętej się sprawiły i skończyły; przeto jemu samemu to musimy przywłaszczyć, a nie staraniu jakowemu naszemu. Boć tego nie możemy przeczyć przodkom naszym, aby się byli nie mieli starać, aby te się rzeczy były skończyły i ku skutkowi przywiodły, jedno iż się pilnie też starali; ale iż to wola boża nie była, trudno im w tem ganić mamy: boć że też wielkie było ich staranie o tem, świadczą kroniki,

*) Ściąga się to do przywiedzionej do skutku na owym sejmie Unii Litwy z korona, znanej pod imieniem *Unii Lubelskiej*.

prawa i przywileje koronne około tych spraw; ale gdy wola jego święta przystąpiła, tedy acz czasu wiele i nakładu się wiele wszystkich waszmościów podjęło, i mojej też pracy, tedy jednak po tem znać łaskę bożą, żeśmy przez tak długi czas pracowali i do końca dotrwali i nie odjechali, aż te rzeczy z pociechą naszą się skończyły, czegom ja też jest, jako miłośnik prawy rzeczypospolitej, wdzięczem od wmsć, żeście wmsć, ani pracy, zdrowia, ani kosztu nie litowali prze dobre rzeczypospolitej. Niech kto jak chce mówi, iż długi sejm był, ale niech się w tem obaczy, iż się wiele na nim dobrego pożytecznego sprawiło, pamiętając na onę przypowieść: choć nie rychło, kiedy z łaski pańskiej, dobrze. A iż waszmość mi za to dziękujecie, tedym ja tego wdzięczem jest od waszmościów, i tem pilniej starać się będą o wszystko dobre rzeczypospolitej.

A iż to wielekroć waszmość odemnie słyszycie, iż ja nie milszego po łasce miłego Pana Boga nie mam sobie nad dobre rzeczypospolitej,—przeto mi się zdało nie zaniechać tych rzeczy, które widzę być pożyteczne rzeczypospolitej, które się tu nie skończyły: aby waszmość sami na to się dobrze rozmyślali i na to się z bracią swą rozmawiali, co się jednak i w recesie tknęło.

Naprzód jako to jest rzecz dobra i sławna, zjednoczenie tych państw, tak to potrzeba obmyśliwać, aby to długo trwało. Toć to jest mądrego człeka rzecz: nie tylko począć, nie tylko uczynić, ale aby też to długo trwało, obmyślić. Trwać ta sprawa długo nie może, jeźliże waszmość nie znajdziecie obyczaju obierania nowego króla *tempore interregni*: bo ta sprawa pewnie to rozerwie to zjednoczenie. Ukazować teraz tego niechęć, bo to czas sam przyniesie; doświadczali też tego przodkowie waszmościów czasów takowych; przetoż ja z powinności swej, którąm powinien rzeczypospolitej, waszmościów upominam, abyście się w tem czuli, i o tem mówili, aby się to uradził obyczaj ten. Na to się waszmość oglądajcie, iż zawczasu wszystka rada dobra bywa; pomnijcie waszmość na to, że mci jest człowiek jako i waszmość, który śmierci jestem poddany. Przeto co koronie polskiej potrzeba, waszmościom o tem radzić,

gdyż mię macie pana śmiertelnego, aby za żywota mego dostawało wam rady, żebyście trudności około obierania panów swych nie mieli, gdyż to wielką trudność we wszystkich państwach czyni; potomstwa mego nie spominając, choćby było, gdyż prawa waszmościów i wolności te są, iż pan u was się nie rodzi, jedno go wolnie obieracie. Tu trzeba strzedz, abyście waszmość opatrzyli, aby wolne obieranie było, a nie poniewolne; gdyż się to i za przodków moich dziewało, że nie kogo wszyscy, ale kogo kilka obrali, panem zostawał. Na wszem tedy wolności trzeba strzedz rzeczypospolitej, a zwłaszcza w gruncie, jako to jest *modus electionis*. Hetman aby był przysięgły, aby *in tempore interregni* wiedział, jako ma ludźmi szafować; aby przyciągnawszy z ludźmi, gwoli sobie i komu drugiemu nie obrał pana, jako to bywało przedtem, czego nie chcę spominąć.

Opowiedacie waszmość szerokość państw zgromadzonych, tak też i uciski i skwierki w nich prze niesprawiedliwość. Nie kochałbym się nie w tej szerokości państw, jeśliby w nich sprawiedliwości nie było, a skwierk, płacz, jako dawno, tenże został: boby to nie mogło stać długo, aniby Pan Bóg mnożyć raczył, gdzieby sprawiedliwość nie miała być. Widzę to sam dobrze, że to włodarstwo Pan Bóg na mnie przyłożyć raczył, i to jest powinność moja, aby każdy sprawiedliwość odnosił z pociechą. Ale iż z łaski bożej państw się przyczyniło, spraw ludzkich tem więcej, żadną miarą tedy być to nie może, abych ja, będąc człowiekiem jednym, miał tym sprawom sprostać, jeśliże waszmość nie obmyślicie prędszej sprawiedliwości. Przeto raczcie waszmość o tem między sobą mówić, a braci swej odnieść, a obmyślić prędszą sprawiedliwość, a krótkość postępów w prawie aby namówiona była.

Niepomału mię to troszcze, iż to przyszło za panowania mego, ta różność wiar, i różne rozumienia około wiary świętej chrześcijańskiej: bo to czuję, iż to na mnie zależy, aby jeśli inny rząd aby był w rzeczypospolitej, tedy owszem wiara święta chrześcijańska w kościele jednostajnym chrześcijańskim aby była. A iż to

jest powinność moja, o co mię teraz rady ichmość duchowne, jako i waszmość rycerstwo często upominacie; przeto waszmościom opowiadam, aby waszmość raczyli o tem wiedzieć i braci swej odnieść, że dalibóg za pomocą Pana Boga wszechmogącego chcę się o tem starać, aby się to postanowiło. Niech mię też żaden tak nie rozumie, abym kogo miał przywozić do wiary okrucieństwem, albo srogością jaką, albo czyje sumnienia obciążać. Iszczę, że nie jest ta intencya moja: bo też wiary nie moja rzecz budować, wiem że to jest sprawa Ducha świętego, ale jednak mam wiarę pewną w łasce Pana Boga wszechmogącego, że on mię w tem spomoże i ratuje, iż i powinność moję zachowa, a ludzi przywiedzie do dobrego.

Opatrzanie potomstwa mego, proszę abyście waszmość mieli na pamięci, i braci swej odnieśli; gdzieście waszmość nie chcieli o tem mówić na tym sejmie, aby już na tym przyszłym sejmie było to postanowiono. Widzicie waszmość, żeć prawa na to mam dostateczne, i waszmość deklaracyą warszawską toście obwarowali, nakoniec i w przywileje nowe wpisano to jest; a jako wpisano tak i poprzysiężono świeże. Pomujcie waszmość na to, jako się Pan Bóg gniewa, gdy się nie dierży to, co przed nim się ślubi; tak też tego najwięcej rzeczpospolita potrzebuje, aby prawa każdemu były dierżane, i czuję się dalibóg w tem, zem też to dobrze zasłużył rzeczpospolitej. Nie idzieć mi ni ocz, jedno o siostry me, jeśliby to już była obietnica boża, żebym zszedł bez potomstwa męszczyńskiego, tedy aby wždy znak był pocieszenia potomstwu memu. Jeźliże człowiek śmiertelny tem się cieszy, iż potomstwo zostawuje, i też że się ono cieszy zostawieniem majątności, tedy też i królom zacnym przystoi się o to starać, aby znak był, iż i panowali z łaski bożej, i rzeczpospolitej służyli dobrze, za którą służbą opatrzanie się potomstwu stało zacne a uczciwe. Przeto upominam i żądam, abyście to waszmość odnieśli braci swej, aby koniec temu był na przyszłym sejmie, gdyżeśmy wszystko śmiertelni.

Oświadczam się też przytem przed waszmość wszystkimi, tak radami jako i rycerstwem, z prawy swemi, które mam wedle prawa pospolitego tak na Mazowszu, jako w koronie i wielkiem księstwie litewskiem, iż gdziekolwiek summy mam stare, z nich dawać czwartej części nie będę: gdyż toż mi prawo służy co i każdemu; nie miejcie mi waszmość za złe, gdyż opatrzenie nie jest postanowione.

A iż mi waszmość to błogosławieństwo oddajecie, abym był w łasce bożej zachowan i dobrem zdrowiu i długo; tegoż ja waszmościom życzę, aby Pan Bóg waszmość chować raczył w dobrem a w długim zdrowiu. Tę łaskę i tę życzliwość moję odnieście odemnie milej braci swej a poddanym mym, które abyście wszystkie tam w takowemże zdrowiu i szczęściu i pociesze oglądali, Panie Boże daj to, i aby on nas wszystkie wierne w łasce swej a błogosławieństwie swem świętem do woli swej chować raczył. Amen.

(Z Pamiętnika lwowskiego. r. 1817. T. V, str. 30 -- 37).

XII.

MOWA

KS. JAKÓBA UCHAŃSKIEGO

ARCYBISKUPA GNIĘŻNIĘSKIEGO,

miana na sejmie elekcyjnym roku 1575 *).

Kiedyśmy się z pierwszego sejmu stężyckiego niezgodni, kłótlivi i zrozpaczeni prawie o los rzeczypospo-

*) Po ogłoszeniu tronu polskiego za wakujący, w skutek odjazdu Henryka Walezego, ubiegali się o koronę różni pretendenci, a mianowicie Maxymilian cesarz niemiecki, toż syn jego Ernest, dalej król

litej, rozbiegli raczej niż rozjechali, któżby mógł przepowiedzieć wtedy, że obok tylu niebezpieczeństw grożących, obok wewnętrznych rozterek, i szarpiących się stronnictw, niedługo znowu i sejm walny i elekcyja walna nastąpią. Bóg to w dobroci swojej sprawił, ukarawszy nas wprzód srogo za to, żeśmy cierpliwości jego doświadczali. Kiedy bowiem dobro kraju na poniewierkę poszło, wtedy z jednej strony najpiękniejsza prowincya Polska Ruś, przez dzikie najście barbarzyńców okrutnie spustoszoną została. Co boleśniejsza jeszcze, tysiące szlachty i prostego ludu różnej płci i wieku, tysiące chrześcian poszło w szpetną niewolę. Z drugiej strony znowu Moskwa nietylko zniszczyła, ale i zajęła większą część Inflant. Wewnątrz zamieszki i rozkielznanie, bo nie było ani bojaźni króla, ani bojaźni prawa; gwałt, krzywdy i mordy wzajemne wszystko do góry nogami porzwyraçały. Chciał nas zapewne Bóg temi klęskami wyraźnie nauczyć, że większe na nas ześle, jeżeli dłużej kuśić go będziemy, i jeżeli na tej łódce sejmowej, którą nam miłosierdziem swoim Bóg raczył zesłać, z nieładu tego zupełnem rozbiciem nam grożącego nie wypłyniemy.

Owóz króla nam potrzeba, i to takiego króla, któryby nie z imienia tylko był królem, ale miał królewskie przymioty do rządzenia i królewskie dostatki do obrony królestwa naszego. Naprzód tedy powinniśmy być pewni jego religii i pobożności, powinna być w nim dojrzała rostopność, sprawiedliwość w czynach i mowie, stałość i łaskawość i umiarkowanie we wszystkim. Bez tych cnót wszystkie chociażby najświatniejsze przymioty umysłu, będą raczej narzędziami do ucisku niż do szczęścia ludów. Do tego dodać jeszcze trzeba biegłość w sztuce wojennej. Król nietylko wiedzieć ma jak królestwa bronić od napaści, ale jeszcze dostatkami i za-

szwedzki, Stefan Batory wojewoda siedmiogrodzki i t. d. Prymas Uchański i największa część senatorów popierała sprawę domu rakuśkiego; stan rycerski przeciwnie obstawał za Piastem, to jest „aby z pośrodka siebie pana sobie obrali“ (Bielski). Dajemy po dwie mowy z każdego stronnictwa, najprzód dwie za Rakuszanem, a dwie za kandydatną rodaka.

sobami módz go obronić. Powinien też mieć odpowiednią powagę u wszystkich innych monarchów, a któż nie wie, że oprócz urodzenia i cnót, dostatki dużo nam wagi między ludźmi nadają? Dla nas zaś nietylko ze względu na okazałość, ale raczej przez wzgląd na nieprzyjacielskich sąsiadów, potężnego króla potrzeba, żeby czasem ten co nas miał bronić, sam od nas obrony później nie potrzebował.

Nietylko więc na to patrzeć mamy, aby król nasz posiadał powagę i liczne związki krwi z chrześcijańskimi monarchami, od których można się będzie jakiej pomocy spodziewać, ale żeby i sam przez się dosyć był zamożny i potężny. Żeby wam jednym słowem wyrazić co myślę, wszystkie te przymioty i warunki pojedynczo u innych, razem w cesarzu jaśniej od wszystkich innych kandydatów świecą. Znana jest jego pobożność i stałość dla religii katolickiej, i nikt z was nie słyszał, żeby się kiedy zachwiała. Co się zaś tycze cnót jego, któż nie zna jego rostopności zwykłej, powagi i surowości obyczajów, obok tego dziwnej i łagodnej przenikliwości w zgadywaniu chęci każdego, sprawiedliwości i słuszności. Po co zresztą wyliczać to wszystko, kiedy wielu z nas naocznie się o tem nie bez podziwienia przekonało. Nie wiem jak się to dzieje, ale cnoty te całemu domowi austriackiemu są wspólne, bo wszyscy temiż samemi zasadami od tyłu przodków w spadku przekazanemi karmieni bywają. Rostropność i znajomość sztuki wojennej jest im wrodzoną prawie, bo ich nabywają od wczesnej młodości przez udział jaki mają w zarządzaniu interesami i ludźmi. To też od tyłu lat dom ten nie bez chwały włada rozległemi różnojęzykowemi i różnych obyczajów narodami, wojnę też z potężnym nieprzyjacielem chociaż bez wielkich korzyści, ale i bez wielkich strat prowadzi. Któryż inny monarcha może się z nim równać w owej powadze od tak dawna w domu tym rozkrzewionej i w owych bogactwach tak długo gromadzonych? Stoi między nimi najpotężniejszy, jako cesarz rzymski i potomek tyłu cesarzów i królów, nietylko okazałością majestatu swego, ale siłą państwa niemieckiego, stosunkami krwi ze wszystkiemi monar-

chami, rozległością podległych mu krain i bogactwem tyłu królestw do niego należących. Dom hiszpański jednego z nim rodu, król bratem stryjecznym cesarza a zatem bliskim krewnym. Włochy do niego dożywotnie należą, a Belgia, wielka część Francyi dziedzicznie; dla wojsk jego i broni całe Indye i świat nowy złotodajny otworem stoi. Włochy całe i Niemcy po części pokrewieństwem z cesarstwem są połączone. Z domem francuzkim tylko rywalizuje, ale ponieważ burgundzki dom dał początek francuzkiemu panującemu domowi, mimo owej rywalizacyi zachodzą między obydwoma stosunki dawnego powinowactwa i nowszych pokrewieństw.

Muszę wam teraz jego siły własne wykazać. Austrya to najpiękniejsza część Niemiec; Węgry i Czechy jako sąsiedzkie i dawnymi stosunkami z nami powiązane, mogą się nam bardzo w każdym przypadku przydać. Niema się tedy czemu dziwić, że wszyscy przed nim się uginają i miejsce mu u siebie chętnie dają, a my wachamy się przenieść go nad innych, kiedy go wszyscy na czele swoim postawili? Weźcie którego chcecie zagranicznego monarchę, któryż nas bliższy? Największa potęga i dostatki innych kandydatów, alboby na nic się nam nie przydały, alboby późno przybyły dla wielkiej od nas odległości, kiedy Węgry i Czechy długą linią z nami graniczą. Wiedeń stolica Austrii, mniej jest od nas odległy jak Wilno od Krakowa, dokąd królowie nasi uroczystie prawie i to ledwie raz na rok wybierać się zwykli. A tak jeżeli wybierzemy sobie króla z tego domu, siły jego prawie domowemi u nas nazwać można. Ztamtąd wybierać króla, wodza i głowę należy, zkad na chwile niebezpieczne i nagle najpewniejsza pomoc przyjść może. Mógłby kto zarzucić, że podług cesarstwa i podług warunków przez książąt na cesarza włożonych, nie może on wydalać się za granice cesarstwa, ale zarzut ten upada przed tem co przodkowie jego i sam terażniejszy cesarz czynili, bo i dawniej przodkowie jego jeździli do Włoch a nawet do Azyi i wszędzie gdzie ich interes chrześcijaństwa i własne ich sprawy powoływały. Świeżo nawet Karol V, Ferdynand i Maxymilian większą część życia po za Germanią przepę-

dzali, to w Hiszpanii, to w Czechach, to w Węgrzech. Nietylko tedy zyskamy na świetności, kiedy mieć będziemy króla z domu, którego cały świat chrześcijański tak wysoko ceni, ale też żaden inny lepszym nie będzie do rządzenia państwa i powściągnięcia tyłu i tak monych naszych nieprzyjaciół. Nie będę się bał Turka nawet, kiedy zobaczę że siły owe, które go tak długo powściągały i powściągają, z naszymi się połączą. Będzie musiał zawieszenie broni i pokój stały zawrzeć, o co nawet z Maxymilianem porozumieć się już chciał, a jeżeli będzie wolał wojnę niż pokój, jakoż się oprze siłom królestwa naszego austriackiemu połączonym, nam zaś nie byle jaka sława ztąd przybędzie! Wiercie temu, co mi zacny i dostojny senator wojewoda podolski donosi, że sultana powstrzyma nietylko takie połączenie sił, ale sama zgoda nasza. Przyjmie więc sultan pokój jako dobrodziejstwo, i ani pomyśli wojnę nas zaczepiać; sąsiedni zaś nieprzyjaciele skoro usłyszą o tym wyborze, wszyscy zaraz do pokju się naklonią. Na zasadzie dawnych umów i ze względu na przyjaźń i na majestat cesarski, cesarz trzyma w ręku swoim cara, który jasno widzi, że jeżeli go obierzemy królem, będzie musiał bardzo dużo z mniemanych swoich praw i domagań się ustąpić. Któż może myśleć żeby Duńczyk i Szwed śmieli co kiedy przedsięwziąć przeciw takim siłom i przeciw majestatowi cesarskiemu, który zawsze z uszanowaniem czcili, będąc różnemi stosunkami cesarstwa powiązani, a nawet sami z pomiędzy nich wyrosli. To samo myśleć potrzeba o innych. Dla tego chociaż wolno nam jest wybierać i na tronie osadzać kogokolwiek z pomiędzy tyłu ubiegających się o koronę polską, sądzę jednak, że najgodniejszym wyboru tego jest Maxymilian. Jesteśmy nawet w takim położeniu, że oprócz niego nie mamy nikogo kogobyśmy mogli na czele naszym postawić z pożytkiem dla kraju naszego. Widzieliśmy już w co się obróciła elekcyja Henryka, tak świetna na oko. Nie możemy się bowiem spodziewać żeby przeniósł królestwo tak wojnami zagrożone i zimno nasze sarmackie, nad miłe rozkosze Francyi, i żeby się dobijał gwałtem o państwo tak odległe, i tyłu państwami od

jego kraju przedzielone. Nie mam potrzeby wstydzić się tego, że się i ja omylił w onym wyborze, jak wielu innych zacnych obywateli królestwa. Dosyć jest raz zbłądzić; przekonawszy się o błędzie, trzeba żeń korzystać i nie wybierać odległych rządców i obcych prawie interesom kraju naszego. Nie mam więc potrzeby mówić wam o księciu Ferrary! Chociażby miał wszystkie potrzebne monarchom przymioty, brak mu znajomości naszego języka, praw, obyczajów, że nie wspomnę już o tem, jak bardzo strzedz się powinniśmy włoskich rządów, czego dowodem niech będzie pamiętna ojców naszym królowa Bona!

Dla tej samej przyczyny i Szweda nie radzę, bo siedzi on w królestwie gdzie niema prawie szlachty a lud wiejski wszędzie. Bardzo też oddalony od nas, a morze też go od nas przedziela. Przodkowie jego zaledwie zdolali się obronić Duńczykom, on sam ledwo ostoi się przed Moskwą, nasze zaś położenie wymaga i mocnej i gotowej pomocy. Prawda że syn jego jest krwią królów naszych, ale jako dziecko jeszcze, nie poradzi tak zawiślanym i trudnym sprawom kraju naszego

Znajdą się zapewne i tacy co popierać będą Batorego księcia siedmiogrodzkiego, ale ten płaci haracz Turkowi, a jeżeli go na króla weźmiemy, to i my sami w poddaństwo tureckie pójdziemy. Niebezpieczeństwo ztąd wielkie i hańba przed całym chrześcijaństwem jeszcze większa! Cóż z tego, że Turczyn nie rozkazuje, a zaeca go nam tylko? Wszakże poleca go jako wasalę swego, albo jeżeli wolicie, jako hołdownika; a przytem któż nie wie, że w prośbach ludzi potężnych zawsze się prochę rozkazu kryje: chce on nas naprzód prośbą i to łagodną omamić, a potem pokaże całą ciężkość swoich rządów. Zresztą mamy królowną Annę która nad wszystkich innych pierwszą być powinna, chociaż obecne i groźne niebezpieczeństwa męskiego raczej niż niewieściego wymagają ramienia. Jeżeli jej nie chcemy pominąć, i bardzo słuszuie, tedy położymy cesarzowi za warunek, aby ją synowi swemu lub zacnemu jakiemu krewnemu poślubił. Nie mogę też przez wzgląd na wierność jaką rzpltej przysiągłem, radzić abyśmy kogo przywa-

tnego z pomiędzy nas wybrali. Za ledwie to w dawnych czasach i daleko od naszych skromniejszych stać się mogło; ale teraz kiedy okazałość, zbytek i chciwość powszechnemi się prawie stały, któż będzie chciał podlegać temu, który wczoraj jeszcze równym mu był? I nie tylko jemu samemu, ale żonie, dzieciom, braciom, krewnym, powinowatym, bo wszyscy już do królewskiego domu należeć i utrzymywać będą, że mają jeżeli nie władzę, to przynajmniej prerogatywy większe od innych. Owóż nie tylko jednemu królowi cześć oddawać będzie trzeba, ale i tym wszystkim, którzy z nim jakimkolwiek stosunkiem połączeni będą. Nie mając zapewne wielkich dóbr własnych, musi publiczne rozdawać, a komuż je wprzód odda, czy chciwości naszej zawsze czegoś od króla się domagającej, czy potrzebom rzpltej? A może ani tym, ani tamtej nie udzieli, a stronny i przywiązany do siebie i do swoich, rozda dobra koronne albo swojej familii, albo tym co go na tron wynieśli. Znajdą się zapewne i tacy, co nie przyjmą żadnego dobrodziejstwa od króla, dawniej swego sąsiada, a myśląc że dobrze zrobili, zamiast łaski niełaskę od niego odbiorą. W naszym tem wolnem królestwie wszyscy wmięszani są w jakieś stronnictwa, niesnaski i nieporozumienia z sąsiadami, każdy więc obawiać się będzie, aby przykry dawny sąsiad i przeciwnik przykrzejszym się jeszcze nie stał, kiedy królem zostanie. Obawa ta nie tylko między prywatnymi ma miejsce, ale się aż na całe stronnictwa rozejdzie. Jeżeli Polaka wybierzemy, Litwini z pod oka na niego patrzeć będą; jeżeli Litwina, to znowu obawiać się musimy, aby Wołynia, Podlasia i Kijowa do Litwy nie przyłączył, o co się ona tak uporeczywie dopomina.

Jeżeli Prusakowi rządu oddamy, uzna z pewnością Prusaków za nienależących do rzeczypospolitej, o co już dawno starania robią. Toby się wewnątrz u nas działo — a zewnątrz jakążby miał powagę, która jeżeli nie zupełną, to największą podporą jest państwa, kiedy nie ma ani własnych dóbr, ani świetnego urodzenia. Dziś król, a wczoraj jeszcze prywatny człowiek,

któżby ze sprzymierzonych chciał go po królewsku uzczyć, uważając go za niższego od siebie? któryżby nieprzyjaciel obawiał się tego, którym wczoraj jeszcze pogardzał? A jakie ztąd trudności dla Rzeczypospolitej by wypadły, wszyscy wiemy. Oprócz tego niemałe długie ciążą na nas, częścią przez s. p. Augusta na potrzeby Rzeczypospolitej, a częścią w czasie bezkrólewia na wojsko i inne interesa kraju przez nas zaciągnięte. Zamki pograniczne obalają się i wielkiego nakładu na reparacyą wymagają, nie ma też ani załóg, ani armat potrzebnych, i jakimże sposobem prywatny poradzić temu może? A tak byłby to król żebrak, u Turków i innych nieprzyjaciół pokój prośbami by wymodlał, a od naszych, szczególnie od posłów ziemskich, zawsze by napastowanym i zwyciężonym bywał. Mówię ja o tem wszystkim na przypadek tylko, gdyby się na takiego króla zgodzono, o czem bardzo wielu pomiędzy nami myśli, ale żeby czasu nie tracić napróżno, sama równość którąśmy między siebie wprowadzili, nie dozwala takiego wyboru. Któż bowiem chciałby równego sobie na króla swego wysadzić, któżby raczej siebie niż kogo innego na króla nie podał? Nie tedy dziwnego w tem, że przodkowie nasi kiedy ród królewski przed Kazimierzem Muichem wygasł, długo byli bez króla. Czy się zgodzić na prywatnego nie mogli, czy pojmwali dobrze jak niebezpiecznem i niekorzystnem było prywatnemu godność królewską oddawać; woleli zamiast z pomiędzy siebie króla wybrać, wydobyć z klasztoru wielkimi prośbami u papieża człowieka, który świat porzucił, Bogu się oddał zupełnie. Pokażcie mi wreszcie kogo prywatnego, któryby na tron wszedł bez żadnych gwałtownych wstrząśnień, bez spisku, bez uciemnienia, bez mordów, krwi i bez wszelkiej szkody państwa. Pominę cesarzy rzymskich przez buntownicze kohorty wybieranych, bo i nasze czasy i nieco dawniejsze dostarczają nam na to przykładów. Tak Jerzy Podjebrad dostał tronu czeskiego za ustąpienie Śląska, tak i Matyasz dostawszy silne wojsko od wuja, siłą na tron węgierski wybranym został. Wtrącił też i wuja swego w kajdany,

i państwo całe bronią, zdobyte w srogiej niewoli trzymał; wsparty ciągle na wojsku, zewnątrz i wewnątrz postrachem był dla wszystkich. W tem samym węgierskim królestwie, tymże samym prawie sposobem król Jan na tron się dostał, a zmuszony potem do szukania pomocy u Turków, siebie i ojczyznę o zgubną wojnę i ohydłą niewolę przyprawił.

U nas przeciwnie: rządy Ludwika cudzoziemca dały początek owej wolności, którą się dziś tak cieszymy, a ród Jagielloński jeszcze ją rozszerzył, jak to wszyscy wiecie. Owóż żadne niebezpieczeństwo państwu nie zagraża z wyboru na tron zagranicznego ale potężnego księżęcia, owszem siła jego zwiększa się ogromnie, kiedy przeciwnie ci, co przez nienawiść do obcego, swojego męża królem uczynili, straszne klęski na kraj swój sprowadzili. Widzę, że wielom nie podoba się to, że to Niemiec, — a przecież czyż to nie będzie ztąd tem większa chwała dla nas, żeśmy sobie króla z takiego rodu wybrali, który chwałą wojenną, okazałością majestatu, wielką liczbą miast i ludzi, różnego rodzaju wykształceniem, na przodzie między innemi stoi i całemu prawie światu chrześcijańskiemu monarchów daje? Francyi dał Franciszka, Karola i następnych królów; Hiszpanii oddawna dostarcza władców, których berłu nietylko Włochy, ale wielka część Europy i daleki a nieznajomy prawie świat cały podlega. Węgry i Czechy od kilku wieków z tego rodu mają monarchów. Jest prawda między dziećmi i ludem zwykle burzliwym i kłótliwym pewien rodzaj nienawiści ku Niemcom, mimo to jednak niema podobno żadnego innego narodu, z którymby nas ściślejsze związki przyjaźni i interesu wiązały, i śmiem powiedzieć, któryby położony pod tem samym co i my niebem, więcej do nas przypadał tożsamością charakteru, prawością i prostotą obyczajów. Najpierwszy powód do tej przyjaźni jest bliskie sąsiedztwo. Prawda, że dla tej samej przyczyny trafiają się małe zajścia, już to przez żony, przez braci, przez krewnych i przez potrzeby różne, ale łatwo je załagodzają wzajemna miłość, interes i owe stosunki przyjazne.

Z żadnym też innym narodem nie mamy uroczystych umów, z żadnym tyle publicznych i prywatnych związków, z żadnym większych i ważniejszych stosunków, tak dalece, że niema prawie możliwego już położenia, któregoobyśmy z nim nie wypróbowali. Brakowało nam tylko tego, żebyśmy pod jednym monarchą byli, co się obecną elekcyą dokona, jak się spodziewam. Wszystkie inne zarzuty, czynione mu, rzeczywiście za błahe lub żadne powinny być uważane. Powiadają niektórzy, że i on biedny! Obyśmy mieli wszystkie te dostatki na prowadzenie wojny i na wewnętrzną okazałość potrzebne, jakie on posiada. Inni mówią że i on sam na łup Turkom pójdzie. Nic dotąd oprócz Segedynu nie utracił, a i tej stracie niema się co dziwić, jeżeli się zwróci uwagę na ogromne sily, które Turck na to oblężenie zgromadził, i na ogólny postęp wojny. Inni jeszcze zarzucają że jest przykrym dla poddanych i że szlachta w owem wielkiem mocarstwie niemieckiem na różne klasy się dzieli. Ale skoro każda klasa szlachty ma tam odpowiednią sobie godność i swobody prawem ściśle oznaczone, to zamiast, jak się to niektórym wydaje, rząd taki niesprawiedliwym i srogim nazywać, życzyć go sobie wszystkim wypada. Nie chcę wprowadzić ażeby wolność zbytnią surowością lub sprawiedliwością ściśniętą została, ale gdyby mi wolno było z dwojga złego wybierać, śmiem powiedzieć, że raczej życzyłbym pod takim żyć rządem gdzie nic nikomu, niż gdzie wszystko wszystkim jest wolno. Wolność nasza wyrodziła się oddawna w swawolę, która wszystkie ludzkie i boskie sprawy za nie sobie waży i potrzebuje prędkiego i zbawiennego ograniczenia. Nikt lepiej tego nie uczyni jak cesarz. Wszyscy przyznają, że to jest mądry i rostopny pan; mając pod sobą różnoplemienne i różnojęzykowe ludy, a co gorsza religią rozdwojone, tak umiarkowanie sobie z nimi poczyną, że żaden z nich nie pożądał innego rządu, szczęśliwy pod panowaniem takiego monarchy. Nie słyhać tam, jak w wielu innych państwach, ani o mordach religijnych, ani szczęku oręża, ani o żadnych gwałtach względem religii katolic-

kiej, ani o żadnych burzeniach kościołów i miejsc świętych. Honor i cześć religii katolickiej nienaruszone zostały, chociaż błąd i głupstwo cierpianem tam jest raczej niż dozwolonem. Podatki na wojnę przeciwko Turkom daleko tam mniejsze niż u nas, i bardzo łagodnie wybierane, nikomu nie są ciężarem.

Wszystkie te pochwały domowi austriackiemu całemu są wspólne. To też i Ernesta młodzięncy wiek, i Ferdynanda dojrzałe lata nie są jak sądzę do odrzucenia. Ale ponieważ niebezpieczne obecne czasy rzeczypospolitej wymagają króla z wielkimi przymiotami, z wielką powagą i z wielkimi dostatkami, to też ja z mojego miejsca i mojem zdaniem Maxymiliana cesarza królem obieram i wam radzę, żebyście go także wybrali, co niech Bóg na dobre dla rzeczypospolitej i dla nas wszystkich obróci. Zawsze jednak musi wprzód warunki przez nas podane przyjąć i zaprzysiądz. Urodziłem się między wami jako wolny i szlachcic. Jestem senatorem pierwszym w senacie i naczelnikiem spraw kościelnych; na moją wiarę, na mój honor, na moją duszę i na moją głowę radzę wam, wybierzcie go. W imie owej hostyi, którą niegodny kapłan Bogu ofiaruję, będę prosił Boga za was i za siebie, że jeżeli się omylę, jeżeli zdania mojego żałować będziecie, niech wszystko złe na mnie i na moich obróci.

(Z Hejdensteina, przekład M. Gliszczyńskiego. Tom I.
str. 188 — 198).

XIII.

M O W A

STANISŁAWA SĘDZIWOJA

CZARNKOWSKIEGO,

REFERENDARZA KORONNEGO I STAROSTY PŁOCKIEGO,

miana na tymże sejmie elekcyjnym r. 1575.

Zgadzam się i ja i wszyscy co mojego są zdania, z ową partją, która koniecznie rodaka chce na tron wynieść. Ależ rodakiem dla mnie jest każdy chrześciani- nin wedle pisma świętego i wedle jego tłómaczy. Wszyscy bowiem, którzy imię Chrystusa Pana wyznają, są jed- nym narodem, jednym ludem. Któż tego nie wie, któż tak bezbożny aby śmiał temu przeczyć? Wszyscy je- steśmy Izraelem, nasieniem Abrahamowem.

Jeżeli za rodaka uważać będziemy tego, kto jednym z nami mówi językiem, to na tej zasadzie nie powin- niśmy nawet i małżeństw z różnojęzykowemi narodami zawierać. Wszakże według tego samego prawa, które Żydom zabraniało cudzoziemców na tron judzki wybie- rać, zabronione też były małżeństwa z cudzoziemcami. Jednak od tylu wieków istnienia religii chrześcijańskiej, nikomu nigdy do głowy nie przyszło zakazywać mał- żeństw między chrześcijańskimi narodami, bo to i dla nas i dla wszystkich ludów oburzającym by było. A je- żeli dozwolone są małżeństwa i inne stosunki prywatne, dziwnem by było wyłączać cudzoziemców od pano- wania.

Gdybyśmy tylko przez wzgląd na język króla wy- bierali, mielibyśmy niezliczoną liczbę królów. Ale ani ja, ani wielu innych zapewne biegłych w ojczystym języ- ku, nie tylko dla języka króla wybieramy, chociażby

mógł zrobić nadzieję, że kogokolwiek obierzemy, wnet się języka naszego wyuczy, — dowodem na to są nasi królewicze, na obce trony wezwani. Inne zapewne pobudki a nie język w tak niebezpiecznych czasach rzezypospolitej kierować nami muszą przy wyborze króla; na inne jego przymioty i na inne zalety baczna uwagę zwrócić powinniśmy. Takiego króla mi potrzeba, któryby nie na mnie pierwszym rządzić się uczył, ale wyssawszy ze krwi przodków swoich naukę rządzenia, na innych dał jej już widoczne dowody. Wszyscy pragniemy doświadczonego władcy, któryby kraju naszego na niebezpieczeństwo nie naraził, a jakimże to królem byłby wieśniak lub sługa, który nietylko nigdy nie rządził, ale któremu nawet nigdy o żadnym królestwie się nie śniło? Ja zaś nietylko takiego pragnę króla, dla którego królestwo, nazwisko króla nie jest rzeczą nową, ale takiego co silny sztuką rządzenia i wojskiem, mógłby nas wewnątrz prawami, a zewnątrz bronią potężnymi uczynić. Nie tego tylko szukam co inni dostatkami nazywają, jako obszerne ziemie, broń, dochody, ale wymagam od niego pokrewieństwa, powinowactwa, związków familijnych z całym prawie chrześcijańskim światem; żeby jedni monarchowie kochali go jako krewnego, a drudzy żeby go szanowali jako ze znakomitego rodu pochodzącego; żeby i nieprzyjaciele obawiali się jego broni, potęgi, stosunków i zgody z innymi monarchami. Czyż to tak mało znaczy? Nie szukając daleko, któż Kazimierza wsparł, jeżeli nie sąsiad i krewny? Czyliż nie widzicie jakie niebezpieczeństwa nam grożą? Moskwa stoi pod bronią, Duńczyk przez zabranie do niewoli naszych ludzi szuka czy daje powód do wojny, Szwed jeśli nie zrobimy tego czego się domaga, nie bardzo będzie nam przychylnym. Wiemy i o tem, jakie z cesarstwem niemieckim o Prusy zachodzą zatargi. Z Tatarami wieczna wojna, z Turkiem który każdego ze swoich sprzymierzeńców naostatku pozrze. Któż jeśli nie Austryak te wszystkie niebezpieczeństwa odwróci? On tylko jeden może Niemcy, Danią, Szwecyą i Moskwę na wodzy utrzymać, przez stosunki i powagę swoją, on tylko mocą oręza pomścić się na Tatarach,

on Turków przez swą potęgę i koligacye w ciągłej obawie trzymać, albo wojną poskromić jest zdolen. Niech nikt nie myśli że wojnę krzyżową przeciw Turkom ogłaszam; wiem ja dobrze o czem nasi przodkowie z doświadczenia się przekonali, że nie trzeba nierostropnie jątrzyć tego nieprzyjaciela. Ale zawsze to jest prawda, że można ufać więcej chrześcianinowi niż Turkowi. Cóż tu może Piast przeciwko tylu jawnym i ukrytym niebezpieczeństwom poradzić, kiedy nie ma żadnych związków i stosunków, tak nam teraz potrzebnych? Obawiać się należy, ażeby i on zostawszy królem, i rodzice jego, i krewni, i powinowaci, sposobu obejścia się nie zmienili, i żebyśmy zamiast jednego, kilku panów nie mieli. Silny jest związek krwi, to też przodkowie nasi wyjąwszy jednego Piasta, nietylko nikogo prywatnego królem nie obrali, ale nawet nie dozwolali aby król z domów prywatnych, aczkolwiek szlachtetnych i możnych, brał sobie małżonkę. Unikali starannie ażeby takie związki wielu panów wewnątrz kraju nie tworzyły; że słusznie to czynili, dowodem na to jest Elżbieta i Barbara. Wszakże od nas tylko król rodak może mieć wojsko i pieniądze, to też na najmniejszą wieść lub obawę wojny, nałoży podatki i nakaże pospolite ruszenie. Raz i drugi zniesiemy to, ale w końcu owe liczne podatki i częste wyprawy razem z królem obmierzłemi się staną, zwłaszcza kiedy nie albo bardzo mało co od króla dostaniemy, a podatki ciągle płacić i na wojnę często stawać wypadnie. Przeciwnie Austryak, wsparty swoją, wszystkich prawie chrześciańskich monarchów i całej Europy powagą, dostatkami i posiłkami, nietylko ulżyć naszym ciężarom, ale rozszerzyć i przyozdobić nasze królestwo potrafi. Do sił naszych krajowych a szczególnie do naszej jazdy, która tak sławna jest, doda on jeszcze nietylko piechotę niemiecką, czeską i węgierską, ale nawet legiony niemieckie, włoskie i hiszpańskie, i utrzymywać je będzie na swoim własnym żołdzie. On także granice nasze na całej przestrzeni z nieprzyjaciółmi naszymi stykające się nowemi zamkami, tak bardzo potrzebnymi umocni, a stare upadające już i zaniedbane poprawi; on zleje na szlachtę zagraniczne za-

szczyty i beneficya; on miasta i grody nowemi kolonistami osadzi i prawami udaruje, a całe królestwo w nowe budowle i urządzenia ustroi. Któż nie wie jak inne narody pięknie już kwitną? Jakie tam mnóstwo zamków i okazałych miast? Jakie tam arcydzieła sztuk? Jaka wszędzie świetność i wytworność po miastach i po wsiach? O jednej tylko rzeczy dla przykładu wspomnę. U nas w największych nawet miastach rzadko gdzie zegar znajdziemy; tam w każdej niemal wiosce, oprócz innych ozdób, zegar jest wieżowy. Niema więc nic dziwnego, że za naszej jeszcze pamięci, wszyscy prawie dzieci swoje do Niemiec na wychowanie posyłali i z tamtąd wszystko do wygody i zbytku potrzebne sprowadzali. Prawda że od czasu Bony częściej do Włoch niż do Niemiec jeździmy, ale wszystkie plody sztuk i zamożność miast winniśmy Niemcom, bo oni tam najwięcej mieszkają. Zarzucają Austryakowi tyraniją, dumę i niedołężność w rządach, chciwość w zabieraniu cudzych krajów i inne tym podobne rzeczy. Wszystkie te zarzuty są niesłuszne, i śmiało zaręczyć mogę, że żaden inny królewski dom nie jest od cesarskiego domu hojniejszym i wspaniałomyślniejszym, żaden monarcha łagodniej i laskawiej nie rządzi. Żaden przecież kraj nie może bez podatków dobrze być rządzonym, zwłaszcza z powodu tak częstych wojen zewnętrznych, ale śmiem zapewnić, że ludy cesarskie daleko mniejsze podatki płacą swoim monarchom, niż my naszym królom. Azaż nie chwalić ale ganić warto ową jednostajną równość podatków w Austryi? Czyliż nie jest to rzeczą słuszną, że te podatki nie są pogłównne, ciężące i na biednych i na bogatszych, ale zastósowane do zamożności każdego? Więcej posiadasz, więcej też na dobro publiczne składaj! Czyliż nie jest to przynajmniej pociechą dla biednego, że się od niego nic nad jego siły nie wymaga, a krajowi najwięcej bogaci dostarczają zasobów.

Państwa, miasta i ludzic podległe cesarskiemu domowi, a tak kwitnące, oraz trwałość i pomyślność jego rządów, dowodzą dosyć jasno jego sprawiedliwości, łaskawości i dobroci. Przez czterysta z górą lat rodzina

ta nietylko w Niemczech ale i w całej prawie Europie władnie. Wyjąwszy Alberta, który zginął zdradą krewnego swego, nie słyszycie tam o żadnym gwałcie, o o żadnem zabójstwie. Z woli książąt jeden po drugim przez tyle wieków na cesarstwo rzymskie następowali. Mimo to jednak obieralnego cesarstwa nie obrócili na państwo dziedziczne, czego dowodem, raz że każda elekcya, czy to króla rzymskiego, czy to cesarza doszła nie inaczej, jak za zgodą książąt elektorów; powtóre, że ciąg cesarzów z domu austriackiego przerywany był cesarzami z domów luxemburskiego i bawarskiego. — A i teraz niedawno, gdyby tron cesarski był dziedzicznym, po Karolu V musiałby wstąpić syn jego Filip; nie stało się to jednak, — koronę objęli brat Karola Ferdynand i jego synowiec, co staćby się żadną miarą nie mogło, gdyby sejm cesarstwa brał za zasadę dziedziczność władzy i konieczność tej dziedziczności. Któż może ganić, że prawa Czechów zgwałcone zostały, kiedy na to Czesi słusznie zasłużyli? — Wszakże w czasie wojen niemieckich nietylko od króla swego odpadli, ale nawet żonę jego, i to ciężarną, i dzieci jej tak obsaczyli, że z postrachu wkrótce umarła. Przez uwięzienie prawnika Bruka wydało się, że różne spiski czynili, co własnymi nawet ich podpisami poświadczono, które królom naszym przesłano i które sam widziałem, a przecież kara samych tylko głównych sprawców dosięgła.

Że dom austriacki rości sobie prawa do Mazowsza i do Prus, nietylko nas to odstręczać od niego, ale owszem przyciągać powinno, bo tym sposobem jeżeli kogo z pomiędzy nich wybierzemy, prawa do Mazowsza rzekną się i o Prusy się ułożą.

Krótko mówiąc niema nikogo, ktoby z królmi naszymi i naszym królestwem przez tyle wieków ściślej był powiązanym. Oprócz tego że sąsiadują z nami, żeśmy różne z nimi mieli stosunki, liczne zachodzą jeszcze powinowactwa. Niedawno temu, dom ten dwie bardzo znaczne żony dał nieboszczykowi królowi, a żadna z nich nie złego dla Polski z sobą nie przyniosła. Że nam potomstwa żadnego nie zostawiły, trzeba to

woli Boga a może i grzechom naszym przypisać. Wybierzcie więc kogo chcecie z tego domu, i oby Bóg na dobre to obrócił. Jeżeli chcecie wybierzcie ojca. Przemawia za nim wielka powaga, wypróbowana roztropność i umiarkowanie, wielka zamożność i wiek dojrzały, bo nie ma jeszcze 50 lat. Prawda że czasem choroba go napastuje, ale podagra nie jest ani niebezpieczną, ani ciągłą niemocą, i do rządzenia państwem nie przeszkadza. Jeżeli się wam syn więcej podoba, będziemy mieli króla w sile wieku i równie zamożnego, i równie związkami krwi silnego. Kogokolwiek wybierzeć, żałować nie będziecie.

(Z Hejdensteina, przekład M. Gliszczyńskiego. Tom I,
str 206—211.)

XIV.

MOWA

ANDRZEJA TĘCZYŃSKIEGO

WOJEWODY BĘLSKIEGO,

miana na tymże sejmie 1575 roku.

Gdybyśmy się byli przy duchu i obyczajach przodków naszych zostali, bardzo łatwo moglibyśmy tę sprawę, chociaż tak ważną i trudną, załatwić. Ale wyrodziwszy się, co źle jest, od dawnych obyczajów, i zapragnawszy obcych rządów, co jest jeszcze gorszem, samiśmy sobie trudności przymnożyli. Kiedy przodkowie nasi znużeni domowemi rozterkami i długiem bezkrólewem, króla sobie w końcu obrać postanowili, woleli

wynieść na tron chłopka kruświckiego Piasta, niż szukać władcy dla siebie między obcemi książęty sąsiedniemi. Przez wiele wieków pokolenie jego szczęśliwie nad Polską panowało, i małe zrazu, orężem i wielkimi czynami, ogromnem i sławnem państwo nam uczyniło, wiele prowincyj do niego przyłączyło i licznemi a świetnemi zwycięstwami sławę jego rozgłosiło. Ciż sami przodkowie nasi, kiedy z całego rodu Piasta jeden Kazimierz Mnich pozostał, okazałem poselstwem do papieża wysłanem, z murów klasztornych go wydobyli; nie dla tego jak tu niektórzy dowodzą, żeby mieć króla z domu królewskiego, ale żeby mieć rodaka. Radziłbym tedy iść za przykładem owym, niż uginać karki przed obcymi władcami, do których i przodkowie nasi i my sami ciągly wstręt czujemy. Przecież mamy tylu mądrych senatorów, tylu dzielnych wojowników, jakich żaden inny naród nie posiada. Czyliż tedy my sami nietylko siebie ale i ojczyznę naszą od wszelkiej czci i honoru publicznem tem wyrzeczeniem i niby ogólną zgodą odsądzimy? Czyliż ośmielilibyśmy się rzucić taką potwarz, że w tak obszernem, ludnem i bogatym państwie niema ani jednego, któryby tronu był godzien? Są prawda tacy, którzy utrzymują, że sława wielka na nas spadnie, jeżeli sobie króla wybierzemy z owego cesarskiego domu, który w całym prawie świecie chrześcijańskim panuje; prawda, będzie to sława, ale dla nich tylko samych, dla nas nietylko to niesławnem, ale haniebnem w całej potomności zostanie, że nie bylibyśmy mieli króla, gdybyśmy go byli z daleka nie wprowadzili. Wszakże ów senat rzymski posiedzeniem królów nazywano, i zdawało się, że ile w nim senatorów, tylu królów obradowało. Wiemy że i o naszym senacie posłowie tureccy za czasów Zygmunta, toż samo powiedzieli. Mówię to bez żadnej złej myśli, że i obecnego senatu nie powstydzimy się, bo widzę tu wielu senatorów mądrością, rostopnością, powagą i innemi królewskimi przymiotami celujących, których z każdym monarchą porównać, a nad wielu przenieść nawet można. Ci co dziś królami są, nie z królewskiego pochodzą rodu, i przodkowie ich nie w królewskich redzili

się pałacach. Dosyć szlachetnym jest mnie ten, którego ojczyzna moja na króla sobie uradziła i królem uczyniła; dosyć wielkim monarchą jest dla mnie ten, który wielkimi przymiotami godnym tronu się okazuje. A kiedy na to tylko w wyborze króla uważać winniśmy, po co nam szukać obcego, kiedy mamy u siebie mężów równych, a nawet wyższych od owych cudzoziemców. Przypuśćmy tedy, że tylko są równi, ale znają dobrze interesa nasze, ludzi, prawa, obyczaje, ustawy i język, co koniecznie król nasz znać powinien, bo któż nie wie ile na tem zawisło? Nikt steru okrętu nie powierza takiemu co morza nie zna, nikt wozu i koni w niewprawne ręce nie oddaje, nikt za przewodnika nie bierze takiego, co kraju i dróg jego nie zna. Czyliż cudzoziemiec potrafi dobrze rządzić w państwie naszym, kiedy mię nigdy na oczy nie widział, kiedy nie wie, jakie przodkowie moi i sam zajmujemy miejsce i jakie położyliśmy tu zasługi; który nigdy o formie praw, ustaw i sądów naszych nie słyszał, który ani mnie zrozumie, ani ja też jego? Czyż będzie chciał, czy będzie mógł nawet chcieć starać się o to, abym był szczęśliwym,—a przecież całe jego rządy na tem się zasadzać i ku temu celowi wyłącznie prawie zmierzać powinny. Daleko łatwiej, wierzajcie mi, takiemu co morza nigdy nie widział, okręt z pośrodku burzy wyratować, albo ślepemu prowadzić i drogę innym pokazywać. Nie jeden przyznaje że rodak stósowniejszym byłby do rządzenia Polską niż cudzoziemiec, ale rodak ten jest za biedny, za słaby, za niski i nie daje żadnej rękojmi obronienia królestwa i siebie. Ta to właśnie potęga mnie przeraża, która skłania wielu do wybrania potężnego monarchy, szczególnież zaś cesarza. Nie chcę zbyt możnemu służyć panu. Wolę takiego króla który podług praw rządząc, woli być kochanym odemnie, i miłością moją ku niemu wszystko na mnie wymódz, niż siłą lub bojaźnią.

Znany przecie jest wszystkim testament Szamotulskiego wojewody poznańskiego, dzieciom jego zostawiony, w którym wyraźnie zaleca: że jeżeli które z nich do senatu się dostanie, by się starało, aby król nie był

zbyt zamożny i raczej potrzebował pomocy swoich poddanych, niż aby ci ostatni w jego dostatkach wszystkie nadzieje swoje pokładali. Wszakże skoro tylko według praw rządzić będzie, znajdzie dosyć podpory w miłości i zgodzie wszystkich obywateli rzeczypospolitej. Gdyby inaczej sobie poczynął, chcę aby czuł nad sobą powagę rzeczypospolitej, nie chcę bowiem, aby się bogactwami nad innych wynosił, aby był ciężkim dla mnie, i żeby mię uciskał, nie chcę żeby wojsko cudzoziemskie sprowadzał, nie chcę żeby zwoływał w pomoc swoich krewnych i powinowatych na głowę moją i na uciśnienie swobód publicznych. Boję się nawet, ażeby owe bogactwa przez cudzoziemców tu przywożone, nie były pozorną raczej niż rzeczywistą podporą! Wszakże wszystkie wielkie królestwa mają wielkie dochody, ale mają też wielkie wydatki, na które więcej prawie wydawać muszą niż mają dochodów— i któż ośmieli się zaręczyć nam, czy ten co miał być pomocą dla nas, sam od nas pomocy potrzebować nie będzie. Niech mi nikt nie wskazuje na potęgę cesarstwa, Czech i Węgier, bo tam już wre wojna turecka, i kraje te w większem niż my znajdują się niebezpieczeństwie. Któż tu kogo bronić będzie: Austriacy nas, czy my ich? Czyliż tak mało znamy cudzoziemskie siły i swoje własne? Czyliż tylko jedno królestwo to mamy?— Nie! Części składowe naszego państwa, królestwom całym się równają. Nie mówię już o obu Polskach (Wielka i Mała) które na czele stoją, ale Litwa, Ruś, Prusy, Inflanty, czyliż to nie są prawdziwe państwa? Rozległość ich wielka, liczba szlachejnych mężów znakomita, miast mnóstwo, portów kilka z wielkimi cłami, bogactwo i zamożność, czyż nie równają ich z niejednym królestwem europejskim, a od wielu nawet wyżej je stawiają? Niema więc po co tak bardzo się ubiegać za obcemi dostatkami, bo sami własnymi siłami, żeby tylko święta zgoda między nami stała, każdemu nieprzyjacielowi oprzeć się potrafimy. Przykładem może nam być nasza własna ojczyzna.— Wszakże przez tyle wieków pod panowaniem rodzinnych Piastów, szczupła Polska, bo nie miała owych krajów, które później się z nią zrosły, a jednak bez obcej

pomocy nietylko się opierała nieprzyjaznym sąsiadom Niemcom, Czechom, Rusinom, Litwinom, Krzyżakom, i owym tłuszczo barbarzyńskim, ale rozszerzyła daleko panowanie swoje i tyle krajów sobie przyłączyła.— Niech hańba spadnie na tych, co się nie wstydzą tak rozległemu państwu tak mizerne podawać warunki. Jeden daje 100,000 złotych, drugi ledwie kilka, tamten przyrzeka utrzymanie dla kilku młodzieży, ten znowu naprawę zamków. Czyż tak mało warto to nasze państwo, które i rozległością i dochodami, gdyby na sposób cudzoziemski były wybierane, śmiało obok największego w Europie królestwa stanąć może?— Gdybyśmy razem zebrali to wszystko, cośmy w tych kilku latach na wojsko przeciw Moskwie, Szwedom, Tatarom i na inne potrzeby wydać postanowili, cóżby to za ogromna summa była! A dodajcie do tego, że żaden z nas nigdy się ani od publicznego podatku, ani od prywatnego nakładu nie wymawiał. Owóż urządzmy tylko lepiej skarb publiczny, określmy lepiej podatki, powściągnijmy zbyteczną rozrzutność, a wiercie mi, że chociażby żadnych dostatków król polski sam z siebie nie miał, dosyć będzie bogatym i zamożnym z naszych podatków i z naszej życzliwej szczodroblowości. Dosyć świetnie w kraju i za granicą swoją własną godność i majestat królestwa utrzymać potrafi.

Zarzucają niektórzy, że król rodak nie będzie miał żadnej powagi. Nie pojmuję jednak dla czego by jako król nie miał być odemnie szanowanym ten, którego cześć jako senatora, chociaż i na ten stopień z prywatnego miejsca się dostał. Dziwna rzecz! wojewodę z prywatnego człowieka uczynionego szanujemy, a królem z wojewody mielibyśmy pogardzać? Nie powtórzę tu tego co jakiś mędrzec wyrzekł, a wszyscy za nim powtarzają: Wszyscy królowie ze sług, a wszyscy słudzy z królów powstali,—to jednak jest pewna, że wszyscy królowie z prywatnych rodzin pochodzą. Owóż ów pierwszy z prywatnej rodziny król, jakimże sposobem doszedł do owej godności, a doszedłszy utrzymać się na niej potrafił, jeżeli nie przez to, że miał szacunek u całego narodu? Rzućmy tylko okiem na inne ludy i kraje! I tak,

w Wenecyi kiedy ksiązę umiera, wnet taki co wczoraj był prywatnym, dziś staje się dożą, to jest wielkim władzcą w wielkiej rzeczypospolitej; i swoi i obcy należne mu honory oddają, bo nie swoją, ale rzeczypospolitej osobę w sobie przedstawia. Ktokolwiek tedy będzie u nas królem, i my i obcy szanować w nim musimy majestat państwa. Za króla Matyasza azaliż Węgry bały się jakiegokolwiekbądź nieprzyjaciela? Azaliż sąsiedzi go nie szanowali? Niech tylko będzie król kochanym, to chociażby i broń miał w ręku, będzie więcej szanowany, niż wyrodne jakie pokolenie największych monarchów.

To samo odpowiecie i tym co odradzają wybór rodaka przez bojaźń jakąś nieporozumień i zamieszek. Naprzód z prywatnych familij wszyscy królowie powstali, a potem niech tylko każdy starannie w przeszłość zajrzy, a przekona się, że rządy cudzoziemców w większej części państw, bardziej niż rządy rodaka sprowadzały za sobą nieszczęścia, bunty a nawet upadek. Nie potrzebuję daleko szukać: pamiętamy wszyscy, że przed tym Henrykiem panował u nas Ludwik, bo Jagiello oddawszy siebie i królestwo całe na ofiarę Polsce, nie może być za cudzoziemca uważany. Owóż pod Ludwikiem owym w Węgrzech siedzącym a Polskę przez namiestnika rządzącym, któż nie wie jak smutny był stan kraju naszego? Nie mówię już o tem jako Ludwik niegodnie kraj nasz zaniedbywał. Czyż i teraz nie można się tego samego po cesarzu spodziewać? Czyż Czechy, Węgry i Niemcy bliższe są nam teraz niż dawniej? Czyliż mniej pragną owe krainy jego obecności, niż Węgry Ludwika?

Gadają inni, że jeżelibyśmy rodaka wybrali, to zamiast jednego będziemy mieli tyle króli, ile on ma stronników; że swoich będzie posuwał i uposażał, zasłużonych pomijał, a przeciwników uciemiał; nakoniec, że zgodzenie się na jakiegokolwiekbądź rodaka jest po prostu niepodobieństwem. Dziwna rzecz. Na cudzoziemca zgodzić się można, a na rodaka nie można. Czyliż nie podobna tak różnych zdań do jednego zdania sprowadzić? Przystańcie tylko na większość głosów albo na losowanie, nieraz w największych wagi sprawach

używane, a zobaczycie co się stanie. Dla czegoż z rodakiem taką samą drogą nie mielibyśmy postąpić jak z cudzoziemcami, chcąc największe korzyści sobie zapewnić? Podajemy warunki cudzoziemcom, podajmy je i rodakowi. Jeżeli o to chodzi ażeby Litwin król Litwinom więcej a Polak Polakom nie sprzyjał, żeby nie był więcej łaskawym na swoich niż na dalszych, to przecież daleko bardziej Francuz Francuza, Niemiec Niemca, Włoch Włocha popierać będzie. Głosujący zapobiegając temu, różne warunki obcemu królowi dyktują, — można przecie i rodaka temiż samemi warunkami opisać. Wszakże można prawem zastrzedz, żeby tylko do pewnych granic o swoich i dzieciach swoich, jako król pamiętał; żeby tylko zasłużonym beneficya rozdawał, a gdyby nawet warunki takie chytrze obchodził, albo otwarcie gwałcił i swoich ulubieńców uposażał, toż i tak wtedy honory owe nie na cudzoziemców by spadały, ale na naszych własnych obywateli, na krew naszą własną. Ci co cesarza zalecają, niech spojrzą na Węgry tylko, jak pełno tam wszędzie Niemców. Czyliżby zazdrościli Węgrom ich terażniejszego stanu? Wszystkie ważniejsze stanowiska wojenne Niemcami są tam obsadzone. Węgrzy wyparci prawie z ojczyzny swojej niech nam służą za naukę, żebyśmy za ich przykładem nie chodzili, jeżeli nie chcemy na te same narażać się próby. Prawda, że przodków naszych i nas samych częste z Niemcami wiązały stosunki, ale w tych związkach i powinowactwach królów naszych i prywatnych osób naszych z Niemcami, każdy własnego tylko interesu szukał. Nietylko zaś dzieci i lud prosty nienawiść czują do Niemców, ale pominawszy dawniejsze wojny Henryków i inne, kiedyż od kogo Polska tyle, ile od Krzyżaków wycierpiała?

Krótko rzecz wyluszczejac, rodaka radzę. Ten zna każdego z nas i my go znamy. Wie dobrze nasze obyczaje, prawa i ustawy, to też mniej krzywdy będzie od niego. Nie trzeba nam tłumacza i sami się z żądaniami naszymi udawać do niego będziemy mogli. Żadnej obcej przemocy, żadnych obcych wojsk obawiać się nie będziemy, żadnego też obok niego satelity, żadnego

obcego powiernika i poufalego nadwornego urzędnika nie będzie. Ujrzymy obok niego samych Polaków, którzy chociażby przewinili co, ufni w łaskę króla, zawsze pamiętać będą, że zdać sprawę z działań swoich muszą. Słowem, król ma być ojcem dla mnie a nie ojczymem, powinien mię tak kochać jak ja go szanuję, bo on król, a ja wolny obywatel i krew jego własna.

(Z Hejdensteina, przekład M. Gliszczyńskiego. T. I, str. 199-205).

XV.

MOWA

JANA ZAMOJSKIEGO,

STAROSTY NATENCZAS BEŁSKIEGO i POSŁA

na sejmie elekcyjnym r. 1575.

Jeżeli by komu z was dziwnem się wydało, żem na pierwszej elekcyi *) najsilniej bronił imienia i majestatu królewskiego, a teraz na tron rodaka popieram, niech naprzód przypomni sobie, jakie wtedy były czasy i usposobienie umysłów ludzkich; a potem, jeżeli by twardszym chciał być dla mnie niż dla tylu innych i starszych i mędrszych odemnie, niech daruje to mojemu wiekowi, który łatwo zbłądzić może i da się omylić **).

*) Henryka Walezyusza (1573).

***) Miał wtedy lat 30 Zamojski.

Komuż z nas, chociaż urodzonemu w wolnem królestwie, nie stała na oczach cała jeszcze powaga królów po śmierci Zygmunta Augusta? Komużby z nas obok tak świeżej jeszcze pamięci nieodżałowanej straty dobrego króla, myśl o prywatnym do głowy przyjść mogła? Czyliż nie więcej każdy o tem myślał, jaki to będzie człowiek co królem polskim zostanie, niż o tem kogo wybrać? Któż z nas wątpił wtedy na chwilę jedną, że siedzieć na tronie tylko urodzony na tronie powinien?

Gdy jednak sam bieg wypadków i położenie niebezpieczne rzeczypltej nauczyły i starszych i mnie tak młodego jeszcze, co najbardziej krajowi naszemu pożytecznem być może, dla czegoś miałbym się wstydić, że zmieniam zdanie, zniewolony do tego siłą okoliczności, że chwytam się myśli starszych i mędrszych odemnie! Miałżebym szukając próżnej chwały w opieraniu się przy mojem zdaniu, stronnictwo moje i ojczyznę moją na widoczne narazić niebezpieczeństwo?

Wyznaję otwarcie, że jak wielu innych tak i moje oczy i mój umysł olśnione były wtedy blaskiem majestatu królewskiego, że i ja myślałem, że przeciwnem będzie godności narodu naszego, jeżeli na miejsce króla nie wybierzemy takiego, co sam z królewskiego albo przynajmniej z książęcego pochodziłby domu.

Teraz zaś kiedy rozważyłem i początek królewskości i obowiązki króla, nie widzę w tem nic nielogicznego, gdyby kto z pomiędzy stanu rycerskiego przeniesiony nad tamtych został, byle tylko miał cnoty rycerskiego stanu godne. Nie będę już o tem mówił, że według biegu rzeczy ludzkich, rodziny wielu królów i książąt z daleko jeszcze niższego stanu tak wysoko się wzniosły; że wielu królów z pasterzów i rolników się rodzi; że największe państwa najlichsze prawie zawsze miały początki. Żaden z nich nigdy wyżej nad stan rycerski nie sięga i rodu swojego nie wywodzi, bo stan ten w takim jest wszędzie poważaniu, że w niektórych krajach on sam sprawami publicznymi zarządza, a w niektórych znowu z niego jedynie królowie i władzcy wybierani bywają. Nie wstydzą się też tego początku i

najwięksi na świecie monarchowie, owszem przyznają się chętnie do tego ojcostwa i chluby w niem szukają, bo chcąc uroczyście co potwierdzić, słowem i honorem rycerskim zaręczają.

Czemże są bowiem owe nazwiska książąt, hrabiów, margrabiów? Jak się wam zdaje, czy to są tytuły wrodzone, czy raczej li tylko tytuł godności urzędów? Ci, co je zrazu dostali, byli po prostu rycerskiego stanu ludźmi, nie wynieśli się przeto po nad poziom stanu rycerskiego, a jeżeli te tytuły potomstwu swemu przekazali, ganić ich raczej trzeba, że to, co do całego stanu należało, wyłącznie sobie przywłaszczyli.

Rozważcież teraz sami i porównajcie coby to było, gdyby u nas jaki wojewoda, starosta, sędzia lub inny jaki urzędnik, urząd swój wspólny wszystkim szlachcie, w rodzinie swojej utrzymać i czasowy obowiązek dziedzicznym chciał uczynić. Gdyby wam zagroził drogę do dostąpienia i pełnienia owych urzędów, kiedy wam wszystkim ubiegać się o nie wolno, i kiedy na tem zasadniczem prawie równa nasza wolność stoi. Czyliżbyście takiego człowieka za dobrego obywatela mieli? czyliżbyście go całą waszą nienawiścią nie ścigali?

Nietylko zaś początek owych nazwisk i początek monarchów jeden i ten sam jest, ale też same zatrudnienia i obowiązki jednych i drugich. Wszakże u wszystkich ludów stan rycerski albo urzędy pełni, albo na wojnie służy: to samo i królowie czynią, jako z rycerskiego stanu pochodzący. Czyliż są jakie inne obowiązki i zatrudnienia najlepiej nawet wychowanego monarchy? A jeżeli gdzie, to u nas najwięcej taki porządek rzeczy kwitnie. I jakież to zaślepienie padło na umysły nasze, że nietylko szukamy gdzie indziej tego, co w domu mamy, ale nawet z wielką szkodą dla rzeczypltej cudzoziemca nad rodaka przekładamy?

Wpatrzcie się tylko dobrze w tę sprawę i jej istotę! Któżby był tak nierozsądnym, żeby od razu nie pojął, ile dobrego w obywatelu królu, a ile złego w cudzoziemcu królu się mieści. Nie patrzmy już na to, jaki to będzie człowiek, ale że urodził się w tem królestwie, że

zna dobrze sprawy krajowe i interesa mieszkańców, już tem samem stósowniejszym jest do rządów niż cudzoziemiec jaki, dla którego to wszystko obce.

Cóż będziemy z nim robili, kiedy nie zna języka naszego? A wszakże każdy język a szczególnie słowiański ma właściwości sobie wyłączne, które żadnym innym językiem wypowiedzieć się nie dadzą. Dokądkolwiek zwrócimy oczy i uwagę, wszędzie widzimy, że rządy rodzinne bardzo mało, a cudzoziemskie bardzo wiele złego narobiły. Po Czechu (Przemysławie) ledwie w 40 lat królestwo nasze do siebie przyszło. Jaki był stan Polski za panowania Ludwika łatwo się o tem z historyi przekonacie. Jagiełłę za rodaka uważam, bo zanim królem został obrany, zespolił całkiem los swój z tem królestwem. A że nie trzeba kusić Pana Boga prośbami o cudzoziemca, macie o tem naukę na świeżej jeszcze pierwszej elekcji. Nie chciała Opatrzność dozwolić, żeby rządy jego dłużej u nas trwały, a odjazd jego tak nagły i niespodziany na widowisko całego nas świata wystawił. Niech więc własne nasze doświadczenie mędrszymi nas uczyni. On dla nas, a my dla niego niemymi byliśmy. Jakże mu zimno tłumacze myśli nasze przekładali! Jakimże sposobem może tłumacz myśli moje wyjaśnić, kiedy ani radości mojej, ani mojej boleści, ani żadnego innego uczucia tak jak ja nie czuje? Jak potrafi wypowiedzieć to, czego prawie żywą mową wypowiedzieć nie można? Jakież to bowiem jest obecny stan naszej rzpltej? Żadne przyrzeczenia, żadne warunki wykonemi nie zostały. Chodzimy własnych się naszych cieni lękając. To też krótko mówiąc, nikt inny bardziej nad rodaka dbać o nas nie będzie, nikt stósowniej rządzić nami nie może. Trudno przerobić prawo natury. Każdy swojemu bardziej sprzyja: rodak rodakowi, cudzoziemiec cudzoziemcowi. Im bardziej wielu z nas przesadza się na pochwały owego kandydata, którego zawsze przodkowie nasi tak starannie unikali, tem większa przejmuje mię trwoga.

Już oddawna Austriacy zabiegi czynią, żeby nas zmusić do wybrania sobie króla na zachodzie. Przodkowie jednak nasi umieli czujnością swoją tego uniknąć,

mielibyśmy sami dobrowolnie oddać się Rakuskiemu domowi? Wszakże to on poróżnił nas z Prusami i z innymi sąsiadami, on naszym sprzymierzeńcom korony podawał, żeby ich tylko od Polski odłączyć; on przymierze z Moskwą przeciwko nam uczynił, on Szląsk oderwał i wszystkich starań dokładał, aby nas jak najwięcej zależnymi od siebie uczynić. Dawno też już pracują nad tem, żebyśmy się z nimi przeciw barbarzyńcom przymierzem związali, bo nie mają innego środka ratunku; ale co warte są ich przymierza, to wiemy i z owej straszliwej warneńskiej klęski, i świeżo z przykładu Wenetów, którzy nikczemnie opuszczeni przez nich, twarde z Turkami pokój zawrzeć musieli. Starają się o przyjaźń i przymierze z nami, a o Prusach, o prawach do Mazowsza ciągle gadają, i nie ma wątpliwości, że jeżeli którego z nich wybierzemy, będzie uważał Prusy i Mazowsze za swoje własne,— któż bowiem nie życzy lepiej sobie niż drugiemu? Któż dawniejsze przysięgi i zobowiązania nad nowsze nie przekłada? Wprawdzie godność i sława austriackich monarchów dosyć jest wielką i nie chcę jej w niczem uwłaczać, ale i sposób rządów ich, i prawa, i obyczaje ludów im podległych, niezmiernie się od naszych ustaw różnią.

Wolność nasza na trzech głównych opiera się zasadach, a tak są nam właściwe, że je tylko u nas znaleźć można. Inne ludy, podziwiając je, albo je wczęści sobie przyswajają, albo je pod niebiosa wynoszą. Naprzód wybieramy królów każdy osobiście, nikt też u nas żadnego rządu nie uznaje, jeżeli mu się sam dobrowolnie nie poddał, a przynajmniej nie głosował, kiedy większość innego króla wybrała. Nad poddanymi naszymi bez żadnej apelacyi mamy nietylko moc zupełną, ale nawet prawo życia i śmierci; przeciwnie sami tak jesteśmy wolni, że ani król, ani żaden urzędnik żadnej nad nami mocy nie mają, tylko tę, jakośmy im sami nad sobą wedle ustaw publicznych nadali. To też nikogo z nas król ani honoru, ani majątku, ani życia pozbawić, ani więzić nie może, dopóki kto prawnie przekonany i potępionym nie zostanie.

Wszystko u cudzoziemców inaczej się dzieje. Naprzód rządy u nich od dawna są dziedziczne. Inne kraje, jako to: państwa niemieckie, czeskie i węgierskie, chociaż zwykle przez głosowanie jawne królów sobie dawniej obierały, chociaż tylko niektórym monarchom były dawane, teraz już albo zupełnie na dziedziczne zeszyły, albo im tylko pozorne prawo wolnej elekcji zostawiono, a władcy dziedzicznie długim szeregiem po sobie następują. Sami samowładnie nad ludami swymi panują, a szlachcie takiegoż samego prawa nad poddanymi zaprzeczają, i prawie równają szlachtę z poddanymi. A czyż nie pamiętamy, ile to tam ludzi z więzienia różnych sprawach odpowiadało? Ilu wskazanych wprzód było, zanim wysłuchanych zostało? Nie pytam się o to czy słusznie, czy niesłusznie? Przypuszczam nawet, że podług ich praw i zwyczajów wszystko się sprawiedliwie odbywa, ale dowodzę, że sama forma rządu i sądu z naszymi formami zupełnie się nie zgadza. Nie ma się nawet czemu dziwić, że się u nich tak wielka różnorodność praw znajduje, skoro tak rozmaite i liczne mają sposoby rządzenia. Podług naszych praw, nieszlachcic żadnego urzędu posiadać, ani żadnej godności piastować nie może; u nich szlachta jedynie wojskowość za godną siebie uznała, inne części administracyi wewnętrznej, jako to: rządy i wszystkie prawie urzędy plebejuszom oddała. To też nie dziwnego, skoro plebejusze cały zarząd mają w swem ręku, i plebejskie rady, plebejskie ustawy przemagają... Nazywają oni wolność naszą nierządem, ale czy słusznie, każdy widzi dobrze. Jeżeli naród jest zgromadzeniem ludzi prawem z sobą powiązanych, to nasza rzplta nie wyrzutków tłumu, ale jest związkiem szlchetnych ludzi. Urządzenie jej jest nawet umiarkowańsze niż rzymskiej, i lepsze z dwóch względów: że nie rocznich tylko, ale dożywotnich ma władców, i że po śmierci dopiero jednego, otwiera drugiemu drogę do ubiegania się o tęż godność, a temsamem nie Warronów ani żadnych burzliwych spiskowców na tronie sadza. Szlachta wszystka broń nosi, to też wszystka głosować powinna. Szlachcie każdy dobrze urodzony do wszystkich godności ma prawo; bo i dobrze

wychowany — nie ma w sobie owej głupiej nierozwagi i podlego upokarzania się prostego ludu.

Kwitną tam wsi i miasta, bo stan miejski ma wielkie prawa. Ale ponieważ owa świetność przychodzi z krzywdą szlacheckiej wolności, wolę jej wcale nie mieć, niż mieć za taką cenę. Nie podług rękodzielnych wyrobów, nie podług murów i obszernych budowli, czego i nam nie brak, sądzi się o szczęściu ludzi: ale podług ich wolności, cnót i dobrych obyczajów; a spodziewam się, że pod tym względem nikomu nie ustępujemy. Słyszę, że niektórzy pod niebiosa wysławiają dostatki i potęgę domu austriackiego; — ale to, co ich pociąga i czego tak chciwie wyglądają, mnie najwięcej straszy, i z tej strony najbardziej się obawiam o wolność i godność naszą publiczną. Boję się, aby się z nami to samo nie stało, co się staje z małymi rzeczkami, że wpadłszy w wielkie rzeki, nazwiska swoje tracą. Zresztą właściwem to jest zachodnim ludom, że nas ku północy posuniętych za prostaków nieokrzesanych uważają. To też u nich szewc lub inny jak najlichszego stanu człowiek tyle o sobie rozumie, żeby nawet najpierwszemu naszemu senatorowi miejsca nie ustąpił. Przypuśćmy rządy niemieckie, a wnet imie polskie w niemieckie spłynie, bo chwała króla sławę narodu za sobą ciągnie, a tak wszystko, czego tylko wewnątrz i zewnątrz świetnie dokonamy, Niemiec sobie przypisze! Będziemy tedy dla Niemca miasta i zamki stawiać, będziemy bić się dla Niemca, za sławę Niemców krew i życie nasze oddamy, słowem staniemy się kolonią albo prowincją niemiecką, a może niedługo i dziedziczną. Napróżno bowiem obiecujemy sobie inny skutek z tej elekcji. — To samo się stanie z nami, co i z innymi narodami. Raz przyjąwszy władzę cesarza, już jej z siebie zrzucić nie potrafimy. Może myślicie, że się nam lepiej powiedzie niż Czechom, Węgrom i samym Niemcom? Nie gwałtami oni zwykle rządy swe rozpoczynają; ale cóż to znaczy, czy siłą, czy sztuką, czy podejściem wolność utracimy, zawsze służyć i wędzidło na siebie włożyć musimy. A nie zabraknie mu też w końcu ani przyjaznych

okoliczności, ani pozorów do przekazania władzy potomstwu swemu.

Cóż myślicie, że uczynią ci, którzy dziś do Mazowsza prawo sobie roszczą, kiedy królestwo nasze posiadą? Obawiam się mocno, ażeby względem nas nie użyli prawa Jana króla czeskiego, i z czasem całego nie zagarnęli królestwa. Chętnie i ja uznaję owe od tyłu wieków obu narodów wzajemne stósunki, tak wychwalone od wielu; ale o ile im mam ufać, uczę się z historyi poprzednich wieków. Prawda, że z Jagiellonami połączył Austryaka wspólny nieprzyjaciel Matyas król węgierski, — wspólna obawa i interes ściśle ich wiązały. Ale działając w tym samym zaraz czasie, Austryak królestwo polskie i koronę naszą carowi odprzedawał. Któż oderwał od Polski Szląsk? Kto Prusy dla cesarstwa zabrać przysięgą się zobowiązał? Kto się dopomina o Mazowsze, serce naszego królestwa? Ale zbytecznem jest wszystko to wam przypominać. Robią nam prawda jakieś obietnice względem Rusi i Mazowsza, ale ja się boję każdego, nawet dary czyniącego, jeżeli go wprzód we wszystkim nie doświadczyłem, że jest moim prawdziwym przyjacielem.

Zobaczmy teraz, ile warte owe twierdzenia, utrzymujące, że pamiętać trzeba na to, abyśmy potężnego jakiego a sąsiedzkiego monarchy elekcyą tą nie obrazili. Wszakże król francuzki był rzeczywiście naszym królem, i myślę, że przez pamięć na to jedno winni mu jesteśmy jakiś szacunek i baczyć pilnie mamy, aby zbyt przez nas rozjątrzony, nie chciał nam w czem szkodzić. Prawda, że daleko jest od nas, ale ma silnego sprzymierzeńca i to sąsiada naszego Turka, i nie trudnoby mu było albo przez Turków, albo przez Tatarów gniew swój okazać i za krzywdę zemścić się na nas. Czyż trudno zgadnąć, kogoby on wolał, czy Austryaka czy rodaka? Wszakże z Austryakiem familia Walezyuszów oddawna o lepszą walczy, a od rodaka wszelkiej żyyczliwości spodziewać się może. Jeżeliby kto sobie za nic ten wzgląd uważał, nikt zapewne nie będzie tyle zaślepionym, żeby nie widział, ile ta elekcyja ze strony Turcyi ważną jest i niebezpieczną dla nas. Nie sądzę

ja byle jako o siłach naszych, ani myślę, żebyśmy się tyle bać mieli Turczyzna lub kogokolwiek bądź, aby aż ze strachu niewolę przyjmować. Ale najpierwsze państwa w Europie drżą przed jego przemocą. Rzplta wenecka i sam cesarz chrześcijański haraczem pokój sobie kupili: pocóżbym miał ja lichu takie wywoływać? Po cóżbym ja miał być tyle szalonym, żeby dla cudzej sławy sprowadzać na siebie cały ciężar niebezpieczeństwa wojny i na sztych stawiać los mój i szczęście? Powiadają niektórzy, że z pomocą austryacką łatwo owo niebezpieczeństwo usuniemy. Czy to prawda, sami widzicie. Wojna pewną będzie, ale jej wypadek niepewny. Jeżeli tak pewne jest zwycięstwo nad Turkami, niech go wprzód z karków swoich zrzucą, niech go z Węgier i z Grecyi wypędzą, a potem dopiero niech się o kraj nasz starają; i ja nie inaczej sądzę, tylko że nie trzeba ufać barbarzyńcowi, bo chociaż na teraz w pokoju nas pozostawi, jednak kiedy pobije wszystkich chrześcijańskich władców, i nam na ostatku nie przebaczy. Wiem z pewnością, że muszę umrzeć,—ale gdyby mi kto teraz kazał umrzeć, nie bardzobym chętnie był mu posłusznym. Jak każdego z nas nadzieja dłuższego życia podtrzymuje, tak też czekając na lepsze czasy, albo na zmianę jaką, dla czegoż nie mamy raczej pokój z tak potężnym nieprzyjacielem utrzymać, niż na oślepie w niebezpieczeństwa wojny się rzucać?

Jeżeli kto, to my, co na Rusi mieszkamy, dbać o to powinniśmy, bo najbardziej na wściekłość jego i na napady tatarskich jego namiestników wystawieni jesteśmy. Słusznie jest, abyśmy przedewszystkiem dbali o nas samych i o ziemie nasze ruskie, a to tem bardziej, że od naszego ocalenia zależy i wasze publiczne bezpieczeństwo.

Oprócz tego od tylu wieków zostawaliśmy z Turkami w pokoju, a nie mamy się czego wstydzić, boć przecie i inne chrześcijańskie kraje, jako to Anglia, Francya, pokój z nimi zawarły, a inne, jako to Wenecya, Cesarstwo, pieniędzmi go okupiły. Zresztą przymierzem tem nie chcemy sultanowi dopomagać przeciw jakiemu chrześcijańskiemu monarsze, lecz siebie tylko za-

bezpieczyć pragniemy. Nie rozkazuje on nam, ale radzi tylko rodaka. O to jedynie prosi, żebyśmy nieprzyjaciela jego nie obierali, i o ile mi się zdaje, żądanie to jego jest słusznem; a jeżeli tego nie zrobimy, bardzo też słusznie gniew swój i oręż na nas obróci. Wszystkie te trudności z elekcyi cudzoziemca wynikłe same z siebie ustaną, skoro rodaka wybierzemy.

Naprzód obojętność, zwykła między narodami, a ztąd różne niesnaski nie będą miały miejsca. Dalej, nasze mieszkania, suknie, pokarm, jako nowe, śmierdzą zazwyczaj cudzoziemcowi; a co gorsza, natrzęsać się będzie z obyczajów naszych, z praw, z sądów, ze sposobu wojowania, z naszej wojskowości, i wreszcie z klimatu nawet naszego. Ani w domu, ani na wojnie rozmówić się z nim nie można będzie; a jeżeli swojego wybierzemy, podwójnie rozkazowi bożemu i zaleceniu pisma ś. zadosyć uczynimy: bo i chrześcianina, i rodaka królem mieć będziemy. Co większa, znać będzie nasz język, ludzi, prawa i ustawy nasze, — a jako Rusin sprawy ruskie, Litwin litewskie lepiej zna niż kto inny, tak Polak lepiej zna sprawy naszej Rzeczypospolitej, niż Włoch lub Niemiec.

Ci, co pragną obrzydzić wam rodaka, przywodzą na dowód Elżbietę i Barbarę królowe. Chociaż związki te bez upoważnienia senatu zawarte zostały i nie podobały się narodowi, nigdy jednak tyle złego nie narobiły, co np. owa Ryxa cudzoziemka. Ci znowu, co rodakowi brak odpowiednich dostatków i powagi zarzucają, królestwu naszemu, jego siłom, sobie samym uwłaczają i nie znają zupełnie historii przeszłych czasów. Sporzyjmy tylko na to królestwo nasze, jedno między pierwszemi w Europie, spojrzjmy na jego siły, na jego broń, na jego dostatki i bogactwa i na wszystko, co ludziom jest potrzebne, — czegoż nam braknie? Oto rządu silnego i porządku stałego, a wtedy wszystkiego będziemy mieli aż do obfitości, i stać będziemy silni i pewni siebie. Niech tylko król będzie dobrym gospodarzem, a nie zabraknie mu niczego, ani do utrzymania majestatu swego, ani do odparcia wrogów zewnętrznych, ani — jeżeliby było potrzeba, — do wystąpienia zaczepnie

dla pomszczenia krzywdy jakiej narodowi naszemu wy-
 rządzonej. Chciwość i łakomstwo są złe; ale złe to leży
 nie w dostatkach, ale w człowieku. Kto jest prawym i
 umiarkowanym, ten łatwo szczuplemi nawet zasobami
 prywatne i publiczne potrzeby zaspokoi; kto jest chci-
 wego serca, tego i największe dostatki nie nasycą!
 Z tego samego źródła, co dostatki, przybędzie mu i po-
 waga. Niech tylko będzie mężem o męskich cnotach,
 a nikt nie spojrzy na to, czem był, ale na to, czem
 jest. Czyż to taka wielka nowość, jeżeli dzielnego mę-
 ża, chociaż prywatnego, nad krew królewską lub ksią-
 żęcą przeniesiemy? Wszakże we Francyi Hugo prze-
 mógł cnotami ród królewski, i to nawet Karoliński!
 Rudolf Habsburski, pierwszy założyciel potęgi austryac-
 kiej, był starostą nadwornym Ottokara, króla czeskiego,
 a przesadził i króla swego, Ottokara, i wszystkich nie-
 mieckich książąt. Kiedy sam cesarz ubiega się o obra-
 nie syna swego na królestwo polskie, tem więcej sza-
 nować będzie króla, którego własna nasza rzeczpospo-
 lita urodziła i który z pomiędzy nas powstał.

Inni odrzucają rodaka i nie chcą się na niego zgo-
 dzić przez bojaźń wewnętrznych facyj i zamieszek. A
 czyliż takich samych facyj i cudzoziemiec nie może
 wywołać? Jeżeli duma jest przyczyną niezgód pomiędzy
 nami, dla czegożbyśmy nie mieli złożyć jej w ofierze
 dla dobra ojczyzny naszej? Jeżeli kto krzywdę poniósł,
 wszak jest prawo do jej poszukiwania. Nic więc nie
 przeciwi się wyborowi rodaka, owszem wszystko za nim
 przemawia; to też wybierzmy rodaka raczej, który nas
 zna i my go znamy, niż cudzoziemca jakiego zupełnie
 nam obcego, który nam nawet na pozdrowienie nie bę-
 dzie mógł odpowiedzieć, bo go nie zrozumie.

(Z Hejdensteina, przekład M. Gliszczyńskiego. T. I, str. 211 — 221).

XVI.

VOTUM

JANA ZAMOJSKIEGO,

KANCLERZA I HETMANA W. K.

przysłane na piśmie i odczytane na posiedzeniu senatu roku
1587, w czasie bezkrolewia po śmierci

STEFANA BATOREGO.

Nie pomału jmci księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego (Stanisława Karnkowskiego) (niech to z łaską jegomości będzie) winować i uskarżać się na jegomość samego muszę, że mi dał jegomość pochop i przyczynę do tego, abym na konwokacyi przeszłej nie był, a w niebytności mojej takowe rzeczy przy których mnie też być należało, są wniesione i przez jegomość samego popierane; także i w urzędzie hetmańskim derogacya niemiała wniesiona jest. Godziło się jegomości, jeśli miały takowe rzeczy na konwokacyą być introdukowane, obwieścić też mnie i przyzwać do tego; ale miasto obwieszczenia sam jegomość był mi *auctor*, bym dla bezpieczeństwa tych krajów zadzierzał się tu, a nie jeździł do Warszawy; przytem i upewnił mię, że i osoba ta, na którą się ja oglądał, być tam także nie miała ¹⁾. Rozgłosił k'temu jegomość propozycyami swemi, które do ziem rozesłał i do mnie samego posłał, co tam na konwokacyi być miało, a o tem słowa żadnego! Na co gdym się ja nie spieszył i nie nadziewał się nie

*) Zborowski i jego fakcya.

ztamtąd, ino to, co samo właśnie tamtemu zjazdowi należało, wiedząc zwłaszcza, co na takowych zjeździech, na którychem ja też był, za zlecenia dano posłom. Alieć mnie oto niewiadomemu, niesłychanemu w tych swoich racyach, każą pozwalać i podpisować się na rzeczy takowe, które nie porywczego, ale dobrze rozmyślnego uważania i postępuku potrzebują. Wielka jest rzecz i godna pewnie, aby w to pilnie wejrzano, gdyby co przeciw prawom, statutom się stało. Ale i z drugiej strony dekreta jako mają być uważane, co należy na nich, wie każdy. A też o takowych sprawach i rzeczach, jeśliby się mówić i rozierać co miało, nie *tumultuarie* ¹⁾ to trzeba czynić, ale na swem miejscu, swego czasu i swym porządkiem w zgromadzeniu naszej Rzeczypospolitej, wszem to naprzód jaśnie obwieściwszy. Tym sposobem i na sejmie walnym nowe rzeczy żadne inaczej nie bywają stanowione, aż król to proponuje, aż się wszystkim to ogłosi, aż posłom dadzą poruczenie, jeśli komu *interest* ²⁾, przyzwowią pierwiej do tego, jako gdy do exekucyi przychodziło, przyzwano wszystkie uniwersałami. Tu wszystkiego tego nie było, jedno o to zgoła, aby dekreta były zniesione, komentarze Rejnoldowe ³⁾ i księgi Rzeczyckiego ⁴⁾ wywołane, ja żebym o exekucyą dekretu sejmowego ⁵⁾ przed królem nowym na sejmie koronacyi prawem się rozparł. O każdej z tych rzeczy mogłaby się szeroka i dostateczna dać sprawa, i da, kiedy tego będzie czas i miejsce. Teraz króciuchno i *summatim* się nieco o tem tknie.

Dekret przeciw instygatorowi (Rzeczyckiemu) uczy-

¹⁾ Nagle.

²⁾ Na tem zależy.

³⁾ Rejnold Hejdenstejn sekretarz króla Stefana, autor dzieła: *De bello moschovitico commentariorum libri VI. Cracoviae, 1584.*

⁴⁾ Andrzej Rzeczycki instygator królewski w sprawie Zborowskich ogłosił drukiem: *Accusationis in Christophorum Sborovium actiones tres. Cracoviae, 1585.*

⁵⁾ Ściąga się to do exekucyi wykonanej na Samuelu Zborowskim za sprawę Zamojskiego.

niony, jeśli tem chcą w wątpliwość przywozić, że sam król jegomość był tej sprawy sędzią, i delatora w niej nie było, wielkiego to uważania potrzebuje; gdyż z drugiej strony przy sądzeniu naonczas tej sprawy na sejmie przywodziło wiele miejsc z prawa, że ta rzecz słusznie sądowi króla jegomości miała należeć, a między innymi pokazano to było konstytucją warszawską *anno 1564* o rewizorach uczynioną, gdzie warując bezpieczeństwa ich, napisano: „A ktoby się tego ważył, nie inaczej to sądzić mamy, jedno jakoby przeciwko osobie naszej tego się ważył, za radą panów rad naszych na sejmie“.....

....O komentarzach Rejnoldowych, które w tenże skrypt włożono, trochę wspomnę. Napisano że mają być wywołane, a to czemu? Wszak te nie mają nic do dekretów i sprawy panów Zborowskich; nie ich w nich nie wspominano samych osób; o niektórych z nich jeśli jaką wzmiankę czynią, czynią uczciwą i z sławą ich wspominają; pana gnieźnieńskiego ¹⁾, że przezeń król jegomość nieboszczyk u Czczowa zwycięstwo odniósł i bitwę wygrał; wspominają że u Pskowa, w ciężkich zimnach, mroziech i niedostatku wielkim żołnierzów, gdy rada i namowa była około trwania dłuższego, najpierwsza była w kole sentencya tegoż pana gnieźnieńskiego, aby zaczęta obsydyą, nie oglądając się na żadne niewczasy, kończyć, za czem i inszy wszyscy poszli. Wspominają i to, jako jadąc przez ziemię inflantką, wielkich i szkodliwych praktyk niemieckich doszedł i potem dał o nich znać hetmanowi do wojska. Nie wiem wierę, zkąd to komu przychodzi, że wywoływać je chcą i przywozić zacne sprawy i dzielność pana naszego i narodu swego u wszech postronnych rozgłoszone, w wątpliwość. Aczci zatłumiona ta być nie może, bo dobrze się wbiła w animusze i wiadomość ludzką, próżno się to czyni; owszem, im więcej te księgi będą chciały zatłumić, tem rychlej trwać będą. Mamy tego wiele przykładów, że te rzeczy, które zatłumiać

¹⁾ Jana Zborowskiego, brata Samuela.

chciano, dłużej trwały niektórych. W Rzymie Kato człowiek zawołania wielkiego i wielkiej cnoty, miłośnik praw i swej ojczyzny, odkrywał zawždy *Caesarem in artibus* ¹⁾ jego, któremi w rzeczypospolitej robił, dla czego wielka niechęć między nimi była. Po śmierci potem Katonowej Cycero, człowiek na on czas bardzo wymowny i uczony, napisał jego *laudationem* ²⁾, ozdobną rzeczą i słowy. Cezar, choć nieprzyjacielem był Katonowi, przecie nie zatłumiał tych ksiąg, choć mógł, i nie miał za złe temu, co je pisał, ale napisał inne przeciw niemu, które nazwał *Anti-Catonem*. Oboje to jednak, i Cycleronowe i Cezarowe, choć ich nie tłumiono, zginęły i nie przyszły do nas. A zasię Filipiki, które przeciw Antoniuszowi tenże Cycero pisał, chociaż Antoniusz przyszedłszy *ad summam* ³⁾ chciał je zatłumić, nie mógł, i dzisiaj mamy całuchne. Próżny to i niepotrzebny *conatus* ⁴⁾ chcieć takowe rzeczy zatłumiać! Co ksiąg jest w których naród nasz bardzo szczypią! Nadto i terazniejszych nakoniec czasów i naszych drukowanych, co się jawnie pokazać może, a nie zagubim ich, jeśli sama *veritas* ⁵⁾ ich nie zagubi; pogotowiu tych, które nie zagubienia, ale zachowania są godne, gdyż ku sławie narodu naszego napisane są, i które nie z lekkomyślności jakiej, ale za wolą i rozkazaniem j. k. m. nieboszczyka są wydane. On je sam nietylko rewidował, ale i poprawiał. Jest exemplarz u tego co je pisał, z poprawieniem i z pismem na wiele miejscy ręki własnej samego króla j. mci. Czemuż tedy to proskrybować mamy, a jeszcze nie uznawszy i rozsądku nie uczyniwszy! Wszak wiadome to rzeczy, o których w nich pisano; jawnie się działy i świeżo, może być inkwizycya o nich, mogą *adhiberi testimonio* ⁶⁾ ludzie rycerscy, którzy przy

¹⁾ Cezara w fortelach.

²⁾ Pochwałę

³⁾ Do najwyższej godności.

⁴⁾ Zamysł.

⁵⁾ Prawda.

⁶⁾ Być wezwani na świadectwo.

tem byli. I jeśli się komu zda niewłaściwie, co w nich napisano, niechaj to pokaże; jeśliby też o to szło, że nie tak dokładnie się kto wspomina, niech wie, że trudno wszystkim dogodzić; i k'temu nie jest to historia zupełna, jako ma być, ale komentarze, których ta jest natura i tem są różne od historyi, że krótko w nich dla pamięci rzecz bez rozszerzenia się pisze, z kądem zaś mieć kto może materyą albo pochop szerzej i ozdobić o tej rzeczy pisać. A tak, coby się tam niewłaśnie zdało komu być napisano, to za napomnieniem i ukazaniem obłądzenia, może być poprawiono; coby też niedokładnie i nie z taką, jako miało być ozdobą, to albo kto inszy, coby chciał dostateczną historyą o tych rzeczach pisać, albo tenże sam autor, dostatecznie, za daniem informacyi, w drugiej edycyi napisać może: bo to nie nowina i wtóra i trzecia edycya, ibywa pospolicie późniejsza *auctior* ¹⁾). Nie wszystkiego może zaraz każdy baczyć: *dies diem docet* ²⁾), i nie może pierwsza ta niczem być zniesiona, jako wtóra: bo gdy wtóra będzie edycya, już pierwszej owej żaden drukarz nie będzie przedrukowywał, każdy się nowej trzyma. A jeśli edycya nowa nie będzie, proskrypcya temu nie radzi, aby to zahamować miała: bo tego już dosyć u obcych narodów; jednobyśmy jakąś *malevolentiam* ³⁾) przeciw sprawom i postępkom pna naszego, i zazdrość jakąś przeciwko sobie pokazali, i przywodzili zacne sprawy i sławne rzeczypospolitej naszej w wątpliwość; alebyśmy przecie nie tem nie sprawili, o czem szerzyć się więcej nie chcę.

Książki Rzeczyckiego że też w to są włożone, te nie mają nic innego w sobie, jedno co i proces sądowy, który w księgach jest sejmowych. A iż panowie posłowie prosili byli króla jegomości o wydanie tego procesu, aby wiedzieli ludzie wszyscy, jako się toczyła ta sprawa, tedy się zdało królowi jegomości, aby po

1) Bardziej pomnożona.

2) Każdy dzień nowa naukę przynosi.

3) Niechęć.

łacinnie to było napisano i dla swych i dla postronnych, gdyż ta sprawa od samejże strony po cudzych ziemiach i dworach panów obcych była rozniesiona; jednak nie pierwiej tego kazał wydać król jegomość, aż gdy doszło, że też i w Niemczech pismo także o nim rozniesiono. I sam pan marszałek nadworny (Jędrzej Zborowski) dał znać przez jednego zacnego senatora do króla jegomości, że brat jego Krzysztof w Bernie na zjeździe jakimśi ziemie morawskiej mówił coś i podawał na piśmie między ludzie przeciw królowi jegomości, jako i z inszych nieraz to dochodziło króla jegomości. Jako zatem kazał też był wydać król jegomość to pismo albo akuzacją instygatora swego, dawszy o tem mandat do drukarza. Aleć nie nowina takowe pisma między wielkimi stany i w państwach chrześcijańskich i dawnych rzeczachspolitych. To *remedium* ¹⁾ na to najspadniejsze: refutować przeciwnem pismem, okazać niewinność.

Włożono też przy tem w tenże skrypt do podpisu do mnie posłany, że ja powinien będę przed panem przyszym na sejmie *coronationis* ²⁾ o exekucyą dekretu króla Henryka sejmowego prawem się rozeprzeć. Pewnie to i prawdziwie powiedzieć mogę, żeć mi, Bóg wie, przykro szła ta exekucya, i nie inszego, jedno powinność moja, a sam prawie gwałt na mnie to wycisnął. Jakom tego uchodził i jakom znikał, sam pan gnieźniński dobrze wie: gdyżem w dobrej z niu przyjaźni będąc, raz przez pana marszałka wielkiego, drugi raz sam ustnie opowiadał mu się z tem, i prosił go aby zabiegał temu, żeby mi do tego *necessitas non imponetur* ³⁾. Także też i brata jego, pana marszałka dwornego, i w Łancucie jadąc przeciwko Tatarom, i we Lwowie potem prosiłem znowu; znowu zaś tamże we Lwowie przez pana Piotra Kazimirskiego, żeby on (Samuel Zborowski) nie bywał w jurysdykeyi mojej, bo sumnieniem i przysięgą nie chciałbym nigdy poigrawać;

¹⁾ Lekarstwo.

²⁾ Koronacyjnym.

³⁾ Nie zmuszano.

i by był kto się chciał w to statecznie włożyć i statecznie to opatrzyć, żeby i przysięga moja i prawo całe zostawało, a nie było zgola wzgardzone, pewnie radbym się ja był obszedł bez tej exekucyi. Ale się z tem na ten czas nie rozwodząc, co się tej sprawy dotyczy, jam nie *exlex* ¹⁾, ani być chcę i nie mogę; kiedy miue pozwą, powinieniem stanąć! Ale żadne też obrony i excepcy prawne i słuszne, bądź to u sądu króla jegomości, bądź któregokolwiek innego *subsellium*, bronione mi być nie mogą. Jednakowoż wszyscy *juribus, consuetudinibus* ²⁾, jako prawo mówi, mają *gaudere* ³⁾, i ja prawum podległy, jemu *reverentiam* i *obedientiam* ⁴⁾, jakom powinien, oddaję; pewnie nie wyszlakuje mię nikt, abym się przez nie miał przebijać; z każdym równo do niego stawam. Fakcyom i hukom tym, mam nadzieję w Panu Bogu, że mię nigdy nie poda. A gdyż wszyscy *ex aequo* ⁵⁾ powinnichmy prawu, cóż po tem warować to, jeśli komu *ex jure actis* ⁶⁾ należy, nie mając już czegooby w prawie nie było. *Interest reipublicae* ⁷⁾, aby *exemplum* nie było, żeby co na kogo gwałtem kładziono.

Proszę, mościwy księżę arcybiskupie gnieźnieński, proszę mościwi panowie senatorowie, proszę wszech w obec rycerstwa tych państw i tej rzeczypospolitej, braci swej, abyście *aequis animis* ⁸⁾ uważali tę sprawę wszystkę; jeśli mi *invidia* ⁹⁾, której każdy na jakimkolwiek urzędzie będąc, zawždy podlega, u kogo wadzi: nie kupczę tem pewnie, na urzędzie nie siedziałem z celbratem; zasłużonem ludzie, według powinności i

1) Wyjęty z pod prawa.

2) Praw i zwyczajów.

3) Używać.

4) Uszanowanie i posłuszeństwo.

5) Zarówno.

6) Ze spraw sądowych.

7) Zależy na tem rzeczypospolitej.

8) Sprawiedliwie.

9) Zawiść.

urzędu, panu zalecał; przyczyny moje jedne miały miejsce, drugie wie sam Pan Bóg, jakem w tem szafował. A nakoniec sposobów do opatrzenia w rzeczypospolitej naszej tyle nie jest, ile jest ludzi nietylko potrzebnych ale i godnych opatrzenia. Niech tedy tę inwidyą, proszę, ten odwoływa na stronę, bociem, Bóg wie, do tego przyczyny nie dawał, i dla niej do domu się już był mego udawał, a niech kto bez afektu rozsądzi, jeśli ja na takowe podanie miałem i mam już tak zgola przystać i na nie się podpisać? Jeśli się w tem zadzierzał, niech mi to nic nie uniesie złego mniemania i opinii złej u waszmościów. Dali Pan Bóg, nie chcę nigdy nic, jeno dobrego rzeczypospolitej. To, w czem mię ludzie niechętni podają, czas sam i skutek inaczej być okaże; nie pozna mię nikt jedno *bonum civem*, dobrego w ojczyźnie swej pragnącym, nie nad inszego szlachcica sobie nieprzywłaszczającym. Daj Panie Boże, abyśmy i wszyscy tego chcieli! A co się dotyczy zachowania pokoju, ja miłuję pokój, życzę go ojczyźnie, i choć mnie też, człowieka rzeczypospolitej dobrze zasłużonego, i to i owo potykało, co słusznie potykać nie miało, przeciwnie to znosił skromnie i *civiliter*, i teraz to o sobie obiecuję, że ze strony pokoju zachowam się jako *bono civi* przystoi, bez cudzoziemców przyjadę, przyczyny nikomu nie dam ani okazji do rozruchu, nie wątpiąc, że będę miał plac i miejsce, jako *civis* i senator, i do dania sprawy, w czemby potrzeba, i przymówię się do tego, coby i rzeczypospolitej i mojej sprawiedliwości należało, ileby tego potrzeba niosła, i gdybym tego od senatu i magistratu żądał, ani w żadnej słusznej i podobnej rzeczy, któraby jedno skazy i zwątlania praw pospolitych nie niosła, przeciwnym nie będę, i nie będzie *autoritas senatus*, który tak już będzie zupełniejszy, lekce poważona, rad pewnie za nią zawsze pójdę. A *iterum atque iterum* waszmościów wszech braci swej miłościwych proszę, aby to wszystko i ta obmowa moja od wszech waszmościów *in bonam partem* przyjmowana i interpretowana była.

(Z „Pamiętników do Zborowskich“ wydanych przez Żeg. Paulego, str. 197 — 210).

XVII.

MOWA

JANA ZAMOJSKIEGO

NA ZJEŹDZIE W WIŚLICY 1587 *).

Nie tajno zapewne waszmościom, jakich strona przeciwna używała dotąd sposobów, by tę naszą rzeczpospolitą ucisnąć; wiecie, z jaką wiarą, z jakim staraniem zasłanialiśmy ją od gwałtów i sprzysiężeń ich. Poróżnienie me z nimi nie poszło o mnie, lecz poszło z tego, że za prawa, że za znieważony pomścił się majestat. Rozgłaszają oni, jak gdyby od dawna zgody zemną szukali; ach! gdyby tylko osobiste szło kończyć niesnaski, jużby się dawno dłonie nasze ścisnęły; lecz bardziej oni na ojczyznę godzą niżeli na mnie: jakież pojednania tego zakładali warunki? Oto, żebym na Maxymiliana zezwolił; żebym zezwolił, by to dawne i szlachetne królestwo polskie iść miało pod jarzmo, zbyt już przemożnego domu. Zaiste, ani ta miła ojczyzna powolności takiej oczekuje po mnie, ani ja, pamiętny na to com jej winien, pamiętny com winien sławie przodków naszych i mojej, mogę dać się niemi zastraszyć i dla jakichkolwiek pogróżek lub względów wolności królestwa tego poświęcać. Niebaczni! gdy w domu nic począć nie mogli, udali się do postronnych, puścili wodze na wszystko, co jest niecne; gwałt i oręż rozsądzają po domach naszych, do tego stopnia szaleni, że te wolności, za które każdy z nas umrzeć jest gotów, oni, by je w brzydką przemienić niewolę, na niebezpieczeństwa narażają się. Co mówię! nie wstrzymali się nawet od tego, co jest świętem i boskiem: uwiedli legata naj-

*) Była powiedziana po dokonanej już elekcji Zygmunta III, w chwili kiedy się szala ważyła między Zygmuntem a Maxymilianem, któremu fakcya Zborowskich torowała drogę do tronu.

wyższego Chrystusa zastępcy, i z rąk jego przyjmując ciało Zbawiciela, przysięgali, że nie odstąpią zbrodniczych zamysłów swoich! W tej ślepej przeciwników naszych zaciętości cóż nam zostaje? Statek, gorliwość, chętne i wspólne wszystkich dla ojczyzny poświęcenie się. Gdy nas ciężkie obarczają trudności, gdy przemożny nieprzyjaciół wisi nad karkiem; jakiegokolwiek były z kwarty pieniądze, co królowa jejmość dać raczyła, co szczupłe dozwoliły moje zapasy, wyczerpanem jest wszystko; niemasz sposobów, ni dawnego utrzymać żołnierza, ni nowych spisywać zaciągów. Bacžno więc zaradzajcie wcześniej, by dla niedostatku, świetna korona nasza ostatniego nie poniosła szwanku.

Co do mnie, nietylko majątek, lecz życie samo oddawna poświęcone jest ojczyźnie. Macie w zakładzie mej wiary lubą żonę i córę moję; jeżeli te osierocieją przez zgon mój, obiedwie waszej pieczy oddaję: dosyć one bogate będą, jeżeli zachowają nieskażoną pamięć ojca, a miłość i uprzejmość waszmościów.

(Z Hejdenstejna, przekład Niemcewicza, w dzieło „Dzieje Zygmunta III“).

XVIII.

MOWA JANA ZAMOJSKIEGO

KANCLERZA I HETMANA W. KOR.

Miał ją otwierając założoną przez siebie akademią zamojską
roku 1595.

Jestem kanclerzem, jestem najwyższym wodzem wojsk polskich; dzierżę te znakomite dostojęstwa za pomocą najwyższego, z szczodrobliwości królów i z woli

rzeczypospolitej. Jakiemi kroki dostąpiłem godności tych, pamięć następcom zostawić należy.

Skorom się przekonał, iż nic w życiu bardziej pożytecznem, bardziej upragnionem nie jest, jak nauka i cnota; gdym się przeświadczył, że ni cnoty, ni sławy, bez umiejętności i nauki dostąpić nie można, cały poświęciłem się nauce. Bez nauk bowiem acz mogą być niektórzy cnotliwi i światli, — gdy lud w ciemnocie, wałą się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojenstwa ciężarem się stają. Bez nauki, każda podjęta wyprawa, puszczona na los szczęścia, w samym popędzie zdarzeń kres swój i zgubę znajduje; bez niej szkodliwe rady w senacie, mylne wszystkie kroki w rządzeniu; w ciemnotach pogrążone społeczeństwo oddala się od godności ludzkiej i do trzody bydłowej zbliża się. To ja zważywszy, cały poświęciłem się naukom; one to w młodości były żywiołem moim, w starości słodyczą, w przeciwnościach pociechą, w toczeniu bojów, w krześle senatorskiem przewodnikiem i mistrzem, w domowym życiu zabawą, nigdy zawadą; one we dniach, w nocach, podróżach, towarzyszem najmilszym. Jeżeli więc idąc za powabem nauk wszelkimi siłami dążyłem do zdrowych prawideł; jeżeli ukochanej ojczyzny mojej rozszerzałem sławę, wam wszystkim przynosiłem pożytki i sobie niejaką chwałę; jeżeli to czem jestem, winienem nauce, słuszną jest abym i was zachęcał do postępowania tym torem, którym sam postępowalem.

Gdybym posiadał skarb tak bogaty, którymbym wszystkich was mógł ubogacić, ubogaciłbym; lecz gdy dobre dzieci, wychowanie pożądansem, trwalszem jest nad bogactwa, błogosławieństwa tego otwieram wam źródło w tejto założonej akademii, w której synowie wasi mądrości naukę czerpać będą. Bodajby wychodzili z niej pożyteczni Polsce obywatele! Zważywszy co jest krajowi naszemu najbardziej potrzebnego, ja sam oznaczę wybór nauk, pisarzy, tryb i sposób uczenia. Nienawidzę tych nauczycieli, co nieużytecznemi, spekulacyjnemi naukami młodź zaprzatają, którzy zamiast prawdziwego oświecenia, zapędzają się w niezgłębione rozumem ludzkim przepaści; nie rozszerzają, ale tłumią oświatę i

prawdę. Przez nich to trwoni się napróżno młody wiek uczniów, zawodzą się oczekiwania rodziców, ojczyzny.

Tak jak rolnik starowny nie bez wyboru rzuca w ziemię nasienie, lecz i owszem wybiera je co lepsze i najwięcej obiecujące plonu; tak baczny nauczyciel powierzonej sobie młodzieży te wyklada nauki, które nie powierzchowną okrasę, bez prawdziwą mądrość, cnotliwe prawidła, powinność w pomyślności tylko rzeczypospolitej szukania dobra własnego, w młodych umysłach na resztę życia zaszczepia.

Ty zaś, akademio zamojska, córo moja luba, ty równo dzielisz miłość mą z synem moim Tomaszem; z równem staraniem jego i twoje początki pielęgnować ja będę; ciebie postanowiłem młodości jego przewodnikiem; tobie pieczę nad plemieniem mojem powierzam. Znane mi są twoja nauka, twoje cnoty; nie opuszczaj miejsca tego i owszem trzymaj się bogów sprzyjających miejscu temu; tu, nie odstępując moich następców, używać będziesz tego, com ci przeznaczył z nabytego ucziwie majątku. Przykazałem im bowiem i najświętszą zobowiązałem przysięgą, aby ci zawsze przychylnymi byli. Lubo zwykle bywa, iż późniejsze czasy trudniejszymi są od zeszyłych, ty jednak nie doznasz ubóstwa: bo jeśli kiedy w potrzebie znajdować się będziesz, idź do skarbu mego, i bierz co twego. Rozkazałem wnukom moim, i tym co się z nich rodzić będą, abyś zawsze zostawała w używaniu tego, co ci raz przezemnie danem było. Prosiłem ich, aby z własnych dochodów tobie nie żalowali, aby cię w potrzebie nie opuszczali.

Znałem ja, jak zgromadzenia uczone w żądaniach swoich, często z własną swą szkodą, są skromne, przeto tyle, ile mi możność dozwoliła, stałem ci się ojcem. Bądź ty ukochanej mej ojczyzny podpora! Wezwany od Salomona Hiram, rodem z Tyru, jak pismo ś. świadczy, postawił w przysionku kościoła jerozolimskiego dwie spiżowe kolumny, z których prawą *Jahin*, a lewą *Booz* nazwał, i obie podobną do Silgi ozdobą uwieńczył. Pierwszą jest w królestwie naszym akademii krakowskiej, podpora kościoła i rzeczypospolitej: jej bowiem upadek (czego niech nieba strzeżę) przyiósłby praw

i wolności naszych zgubę. Drugą podporą czyli *Booz* chcę, abyś ty była, akademio moja! Gdy obiedwie cnotą skojarzone będziecie, któż przeciwko wam odważy się powstać? któż się odważy targać wasze zaszczyty? Obiedwie was, od wschodu do zachodu, wieńce chwały zdobić będą. Obiedwie wydając obywateli znakomitych nauką i cnotą, ileż przyczynicie się do dobra, do chwały wspólnej nam i milej ojczyzny! Obyście w najdalsze pokolenia na zawsze sływały!

(Z Niemcewicza Pamiećników o staroż. Polsce. T. IV, str. 111).

XIX.

MOWA

JANA ZAMOJSKIEGO

KANCLERZA I HETMANA W. KORONNEGO,

miana w r. 1597 na sejmie warszawskim *).

Postawcie sobie przed oczyma on milej ojczyzny obraz, który natenczas będzie, gdy oplakana w rzeczach i stanach nastąpi mięszanina; gdy poddani wasi za zbliżeniem się potęgi tureckiej panować wam będą; gdy z tego tu miejsca, gdzie głosy wolne teraz się rozpościerają, do pługa i do smutnego skażą was milczenia; gdy wam szable odpaszą, a tylko rydle i motyki zostaną; przypatrzcie się już teraz onemu nieszczęśliwemu

*) Chodziło o wypowiedzenie wojny Turkowi, do której przysłany na ówże sejm legat papieski Kajetan nakłaniał. Stany nie miały chęci do tego przedsięwzięcia. Pomimo wystąpienia hetmana tak silnie za tym projektem, rzecz jednak nie przyszła do skutku. *Bielski* pod koniec kroniki swojej wspomina o tej mowie Zamojskiego. „Lecz tak nas Pan Bóg zaślepił (dodaje), że nam te słowa nie szły w posłuch; niezgody było dosyć między posły, także między pany.“

widowisku, kiedy żona twoja Polaku, dożywotni obojej fortuny przyjaciel, albo żelaznym łańcuchem, albo rzeźniennym arkanem skrępowana, żegnać się z tobą i rozstawać będzie, we łzach się rozplywać, płaczliwe dni i nocy w pogańskich ręku trawić będzie. Imaginujcie sobie ono sodomskie i gomorrejskie *theatrum*, na którym obelgę cierpieć będą synackowicie wasi, których abo kwitnący wiek, abo twarz piękna i włosy, pogańskiej zalecać będą niepowsięgliwości. Imaginujcie sobie on rynek, godzien żeby w niego piorun uderzył, na którym rozrucharze przedawać będą, ten brata, ten przyjaciela twego, ten ojca, ów siostrę, on żonę, a ty na to patrzeć będziesz Polaku; gdy się o krew polską i ciała obnażone, sprośne targi stanowiąc będą. Imaginujcie sobie i ten czas niedaleki, kiedy przyjaciele i krewni wasi rozmaitemi torturami i katowniami będą do tego przywodzeni, aby głowy swoje szacowali; kiedy miasto listów do was, członki od ciała oderwane posyłać wam będą, abyście się nad nimi zlitowali; kiedy w Krakowie na królewski tron wstąpi smok Otomański, i z niego dziedzictwa wasze, ruchome i nieruchome dobra swoim bisurmanem rozdawać będzie. Natenczas wszystkie te rzeczy, które was cieszyć i delectować zwykły, cięższe wam przyniosą żale. Natenczas wolności wasze w sromotną obróćką się niewolę. Starodawne przywilejów pargaminy, sadna końskie okrywać będą. Rzeka zaś ta sławna Wisła, już nie zbożami waszemi obciążona, ale krwią i trupami zmieszana ku Gdańsku popłynie. Ej dla żywego Boga! przed czasem to uważcie, żeby takowe rzeczy za niedbalstwo i niesforność waszą na was nie przyszły! W ostatku nie mnie już, ale samej matki waszej słuchajcie ojczyzny, która do każdego z was tak mówić poczyna: Synu mój! ja dwieście nad tysiąc lat królestwa twego rozprzestrzeniałam granice, a ty je tak prędko ścisnąć nieprzyjacielowi pozwalasz? Synu mój! ja nie jednym potokiem krwi, nie jednego wojska klęską, nie jedną przeciwko nieprzyjaciółom wojną, ten pokój, którego ty zażywasz, zbudowałam i u potomności kupiłam, a ty się jednej wojny bojąc, tak ladajako on trwonisz. Synu mój! siedmset lat jam Chrystusa zbawiciela mego

na tem miejscu z przodkami i rodzicami twymi wielbiła, ty z posesyi cnót moich chcesz się przeciwko boskim i ludzkim prawom wydziedziczyć i prawie (czego i strach wspomnieć) sprosuego Machometa wzywać. I tyżto kościoły Bogu i nieśmiertelnej chwale jego fundowane, częścią już od swawolnych ludzi w pustynie obrócone, do ostatka chcesz Turczynowi na obelgę podać? Ja zaś jako najmniejszy tej matki syn, najlichszy rzeczypospolityj sługa, tobie wszechmocny Boże! któremu skrytości serca nie są tajne, tobie najjaśniejszy królu! tobie prześwietny senacie! i wam wszystkim tego królestwa stanom z tem się oświadczam: że z powinności urzędu mego, dla chwały bożej, dla zbawienia ojczyzny, dla sławy waszej królewskiej mości gotowem własną krew wylać. A potem, czy znajduje się kto taki w senatorskim jako i szlacheckim stanie, któryby miłości swojej tej ojczyźnie chciał umknąć? W takowym razie, do takowych ja moję obracam mowę: że rzeki, lasy, pola, same zwierzęta i bydłęta przeciwko waszej nikczemności i niezbożności powstaną, z tem się protestując, że waszem niedbalstwem ściek wszystkich zbrodni, bluźnierstw zbiór, świętokractw wszystkich zjednoczenie, wiary chrześcijańskiej otchłań, Mahometowe prawa w te państwa wprowadzacie, i za to was na straszny sąd boski pozywać będę. W ostatku jeżeli to was jeszcze nie wzrusza, niech was poruszy to, że w boskich, anielskich i wszystkich narodó : oczach obmierzniecicie, i nie tylko na tym świecie w tureckiej zostawać będziecie niewoli, ale i na tamtym przez lata niezamierzone, przez wieczność nieskończoną, piekielnych mąk pod lucyperm zażywać będziecie. Ty Chryste Jezu, zmiłuj się nad nami! ty zarazie mahometauskiej nie pozwalaj naszej przechodzić granice, abyśmy cię i do końca prawdziwym wyznawali Bogiem!

(Z Dziennika Warszawskiego r. 1827. Tom IX, str. 125-130).

XX.

MOWA

JANA ZAMOJSKIEGO,

KANCLERZA I HETMANA WIELK. KORONNEGO,

na sejmie warszawskim 1605 r.

Najjaśniejszy, miłościwy królu! Niech to w. k. miłości nie obraża, że *insolito more* z stołka swego senatorskiego wstawszy, napośród izby *volum* me odprawiam; nie czynię tego z lekkomyślności, ale żebym był lepiej od w. k. m. i ojców zebranych słyszany. Straciłem bowiem zdrowie, słuch i zęby, nie w miękkich rozkoszach, ale w twardych obozach, na usługach miłej ojczyzny.

Co w dzisiejszej przygodzie dla dobra i sławy tej polskiej korony czynić przystoi, powiem pokrótce. — A najprzód co do wojny inflantskiej, com w. k. miłości dawniej napróżno radził, to i teraz, bodajby nie napróżno, powtarzam. Wstyd jest, miłościwy panie, dla tej korony polskiej z tak małym nieprzyjacielem przez lat kilkanaście, nieużyteczne, nieukończzone nigdy prowadzić boje! Trzeba, żebyś w. k. miłość aby raz wysłał w tamtą stronę wszystkie siły swoje, wysłał swoje hetmany, zdał na nich nieograniczoną władzę, opatrzył ich w dostateczne sposoby, zapasy. Niech nie wracają, aż rzecz się zakończy.

Skarżymy się wszyscy na niedostatek poborów, a lud niewinny płacze, o pomstę do Boga wołając, że już kilkanaście poborów za w. k. m. wybrano, któremi jak szafowano i na co je brano, w. k. m. najlepiej wiesz,

że wiele z tych pieniędzy nie na obronę kraju, lecz na potrzeby w. k. miłości i za jego rozkazem wzięto; . . . to nie ma być! . . .

Co się tyczy Moskwicina, wiele on niegdyś pogranicznym krainom rzeczypospolitej łupiestw i szkód przynosił, ale tak go ś. p. król Stefan poskromił i uniżył, iż ów hardy Iwan Wasilewicz przystąpił już był do zamysłów króla Stefana i papieża Syxtusa piątego przeciw Turkom, i że gdy Syxtus swe miliony na to przeznaczył, my Polacy wojsko z tej strony, Moskwa przez Persy niewiernych cisnąć miała. Gdy papież dowiedział się o śmierci króla Stefana, płakał i te słowa powiedział: *Nos autem sperabamus, quod ipse redempturus erat Israël!* Jakoż *laudabile* było *propositum*, nie tak, jak terażniejsze zamysły nasze, gdzie wszystko od dnia do dnia odwłoczmy, wszystko razem słabo zaczynając i nie kończąc. Zaraz po wstąpieniu na tron w. k. miłości chciałem ja tę myśl odnowić, ale się nie zdało. Uczynione z Iwanem Wasilewiczem przymierze odnowiło się z dzisiejszym kniazem moskiewskim; radziłbym by to przymierze święcie zachować: bo i skład rzeczy dzisiejszych, a co więcej samo sumienie tak każe. Dziś niektórzy ichmość mimo woli stanów, wtargnęli do Moskwy, jakiegoś Dmitra na tron prowadzą! Słyszeliśmy, że ten Dmitr był zadłabiony, dziś znowu żyje! Cóż to? czy jaką komedią Plauta lub Terencyusza grają przed nami! Wszystko to ciężkie kłopoty na rzeczpospolitą sprowadzić może. Lecz jeśli ten ów Dmitr jest prawdziwym, jeśli się tam tego księstwa koniecznie zachciało, niechżeby się to było za uchwałą sejmową i z większą potęgą zaczęło i odprawowało.

Kiedy Turcy tak blisko do granic naszych podsuwają się, gdy z Inflantami niema końca, niepotrzeba nam nowych szukać nieprzyjaciół, i owszem zawrzeć traktaty handlu i przyjaźni tak z angielskim, jako też z duńskim królem. Do sultana tureckiego i do hana tatarskiego co rychlej wysłać należy, by z tej strony mieć pokój.

Na sejmie ostatnim krakowskim sprawa elektora brandeburskiego, holdownika tej korony, dostatecznie

roztrząśniętą była. Nie będzieli mogło księstwo pruskie, jako własność nasza być do Polski wcielonom, trzymamy, że w. k. miłość i bracia nasi postanowią rzecz tę ku najwyższemu pożytkowi rzeczypospolitej. Ja tylko przypominam, że i ś. p. król Stefan 200,000 od Anszpacha wzięte na wojnę moskiewską obrócił.

Przystępując do spraw domowych, swą wolą i niekarność wojskową naprzód wytknąć muszę; nadto się rozbiegły zuchwałości jej kola: żadna władza hetmańska powściągnąć jej nie jest w stanie. Mamy wprawdzie prawo zakazujące rycerstwu wszelkich związków i konfederacyj; gdy się pod wództwem mojem w Inflanciech wojsko buntować zaczęło, zgromadziłem je do kola, i prawo to przeczytać kazałem; alie mi zaraz w tej konstytucyi pokazali dodatek (chybaby wojsku zapłata zatrzymana była), że natenczas wolno mu się konfederować, a zatem buntować. Jest też i druga konstytucya, która zabrania karać hetmanom żołnierza bez rotmistrza, a kiedy rotmistrz i żołnierz z jednego kola i razem trzymają, cóż nie ujdzie bezkarnie? Trzeba więc koniecznie dawną władzę hetmańską powrócić, żołdu nie zatrzymywać; *otia dant vitia*, nie gnuśnie na leżach zimowych, lecz nad stepami Dniepru i Krymu stać żołnierz, powściągać najazdy tatarskie i swawolę Niżowców powinien.

Miłościwy panie! wkradło się w ciało rzeczypospolitej złe wielkie, złe toczące żywotność jej: jest to zbytek niszczący kraj, nie zasilający nawet uboższych robotników, bo wszystko z zagranicy bierzemy. Należałoby cudzoziemskich rzemieślników do nas przyciągnąć; ci dotąd surowe materyały od nas biorąc, drogo nam potem wyrabiane sprzedają. Do zbytku należy i ta nierówność, co się w stau nasz szlachecki zewsząd weiska. Prosimy w. k. mości, abys jej nie dopuszczał, i jakieś swobody i wolności nasze zastał, takie zachować raczył.

Nie nam po tych obcych tytułach, za któremi się u cudzych książąt niektóre rody uganiają; nie dopuszczaj w. k. m. jehnym familiom wynosić się nad drugie.

Co do mnie, wolę z tą cną bracią moją równej wolności zażywać: jakoż dalibóg i najmniejszego ślacheца równym sobie kładę we wszystkim. Z tej to nierówności pochodzi *luxus*, każdy bowiem pnie się i chce jak najhojniej pokazać.

Zamysł w. k. miłości żenienia się z siostrą nieboszczki ś. p. królowej polskiej, wcale mi się nie zda: przez ożenienia dom rakuski poujarzmiął królestw tyle, nadto, jest to obrzydliwe, zakazane od Boga, a wiesz w. k. mość, że Pan Bóg za grzechy królów zwykł lud wszystek karać. Z miejsca więc mego i sumnieniem senatorskiem nie pozwalam na to i przeczę.

Rozchodzą się także wieści, jakobyś w. k. miłość za życia swego królewica j. mości chciał koronować; nie ma to być, nie dla tego, żebyśmy mu korony życzyć nie mieli, ale dla tego, że koronacye za żywota mogłyby to berło dziedzicznem uczynić i pozbawić nas prawa, przy elekcyi wkładać na panujących potrzebnych warunków. Pragną wszyscy, żebyś nam w. k. miłość najdłużej panował; pragną zapewne i tego, by po nim nie kto inny, jak królewic jego mość nastąpił. Zawsze ten zacny naród polski pany swe i krew ich miłował, szukał ich po wszystkich krajach, po klasztorach, kościołach; sam w. k. m. jesteś świadkiem tego, żeśmy go *per liberam electionem* wybrali, dla tego, żeś potomek Jagiellów, dawnych panów naszych. Nie minie korona syna w. k. miłości; ale dwie rzeczy potrzeba po temu. Daj mu w. k. m. przystojne wychowanie, wyjmij go z pod opieki kobiet, i to najwięcej zaszkoziło ś. p. Zygmunтови Augustowi. Druga rzecz potrzebna jest, aby cudzoziemcy byli od wychowania królewica jego mości oddaleni; niech ten zacny potomek w. k. mości obcych narodów ludzi sobie nie smakuje; lud polski miłować niech się uczy, *justitiam colere, sapientes consulere, assentatores fugere*, a on sam i my z nim będziemy szczęśliwi!

Mamy i insze urazy do w. k. miłości; poprzysiągłeś nam kilka zamków na Ukrainie zbudować; nie zbudowano żadnego, zamek nawet w Kamieńcu podolskim nie naprawiony.

Nie miałeś w. k. miłość *custodiam corporis sui* mieć, tylko *ex indigenis*; a my widzimy u w. k. m. alabartników Szwedów, Niemców, Hiszpanów; i to nie miało być, powinieś nam w. k. miłość przysięgi dotrzymać.

Dla czegoż to wszystko złe? Oto że w. k. miłość mieć raczysz przy boku swoim radę młodą, której się dajesz powodować. Szkoda w. k. miłości, szkoda nas wszystkich, którzy ojczyźnie naszej dobrze życzymy.

Uraża nas także, że w. k. m. z pokojów swoich królewskich tajemne listy posyłać raczysz do innych krain; przez cudzoziemce targujesz, albo pono sprzedajesz nas w. k. miłość! a Rzeczpospolita dlatego przysięgłe pieczętarze mieć chciała, aby żaden list królewski bez wiadomości ich nie był pisany, ani posłany. — Więc też od w. k. mości ludzie godni, ludzie zasłużeni, żadnego opatrzenia, żadnej nagrody za krwawe posługi swe nie odnoszą. Stracili poddani do w. k. m. serce, samo chcąc zgubiłeś ich miłość. Cała godność i potęga królów polskich wspiera się na miłości ludu; łatwo w. k. m. będzie o pieniądze, łatwo o pomnożenie, gdy pozyskasz serca poddanych; bez tego trudno co począć w naszej wolności, w której się kochamy, i bez niej żyć nie możemy. Lecz nie przeszkadza ta wolność, byśmy królów naszych nie miłowali; jakoż lubo przodkowie nasi śmiało prawdę panom swoim mówili, nie czytamy jednak, by je jak gdzieindziej dlabili, albo kozikiem kłuli! Każdy król polski na łożu swem umarł. — Co do nas, siła mamy na w. k. m., w czemesz nam w. k. miłość niepraw. Nie nowinać to Polakom, gdy im królowie przysięgi nie dotrzymali, że ich wygnano z korony a obierano innych. Jeżeli więc i w. k. m. nie obaczysz się, ani poprawisz, nam nielza, jak idąc torem przodków naszych, w. k. miłość, pana naszego miłościwego, za morze cdwieść, gdy się już sam w. k. miłość z królowania swego wyzuwać raczysz.

Miłościwy królu! dla Boga proszę cię, obacz się, popraw się. *Svecia te genuit, Polonia exceptit et educavit*: ta Polska jest twoją matką, ta cię karmi, ta cię przyodziewa, ta cię ozdabia, miłuj ją jak matkę swoją; miłuj nas poddane swe, chceszli się tu z nami zesta-

rzeć; chceszli, abyśmy cię miłowali i szanowali jak pana swego. A gdy tak uczynisz, i błogosławieństwo boskie nad w. k. miłością będzie zostawało, i potomstwo jego, będąciami godne królowania, za wolną elekcyą długo Polakom panować będzie. (*Wzniósłszy potem rękę do nieba, rzekł*): A wy cnotliwe dusze Tarnowskich, Tęczyńskich, Ostrorogów, jakich już dziś nie widzimy, którzyście niegdyś wiernie ojczyźnie waszej służyli, a dziś w wiekuistej chwale na oblicze Boga patrzycie, uproście nam, ojczyźnie naszej, wspólne pomnożenie szczęścia w domu, zwycięstw nad nieprzyjaciół.

(Z Niemcewicza *Dziejów panowania Zygmunta III*, gdzie mowę tę zamieszczono z rękopisów Wilanowskich).

XXI.

SŁOWA

STEFANA BATOREGO

KRÓLA POLSKIEGO,

powiedziane na sejmie toruńskim r. 1576.

Na sejmie toruńskim (mówi Hejdenstejn) od ziemskich posłów zbyt ostro Stefan był nagabany, aby zdał sprawę z swych czynności, a szczególnie ze skarbów zabranych. Król za zuchwałą swawolę raczej niż za prawdziwą wolność ten krok przyjął i okrutnie się rozgniewał. Słowa, które natenczas z ust jego wyszły, przytoczę, żeby pokazać właściwość wymowy Batorego: „Nie w chlewie, ale człowiekiem wolnym urodziłem się, ani mi też zbywało na jedzeniu i odzieży, zanim do tej ziemi przybyłem. Wolność moją kocham i w całości ją zachowam. Z woli bożej królem waszym przez

was obrany zostałem. Przybyłem tu w skutek waszych próśb i nalegań. Wy sami włożyliście mi koronę na głowę. Jestem więc waszym rzeczywistym, a nie malowanym monarchą. Chcę panować i rozkazywać, i nie ścierpię, żeby kto nademną panował. Bądźcie stróżami wolności waszej — to dobrze. Ale nie pozwolę, żebyście byli bakalarzami moimi i senatorów moich. Tak strzeżcie wolności waszej, aby się w swawolę nie wyrodziła!“

(Z Hejdenstejna, przekład Spasowicza. Tom I, str. 264).

XXII.

MOWA

DO KRÓLA JEGO MOŚCI

STEFANA

przez

PANA ŚWIĘTOSŁAWA ORZELSKIEGO,

SĘDZIEGO ZIEMSKIEGO KALISKIEGO,

od koła poselskiego,

miana w Warszawie na sejmie 1582 roku.

Z wielu przyczyn, najjaśniejszy a miłościwy królu, nasz miłościwy panie, stany koronne waszą królewską mość za pana i króla sobie obrały, a osobliwie z sławy tej, którąś w. k. mość z wielkości a obfitości darów bożych, waszej król. mości hojnie nadanych, świat prawie wszystek napęłnić raczył. W której estymacyi żeśmy się nietylko nie zawiedli, ale tem większe inkrementa znamy, Pana Boga z tego chwalimy, prosząc jego świętej miłości, aby waszą król. mość długo i szczęśliwie

na tym stolcu królewskim chować i mnożyć raczył. Czego jako przez starszego swego na początku sejmu tego przy witaniu waszej król. mści winszowaliśmy, tak i znowu teraz ponawiamy, przyznawając to bez wszelakiego pochlebstwa, że się tak wiele osobliwych darów bożych przy waszej król. mści znajduje, jakich przy wielu innych ledwie kiedy znaleźć się mogło. A tu onego wielkiego historyka i filozofa Plutarcha przykładem, który równaniem spraw zacnych ludzi wszystkie historyki przerównał, z przodkami waszej królewskiej miłości a pany naszymi na plac wystąpić muszę (nie chcąc się w obce przykłady zawodzić), abym i dzielności ich, i porównanie waszej królewskiej mści z nimi króciutko pokazał.

Bylić oni i w animuszu przeciwko rzeczypospolitej uprzejmi, i w sprawach tak wojennych jako i pokojowych dzielni, przez co ta szerokość i dzielność spraw koronnych tak długo i tak mocno trwała. Ale przecię w każdym z nich to się znajdowało, co ono jeden rzekł: „*non omnia possumus omnes.*“ Waszej królewskiej mści to Pan Bóg dał, żeś się z nimi w sprawach rzeczypospolitej wszystkich należących porównać raczył. Kto wie, jako zawiedziona koronę Kazimierz pierwszy król zastał, uzna to, żeś bardzo rozerwaną i zamięszaną wasza królewska mość znalazł, i osobliwym sposobem, to jest rozumem i dowcipem, bez przelania krwi onę uspokoił, czego on król bez tumultów i wojen wewnętrznych spokoić nie mógł. Sprawą wojenną, a jako to zowią *arte militari*, przeszedł wasza królewska mość króla Olbrychta; bo co zaczynasz, z rozmysłem i uważeniem dobrem, za sprawiedliwą okazją się ujawszy, zaczynasz i kończysz. Męstwem i szczęściem z sławnymi onymi Bolesławami jesteś wasza król. miłość równien; także przeważnością i dalekiem w ziemię nieprzyjacielską wrywaniem, ono zacne litewskie księżę Witulda przeszedł wasza król. mość. Kazimierzowie rządem domowym, sposobem sądów i sprawiedliwością byli sławni, którym w sprawie takowej dobrze się wasza królewska mość równasz. *Hoc restat* (czego wiernie waszej król. mści życzymy), abyś długością wieku i panowania jeśli nie przepędzić, tedy wzdę dopędzić, równo

z onym sławnym a zacnym królem Zygmuntem I raczył. Ile z historyi baczyć możemy, żadnej rzeczypltej lepiej i porządniej postanowionej nad rzymską nie widzimy; ale i ta tak stała, że za najmniejszym tumultem albo wojną, wszystkie pokojowe sprawy ustać musiały. *Silebant enim leges inter arma.* Za ustaniem wojny, następował pokój. *Cedebat arma togae.* U nas za panowania waszej król. mości to oboje pospołu chodziło (czego nigdy żadna rzeczplta nie doświadczała), i wojna prawa, i pokój doskonały.

Wojna. Gdyś wasza królewska mość z wojski swemi nieprzewyciężonemi nieprzyjaciela gromił, ziemię jego pokądeś chciał pustoszył, a w niej jako doma poczynał, pod samego monarchę podjeżdżał, miasta i zamki jego brał, hetmany bił, wojska porażał, wielką część księstwa litewskiego odjętą, i prowincyą inflancką rekuperował, i hardego nieprzyjaciela do kondycyij pokojowych przyjęcia przymusił.

Pokój. Gdy tymczasem sądy sejmowe, ziemskie, grodzkie, podkomorskie, komisarские, trybunalskie (któreś wasza król. mość imieniem swem fortunnie postanowić raczył) i inne wszelakie się odprawowały, czem święta sprawiedliwość się mnożyła, a jako jeden przedniejszy każdej rzeczypltej filar, pokój wewnętrzny zatrzymywała. Od postronnych sąsiad ze wszech stron z łaski bożej a opatrności waszej król. mości byliśmy tymczasem uspokojeni, tak iż czego w żadnej rzeczypltej wespół nie bywało, tegośmy w ojczyźnie swej doznali i *perfectissimum reipublicae statum* doczekali. Za co *iterum atque iterum* waszej król. mości, a przodkiem Panu Bogu dziękujemy, i tego szczęścia wiernie waszej król. mości naszemu miłościwemu panu winszujemy.

Jako tedy z tej miary mamy się czem cieszyć i cieszymy, tak równo z waszą król. mością wzywamy z żalem wielkim tego, że wasza król. mość w propozycyi swojej sejmowej na niektóre ludzie utyskować raczysz, którzy *variis rumoribus* sprawy waszej król. moi tak sławne i zacne podnieść a nad zadziaływanie udawać usiłują. W którym akcie, jako nowym, stanowi naszemu poselskiemu nowo sobie postąpić przyjdzie. Bo

na ten stan, który *repraesentat faciem* rycerstwa wszystkiego, żadna suspicya jako nie przychodziła, tak ani kładziona była, ani słuszenie kładziona być może, w czem omowy żadnej, jako nam nienależącej, waszej król. mci. nie czynimy. Ale mając w tem pochop i początek do ichmości panów rad, naszych miłościwych panów i starszej braci, którzy *singillatim* te omówki od siebie czynili, tę sprawotę waszej król. mości dawamy. Że suspicye, jeśli są jakie o kim, od naszego stanu są alienowane, co świadczą te *gratulationes*, które *uno ore* od siebie i od wszystkiego rycerstwa zawsze ku waszej królewskiej mości czynimy i powtarzamy. Świadczy i ta wiara i stateczność, której wasza król. mość od początku panowania aż dotychczas w posłuszeństwie i poczciwości i ratunkach, gdy tego potrzeba była, znacznie i statecznie po nas doznać raczył. Nie raczże wasza król. mość chocia ztąd co (o czem my nie wiemy) przypadło, tem umysłu swego pańskiego rozrywać, ani tego przedsiębrać. Boć to zawsze bywało, że *gloriam invidia* naśladowała, a tę owa zawždy tłumić będzie. A jeśliby kto co niezgodnego z propozycyą i intencyą waszej król. mości podawał: i tem się, prosimy, nie racz wasza król. mość obrażać. Boć ta *libertas consiliorum* w wolnej rzeczpltej jako zawsze przy każdym z nas zostawała, tak i teraz zostawa. Zwłaszcza że w tak szerokich państwach waszej król. mości, jako nie pod jednakiem niebem, tak ani pod jedną planetą się rodząc, to przy sobie znajdujemy, co jeden rzekł: *Velle suum cuique est, nec voto vivitur uno*. A nie dziw, bo w rzeczach głównych a nowych ludzie pospolicie się wachają, uwiedzeni będąc (jako jegomośó pan marszałek koronny w mądrem *votum* swem powiedzieć raczył) *amore libertatum et timore earundem libertatum amittendarum*. Byłoby zasie co takowego, coby *contra dignitatem* majestatu waszej król. mości kto wnosil? nietylko słuszenie wasza król. mość za to się ująć powinien, ale my wziąć się za to gotowi. Prosząc pilnie waszej król. mości, żeby takowy tajony nie był, owszem żeby nam obwieszcon był. W czem my *omnem operam* waszej królewskiej mości do tego ofiarujemy, jakoby taki ka-

żdy i znacznie karan, i drugim, którzyby się tego ważyć śmieli, do potamowania znacznym przykładem był. Jako nie wąpimy, tako i prosimy uniżenie, żebyś wasza królewska mość to wszystko tak od nas przyjąć raczył, jako wiernych i posłusznych poddanych swych przyjąć przystoi.

(Z dzieła jako *Tom wstępny do Bezkrólewia Ksiąg ośmiorga* tegoż pisarza, wydane go przez Spasowicza, Petersburg 1858 r.)

XXIII.

WITANIE

RAD I STANÓW KORONNYCH POLSKICH,

do króla jego mości

ZYGMUNTA III

w polu przed miastem Kazimierzem

przez jego mość księdza

WAWRZYŃCA GOŚLICKIEGO

BISKUPA KAMIENIECKIEGO

czynione, dnia 10 grudnia roku 1587.

(W Krakowie z druk. Łaz. roku pańskiego 1587 4to str. 13.)

Najaśniejszy miłościwy królu, panie a panie nasz miłościwy! Panu Bogu, wysokich i niskich królestw panu, królowi nad królmi, który z woli a przejrzenia swego świętego, przez usta i głosy wolne nas ludu swego, powołał waszę królewską miłość na królestwo pol-

skie i wielkie księstwo litewskie; iż ku temu zdrowego do nas i królestwa tego waszę król. mość przyprowadzić raczył; temu samemu powinne dzięki i chwałę za to dajemy: i aby ta radość i wesele nasze, które mamy z przybycia waszej królewskiej miłości, stanęło wdzięczną i przyjemną ofiarą przed majestatem bożym, Pana Boga za to prosimy.

Nic nie wątpimy, chociaż w tem nawiedzeniu pańskim, i zatrząśnieniu rzeczypospolitej ojczyzny naszej, iż jednak Pan Bóg dał nam waszę król. mość królem i panem, nie w gniewie swym boskim, ani z dopuszczenia jakiego, ale z łaski i dobrośliwości swej świętej. Przyczyny niewątpienia i rozumienia naszego mamy pewne i prawdziwe; bośmy Pana Boga o to prosili, aby nam dał króla *secundum cor suum*. Wołaliśmy, krzycheśliśmy o to do niego; przebijały pożegnańców bożych głosy i modlitwy, wysokie niebiosa jego; prośby nasze, widzimy, iż daremne nie były, bośmy uprosili króla i pana wedle woli bożej, i wedle potrzeby rzeczypospolitej ojczyzny naszej.

Co więcej, złotem i srebrem jakim nie przyciągnąłeś nas do siebie wasza królewska miłość; *privata* żadna nie zgwałciła, ani szałdowała, ani posromociła poczciwych animuszów i języków naszych. Czyste serca i ręce nasze są przed Bogiem i rzeczpospolitą naszą; jaśnie w oczy sobie jako ludzie poczciwi patrzeć możemy. Duch niebieski, nie duch świata tego, elekcyą tę w nas sprawował: serca i oczy ludzkie obwionąwszy, tam je obrócił, gdzie nie bywały, do tego też, którego nie widziały. *Magnum erat chaos inter nos et te*: przekopy kamienne, wały morskie, skały nieprzebyte okryły nam były waszę królewską miłość; przecię jednak zakryć nie mogły. Słynie daleko cnota. Prędko lot sławy dobrej. Otośmy przecię należli króla i pana, ze krwie panów naszych, ojców ojczyzny naszej.

Dogodziliśmy k'temu w obieraniu pana i króla woli miłego Boga, który z narodu i języka swego każe ludowi swemu pana sobie obierać; dogodziliśmy ojczyźnie naszej, która się raduje, patrząc na syna swego,

na krew panów swoich, królów swoich, dobrodziejów swoich.

Tu na tem miejscu żywot od Pana Boga matka waszej królewskiej miłości wzięła: tu nam też owoc żywota jej, waszę królewską miłość, Pan Bóg oto przywrócić raczył. Nie straciła nic Polska z Jagiełłowego plemienia, za morze je daleko wysławszy, owszem wygrała, iż za białą płęć męskiej dostała. Niechajże ten owoc pomnaża nam Pan Bóg na wieczne czasy w osobie waszej królewskiej miłości, abyś napelnił błogosławieństwem bożem nietylko Polskę, ale świat chrześcijański, tak jako też przodkowie waszej król. miłości napelnili, iż niemasz w chrześcijaństwie królestwa i państwa, którego byś się wasza król. miłość powinnością jaką nie dotknął, i dotknięciem nie pofarbował rąk swoich krwią plemienia i rodzaju swego.

Powolał Pan Bóg waszę królewską miłość na królestwo polskie z matki Polaka; przyjechać raczyłeś swój między swe; gościem tu nie jesteś; tyle ile ludzi widzisz, w każdym z nich łaskę i dobrodziejstwo przodków swoich upatrować będziesz, za które oni wdzięczność swą i powolność waszej król. mości, a onym też swą łaskę wasza król. miłość pokazywać będziesz raczył. Niemasz na świecie, czemby sobie monarchowie miłość u poddanych prędzej zjednać mogli, jako łaską i dobrodziejstwem. Na gotoweś tu żniwo przyjechał, zażywać prędko będziesz raczył tej miłości i szanowania w osobie swojej, które dawno przedtem waszej królewskiej mości, jako potomkowi swemu, zgotowali i zostawili oni święci Jagiełłowie, waszej królewskiej miłości przodkowie.

A jeżeli sam jeszcze przymnażać tego będziesz, w czem my nic nie wątpimy, a gdzież możesz na świecie szczęśliwiej żyć, i sławniej panować, jako tu? Jest Polska, rzec tak możemy, jako centrum Europy, a toć jest perła świata dobrego: ztąd gdzie chcesz możesz sam wejrzeć i najrzeć; na waszą królewską miłość także sławnie panującego naprzedniejsze i nazacniejsze i światłości niebieskiej nablższe narody mogą patrzeć, z pa-

nowania waszej królewskiej miłości Pana Boga chwalić, i pociech ustawicznych zażywać.

Na głowę swą koronę weźmiesz, którą naddziadowie, pradziadowie, dziadowie, wujowie waszej królewskiej miłości sławnie nosili. Ludowi też takiemu panować będziesz, który starożytnością i szerokością języka żadnemu nazacniejszemu narodowi miejsca nie postąpi. Tu wiara przeciwko panom stateczna, tu miłość przeciwko ojczyźnie gorąca, tu cnota i sława nad wszystkie klejnoty nadrozsze w poważeniu bywają.

Dzielności i męstwa nie przypominam: każeszli pytać, dowiesz się. Powieć Tatarzyn, Wołoszyn, Turczyn, Moskwicin, i wiele innych nieprzyjaciół koronnych: sromaceli się będą prawdy powiedzieć, doznasz jej sam, gdy do tego przyjdzie.

Nie na takim placu i w takim królestwie stolicę osiedziesz, gdzie owo tylko krainy liczą, albo łątki sprzedają; ale w takim królestwie, które jest murem i szczytem chrześcijańskim państwowi od nieprzyjaciół krzyża świętego; tu, nie będzieszli próżnował, a nieprzyjacieli powabi, niebo sobie i swemu rycerstwu budować zawsze będziesz, tyle ofiar krwawych Bogu swemu na każdą godzinę oddawając, ile głów i języków pogańskich wygładzisz, imię boże i chwałę jego świętą bluźniących.

Wstąpże tedy szczęśliwie i fortunnie na stolicę od Pana Boga tobie przeźrzaną i zgotowaną; weźmi szczęśliwie *sceptrum* w rękę swoją, abyś rządził lud boży, przez onego samego tobie poruczony. Czyn dosyć woli i testamentowi od pradziadów, dziadów i przodków innych swoich, królów polskich, tobie zostawionemu.

Dwój ci testament zostawili: duchowny jeden, świecki drugi; duchowny, abyś Pana Boga miłował, wola jego pełnił, drogami jego chodził, cześć i chwałę jego pomnażał, onej nie zmniejszał, zmniejszoną do całości swej przywracał. Świecki testament, abyś to zacne królestwo, Chrysta pana dziedzictwo, w całości swej i ozdobie zachował, onego nieprzyjacielowi szarpać i ucinąć nie dopuszczał. Stan szlachecki rycerski, mur tego królestwa, ozdobę majestatu twego, strach nieprzyjaciół

twoich, którego męstwem i dzielnością przodkowie waszej królewskiej miłości tę koronę założyli, rozszerzyli i ograniczyli, abys jako pan i ociec prawy miłował i szanował. Sprawiedliwość świętą, majestatu twego królewskiego naprzędniejszy filar, abys zawsze przed oczyma swemi miał. *Librum vitae*, w którym są zawarte wolności, swobody i prerogatywy królestwa tego, w ręku swych zawsze piastował: prawą ręką dając dobrym i zasłużonym ludziom zapłatę, a złym karanie przystojne lewą ręką; abowiem temi dwiema rzeczoma, *praemio et poena*, królestwo każde w całości i ozdobie swojej zadzierżywane bywa.

Gdzie się to zapleni, iż dobrzy, godni i zasłużeni ludzie w pomietlech leżą, k'temu *impunitas vitiorum* gdy nastąpi, iż tam biada dobremu w takiej rzeczypospolitej bywa, być to nie może, aby złych nie miało być: ale gdzie więcej złych niżli dobrych, złość i głupstwo k'temu górę wyleci, *actum est de tali republica*. Tego aby w tem królestwie zacnem nie bywało, przestrzegali przodkowie waszej królewskiej miłości: naczytasz się tego w ich dziejach i historyach. Tych naśladow: masz przykładów domowych dosyć, cudzoziemskich nie szukając; stanie waszej królewskiej miłości za Cyrusa, Daryusza, Alexandra Wielkiego, Wielki Kazimierz król polski, i drugi Kazimierz, pradziad waszej królewskiej miłości, dziad Zygmunt, i innych wiele zacnych i dzielnych królów polskich, których nie wyliczam na ten czas. Tych rządu, dzielności, męstwa, bojaźni, miłości przeciwko ojczyźnie, gdy naśladować będziesz, nigdy nie zabłądzisz, i owszem panem dzielnym, mądrym, sławnym i fortunnym będziesz, boć fortuna za rozumem i cnotą, jako cień za ciałem przy słońcu, zwykła zawsze chodzić. Tym wielkim i zacnym królom w dzielności abys podobny był, abo więc i onych cnotami swemi jeszcze sztychował, waszej królewskiej miłości i rzeczypospolitej i sobie tego życzymy, i Panu Bogu dufamy, iż nas ta nadzieja i *expectatia* o waszej królewskiej miłości nigdy nie omyli. Czyni nam zupełną nadzieję zacne i z zacnych i wielkich przodków urodzenie waszej królewskiej miłości. Pokazuje to *indoles magno rege digna*,

pokazuje *pietas in persona et moribus relucens*, pokazuje dowcip, który już z wielu spraw i postępków ludziom waszę królewską miłość objaśnił i zalecił. Polacy też i Litwa waszej królewskiej miłości iście nie zepsują. Masz wasza królewską miłość radę koronną mądrą i zanną, na których radzie gdy przestawać i onych słuchać będziesz, sławnie panować państwowym swym możesz.

Masz ludzi uczonych, mądrych, bogobojnych w królestwie swoim mnóstwo wielkie.

Masz hetmanów i wodzów wojennych, także i rycerskich ćwiczonych ludzi poczet nieporachowany. Gdzie się obrócisz, najdziesz czem będziesz mógł obostrzać królewskie cnoty swoje, któremi cię Pan Bóg hojnie obdarzyć raczył. Najdziesz, czem się możesz zabawić, ucieszyć i stan pański królewski sławnie i pożytecznie zdobić.

Jeśli jednak przytem ujrzysz co takiego, cooby się nie podobało, jako to na świecie być musi, iż *nemo ex omni parte beatus*, przypadają przygody, na których się ludzie potknąć muszą: tedy mądrością i baczeniem swem to będziesz ogarnąć raczył. A które ciało jest, by nazdrowsze, aby kiedy zachorzeć nie miało? Więc oto chorobę i wrzód swój wyrzuciła teraz ojczyzna nasza z wnętrzości swojej; wyszło na wierzch, co się pod skórą tajiło, *quod sub terra fuit, in apricum protulit aetas*. Którą chorobę Pan Bóg, miłosierny i mądry doktor, dalibóg uleczy; uleczy wasza król. mość, uleczy rzeczpospolita, sprawiedliwość, a Boże daj to, aby lekarstwem takim, które uzdrawia *intus et in cute!* Życzylibyśmy sobie tego byli, aby to nieszczęście na ojczyznę naszą nie przychodziło było, i te rozruchy aby się były o uszy waszej król. mości nie ocierały, i na oczy nie przychodziły. Te zbroje i poczty aby raczej dla ozdoby, a nie dla nieprzyjaciela waszej królewskiej mości i rzeczpospolitej pokazowane były, i na kogo innego, a nie na swe obostrzone były; lecz nawiedzenie pańskie musi człowiek skromnie przyjmować, grzechom je swym przyczytawać, przypadek swój i ojczyzny na wolą a miłosierdzie boże przypuszczać. Tak Pan Bóg złe przygody w lepsze ludziom zwykł obracać, któ-

re czasem dopuszcza, aby grzech ludziom obydził, i one do chwały swej pobudził, i ludziom to pokazał, że więcej łaska i dobroć jego na świecie sprawuje, aniżeli dowcipy i rozumy ludzkie, by też największe były.

Lecz oto jednak z łaski miłego Boga nam miłosiernego i dobrotliwego, nieprzyjaciel pociechy nie odniósł: masz w całe dochowaną stolicę królestwa swego; masz całe i nienaruszone klejnoty koronne, któremi się wiąże, mocni i utwierdza tron i majestat panowania twego; masz państwo i królestwo w ciele swem nienaruszone i w członkach swych mało urażone. Któż to waszej królewskiej miłości cało zachował? Zachował naprzód sam Pan Bóg z łaski a miłosierdzia swego; zachowała cnota i stateczność poczciwych Polaków; zachowała dzielność i pilność cnnych i serdecznych hetmanów, którzy w nocy i wednie w rękach swych piastowali to miasto; zachowała rada i męstwo rycerstwa, tak zbrojnego jako i tych, którzy swem i braci swej imieniem posłani będąc, na waszą królewską mość też nie próżnując tu czekali. Zachowała wiara i cierpliwość wiernych i statecznych obywatelów miasta tego; zachowała bogomyślność rycerstwa Chrystusowego; zachowało szczęście waszej królewskiej miłości, o które nie było tu jednego, który był dobrym, aby za pasy z nieprzyjacielem waszej królewskiej miłości mężnie i fortunnie nie chodził. Niewielkać ich gromada była, *exigui numero, sed bello invida virtus*. Masz tedy wasza królewska miłość Panu Bogu za co podziękować, a tą też trochę uniesionych, abo i tem zatrząśnieniem rzeczypltej się nie odrażać ani obrażać.

A co wiedzieć, jeśli Pan Bóg nie dla tego waszą król. mość pod ten czas królem i panem tu mieć chciał, abys ułacnieniem i zniesieniem tego zatrząśnienia w królestwie swoim, i sławę sobie wieczną uczynił, i u pana Boga *meritum* sobie zjednał, i przyszłe nam czasy mądrze i statecznie naprawił i obwarował. Przypadając przygody na państwa i królestwa; były te czasy w państwie żydowskim, gdy Antyochus królestwo był uciśnął, wiele się ich znajdowało i na plac stawiało, co ratować ojczyzny chcieli, lecz się im nie zdarzało, (pi-

smo boże mówi): *Non erant de semine virorum, per quos salus facta est in Israël.* Toż rozumiemy o waszej królewskiej mości panu naszym miłościwym, gdyż jesteś *de semine virorum, de semine regum et principum*, którzy temu królestwu zawżdy dobrze czynili, że też wasza królewska miłość na ich miejsce nastąpiwszy, pokażesz to nam, da Pan Bóg, iż prawdziwem jesteś ich nasieniem, *salus Israël, salus reipublicae, salus patriae nostrae*, a to z łaski miłego Pana Boga, który jako onym przodkom świętym waszej królewskiej miłości dawał, tak i samemu waszej kr. mci da nietylko *exterminandi*, ale też *conterendi hostis suis benedictionem*. Niechajże tedy on sam i te wszystkie inne *benedictiones* waszej królewskiej miłości da! Niechaj jako źrzenice oka zdrowego strzeże waszą królewską miłość. Niechaj skrzydłami wszechmocności swojej okryje i ociszy majestat panowania twego. Niechaj na stolicę królestwa tego szczęśliwie prowadzi i postawi, abys ją rządził rządem Panu Bogu miłym, rządem nie jednemu, nie dwiema, ale wszystkim poddanym swym pożytecznym; rządem takim, którymbyś u przyjaciół miłym i przyjemnym, u nieprzyjaciół straszliwym był!

Tem waszą królewską miłość rady koronne i wszystko rycerstwo swem i doma pozostałych braci imieniem witamy, i tego od Pana Boga waszej królewskiej miłości życzymy, i o to go prosimy i prosić zawżdy będziemy, zamykając to witanie nasze błogosławieństwem i prorokowaniem proroka świętego: *Prosperere procede et regna! Prosperere procede et regna!*

(Mowa ta wyszła w r. 1587 w osobnej broszurze, jak wyżej wspomniano pod tytułem).

XXIV.

MOWA**STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO,**

KASZTELANA LWOWSKIEGO,

HETMANA POLN. KORONNEGO,

miana na sejmie walnym warszawskim roku 1605

dnia 29 stycznia.

Za obmyślanie rzeczy nawalnych Rzeczpospolitą następujących, które w. k. m. z wielu miar uprzętać raczysz, równo z ichmość drugimi pp. senatory w. k. miłości, memu miłościwemu panu, uniżony sługa dziękuję. Które to obmyślanie i uprzętnienie takowych niebezpieczeństw aby do szczęśliwego skutku i końca na tym terażniejszym zjeździe przyszło, tego ja od Pana Boga z chęci nam wszystkim życzę. A nie bawiąc się długo około propozycyi, przestając na dobrze uważonych wotach ichmość panów senatorów, którzy przedemną wotowali, mało tylko dotknę niektórych: a naprzód z strony Inflant bardzo mię wielki żal obchodzi, że ta prowincya tak drogą krwią przodków naszych i nas samych, więc wielkim kosztem opłacona, do tego czasu nie może być uspokojona; czego nie baczę inszej przyczyny, jeno niezgodę naszą, a rozerwanie sejmu przeszłego. Bo na dzielności jegomości pana starosty żmudzkiego i owszem naszych tam trochy ludzi nie nie schodziło, znaczne szwanki nieprzyjaciel odniósł za sprawą tegoż jegomości, któremu słusznie ma być powinna Rzeczpospolita i w. k. m. nagrodzić. Sposobu tedy tamtej prowincyi uspokojenia nie mogę inszego baczyć, je-

no tego naszego adwersarza w gnieździe swem szukać, a jego moc, którą nam pod te czasy trudności zadawał, *radicitus* (z korzeniem) wykorzenieć. Do Szwecyi tedy wojnę przenieść, do czego jednak trzeba nam dobrze i rozmyślnie sposoby upatrować, aby ta nasza ekspedycja daremna nie była. Namienileś był w. k. miłość niektóre sposoby w instrukcyi sejmikowej, z którymi trzeba, aby się w. k. miłość otworzył; ja osobliwie to upatruję, co jegomość ksiądz podkanclerzy w swoim zdaniu powiedział: że tam bez jazdy nic się sprawić nie może, którą jako przez morze prowadzić trzeba, dobrze upatrzeć i dobrze to obwarować należy, wydolali ten dostatek na żołnierze i na insze do tego potrzeby; ale o tem na inszej sesyi, którą nam na to samo naznaczyć potrzeba, mogę szerzej z miejsca swego powiedzieć.

Disciplina militaris ¹⁾ jako się rozbiegała, szeroko o tem ich miłości przedemną wspominali; a to ja *pro conscientia* ²⁾ powiedzieć tu mogę, że do niej nigdy, jakom na tym urzędzie jest, *causam* ³⁾ żadnej nie dawał, ale owszem zabiegał z każdej miary.

Najazdów wiele się namnożyło, a nabarziej około Lwowa, jako jegomość pan poznański powiedział.

W moskiewskich rzeczach *eventum belli* ⁴⁾ i końca poczekać. Co się tknie rumorów, niemasz żadnego z panów senatorów i stanu rycerskiego, któryby *dignitatem*, ⁵⁾ w. k. miłości we wszystkim ochraniać nie miał; zawsze ten cny naród polski wiary panom swym dotrzymawać i onych miłować zwykł. W inszych narodach pany swe kozikami kołają, a u nas z łaski bożej nigdy nie takowego przeciwko panu nie było zamysłono; ale z wolności, praw i swobód swoich napomnieć pana, w czymby się im nie dosyć działo, zawsze było i jest wolno, z ochronieniem dostojęństwa w. k. m.: gdyż pewna jest, że *dignitate regia nihil debet esse sanctius* ⁶⁾ u poddanych w. k. m., którzy przestrzegać powinni, a my tem bardziej, przy boku którzy w. k. miłości za-

¹⁾ Karność żołnierska. ²⁾ Sumiennie. ³⁾ Przyczyny. ⁴⁾ Skutku wojny. ⁵⁾ Dostojęństwo. ⁶⁾ Nad_dostojęństwo królewskie nic nie powinno być świętszem.

siadamy miejsca *ex debito juramenti* ¹⁾; jednak iżeśmy też są *mediatores inter equestrem ordinem* ²⁾ a w. k. miłością, nie masz się w. k. miłość obrażać tem, gdy niektórzy z nas w. k. miłości przypominają, co rozumieją być potrzebnem ku rzeczypospolitej i przestrzeganiu wolności i praw naszych, które naszy przodkowie krwią dobrze oblali: ponieważ to nie jest *novum* ³⁾, nietylko u nas, gdzie *rex ex praescripto legum nobis imperat* ⁴⁾, ale i tam gdzie *absoluta monarchia* ⁵⁾, ażeby senatorowie panów swych upominali i panowie na ich radzie przestawali. Mamy przykład onego Augusta cesarza rzymskiego, niemal wszystkiego świata pana, który się nie obrażał napominaniem w senacie Agryppy i *Maecenatis*, choć podczas nazbyt ostrem, którego ja tu dla tego nie przytaczam; i gdy potem po śmierci ich nieopatrznie *impudicitiam filiae suae publico edicto in exilium* ⁶⁾ pronuncyonował, nie będąc od tego od żadnego senatora odwiedziony, obaczywszy się potem, a uznawszy swój błąd, te słowa wyrzekł: *Certe si Maecenas vixisset, hoc non accidisset* ⁷⁾. Zaczem i ja rozumiem, że się w. k. miłość na obrazi niektórymi rzeczami, które ja też tu muszę wnieść *ex debito officii mei senatorii et conscientiae meae* ⁸⁾, gdyżem przysiągł w. k. m. szczerze radzić, zwłaszcza w tych rzeczach, które ja rozumiem być przyczyną tych między ludźmi uraz do w. k. miłości.

Rozniosło się to między ludźmi, miłościwy najasniejszy królu, jakobyś w. k. miłość za żywota swego zamyślał o koronacyi królewicza jegomości. Co iż jest przeciw prawom i wolnościom naszym, niedarmo to taką obrazę między ludźmi uczyniło, gdyż na tem samem wszystkie nasze wolności zawisły: bo *electione libera sublata* ⁹⁾, wszystkie nasze prawa ustawają, i nie

¹⁾ Z obowiązku przysięgi. ²⁾ Pośrednikami między stanem rycerskim. ³⁾ Nowe. ⁴⁾ Król według przepisu ustaw nad nami panuje. ⁵⁾ Nieograniczone jednowładztwo. ⁶⁾ Bezwstydnosc córki swojej publicznym wyrokiem na wygnanie. ⁷⁾ Zapewne, jeśliby Mecenaz żył, ccś podobnego nie wydarzyłoby się. ⁸⁾ Z obowiązku godności mej senatorskiej i mojego sumienia. ⁹⁾ Po zniesieniu wolnego wyboru.

darmo tego przodkowie naszy tak pilno przestrzegali i to sobie warowali. Wszakże możesz tego w. k. m. być pewien, że po ześciu w. k. miłości (które racz Panie Boże przedłużyć) nikt inszy jeno zacny potomek w. k. mości panować nam będzie. Zawsze ten zacny naród polski pany swe i krew ich miłował; że pany te jednak *per liberam electionem* ¹⁾, drugich po kościołach i klasztorzech szukał, i z samego siebie w. k. m. przykład brać możesz, żeśmy w. k. m. *per liberam electionem* ²⁾ nawięcej z tej miary, żeś był krwią po matce królów panów naszych, wolnie obrali. Przysięgałem trzykroć: raz na sekretaryą, drugi raz na tranzakcyą będzińską, a trzeci, wchodząc do rady waszej król. mości. Czwarty raz śmiałym przysiądz, że to syna w. k. m. nie minie, jeśliże w. k. miłość dwie rzeczy a nietrudne uczynić będziesz raczył, potrzebne do tak cnego królewica przystojnego wychowania. Jedna, żeby *ante omnia* ³⁾ wyjęty był z opieki i konwersacyi białogłowskiej, gdyż już lata jego nie potrzebują tego, i niedarmo król świętej pamięci August, który acz był wielą cnót od Pana Boga obdarzony, niektóre jednak swoje *defecta* (*ut homines sumus*) ⁴⁾ swojej edukacyi długiej między białem i głowami przypisował, i na to do śmierci się często uskarżał. Druga rzecz jest potrzebna, aby cudzoziemcy byli od wychowania królewica jegomości oddaleni; niech ten zacny potomek w. k. miłości obcych narodów ludzi sobie nie smakuje, lud polski miłować niech się uczy; *hoc solum impedimenti* ¹⁾ widzę.

I tę też przeszkodę trzeba koniecznie w. k. miłości wyprzątnąć, to jest zaciąganie powinowactwa nowego małżeństwa w rakuskim domu, aby snąć nie kopano dołków pod w. k. m. i pod królewicem jegomością; gdyż kto w postępkach i w historye domu rakuskiego wejrzeć chce, jaśnie obaczy, że do wszystkich państw, które jedno natenczas trzymają, przez białogłowy domu swego przyszli. Co każdy obaczyć może, że to jest wła-

¹⁾ Przez wolny wybór. ²⁾ Przedewszyskiem. ³⁾ Słabości jako (ludźmi jesteśmy). ⁴⁾ Tę jedyną przeszkodę.

śnie *fatale* ¹⁾ domowi rakuskiemu, przez białogłowy przychodzić do państw; i w historii *Ponti Heuteri*, w której *vitas Austriacorum* ²⁾ pisze, każdy to jasnie widzieć może. Mamy przykłady jawne, nie wspominając innych, Leonory Austryaczki, żony Franciszka króla francuskiego, która rzeczy barzo była poczęła naciągać *in favorem* ³⁾ braci swych, *postposito affectu erga maritum* ⁴⁾, by był tego samże król francuski nie postrzegł a nie zabiegał temu.

Te są obrazy, miłościwy królu, które ja upatruję, jakom wyżej powiedział, być przyczyną tych rumorów, które w. królew. mość obchodzą. Są i insze, które sejmiki różne, jakom słyszał, wnieść też przed majestat waszej królewskiej mości mają, i te, proszę, miłościwy najjaśniejszy królu, aby waszej królewskiej miłości nie obrażały. *Concedas hoc libertati nationis nostrae et veritati, quae simplex et aperta esse debet* ⁵⁾, a racz wasza królewska miłość te wszystkie uprzatnać, dawny afekt i chęć między ludźmi uznawając, i dysponując animusze ludzkie do gruntownego i szczęśliwego skończenia tego sejmu.

¹⁾ Przeznaczenie. ²⁾ Żywoty Austryaków. ³⁾ Na korzyść. —
⁴⁾ Mniej ceniąc miłość do małżonka. ⁵⁾ Pozwól to swobodzie naszego narodu i prawdzie, która prosta i otwarta być powinna.

(Z rękopisów ces. biblioteki petersburskiej, z których powyższą mowę wydobywszy A. Bielowski, zamieścił w dziele będącym właśnie pod prasą, p. t. *Pisma S. Żółkiewskiego, hetmana etc.* Lwów. 1859.

XXV.

MOWA

STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO,

KANCLERZA i HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO,

miana na sejmie walnym warszawskim dnia 15 stycznia 1619 r.

w której hetman zdaje sprawę z swoich czynności.

Z młodszych lat, najjaśniejszy i miłościwy królu nauczyłem się ja szanować waszą królewską miłość pana naszego miłościwego, jak zwierzchność swoją i pomazańca bożego, toż i w terażniejszych już podeszłych laciech swoich i wielkimi niewczasami spracowanych powinienem czynić, jako wierny zawsze poddany waszej królewskiej miłości; zaczem iż się podobno mową moją do waszej królewskiej miłości zabawię, a uszanowawszy uszy waszej królewskiej mości pana mego miłościwego, zachorawszy na nogi, tak długo nie będę mógł stać, uniżenie proszę, abym za dozwoleciem waszej królewskiej miłości siedząc odprawić to mógł.

Zwykłem to czynić, najjaśniejszy miłościwy królu! żem na sejmie, gdzie *universa facies reipublicae repraesentatur* ¹⁾ przed majestatem w. król. mości zdawał liczbę *villicationis suae* ²⁾, z urzędu, który mi jest do szafunku od waszej królewskiej miłości, pana mego miłościwego, poruczony; w temże i teraz uczynię dosyć

¹⁾ Całe oblicze rzeczypospolitej przedstawia się.

²⁾ Włodarstwa swego.

powinności swojej, abym przytem i *tradukcyę* ¹⁾ ludzkie o tak rocznej rozprawie mojej z Tatarami zniósł, które nie bez tego wprawdzie, aby mnie urażać nie miały, jedno iż nie mają fundamentu prawdy, mniej się też tem poruszam: gdyż obmowiska złych o ludziach dobrych, o ludziach *fidei probatae* ²⁾, jest to *communis sors omnium* ³⁾. Nie będę i ja na świecie tak szczęśliwy, aby mnie nie miał kto językiem *pungere* ⁴⁾, gdyż i inszych to także z antecesorów moich na tym urzędzie będących potykało.

Nikim się tedy nie świadczę, najjaśniejszy panie, miłościwy królu! jedno Panem Bogiem samym który *scrutatur corda nostra* ⁵⁾, a waszą królewską miłością a panem moim miłościwym, żem nigdy nie omieszkał wczas wiadomem czynić waszej królewskiej miłości, albo o radach jakich nieprzyjacielskich przeciwko państwowi waszej królewskiej miłości, albo o ich samych jakichkolwiek domowych kłótniach. Dałem i teraz waszej król. miłości świeżo o sprawie Turka z Persyą taką wiadomość, jakąm i sam miał, iż po terażniejszej potrzebie z Persem, cesarz turecki pokój zawarł na lat trzydzieści, iż już i wezyr wielki wrócił się do Konstantynopola, także han tatarski, i Skinderbasza powrócony. Tamże uradzili *molem belli* ⁶⁾ na nas obrócić, armatę i *commeatum* ⁷⁾ morzem prowadzić aż do Dniestru, Dniestrem aż pod Kamieniec.

Poszło to zawsze w posłuch waszej królewskiej miłości, comkolwiek pisywał; bo te listy moje, które do przestrogi należały, były z kancelaryi waszej król. miłości *in publicum* ⁸⁾ wydawane, aby to wszystkiego ludu stanom wiadomo było, co nieprzyjaciel *molitur* ⁹⁾ przeciwko państwowi waszej królewskiej miłości, a ztąd żeby się mieli na ostrożności, gdyż *fama belli constat* ¹⁰⁾. Dostało mi się najjaśniejszy miłościwy królu niektórych

1) Pomowy. 2) Wierności doświadczonej. 3) Powszechny los wszystkich. 4) Szczypać. 5) Przenika serca nasze. 6) Ciężar wojny. 7) Dowóz. 8) Do wiadomości powszechnej. 9) Zamierza. 10) Wieść o wojnie się utwierdza.

województw, a mało nie wszystkich artykuły czytać, z którymi tu na sejm terażniejszy pany posły swoje posłali. Niektórzy mają to w poruczeniu: wywiedzieć się, czemu Tatarowie w koronę wtargnęli? Mnie to podobno chcą o to pytać, jako urzędnika wojennego, mnie też o tem sprawę zdać przyjdzie. Mimo ten zwyczaj, najśniejszy miłościwy królu, którym zdawna to pogaństwo państwa waszej królewskiej miłości najeżdża, nie lada jako ich irytuje i swawola kozacka. Pokazałem to już na przeszłym sejmie dowodnie, jakie szkody Tatarom czynią, gdy na morze najeżdżają, plądrując osady cesarza tureckiego; pokazałem to i z mapy, jakimi miejscami zasiągają boku cesarza tureckiego, który w Konstantynopolu z okna patrząc, dymy widział, z czego wielką mieli żalność.

A jakoż to za dobre miał przyjąć cesarz turecki, który ni od kogo nie rad despektu ponosić? Kilkadziesiąt miast starodawnych głównych *funditus* ¹⁾ mu znieśli, nie wkładając w to drobniejszych, których bardzo wiele popalili i popustoszyli, ²⁾ sposób namówiony, jako Kozaka zatrzymać na miejscu, aby się *praeda ista* ³⁾ nie bawili, a nas z tem pogaństwem nie wadzili. Co gdyby było do skutku przyszło, stanąłby ten pokój przy swojej mocy, który był z Skinderbaszą zawarty. Dobrzeby się było i to stało, aby i Tatarom upominki były dane; ale czemu ani Kozakom nie dano tego, co im rzeczpospolita dać kazała? czemu ani Tatarom upominków nie dano? niech da pan podskarbi przyczynę, bo to jest jego powinność. Ja tylko to wiem, iż sześć tysięcy dał pan podskarbi, aby im czołna popłacono, które miały być popalone; mam tę wiadomość, że i stypendya leżały długo we Lwowie, które im rzeczpospolita dała dla tego samego, aby nie wyjeżdżali na morze. Ale iż jeszcze *latrocinantur* ⁴⁾, ta jest przyczyna, iż nie słuchając tego wskazania, aby szli królewiczowi jegomości na służbę do Moskwy, woleli się łupem zwy-

¹⁾ Do szczytu. ²⁾ Miejsce kropkami oznaczone, zostawione jest próżne w rękopiśmie. ³⁾ Łupem tym. ⁴⁾ Rozbijają.

kłym bawić na szkodę naszą, bo tego wszystkiego dobrze przypłaca korona. Zatem tedy skoro się od nich schadzka ta do Turek stała, po tranzakcyi owej z Skinderbaszą pod Podbiłem; zaraz o tem napisał z Turek ojciec terażniejszego cesarza do waszej królewskiej miłości, toż i do mnie *in eundem sensum* ¹⁾ napisał, com też waszej królewskiej miłości do przeczytania posłał. A listy te były bardzo frasobliwe, bo nietylko wielkie mu tam szkody poczynili, ale też i baszę jednego na morzu zabili, powinnego cesarskiego, którego Turcy do Konstantynopola przywieźli; tę robotę ich posłowi waszej królewskiej mości, który tam natenczas był, pokazowali *aegre* ²⁾ to znosząc i przegrażając, a zgoła i nie barzo szanując majestat waszej królewskiej mości, pana mego miłościwego, w osobie jego. Niedługo potem *primus diebus Maji* ³⁾, przyszło wojska tureckiego w państwo waszej królewskiej mości do dwudziestu tysięcy; wiedzieliśmy o tem przyjsciu ich, rozpisałem uniwersały, aby się do mnie kupili, bo ja nie miałem natenczas jedno dwanaście set człowieka przy sobie, i to zesłałem go zaraz na Ukrainę część, nie mogłem więcej; z częścią drugą szedłem ja do Baru, gdyż to miejsce patrzy na cztery szlaki, któremi zwykli wpadać w koronę. Ja, gdy tak rozumiałem że pokuckim kątem miał iść ten nieprzyjaciel, stanąłem na oko choć nie z wielką kupą ludzi, daliśmy mu odpór,—jakoż pobłogosławił Pan Bóg, że nie odnieśli z nas pociechy; bo, jakom potem miał pewną wiadomość, czterech tysięcy się nie dorachowali swoich. Tegoż dnia którego była potrzeba, odeszli Tatarowie. Drugie wojsko weszło w państwa waszej królewskiej miłości *in Julio*, i to wtargnienie nie byłoby było bez wielkiej szkody, jedno że pan Bóg wielką powódź natenczas przypuścił, nie wiem jeżeli tak w Polsce, jako w tamtych krajach, że małe barzo strugi tak były wezbrały, iż można ich było prze-

¹⁾ Teżże osnowy ²⁾ Przykro. ³⁾ Pierwszych dni maja.

jeźdźać, i by byli mogli przez Dniestr przebyć, nie byłoby było także przez (bez) wielkiej szkody; bo tamte kraje którądy szli, całe jeszcze od nieprzyjaciela tego zostawają z łaski bożej; ale się puścili ku Stryjowi, ku Zydaczowu. Kto był ochotszy z obywatelów tamecznych, kusił się na tego nieprzyjaciela, a mianowicie pan starosta halicki, który postrzelony, nazajutrz, żał się go Boże, gardło dał, człowiek waszej królewskiej miłości i rzeczypospolitej tej dobrze zasłużony. A gdy się już Skinderbasza osłyszał, jakobym się miał oszańcować w Tarum, począł się z wojskiem swoim ku mnie pomykać; prędko mnie doszło, zaczęm pisałem, radziłem, żeby za kwarciane pieniądze, nie oglądając się na żadne inne potrzeby, wojska się sposobili; bo ja nie mógłm się jedno na ośmnaście set człowieka do tych dwanaście set zdobyć. Zasiągałem, u kogom rozumiał, *ad fidem publicam* (na kredyt publiczny) pieniędzy, dla przyczynienia żołnierza; ale w tak nagłym czasie, nigdzie ich nie mogł zasiądz, nawet pan starosta sandomierski na instancją moją nie mógł dostać pieniędzy kilkunastu tysięcy złotych. A żem się ruszył ku Oryninu, uczyniłem to z tej racyi, żem szanował rozkazania waszej królewskiej miłości, bez którego woli i wiadomości, jakom na tym urzędzie, nigdym nie czynił. Nie mniejsza była i ta przyczyna, że Skinderbasza myślił przecie co znacznego dokazać, ale go zatrudniły sprawy takie, które do nas nie należą, i szkoda się tem bawić, więc było i to wskazanie waszej królewskiej miłości, abym na Kamieniec miał oko, jakoż pewnie jest na co.

Jakie zaś ci poganie mieli między sobą namowy nim Tatarzyna zemknęli, miałem tam jednego, co mi wszystko dostatecznie, prawdziwie wypisał. Osoby nie godzi mi się na tym tu publicznym placu mianować. Atoli dałem waszej królewskiej miłości wiadomość, że już Skinderbasza od Kilii odstąpił, dałem wiadomość że Skinderbasza, Seinbasza, Imbraimbasza, zjechali się na radę, był tam i sułtan Galga między nimi, i wszystka tu była intencya Skinderbaszowa, aby nas niegotowych przydybawszy, pierwej Tatarami zwątlil, a po-

tem zaś dla posiadania ziemie z wojskiem swoim nastąpił. Bo to pewna, że Skinderbasza sułtanowi rzekł te własne słowa: „Masz ty wojsko większe daleko, niż Polacy, gdyż do Moskwy co celniejszy prawie lud wywiedli, a tak idź i kuś się o nich. Jeślibyś jednak na wojsko wielkie trafił, pojedziesz sobie nazad, nie nie sprawiwszy, prędkością swoją odbieysz zasię. Jeżeliż się zaś powiedzie, że je zniesiesz, będziesz miał już *campum* (pole) i ku Krakowu iść i posiadać państwo, boć się już nikt nie oprze.“

A przecie śmieją mi to zadawać, najjaśniejszy miłościwy królu! żem nie wiedział o Tatarach, że mieli wtargnąć w kraje waszej królewskiej miłości. A jakom tego dla Boga wiedzieć nie miał? Wiadomo to waszej królewskiej miłości, panu memu miłościwemu, że usłyszawszy o tych radach Skinderbaszy z sułtanem, napisałem taki uniwersał, który iż jest krótki, proszę raczyć w. król. mści rozkazać przeczytać. (*I czytano dwa uniwersały, po przeczytaniu uniwersałów kontynuował mówiąc*): Kto tedy o mnie rozumiał, żem o Tatarach nie wiedział? na co mam dokumenta, żem wiedział.

Nadto jeszcze najdą się tacy, którzy zadawali mn'e jakom nieśmiały, jakom w powinności swej nieczuły, i jakom niedbały.

Jakożem to nieczuły? jako niedbały? gdy i przestrogi o zamysłach nieprzyjacielskich czynię. Jakom to nieśmiały? Ja sam tabor szykuję, a nie szykowałem go u siebie na podwórzu; aliści najezdnik bieży, koń piany toczy, pewnie iż już nieprzyjaciel we czterech milach, pomknąłem się zaraz ku onemu, którego miejsca nie zawadzi pierwej opowiedzieć waszej królewskiej miłości własność.

Ten tedy Orynin ma rzekę bardzo ciasną i bystrą, iż tam nieladajako przebędzie obóz waszej królewskiej miłości. Ztąd pośrodku na lewem skrzydle był pan sandomirski, Panie Boże racz być duszy jego miłościw, człowiek to był zacny, rycerski, że i w starości swej ostatniej nie litował prace, odwagi i zdrowia swego, do posługi tej rzeczypospolitej. Pr.yszli w tem Tatarowie, wyprawili Gałga Dziurlan Gałgę siostrzanka swego z sze-

ścią tysięcy komunika. Natarł na lewe skrzydło potężnie bardzo, gdzie pan wojewoda podolski stał i pan sandomierski starosta. Ale się im z łaski bożej nie powiodło. Zabit Dziurłan Gałga, i jako dochodzę, z rusznice zabit. Tatarów było do sześciudziesiąt tysięcy, i prawdziwie to powiadam, nie tak, jako to drudzy małą liczbę ich kładą: bo kiedy odparto te sześć tysięcy komunika, z którym Dziurłan Gałga natarł, zaraz się wszyscy hurmem na nasz obóz garnęli, i nie wstrzymałoby pewnie to skrzydło pana wojewody podolskiego, ażeśmy mu dawali posiłki.

Już ten naród tak się na nas armuje, że nawet kule mieli drewniane ołowiem oblane, któreśmy najdowali; ba i zabili niemi piechoty waszej królewskiej miłości do trzydziestu. Trwała ta potrzeba długo, potem wystąpił Gałga na wysoką mogilę radzić się co czynić, bo to człowiek młody, dopiero lat mu 17, pod nim konia uchwycili.

Tu miłościwy najjaśniejszy królu, co mnie to winują, że nie dał potrzeby, a na cóżem wyszedł w pole? Nie wkupywałem się ja tu, bom na tem był, i to uczynić, i to za potrzebną przytoczyć rozumiem, iżbych był najmniej od swoich munimentów odstąpił, zgubiłbym był wojsko waszej królewskiej mości, zgubiłbym Ruś wszystkę, a c) większa, zgubiłbym wszystkę Rzeczpospolitą; bo z tak wielką potęgę wkołoby nas byli obtoczyli, i dlatego najwięcej jedno skrzydło chcieli nam lewe rozerwać, aby się jeno weisnąć mogli; i wolę że mi o tem mówią: a miał się czem bronić, mógł bić! Nie mogłem bić, bo mi nie chciał placu dotrzymać. Malemu wojsku porwać się na większe, jest to porwać się z motyką na słońce. Masz wasza królewska miłość dwa przykłady przodków swoich: jeden Władysława, który pod Warną zginął, drugi świętej pamięci króla węgierskiego. Nie ja sam, ale wiele takowych było, którym się nie zdało i piędźią od obozu ruszyć. Niebezpieczna to rzecz doma nieprzyjaciela bić, bo co on zgubi? wojsko zgubi, dalej nic. Ale kiedyby się nam, czego Boże uchwaj, nie poszańcowało, zgubilibyśmy byli nietylko wojsko, ale i wszystką koronę.

Niech mi kto pokaże od kilku set lat, kiedy kto Tatarzy zwojował, kiedy z taką potęgą, z taką sprawą przychodzili do nas? Więc i to mi przyszło teraz na pamięć, kiedybyśmy bili Tatarzy, to nietylko proch w oczy alebyśmy się sami topili, jako było pod Sokalem, kędy się z sobą mieszali. Rzadko się trochę nad tym nieprzyjacielem naszym powiodło. Na Olszance Konstantyn książę Ostrogskie ich był coś pogonił. Mówią drudzy: a czemuż ich nie gromił, albo raczej nie gonił? Tatarzy-na goniąc, jakby też motyla po powietrzu gonił. On 29 *Septembr.* przyszedł, a nazajutrz ośm mil wielkich podolskich uszedł. Zatem tedy najjaśniejszy miłościwy królu, tu jest plac, tu jest miejsce, aby mnie każdy śmieie w oczy w sprawach moich winował: dostoję mu ja prawie bez pozwu, nietrzeba na mnie mandatów pisać.

Raczy tu wasza królewska mość wiedzieć, iż żołnierzowi kwarcianemu 1 *Septembris* służba wyszła, pieniędzy na nich niemasz; więc i rezolwować się, jeżeli go jeszcze potrzeba? jeśli nie, dać im znać, aby się rozjechali. Temu tedy najjaśniejszy miłościwy królu, koniec uczyniwszy, pewienem tego, że rozsądkiem swym pańskim uznawać to raczysz, jako mi już na latach, a co gruntowniejszego, na zdrowiu nie ladajako schodzi, tak, iż już *in tantam declinationem* ¹⁾ przychodzę, że ze mnie rzeczpospolita dogodnej usługi mieć nie może. Czas mi zaprawdę aby przed śmiercią w takiej mej zeszcłości wytehnienia, wczasu jakiego i pokoju zażyć, nietylko dla odpoczynku po wielkich niewczasach, ale też i od języków ludzkich. Już to *quadraginta quatuor stipendia emerui* ²⁾ tej rzeczypospolitej naszej, na harcach, utarcz-kach, krew swoją rozlewając. A przeciemi ja zły, podług powieści mojej, dźwigając na ramionach moich bezpieczeństwo rzeczypospolitej; a drudzy lepsi, którzy ją o niebezpieczeństwo przywodzą.

Pokornie tedy, uniżenie proszę w. król. mości pana mego miłościwego, abyś ten urząd tak ciężki na teraż-

¹⁾ Do takiego upadku. ²⁾ Czterdzieści cztery lat służby wojskowej odbyłem.

niejsze lata moje miłościwie odemnie odebrać raczył, który z samej łaski waszej królewskiej miłości i dobrośliwości pańskiej jest mi podany, nie dla jakiej ambicyi mojej, gdyż boję się, abym dla inwidyi, dla niewdzięczności którą miasto wdzięczności ponoszę, mógł tak godnie waszej królewskiej miłości i rzeczypospolitej służyć.

(Z rękopisów publicznej poznańskiej biblioteki Raczyńskich; cf. dzieło wyżej wzmiankowane: *Pisma Stan. Żółkiewskiego hetmana etc.*)

XXVI.

Odpowiedź króla jegomości

przez księdza podkanclerzego

JĘDRZEJA LIPSKIEGO

BISKUPA ŁUCKIEGO,

na relacyą pana hetmanową, *in eum sensum* ¹⁾).

Przez wszystkie czas panowania swego jego król. miłość, pan nasz miłościwy, upatrować to raczył, żeś w. miłość na tym urzędzie, na któryś jest za powołaniem boskiem od jego król. miłości posadzony, dobrze służył tej rzeczypospolitej ojczyźnie naszej. Przyznawa to jego król. miłość, że takeś ten urząd odprawował, iż nie schodziło nic na czułości około bezpieczeństwa rzeczypospolitej, na ochocie do usługowania jej. Pomnić raczy jego król. miłość wszystkie od młodości waszmości zabawy rycerskie, któremiś sobie drogę słał do sławy nieśmiertelnej i wszystkiej familii swojej. Przyznawa i to jego królewska miłość, żeś urząd swój hetmański od-

¹⁾ Tej osnowy.

prawował nie jako *imperialis* ¹⁾, ale *gregarius miles* ²⁾. Zaczem też jego królewska miłość zawsze się taką posługą waszmości kontentował i kontentuje, i nie rozumie nie takowego, aby dla improwidencji waszmości jakiej rzeczpospolita w niebezpieczeństwie swoim szwankować kiedy miała.

Jeśli to w tym śliskim już wieku waszmości przychodzi takie opinie od ludzi słyszeć, oto j. k. miłość przyznawać to raczy, że we wszystkich sprawach rzeczpospolitej należących, takeś *consilia* ³⁾ swoje i *negotia* ⁴⁾ publiczne dyrygował, że niwczem żadnej nagany nie masz.

A że takie *observationes* ⁵⁾ ludzkie, na jakie się waszmość uskarżasz, nie poruszają waszmością, jest to wielkiego animuszu człowieka *fabulas tales contemneret* ⁶⁾: bo *virum fortem injuriae probant* ⁷⁾, więc i *regium est, male audire, cum bene feceris* ⁸⁾. Jednak *ut erubescant et confundantur traductores* ⁹⁾, oto przyznawa jego królewska miłość, że w tych terażniejszych expedycyach wszystko odprawował za wolą i rozkazaniem j. k. miłości. Przyznawszy to, że bywały listy waszmości do przestroóg należące, które j. k. miłość rozkazał z kancelaryi swojej do przedniejszych panów senatorów i do urzędników ziemskich rozsyłać. Bywały i uniwersały, któremiś za wiadomością j. k. miłości poblizsze ukraiinne obywatele zwolywał do siebie dla odporu temu nieprzyjacielowi. Widzi to j. k. miłość, żeś i tego sposobu *prudencia etd exteritate sua* ¹⁰⁾ zażył, abyś uszedł *calamitatem* ¹¹⁾ od pogan, o którą nietylko tak piękne grono ludzi rycerskich, ale strzeż Boże, wszystkę koronę przywieść byli mogli. Wie dobrze j. k. miłość, że taka ma być rezolucya hetmańska *in certaminibus* ¹²⁾ z nieprzyjacielem: *nullum ad publicum certamen prode-*

1) Wódz, 2) Szeregowiec. 3) Rady. 4) Czynności. 5) Postrzeżenia. 6) Baśniami takimi pogardzać. 7) Męstwo doświadcza się znoszeniem krzywd. 8) Królewska jest, znosić potwarz za dobre uczynki. 9) Aby splonęli wstydem i zmieszali się oszczercy. 10) Rostropnością i szczęściem swoim. 11) Klęski. 12) W walkach.

ris (?) *militem, nisi cum videris sperare victoriam* ¹⁾. Bo *periculis se offerre* ²⁾, nie jest to rezolucją rozsądną, nie jest to *audacia* ³⁾, ale *temeritas* ⁴⁾, która nie inszego nie jest, jak tylko *impetus sine ratione* ⁵⁾, jak tylko *res fallax* ⁶⁾. Pewien tedy tego j. k. miłość, że waszmość począwszy służyć ojczyźnie swojej i bezpieczeństwo jej dźwigać ramionami swemi, już jej do końca nie opuścisz. Wprawdzie baczysz to j. k. miłość, że lubo w lata większe waszmość wstępujesz, nie schodzi jednak z łąski bożej tak dalece na zdrowiu, na radzie dobrej i na inszych wszystkich zmysłach, któremi możesz być pożytecznym ku dobremu ojczyźnie swojej. Dobrze to kiedyś powiedziano: Bo nie już tem sławy nieśmiertelnej w zasługach swoich dostępuje, gdy tylko *enumerat miles vulnera* ⁷⁾, ale w nich persewarancyi potrzeba, bez której *nec obsequium mercedem habet, nec beneficium gratiam, nec laudem fortitudo* ⁸⁾. Zaczem życzy j. k. miłość, abyć na tem łóżku marcyalnym, z nieśmiertelną sławą j. k. m. i narodu naszego skończył tę posługę około obmyśławania dobrego tej rzeszypospolitej naszej, za co j. k. mość łaskę swą pańską i szczodrobliwosć swoją chce oświadczyć waszmości *et posteritati ipsius* ⁹⁾. A Pan Bóg jako *retributor omnium bonorum* ¹⁰⁾, obfitem błogosławieństwem swoim świętem nadgradzać to będzie

¹⁾ Żadnego wojownika nie narażać na zgubę walną bitwą, jeśli niemasz nadziei zwycięstwa. ²⁾ Na niebezpieczeństwa się narażać. — ³⁾ Śmiałością. ⁴⁾ Płochością. ⁵⁾ Natarczywość bez rozważenia. ⁶⁾ Rzecz zawodna. ⁷⁾ Wylicza żołnierz rany. ⁸⁾ Ani usługa nagrody, ani dobrodziejstwo wdzięczności, ani męstwo chwały nie odnosi. ⁹⁾ I potomstwu jego. ¹⁰⁾ Dawca wszystkiego dobrego.

XXVII.

DZIĘKOWANIE

Ks. WAWRZYŃCA GEMBICKIEGO,

ARCYB. GNIĘŻNIĘSKIEGO,

PANU HETMANOWI KORONNEMU

(STANISŁAWOWI ŻÓŁKIEWSKIEMU)

za *merita* ¹⁾ jego przeciwko Rzeczypospolitej,

imieniem wszystkiego senatu.

Nietylko j. k. m. pan nasz miłościwy, ale i my wszyscy wiemy dobrze, jakie są *merita* ²⁾ waszmości przeciwko tej zacnej koronie, w której się i zrodził, i *cum summa gloria* ³⁾ urząd ten hetmański od jego kr. miłości na się włożony odprawować raczył. I jako jedno pamiętamy, nigdy majestat jego królewskiej miłości ani Rzeczpospolita szkody żadnej i dyshonoru żadnego z usługi tej waszmości nie poniosła. Bo gdyś wmc i o tak rocznem wtargnieniu pogaństwa zasiągnął wiadomości pewnej, nie tajno to wszystkim, żeś wielką pilnością sprowadził wojsko i stanął z nim *in loco opportuno* ⁴⁾; ale iż ten nieprzyjaciel wielkością przesiągnął wojsko j. k. mci, dziękujemy, żeś sobie nie *praecipitanter* ale *dextre*, jako *magnae et diuturnae experientiae* ⁵⁾ w dziele żołnierskiem człowiek, postąpić raczył, stojąc przy swoich muńcyach mocno, które jakoby murem były, iż dalej nie dopuszczono temu nieprzyjacielowi zaciekać we

¹⁾ i ²⁾ Zasługi. ³⁾ Z największą sławą. ⁴⁾ W miejscu dogodnem. ⁵⁾ Nagle . . . szczęśliwie . . . wielkiego i długoletniego doświadczenia.

włości koronne, jako to sultan Gałga obiecał Skinderbaszy z nim się rozjeżdżając. Wielką to łaską bożą gdy *imperator* ma *laborem in negotiis, fortitudinem in periculis, industriam in agendo, consilium in providendo*¹⁾; wszystkie te rzeczy takiej cnoty dał Pan Bóg wmości. Gdyżeś przez ten wszystek czas urzędu swego ochraniał *dignitatem*²⁾ j. k. miłości jako pana naszego i pomazańca bożego, gdyżeś pomnażał sławę narodu naszego, przestrzegał bezpieczeństwa i całości ojczyzny naszej. *Carthaginienses*³⁾ mieli ten obyczaj że wodzom swoim dobrym na wieczną pamiątkę wdzięcznością *immolabant*⁴⁾ pewną liczbę wołów; u nas tego czynić nie zejdzie. Dziękujemy tedy uniżenie j. k. miłości, że jako *princeps*⁵⁾ rozsądku wielkiego, nie chce tego urzędu odbierać od waszmości; wie bowiem, co na tem należy rzeczypospolitej. Prosimy i my wszyscy, abyś jeszcze podług możności swojej służył ojczyźnie, nie odbiegając jej w takich, w jakich jest teraz, terminach. Jeśli idzie o inwidyą jaką od kogo, tać jest *comes*⁶⁾ cnoty każdego, ta i teraz *illustrat virtutes*⁷⁾ waszmości na posługach rzeczypospolitej zarobione. Jużes waszmość powtórą *partem aetatis*⁸⁾ oddał, usługując jego król. miłości *et reipublicae*⁹⁾; słuszna ich też *non deserere in tempore malo. Multo melius est non coepisse, quam non perseverasse*¹⁰⁾. A ja mam w Panu Bogu nadzieję, że da nam wszystkim tej pociechy po urzędzie waszmości doczekać, iż po tak częstych afflikeyach naszych *salvabit patriam nostram*¹¹⁾.

(Z rękopisów publ. poznańskiej biblioteki Raczyńskich).

¹⁾ Wódz . . . pracę w zajęciach, męstwo w niebezpieczeństwach, roztropność w działaniu, bystrość w przewidywaniu następstw. ²⁾ Godność. ³⁾ Kartagowie. ⁴⁾ Ofiarowali. ⁵⁾ Władzca. ⁶⁾ Towarzyszka. ⁷⁾ Rozpromienia cnoty. ⁸⁾ Część wieku. ⁹⁾ Rzeczypospolitej. ¹⁰⁾ Nie opuszczać w czasie niebezpieczeństw. Dalco lepiej jest nie zacząć, niżli nie wytrwać. ¹¹⁾ Zbawi ojczyznę naszą.

XXVIII.

ODDAWANIE**WIELKIEJ PIECZĘCI I BUŁAWY KORONNEJ,**

jego królewskiej mości

ZYGMUNTOWI III,

po śmierci sławnej pamięci jego mości pana

STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO,

KANCLERZA I HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO,

miana na instancją małżonki jego

REGINY z FULSZTYNA HERBURTOWNEJ,*w Warszawie na sejmie 1620 d. 5 grudnia,*

przez jego mość pana

TOMASZA ZAMOJSKIEGO,

WOJEWODĘ KIJOWSKIEGO.

Najaśniejszy miłościwy królu, panie nasz! Wracają się znowu pod szafunek waszej królewskiej mości po zmarłej ręce dwa co przedniejsze tej Rzeczypospolitej urzędy, a słusznie rzekę filary: pieczętarski i hetmański, któreś wasza królewska miłość w jednej nieboszczyka szwagra mego osobie nie tak dawno złączyć był raczył.

Dałeś mu je był wasza królewska mość nie tak podobno dalece dla tego, aby się był niemi łaski waszej królewskiej mości dosługował, jako na znak wysłużonej, jako *elogia* cnoty i dzielności jego tak na wojnie jako i w pokoju w służbach waszej król. mości i rzeczypospolitej, abys był niemi onę jego starość zeszlą i ostattek żywota, pogrzeb naostatek sam, ozdobić raczył. Za tak wielką łaskę nie mógł ani on, ani żaden większej waszej królewskiej mości oddać wdzięczności, jako że te urzędy przez nas przyjacioły i powinne wraca waszej królewskiej mości z przydatkiem żywota i krwi własnej, którą i swe służby, i ten regiment, i tę pieczęć sobie powierzoną oraz zapieczętował. Nie chciał on tych urzędów mieć sobie za prosty honor, ale za taką waszej królewskiej mości pobudkę na służby rzeczypospolitej, jakoby znowu odmłodniawszy, pomniał na ono, co rozkazano hetmanom: *Imperatorem stando oportet mori*; nie na łóżku, nie w kącie, ale w polu na nogach hetman umierać powinien! I wykonał to oprócz siła innych, którzy tego sobie życzyli, nietylko hetmanów, ale i żołnierzy.

Pieczęć ta, którąś mu poruczył był wasza królewska miłość, nie była u niego pospolitem naczyniem któregooby powszechnie używał; ale dowodnym znakiem wyraźnej woli waszej królewskiej mości, z prawami i wolnościami naszymi zgodnej; kluczem i zamkiem warownym tej wielkiej szafarni, tej skarbnice *honorum et praemiorum*, których *arbitrium* rzeczypospolita pod ręką i rozsądkiem waszej królewskiej mości mieć chciała.

Buława ta, za szczęściem waszej królewskiej mości niezwyciężona, w jego ręce uspakajała domowe rozterki, gromiła domowe i postronne nieprzyjacioły, waliła zamki, podbijała pod nogi waszej królewskiej mości północne monarchie i monarchy. Co acz wprzód za bożem błogosławieństwem, szczęściem pańskim, fortuną *belli*, która we wszystkich rzeczach ludzkich najbardziej wojennych siła może, — dzieje się; dzieje się jednak i dzielnością tego, który tem władnie: gdyż jedna broń nie w jednej ręce, nie jednako silna.

Jeśliby kto rozumiał, że na te urzędy, tak wysokie i zawsze sławne, padła jaka zmaza za tem, które grzechy nasze zasłużyły, nieszczęściem, proszę, niechaj nie skutkiem, który *stultorum plerumque magister est*, ale rozumem i prawdą rzecz tę uważa. Nie przegrała ta buława w polu, owszem siłą trupów pogańskich okryła je, a gdy jej dla niestateczności naszych, dla nawalności nieprzyjaciół do odwrotu przyszło, tak ustępowała, że jej wzajemnie ustępować musiał sposobem niesłychanym i niezwyčajnym nieprzyjaciel, i owszem siła razy zdesperowawszy ustępował; torowała sobie drogę nie pokątnemi jakimi ścieżkami, ale przez pośrodek nieprzyjacielskich hufów, które, kędykolwiek ruszyła się, pierzchać i rozstępować się musiały. Zwyciężyła trud, głód, niedostatek snu i napoju, najgłówniejsze natury ludzkiej nieprzyjacióły; a że licencyi swych wyuzdanej i szczęścia, albo raczej wyroku bożego od wieku przejrzanego, złać nie mogła, to nie onej podobno wina. Nie może się jakiś Decius żołnierzów swych wychwalić, że się z góry jakiejsi, w nocy przez nieprzyjacióły śpiące przedarł z nimi: *Macte virtute estote romani milites, vestrum iter ac reditum omnia saecula laudibus ferent. Sed ad conspiciendam tantam virtutem luce ac die opus est.* Aza się kiedy skończy ta noc i opadnie kiedy ta mgła, w której dobrze widzieć i o rzeczach sądzić nie możemy, ta mgła czasów tak złych i afektów naszych któremi wielkich ludzi sprawom *detrahimus?* Uśmierzy to, da Pan Bóg, sam czas, a będą wieki wiekom podawać tę chwałę i hetmana i żołnierza przy hetmanie, *in defectu militis* stalego; nie w nocy, ale przez tyle nocy i dni w oczach słońca samego i dnia, przez cały tydzień, jako piorun, przez pośrodek wojska nieprzyjacielskiego, *aspicientis non dormientis, perrumpentem.*

Żywy przykład tej żalosnej historyi, klęski i śmierci hetmańskiej, jest w dawniejszych dziejach hetman on wielki rzymski Emilius. Była w takim kłopotcie od Hannibala włoska ziemia, w jakim teraz od pogaństwa ojczyzna nasza; między siłą innych, wyprawiono tego przeciw onemu z wojskiem; Warro też niejaki, rzeźni-

czy syn, jako urodzenia tak animuszu podlego, dochrapał się jakoś hetmaństwa, lubo ambicyą, lubo nieszczęściem rzeczypospolitej; jako więc bywa przez te, którzy nie czekając bożej wokacyi, bez wstydu i czoła na urzędy się, mianowicie wojenne, w których to *plurimum valet*, narażają. Nie było zgody między takimi hetmany *pari potestate, dispari ingenio*; przyplącała tego rzeczypospolita, bo jeden oprócz chciwości ślepej nie mając żadnej drogi do gruntownej sławy, szukał wszelakich okazji ześcia się z nieprzyjacielem, nie dla usługi, ale aby coś był ugonił przed drugim; który nie widząc pogody, nie chciał oraz stawić na szanie szczęścia rzeczypospolitej: — przyszło do tego, że alternatą mieli hetmanić, jeden jednego, drugi drugiego dnia. Żył swojej kolei Warro na swe złe i rzeczypospolitej zgubę: dał bitwę niewczesnie, bez rozumu, nieprzyjacielowi; ów drugi opierał się, póki mógł; aż gdy ujrzał, że już z częścią wojska w pole wyszedł, jak wielkim rozumem pierwej zbraniał się, tak wielkim potem sercem stawił się do boju. Krótko mówiąc, płochej, złej, ladajakiej rady nie mógł być, jeno takież skutek: pobite, zrażone, starte wojsko! Ten, który go stracił, poradził sobie; Emilius lubo z musu począł, mężnie jednak skończył zaczęłą bitwę. Naostatek zraniony i nie mogąc koniem władać, z drugimi, którzy koło niego byli jezdny, pospieszył się z konia, wołąc umrzeć *in vestigio*, niż uciekać. Gdy potem i pieszym silny był nieprzyjaciel, wracają się drudzy do porzuconych koni, hetman nie idzie za strachem strwożonego żołnierza, ale tam, gdzie stanął, umyślił zdrowiem swem rzeczypospolitą zastąpić. Przybiega pułkownik Lentulus, dodaje mu konia, aby wsiadł i uchodził; prosi aby swą zgubą nieprzyjacielowi sławy i serca, ojczyźnie nie przyczyniał żalu. „Radź ty, prawi, jak rozumiesz o sobie, a jeśli cię szczęście wyniesie ztąd, powiedz w głos wszystkiemu senatowi rzymskiemu: niech miasto Rzym dobrze obwarują i ludźmi opatrzą, niż nastąpi nieprzyjaciel. Powiedz zaś Fabiuszowi, przedniemu hetmanowi, żem do ostatniego ducha pomniał na jego upominania, i według nich sobie z nie-

przyjacielem postępował; mnie tu zaniechaj, niechaj między trupami żołnierzków mych tu zostaną raczej, niżbym miał skarżąc się na tych co mię na te mięsne jatki wydali, cudzym grzechem okrywać swoją niewinność.“

Czy może być jaje, jako mówią, do jaja, jako ten przykład do naszego, podobniejszy? Pomnicie waszmość wszyscy, jakim rozumem zmarły ten hetman uchodził wszelakich z tym nieprzyjacielem załebków, swawolę domową uskramiając, *legationibus* pokój zatrzymywając, sam *memor Fabii praeceptorum*, nie widząc nietylko różnych ale podobnych sił, w samym czynie nie obzieraając się na obtrektacye, *et non ponendo rumores ante salutem*, ostrożnie poczynął sobie zawsze z nieprzyjacielem. Ale gdy się znaleźli tacy, którzy *volentem nolentem* spuścili go z nim, na karki go nasze nawiódłszy, i drogę do korony ukazawszy, nie w jego to już było woli albo wieść albo pohamować z nieprzyjacielem tym wojnę; po tak hardem i jawnem wszelakiego pokoju i przymierzania wypowiedzeniu, przyszło iść za szczęściem rzeczypospolitej. Dałby to był Pan Bóg. aby się był z równą sercu swemu wybrał gotowością! Z jakim sercem z tym nieprzyjacielem rozprawował się, który nawiększy nieprzyjaciel mu nie przyzna? Odbieżany od swych, nie odbiegał świątobliwego zamysłu swego, za ojczyznę umrzeć. Ustępuje potem nie z bojaźni, ale aby w całe wojsko oddał rzeczypospolitej i waszej królewskiej mości. Która bitwa, które zwycięstwo może być porównane z takim przez pośrodek wojsk nieprzyjacielskich ustępowaniem? Naostatek, aby żaden nie miał nadzieje w nogach, nie z gwałtu mieczem, ale z dobrej woli zabija pod sobą konia; podają mu drugiego, *constanti animo* wzgardza, nie o cudzej, ale własnej swej sile, już nietylko o rzeczypospolitej, ale o swe własne z powszechnem zdrowie *illa triumphali manu* czyni z nieprzyjacielem. Wskazywa do waszmościów, miłościwi panowie senatorowie, abyście opatrzyli wczas dobrze tę ojczyznę, póki nie nastąpi nieprzyjaciel. Nie Kamieniec, nie Kraków, albo kącik jaki, ale *communem hanc*

deorum hominumque urbem, w którejeście się porodzili i pochowali, która wszystkie i żywych *solatia*, i umarłych *monumenta in sinu suo complexa est*. Oto ja, prawi, do czasu swym trupem drogę nieprzyjacielowi zawalę; będziecie mieli póki póty czasu radzić o sobie; dobrze, dla Boga, szafujcie nim, a szafujcie, póki go wam szczęście pozwala. Nieprzyjaciel o granicę jest; albo go nam zwojować i zrazić trzeba z przedsięwzięcia, który się na to nasadził, aby przez te wrota przedarł się do posiadzenia wszystkiego *christiani orbis*, albo wszystko oraz z ojczyzną stracić

Z Turkiem wojna nie igrzysko, jakoście w ostatnim skrypcie jego słyszeli; tu *intendite vires animi ingenique*, abyście jako wół nieprzyjacielowi do jarzma szyje nie podali, ale raczej wiarę świętą, zdrowie rzecypospolitej, dostojęństwo pańskie w cale zatrzymywali. Nie pomurujecie tak prędko zamków, wałów nie posypiecie; przyjdzie wam już nie cegłą, nie piaskiem, ale własnymi pierściami zasłaniać tę ojczyznę: *armate pectora* nietylko żelazem, ale animuszami szlacheckimi, te będą najpewniejsze *sepimenta et valla reipublicae*; są sposoby, są jakie takie *vires*, jedno do prędkiej a zdrowej rady niemieszkanie się rzućcie!

Do waszej królewskiej miłości, pana naszego miłościwego, jako on pierwszy do wielkiego Fabiusza, tak ten do wielkiego nad hetmany hetmana, z taką pokorą, jako uczeń do mistrza, poddany do pana, to osobno wskazuje, że żył i umiera według woli waszej królewskiej miłości. Pomniąc na powinność swoją przeciwko tobie, pomazańcowi bożemu, panu swojemu; pomniąc na hetmańską powinność, wypełnił reguły wszystkie dobrego hetmana: nie pierzchliwie, nie nierozmyślnie, ale *necessitate fati subiit hanc belli aleam*; prosi abyś mu wasza królewska mość pozwolił raczej z cny mi Decyusami, Emiliusami, Marcellusami, Brutusami, Kodrusami, między trupami wojska swego Bogu ducha oddać, niżby miał na to przyść, aby wróciwszy się, *propriae cladis nuncius*, miał tych, którzy na rzecypospolitą tę nieszczęśliwą wojnę obalili, albo i tych, co go *inter medios hostes* odbieżeli, skarżyć;

albo napadłszy na tyle obmowisk, które mu już nad śmierć cięższe były, bronić słowy nie rzeczą swej niewinności, i tej w której się zdarzał i osiwił, sławy. Nie maże tedy, i owszem zdobi te urzędy od waszej królewskiej miłości mu powierzone ta ostatnia jego z nieprzyjacielem rozprawa. Umarł ten, co je nosił, prawda; ale tak, że jego trupa nie przestąpił nieprzyjaciel do państw waszej królewskiej mości. Dał Pan Bóg i śmierci jego to szczęście, że tem zwyciężył zwycięstwo samo i onego kolej na nas zatrzymał. Nie podał rąk nieprzyjacielskim postronkom i nóg okowom, broni się ręką ten nasz nowy Epaminondas, szyje naostatek, póki onego niezwyciężonego ducha Bogu nie oddał, nie podał nieprzyjacielskiemu mieczowi! Umarłego się ledwie jał, którego póki żył, zawsze się bał nieprzyjaciel.

Aleć ja podobno darmo się tego zań sprawuję; komu wszystek żywot nie odkrył cnoty i spraw jego, tego jeszcze i taka śmierć nie uspokoi. Czy jeszcze do tego zranionego ciała przez trunnę gotuje się szturmować *invidia*? Miała i ta rzeczpospolita inszych siła wodzów, którzy odprawiwszy moc szczęśliwych i pożytecznych ojczyźnie swej posług, całe nietylko ciała, ale i szczęścia wnieśli z sobą do grobów; ale i taka śmierć siłom była pożądana, zwłaszcza gdyby tego ojczyzna potrzebna była, aby raczej to ciało ze wszystkimi ludźmi największym monarchom wspólne i śmierci podległe, niż cnota albo dzielność hetmańska miała być zwojowana. Nie wątp tedy wasza królewska miłość, uniżenie proszę, miłościwą od nas przyjąć ręką tych znaków urzędów jemu powierzonych, lubo to niejako krwią skropionych; a gdy pojrzysz na nie, wspomnij sobie pańskiem i miłościwem sercem i na te znaki, które wprzód za młodości swojej za szczęśliwe panowanie u nas waszej królewskiej mości na swem ciele odniósł, więc i na te świeże w tym zeszłym wieku, od których poległ, z którymi nietylko do grobu zstąpił, ale snąc i na onym świecie na sądzie bożym stanie. Pomoże mu pewnie taka śmierć za kościół boży, za waszą królewską miłość, pomazańca jego, za miłą ojczyznę, do onej

wiecznej chwały, której cieniem jest ta, dla której my nietylko fortuny ale też i zdrowia odważamy.

Niechaj pomoże i u waszej królewskiej mości na-przód zmarłemu, abys w pamięci swej mieć raczył za-sługi i tę śmierć jego; nad ten on nie może mieć zna-czniejszego ani znaku, ani nagrobku, jako ten w myśli i pamięci waszej królewskiej mości.

Pomoże rozumem i synowi, którego lubo w więzieniu, zachowało szczęście na służbę waszej królewskiej mości, więc i utrapionej matce, której związek tak dawny z mał-żonkiem szczęście rozerwało. Męża i syna oraz postradała, i wszystkie jej jakie takie fortuny oraz o ziemię ude-rzyło. Oddał się był ze wszystkim domem, synem, sy-nowcem, zięciem, jako ona nigdy *Fabiorum domus* na rzeczypospolitej usługę. Ogarnijże więc, najjaśniejszy miłościwy królu, ten wszystek osierociały dom łaską swoją pańską; pokaż, co u ciebie takie zasługi, co od-waga zdrowia i wszystkiego na służbę twą pańską może!

Nadto ostawiło teraz nam waszą królewską miłość, pana naszego, szczęście rzeczypospolitej samego wodzem i hetmanem, samego stróżem rzeczypospolitej, obrońcą praw. Ci, co to noszą i nosili, na miejscu waszej kró-lewskiej miłości są, i szczęściem waszej królewskiej mi-łości wojują, i rzeczypospolitej nieprzyjacioly porażają. Podnieś wasza królewską miłość ręką swą tę obumarłą buławę, niech ożyje od rąk waszej królewskiej miłości; ujmij w klubę *dissolutas leges*; pokaż to światu, że lu-dzie i słudzy waszej królewskiej miłości są śmiertelni, rzeczpospolita ojczyzna nasza i sława jej nieśmiertelna! Ludzka rzecz jest śmierć, a takąż na łóżku jako i w polu do natury; ta druga ważniejsza do sławy. Niechaj z het-many nie umiera w państwie waszej królewskiej miłości hetmaństwo, z wodzami niech nie ustanie rycerskie serce! Żal wielki, a tem większy że nie bywały, ponosi ojczy-zna z tej zguby hetmanów i porażki wojska; jednak inakszej hetmańska i żołnierska śmierć, niż pokojowych ludzi potrzebuje żałoby. *Nec hoc amicorum munus est, ignavo questu prosequi defunctum*, powiedział on acz młody ale mądry, nietylko nieprzyjacielskiej ale i do-mowej inwidy zwycięzca, *Germanicus*. Pogotowiu nie

potrzebują ani wazą sobie naszych łez, którzy krwie własnej na służbę rzeczypospolitej za nic sobie nie wazyli. Nie tak mają żołnierze, nie tak *cives* hetmanów swoich żalować, jako *affectuosae matres* dzieciak swych żalują: nie łzami, ale nieprzyjaciół naszych duszami *litandum est illis*; te będą *funebres* na pogrzebach takich ludzi *laudatae victimae*, gdy prędkie wojska waszej królewskiej mości w polu staną, z nieprzyjacielem fortunnie czynić będą i hetmanowi swemu *hostili sanguine parentabunt*. Daj wasza królewska mość prędką i zmarłym i nam żywym tę pociechę, a czasów rzeczypospolitej tak gwałtownych, te pozostałe urzędy według rozsądku swego pańskiego w imie boże tak obróć, abyśmy patrząc na ich porządny szafunek, w tych, którym się dostaną, rękę, i *desideria* po zmarłych *leniamus*, i lzy po tych, którzy z taką sławą i rzeczypospolitej usługą na sobie je nosili, z oczu naszych prędko sobie otarli.

(Z rękopisów biblioteki hr. Baworowskiego).

XXIX.

MOWA

JAKÓBA SOBIESKIEGO,

KRAJCZEGO NATENCZAS KORONNEGO,

PRZY PRZYSIĘDZE

WŁADYSŁAWA IV,

W KOŚCIELE NAZAJUTRZ PO ELEKCYI

od koła rycerskiego miana r. 1632.

Od tak szerokich tej rzeczypospolitej państw, których mężna i odważna cnych przodków naszych ręka

nabyła; od tak wielu różnych narodów, których sława i fortuna ojczyzny naszej do siebie przyłączyła, jeden oraz od wszystkich przy obieraniu pana słyszany głos nie może być, jedno pierwszym u nas wspólnej zgody na potomne wieki przykładem, u nieprzyjaciół naszych postrachem niemalym, u świata wszystkiego dziwowiskiem wielkiem nad w. k. mości pana naszego miłościwego faworem nader znacznym. Ten bowiem, który o sobie powiedział: *Per me reges regnant et legum conditores justa decernunt*, wołą swoją świętą *in voce populi* opowiedział, i swobodnego narodu serca jednostajnie i prawie cudownie do w. k. m. nachylił, z przedniejszego tronu swego przejrawszy, że w. k. m. *ea pietate*, którąś w. k. m. *haereditariam* z obojga świątobliwych rodziców swych wziąć raczył, to powołanie swoje majestatowi jego boskiemu *debere* będziesz umiał. — Ale Rzeczpospolita nasza *in hac sua orbitate* nie wydziedziczyła się z starodawnych przodków swoich zwyczajów, ani z zawziętego przez tak wiele lat przeciwko królom panom swoim i potomkom ich afektacyj. Wie ona dobrze, jako jej nie ciężko bywało synów panów swoich na królestwo polskie po odległych krajach, a nawet i po klasztornych szukać celach; wie, jako gdy męskiej płci nie stawało, córkom królów swych siebie sama z wolnościami swemi i z koroną w posag dawała; wie, jako nigdy *sceptrum* od potomstwa królewskiego *per tot saecula* nie oddawała; i teraz *in sinu suo* króla jego mość wychowawszy, a wprzód nasyciwszy oczy swe jawnemi światu wszystkiemu przeciwko sobie zasługami, sławnemi na wszystkie wieki i narody dziełami, królewskiej krwi godnemi cnotami, jednostajnym konsensem obrała w. k. m. za króla i pana swojego, cnych Jagiellów potomka, a syna króla jegomości świeżo zmarłego, którego pobożne, łaskawe, sprawiedliwe, szczęśliwe panowanie, musi być w sercu jej *in seram posteritatem* pamiętne.

Dziś, najjaśniejszy, miłościwy królu, *tibi assurgit, quidquid sub sole magnum est*; dziś koronny i wielkiego księstwa litewskiego stan rycerski, wszystko cokolwiek jeno u siebie i najdroższego i najmilszego miał, to w.

k. miłości panu swemu miłościwemu, jednym sercem i głosem ofiaruje.

W najprzedniejszej u niego cenie bywała zawsze chwala boża, cześć duchowieństwu i ołtarzom świętym, przy których przodkowie nasi podczas niepokalanej Boga żywego ofiary broni swojej dobywali, dając znać, czego bronić i za co umierać byli powinni; oto to wszystko w obronę w. k. miłości polecamy.

Droga u nas sława; oto ją w. k. miłości do piastowania powierzamy;— nieoszacowana u nas wolność, nader miłe swobody, kosztowne prawa; oto w szafunek ich brać w. k. m. z rąk rzeczypospolitej raczysz, której takeś się ścisłym dopiero związkiem, w przysiędze królowi i Bogu swemu przed ołtarzem jego świętym oddawszy, obowiązał.

Słynęła zawsze i podziśdzień słynie w oczach wszystkich ojczyzna nasza nienaruszoną przeciwko panom swym wiarą; oto i w. k. m. panu naszemu miłościwemu, też oddajemy wiarę; mówię tę, którą się kiedyś pradziad w. k. miłości przed najprzedniejszymi w chrześcijaństwie monarchami szczycił, iż on każdego szlachcica polskiego za największą poduszę sobie miał.

Ofiarujemy przytem w. k. m. i szable nasze, szable te, które ś. p. króla jegomości pana ojca w. k. mości na tronie królewskim posadziły; szable te, które na tak wielu ekspedycjach sławę i dostojęństwo jego piastowały; które *vitam, salutem et dignitatem* samegoż odważnie broniły; szable, które imie w. k. m. na wszystkie świat wysławiły.

Pewniśmy tego, najjaśniejszy miłościwy królu, że w. k. m. tak wiele od nas *pignora* biorąc, dasz nam też wzajem i ojczyźnie naszej serce swe pańskie, które gdy w. k. m. przez wolą i ręce swe podawszy, potem do nas obrócisz, wszystkie kąty korony i w. ks. litewskiego wielką będą napelnione życzliwością; zakwitnie powszechny i pożądaný pokój; nieprzyjaciele którzy na zgubę korony tej czyhają, wstręt zamysłów swych wezmą; potka wszystkich *interna pax et securitas*, pod którą i *dissidentibus in religione christiana, exemplo antecessorum*, czekać sprawiedliwości, nie żebrać ludzie

będą. Nie postoją w oczach lży ubogiego gminu. Owo zgoła jednym słowem mówiąc, gdy w. k. m. serce swoje do ojczyzny naszej wniesiesz, wniesiesz do niej skarb nieoszacowany, i tem nad wszystkie tryumfy i *trophea*, które jedno kiedy Pan Bóg przejrzał, najslawniejszem zwycięstwem, to jest afektem do nas, którzy w. k. mości równo z laty rósł, tak shodujesz serca nasze, że jakośmy się teraz z różnych państw i narodów tej rzezypospolitej przy obieraniu w. k. m. jednym głosem stawili, tak wszystkich, ile ich jest w koronie i wielkiem księstwie litewskim *civium capita* w jedną się obróca głowę, którą na wszelakie niebezpieczeństwa za zdrowie i dostojenstwo w. k. m. poniesiemy.— A teraz niebo samo *votis oneramus*, abys w. k. m. długo fortunnie żyjąc, panowaniem swem szczęście, sławę, dzieła, cnoty wszystkich onych królów polskich, antecesorów swoich, reprezentować raczył, którzy jedno *per tot saecula* z nieśmiertelną pamiątką swoją a ozdobą ojczyzny naszej nam panowali.

(Ze zbioru mów, p. t.: *Mówca Polski*, edycya I, Kalisz, r. 1668.
Tom I. str. 166.

XXX.

MOWA

KRÓLA JANA KAZIMIERZA

względem elekcji następcy,

miana w senacie na sejmie roku 1661.

Nie wątpię, że propozycya moja, ktorąmem podał na sejmiki *circa electionem* za żywota mojego *instituentam*, podziwienie jakie pobudziła waszmość panów

z niezwyklej innym monarchom kondescendencji tronu, że za żywota mego chcę widzieć, za walnem obraniem waszomościów, sukcesora, którego mi *naturali modo fata* zostawić nie chciały. Nie wątpię i w tem, że tak rzecz niespodziewana na różne padła interpretacye, którym abym szczerą moją zabiegł deklaracją, zda mi się, ustnie o moich życzliwych *edocere* intencyach.

Niech nikt naprzód nie rozumie, żem nierozumylnie i *de repente* do tego przystąpił *consilium*: albowiem *ab anno 1655* jeszcze, po śmierci zaraz ostatniego brata mego, widząc się być zaciągnionym w lata, z małą nadzieją potomstwa, a zatem ostatnim domu mego, uważałem, żem powinien był tej ojczyźnie tę przestrożę i staranie, aby się po śmierci mojej *in casum* podać nie chciała. Ale za wtargnieniem nieprzyjaciół przyszło odłożyć te potrzebne *cogitata*, które zaraz *resumpsi*, jako tylko rzeczpospolita *a cladibus respirare* poczęła. Konyduerując ja tedy, iż to już od dwóchset lat *ex linea materna*, a od siedmiudziesiąt *ex paterna*, dom mój *liberis* waszności *suffragiis* na tym tronie jest posadzony, żem i sam w tej ojczyźnie zrodzony, wychowany, i od waszych miłości obrany panuję, życzyłem sobie to *monumentum gratitudinis in mentibus* waszych mości zostawić, żeby *beneficiorum* wzajem i miłości domu mego i mojej pamiątka zaraz zemną nie wygasła, ale żebym ją mógł i po śmierci mojej *grata recordationis memoria* w sercach waszności *continuare*, przywiodszy wasze miłości przez zachęcenie i zezwolenie moje do wolnej elekcyi, która tylko za żywota mego wolna być może. Examinując się bowiem sam z siłami mojemi, *ultimus familiae Jagellonis* potomek, czembym mógł to *continuatum* w domu moim *imperium* odwdziżyć, nie znajduję nic skuteczniejszego nad tę moją propozycyą, na którą mogę rzecz bezpiecznie: *popule mi, quid amplius facere tibi potui, et non feci?* Niech przytem Bóg będzie świadkiem, że żadnej prywaty w tem nie upatruję mojej, bo ja *per legem mortalitatis, omnia mea* i domu mego *fata mecum traham*; i nie wiem, ktoby w tej sprawie mógł mieć intencye moje *pro suspectis*, w których owszem zda się, że zapominam samego sie-

bie, i podaję się bez reflexyi na różne *regnantium casus*, samej cnotcie polskiej i mojej terażniejszej *herici amoris* ku waszmościom *actioni confisus*. *Protestor* też przed Bogiem, że żadnego *praejudicium* wolnościom waszmości ani ztąd upatruję, ani przez to *intendo afferre*. I owszem jestem tego *in conscientia* rozumienia, że nie mogę lepiej wolności waszmościów potwierdzić, jako pozwoliwszy elekcyi *me vivente*, która tylko *meretur* wolną być nazwana. Na upewnienie zaś z mojej strony, teraz *solenniter* obiecuję, nie mięszać się w elekcyę, zostawić waszmościom *liberrimae electionis* wszystkie *requisita*, i tego *approbare*, którego waszmość za pana sobie obierzecie, byle z urodzenia katolik był, *ex antiqua principum prosapia oriundus*, a nie *vasallus* jaki *vicinorum principum*, albo nie nowo dopiero stworzony książę, albo którego księstwo *ab arbitrio* tylko *et nutu* którego mniej chrześcijańskiego monarchy *dependet*, i któryby pogańską wojnę mógł za sobą pociągnąć; a do tego, żeby był dobrze młodszy laty, aniżeli ja. Nie życzę też, byśmy tę ojczyznę wojowali (?), gdyby synem był tego, któryby chciał *per arma et potentiam*, *tyrannico quodam modo, occupare hoc regnum*. Nie trzeba waszmościom *deducere* tego, widome każdemu wczesnej tej elekcyi *commoda* i *pericula interregnum*; to tylko przyjmuję, że lubo rzeczpospolita często *interregna* szczęśliwie przebywała, teraz jednak zapewne przyszłoby jej *succumbere*. Natenczas większa była prostota i szczerłość *et amor recti* w przodkach naszych, większa *unio animorum* w rzeczypospolitej, mniejszy *audientium* (?) *ambitus*; nie znali nas *principes externi*, nie wiedzieli, na co się im możemy przydać, nie byli różnemi obietnicami od nas zachęceni, i podobno *contemptum*, ubóstwo, albo *simplicitatem* nam przyczytali. Natenczas wojsk żadnych zaciągowych nie było, o borgowej służbie i z niej idącej konfederacyi nigdy nie slychano; nie było *periculum*, żeby jedna strona drugiej pana *per potentiam imponere* miała. A luboby to bywało, nie trzeba się było bać, żeby nas sąsiedzi między się nie dzielili.

Teraz zaś wszystkie te *mala imminent, utinam sim falsus vates!* ale to pewna, że bez takiej elekcyi przyjdzie rzeczpospolita *in direptionem gentium*. Moskal i Ruś przy swego języka krajach opowiedzą się, i wielkie księstwo litewskie *distinebunt*; Brandeburczykowi *patebit* po granice Wielka Polska, i o Prusy z Szwedami albo się zgodzi, albo na swoim *theatrum digladiabitur*. Dom rakuski choćby miał najświętsze intencye, przy takiej szarpaninie od Krakowa sobie *non deerit*. Bo każdy będzie wolał mieć część Polski *armis quaesitam*, niż całą, dawnemi wolnościami *contra principes tutam*. A kto będzie *sponsor*, że i same wojska nasze albo *partes* sobie osobnych nie uczynią, albo się któremu *ex rapientibus imperio* nie przyłączą? *Accessit* przytem nowy jakoby *in republica status*, Kozacy, którym jako za żywota mego *nullus ad rempublicam accessus*, tak w zamieszaniu *interregni* wszystkoby *liceret audere*.

Chciejcie w. m. uważać, że nie może być wolna elekcyja, tylko *me vivente*; i nie chciejcie się sami oszukiwać *nimio antiqui moris amore*, kiedy się wszystek świat odmienił w nowe maxymy. Akceptujcie w. m. ten ojcowskiego afekt mojego *supremum conatum*, i sami sobie i potomstwu swemu jako najlepiej *consulite*. Nie odkładajcie w. m. przytem tej elekcyi *ad feliciora tempora*: bo ta *felicitas temporum* z tej samej *dependet* elekcyi. Upadnie serce w tych wszystkich, którzy źle myślą, kiedy obaczą, żeście potężnymi *munimentis in futurum* się opatrzyli.

Kończę, prosząc Pana Boga, aby w. m. dał *eam mentem*, żeby tak szczerza i od wszystkich interesów moich wolna miłość moja nalazła w sercach w. m. dobry grunt *gratitudinis* ku mnie *et consilii in publicum*, z któregooby *publicae felicitatis fructus* wyniknąć mogły: pewien będąc, że takowy mój afekt tem bardziej to utwierdzi, że mi w. m. poprzysiężone *obsequium ac fidelitatem* do końca życia mego, przykładem przodków swoich, statecznie dotrzymacie.

(Z Mowcy Polskiego, Tom. II, Kalisz 1676, na początku).

XXXI.

JAN KAZIMIERZ KRÓL POLSKI

abdicando królestwo, żegna wszystkich *publice*
w senacie,

dnia 16 września 1668 roku. *)

Gdy dociekła godzina, abym dług ojcowskiej miłości od dwóchset ośmdziesiąt lat *pupillae* domu mego, tej cnej rzeczypospolitej wypłacił, luty podeszły, sejmami i obozami zrobiony, uciskami przez lat dwadzieścia stroskany król i ojciec, to co u świata najdroższego, koronę w. m. składam. Za tron trunę obieram, gdy światu *funeris* dostojenstwa mego *superstes* umieram; za berło bryłę ziemie, którą sobie *in sinu* milej ojczyzny, wspólnej w. m. matki, *intra cineres* przodków moich zostawuję, aby jakoście mię waszmość pierwszego do obozów, i ostatniego z bitwy dla zaszczytu swego widzieli: tak *ex annalibus* pierwszego, dla wolności swej pomnożenia i fortunnych lat powracającego koronę królewską z pod dyspozycyi swojej pamiętali.

Waszmość przez wolne głosy na tym tronie mię posadzili. Miłość ku waszmościom z niego mię, ostatniego z obojej linii dziedzica, dobrowolnie zsadza. Monarchowie przedemną, synom, braci albo krewnym, abdykując koronę podawali; ja milej ojczyźnie i rzeczypospolitej, której jestem ojcem i synem, i dla miłości jej z wodza *gregarius*, z pana *obediens*, z króla *conciuis* stawam się, abym młodszemu ustąpił, w którego obra-

*) Dnia 16 *Septembris* zatem pozasiadawszy wszyscy swoje miejsca, król jegomość mówił sam (do którego *de more* poszli marszałkowie obadwa z laskami, i stali podczas mowy jego przy krześle, także ksiądz podkanclerzy) żałośnie bardzo, *non sine uberrimis lacrymis*.

niu aby Pan Bóg w. m. pobłogosławił, *in solitudine mea*, zabaw próżen, majestat jego święty błagać będę.

Dziękuję już tedy waszmościom za wszystkie *charitates*, usługi i odwagi, za rady, zaszczyty, dochody. Jeśli się komu *ex rationibus status vel factorum* nie wygodziło, niech odpuści; sam wzajem wszystkim odpuszczam.

Żegnam tedy każdego z waszmościów i przyciskam do serca, w którym słodką w. m. pamięć, pókim żyw, nosić będę. Błogosławieństwo nadto ojcowskie wszystkim waszmościom i każdemu z osobna *impertior*, a lubo odległość miejsca odłącza mię, sercem jednak od wspólnej matki dzielić się nigdy nie będę. A że więcej słabość pamięci, i żal rzewliwy mówić nie znosi, ostatek z tej karty, którą do czytania podawam, i miłości i szczerości mojej wyrozumiecie **).

(Z *Mowcy Polskiego*, Tom II).

**) I podał księdzu podkanclerzemu kartę do czytania, którą ledwo od płaczu czytał (plakała i wszystka niemal Izba, ale i król ledwo skończył mówić od płaczu); w tej karcie dalsza była miłości j. k. mci ku ojczyźnie *exageracya*, jakoby kontynuacya mowy. Żegnał potem jmc ksiądz arcybiskup (Prażmowski) imieniem senatu pana z płaczem, czego mu i senat pomagał, i szli senatorowie do pocałowania ręki pańskiej. Potem jmc pan marszałek izby poselskiej (Sarnowski) żegnał także króla imci imieniem stanu rycerskiego; odpowiedział od krzesła ksiądz podkanclerzy (Andrzej Olszowski), i szliśmy potem do pocałowania ręki pańskiej. Potem król wstał, i prosto do karety poszedł, i jechał do pałacu bez wielkiej asystencyi. — *Diar. sejmu abdicationis 1668 w Zb. pamięt. o dawnej Polsce, p. J. U. Niemcewicza t. V. str. 143-145.*

XXXII.

PRZYWITANIE

KRÓLA JEGOMOŚCI AUGUSTA

KSIĄŻĘCIA SASKIEGO,

imieniem Izby poselskiej na sejmie *coronationis*,

przez

KRZYSZTOFA STANISŁAWA ZAWISZĘ,

MARSZAŁKA SEJMOWEGO,

roku 1697, dnia 26 września.

Najjaśniejszy miłościwy królu i t. d. i t. d.

Zgromadzony na szczęśliwą waszej królewskiej mci pana naszego miłościwego koronacją, górny z błogosławieństwem, ziemski z podziwieniem świat, widział pamiętne w narodach naszych królów, panów swoich, łask i ojcowskich dobrodziejstw serca; widział, jakośmy nieśmiertelnych dzieł monarchę, nieprzyémionego umbrą śmiertelności, ale zasypiającego tylko: bo *alibi moriuntur, Poloniae obdormiunt reges*, nie tak na żalobnym katafalku, jako w żalonych składali sercach; jako równego wielkim świata bohaterom, równego świątobliwym i najmilszym ojczyzny panom, po staropolsku oplakiwaliśmy pana: *Iterum veteres luctus rediere, solitum flendi vicimus morem, Hectora flevimus*. Dziś zaś patrzy, a oto polska Niobe nasza *nuper effusa in lachrymas hodie concrevit in gemmas*, kiedy po ciemnych żaloby nocach *candida mundo sidera currunt*, i zasiadłeś nam polski tron, *vultu sidereo discutiens nubila!*

Powracają *cum faenore* stracone nadzieje, ustępują publicznej radości żale. Ojczyzna *cum suis ordinibus*, gdy już ogląda *primum majestatis ordinem* w sobie, waszą królewską mość *in diademate suo*, wyzuwa się

z postaci stękającej synogarlicy, a orlą znowu biorąc na się posturę, i w nieba dobroczynne weselszą, ogląda żrzenicą, i tam się wzbijając lotem, z kąd zwykła *contra superbum orientis tyrannum ignea vibrare tela*, na wszystkie światła okrag weselszym odzywa się głosem: *O! qui nominibus cum sis generosus avitis, exsuperas morum nobilitate genus!*

Czyli w morza nasze, w których jesteście — *aquae multae populus tuus* — herbownemi od kryształowego przed tronem boskim oceanu pochodzącemi rzekami twojemi, wpłynąłeś, ojczyźnie tej ozdoba i zaszczyt, Faraonowi z całym Egiptem potop? Czyli też z rajskich rzek, dany nam *innocentia electionis* panie, błogosławione ręki boskiej dzieło; bo od tych obrany i na tron zaproszony jesteś, którzy przy złotych swobodach swoich *non speraverunt in pecunia et thesauris*. Znamy, najjaśniejszy miłościwy królu, że na tron polski, ze wszystką cesarzów i królów Europy pompą, ze wszystkim enót chrześciańskich i godnym wielkiego króla przymiotów chórem, zabrała cię najświętszego instytora nawa, a uczyniwszy w królestwie twojem znak wieku złotego, brzeg szczerzoty, na nim cię dla nas wyłożyła: *Divite Pactolus vexit te Lydius unda, aurea torrenti deducens flumina ripa*.

Blask i majestat najjaśniejszych przodków twoich, których *non trudendo sed terendo augusta vestigia* na tron nasz wszedłeś, bardziej powagą milczenia czcić, aniżeli nieudolną w tak krótkim czasie wspomnieć należy mową; tam bowiem, gdzie ich najjaśniejsze lśnią się splendory: *Res italas Romanorumque triumphos haud vatam ignarus venturique inscius aevi fecerat Omnipotens*.

Nietylko postronnym Jazonom złote runo, wieszczkowie dali wielkiego światu Alexandra sen macierzyński ziścić; ale i nam dobrze jawniejsze w różowe wieki za Bolesława Chrobrego, pierwszego króla polskiego, który zdaniem mojem *praecursor erat tuus, tu numen regum*. Zbudował on trójstopniasty majestat polski, ale ty najjaśniejszy panie na nim dziś zasiadasz! Wziął od najjaśniejszego przodków twoich antecessora, Ottona trzeciego, cesarza rzymskiego, koronę; ty nią ukoronowany jesteś! Dał włócznie ś. Maurycego naro-

dowi polskiemu, ale się ty teraz stajesz bodźcem tureckiego sołtana! On u grobu Wojciecha ś. odebrał zdrowie, ty najjaśniejszy panie, wtrąciwszy nieprzyjaciół nasze w ziemne mogiły, wszystkim nam stracone fortuny, zdrowie i żywot przywracać będziesz: *venient annis saecula seris, quibus oceanus vincula rerum laxet, Typhisque novos detegat orbis, ne sit terris ultima Thule tuis.* Z uwolnioną niegdyś od zguby Bethulią, tobie najjaśniejszy przyznawamy Hektorze, *tu gloria Poloniae, laetitia populi, honorificentia throni.* I co o walecznym panie, poddanym swoim niepłonną szczęścia nadzieję czyniącym, napisano, tobie raczej przypiszemy: *Tu praesidium Sarmatis fessis, tu murus eris, humerisque tuis stabit illa seros fulta per annos.*

Najjaśniejsza królów i książąt matka, Saxonia, dosyć szczęśliwych na trony cesarskie i angielskie wydała synów; ale ciebie i pod szczęśliwem wydała niebem, i zdolniejszym na świat stawiała rodzeniem: bo tamtym *praerant felicia astra*, tobie *ipse altissimus*, z którym ręka jego jest za prawowierne katolika państwu przeznaczająca: *natus vicisti patrem, solusque mereris victor audire probi.* Jęczeniem dzikich narodów widzieć (?) się dało, kiedy na samo spojrzenie twoje, odęty na krwawą całość Europy niepogodę bisurmański księżyc, zaklął się i harde na łzawy deszcz pohańcom spuścił swe rogi: *Fassus est armis virum Telephus regno impotens, Ilium vicit pater, tu diruisti.*

Wzdrygają się dotąd pobitych niedawno wschodnich grubianów mogiły (?), że kiedy na krzyż Chrystusów, którego niezwykłym obrońcą jesteś, świętokradzką podniosły rękę, i ślepa skoczyły natarczywością, wyzwały się z bitnego oręża, poprzestały bluźnierskiego na Pana zastępów wrzasku, i nie pojednokrotnie, bo *bellasti saepe, vicisti semper*, waleczną ręką twoją z sfer twoich strąceni ziemskie zaległy przepaści: *Ore dejectae petiere terram Thermodontiacae catervae, positisque tandem levibus sagittis, mites sunt factae.* Tu już rzec się nam godzi i przyznać waszej królewskiej mości koniecznie, że kiedy *fulmineis impellens viribus hostem, belliger Augustus trepidas laxaveras terras*, mówię przyznać z dzieł

tak walecznych, *loricam verius quam purpuram induisti, nisi loricam etiam purpuram vocaveris, quam toties victor hostili sanguine cruentasti?* Godzi się przyznać: *Reges procedunt a Jove*, bo od niego znać wzięwszy wasza królewska mość, waleczną umiesz ręką na pohańbienie boskich i swoich nieprzyjaciół rzucać *fulmina*, i taż samą życzliwym a wiernym poddanym twoim łask wlewać *flumina*, i złotą siac niepogodę. Godzi się waszej królewskiej mości z Platonem przypisać, żeś jest *rex deus quispiam humanus*, bo w dzielności twojej, męstwie i odwagach, w potędze i majestacie, któremi pokazywałeś i pokazujesz *tuum hostibus terribille nomen*, nie ludzkiego niemasz, ale raczej coś boskiego (!!).

Niechaj tam wieki, i dawniejszych czasów polskie kroniki sławę świata polskich monarchów wystawują, ich chwalebne dzieła przeciągliemi głosząc panegirykami; ja krótko powiadam, że nam wieki zazdroszczą! *O! minus felices majores nostros, quibus tanta majestate frui concessum non est!* Co świat we wszystkich przez niemalé wieku przeciągi uważał, uznawał, chwalił, to my w jednym tobie razem widzimy wszystko, adorujemy i bez podchlebstwa (?) wyznawamy prawdziwą a nieobludną wiarą. W tobie Lecha fortuna, dzielność Wizymira, powaga Krakusa, szczodrobliwość Piasta, Leszków trzech do wojen ochota, Miecysława bogobojność, Bolesława Chrobrego męstwo i siła, Bolesława Śmiałego wspaniałość, Kazimierzów dwóch pobożność i sprawiedliwość — albo równo, albo lepiej (!! i bardziej skoncentrowane; w czemkolwiek się przez Henryka Walezyusza w Polsce nie nadało, z czego się we dwóch Miecysławach ojczyzna nie cieszyła, ty *unicum patriae delictum*, wielkiemi nadgradzasz i jakoby poprawujesz talentami! Natura i przypadek że w Bolesławie Krzywoustym, Leszku Czarnym, Władysławie Łokietku zgrzeszyły, tyś urodą wspaniałą, majestatem i układną naprawił symetryą, prawdziwie panie nasz miłościwy: *sublimes tuae majestatis dotes ita in te exprimis singulas, ut habere videaris singulares.*

Ale pocóż dłużej twoje dzieła i jego pańską godność przeciągliemi wyliczać słowy? Rzekłem, że je ado-

rować bardziej milczenia powagą, aniżeli nieudolną mową należy: *Errat, quisquis tua robora numerat, non aestimat.*

Gdy tak dzielny, tak chwalebny, tak wspaniały pan, w miłym panowania twojego poranku na tronie naszym, *solis inurdescis radiis longeque refulges, sparge diem meliore coma.* Rozwijaj jasności twojej królewskiej promienie, któremi zapewne wschodnie pobijesz Pitony, a państwu twemu dzień złotej pogody uczynisz.

Nie bez sekretu, oziębłe bez słońca prawdy, pod tureckim księżycem fortece nasze drżą jeszcze dotąd, oczekiwając uwolnienia swego, bo zapewne napisała na nich ręka boska: *Maenia haec non alia restauranda manu, sed pervia tantum Augusto.* Już świat nasz polski, *cum fortibus suis et bellorum ferocissimis* poległ na ramionach twoich, najjaśniejszy nasz Alcydo: *jam post edomitas gentes, defensaque regna, tuis polona potentia curis et rerum commissus apex?* A cóż to za ordynans od Boga w majestacie niedostępnego do tronu i majestatu w. k. m. pana naszego miłościwego przychodzący czytamy? jeżeli nie ten: *ut stabilem servat Augustus fratribus orbem; justitia pacem, viribus arma regat.* — Czego po tak szczęśliwym od Boga nam danym spodziewać się mamy panu, jeżeli nie tego: że odtąd ojczyzna nasza zostanie *metuenda hostibus, reverenda vicinis.* W tobie tedy najjaśniejszy miłościwy królu, panie nasz miłościwy, mając wszystko czegośmy sobie życzyli, odebrawszy sowiec to, cośmy utraciwszy, oplakiwali, — cóż więcej należy, tylko najjaśniejszemu majestatowi przychylnego prosić nieba, żeby długowiecznie według naszej życzliwości sprzyjało w. k. m., *lucidum coeli decus huc adest votis, quae tibi Sarmatae tui palmis supplicibus ferunt.* Ażebyś w. k. mość, pan nasz miłościwy, od którego wszyscy *mutuamur lumina nostra,* świecił państwu naszemu bez wieczornego schyłku i zachodu; niechaj cię panie nasz, żadne nie alterują przeciwności, ani terażniejsze dyssydencye, które *praemunt non apprimunt, ad auream coronam ferrea saepe eundum semita.*

Niechaj niespokojnych praktyki, spokojnej twojej nie psują głowy; wszak i król chwały nie przyszedł do chwały, aż *spinis coronatus*, a te same ciernia różą *valant* tylko *non vulnerant*; niechaj twemu pańskiemu wspaniałemu sercu żadna by najjadowitsza nie szkodzi zaraza; *magnanimi principes, ut struthiones etiam ferum digerunt et in honoris sui substantiam convertunt.*

Wołają wolno, które się zemną wespół pod stopy w. k. m. pana swego miłościwego uniżają narody z aplaudującymi Rzymiany: *Diuturnum faciat Deus sanctum imperium tuum, acceptum Deo, in saecula firmum*; żeby zaś chęciom wiernych w. k. mości poddanych dość się stało, o przystęp do walecznej twojej, panie nasz, prosimy ręki: *victricem da tangere dextram, która to nec tenebris damnavit opes, sed largior imbre sueverat innumeras auro ditare catervas.*

Naostatek najjaśniejszy miłościwy panie, nieskończone tobie przy skończeniu słów moich, życzliwe i wierne poddaństwo, twoje z serc pełnych radości i wesela wylewamy *vota: Rex vive, seu quis superum sub imagine falsa mortalique lates, hunc te precor orbem, hos aeternum populos rege.*

(Ze zbioru mów pod tytułem: *Mowy sejmowe JOO. Senatorów* itd. wydane w Warszawie r. 1738, str. 16).

XXXIII.

PRZEMOWA

imci pana

BROCHOWSKIEGO,

PISARZA SOCHACZEWSKIEGO

po wygranej bitwie nad Bzurą,

do jejności pani

MAŁŻONKI SWOJEJ.

(z drugiej połowy XVII wieku).

Zapalczywy Mars na krwawe igrzysko wypuścić był ogniste żagle pędem śmiertelnego biegu dnia dzisiejszego, najmiłsza, serdeczna, kochana pociecho moja, Helesieńku! Już się był Charon ze stygejskich wód na letejszym brodzie do dusz z przewozem do Erebu i do Orku nagotował; nie jednaby była z Plutonem dziś na wieczery bankietowała, albo i ze stróżem podziemnych bram Cerberem witała się; podobnoby były dziś bystre brzegi i insuły Bzurne juchą matagelicką (?) splekane, gdyby dowcipna Pallas ostry rozum mój promieniem wysokiej mądrości nie zapaliła do zagaszenia tak żarliwego pożaru, gdzie się takie *duo fulmina* z monomachią usiłowały. Krwią skropioną broń moją, znak snąc wieczny Herkulesowego męstwa, moja najmiłsza widzisz, którą na potomne wieki potomkowi naszemu, (jeśli go Pan da) do fisku swego schowaj. O Sochaczewia! Sochaczewia! nie wiesz, co za męża masz w wiktorce swoim! Przyznałyś to, że fraszką byli oni Achillesowie przeciw mnie, ladaco Ajaxowie, Ulissesowie i oni w rzeczy odważni Greczynowie. Nie stałyby były długo mury trojańskie, gdyby te tam wieki tak wielkiej sławy męża

miały. Albo i on Macedończyk podobnoby był nie tak bezpiecznie brodził po świecie, gdyby był na tak równego męstwem i dzielnością, jako ja, trafił. Wolno mi się z tem ma najmilsza przed tobą pochłubić; ale nie nowina to — dawno *bella gerunt fortes*. Dziękujże moje kochanie Panu Bogu, żeś mnie z takich prac hastatycznych zdrowo oglądała, i zarazem go prosz, ażebym już w takich terminach do śmierci nie bywał.

(Z Pamiętnika Lwowskiego r. 1817. T. VI, str. 158 — 160.)

XXXIV.

M O W A

WACŁAWA RZEWUSKIEGO,

WOJEWODY PODOLSKIEGO, HETMANA POLNEGO,

miana w Wiśniowcu na pogrzebie księcia

MICHAŁA WIŚNIOWIECKIEGO,

WOJEWODY WILEŃSKIEGO, HETMANA WIELKIEGO

W. K. LITEWSKIEGO,

dnia 6 października roku 1745.

Dopełniwszy lat i zasług w ojczyźnie sławnej pamięci jasnie oświecony książę jegomość Michał Wiśniowiecki wojewoda wileński, hetman wielki w. ks. litewskiego, kiedy z najpierwszego w senacie litewskim województwa, z najwyższej wojsk władzy, już nie miał, gdzieby postąpił, przeniósł się mocą wyroków boskich

w górne szczęśliwych duchów mieszkanie. Jako zaś przystojna rzecz jest i powszechnym narodów zwyczajem pochwalona, abyśmy ostatnie wielkich ludzi od nas odejście, nietylko pogrzebu wspaniałością, nietylko zjazdu ludnością, ale też głośnem od nich pożegnaniem uczcili: tak włożoną na mnie tę posługę tem chętniej wypełniam, im winniejszą być sędzę wdzięczność ojczyzny sławnym zmarłego czynom.

Do ciebie, miłościwa księżno Wiśniowiecka, wojewodzino wileńska, hetmanowo wielka w. ks. litewskiego, płci twojej a wieku naszego ozdobą, żegnająca bynajmniej nie ściągają się mowa, bo żyje w sercu twojem mąż kochany. Nie jest śmierć tak mocna, aby święte u ołtarzów pańskich poślubione obowiązki zerwać i stargać mogła; wszak myśl każda, dopieroż kochanie, dziełem jest duszy, która śmierci nie podlega. Wspaniałe i kosztowne około ciała obrządki, tysiączne za duszę ofiary, jawnym są dowodem, że jest myśli i sercu twemu tak przytomny, jakbyś go widziała z miłem zadumieniem patrzącego na to, że go i po śmierci nie opuszczasz. Pobożność twoją wieki sławą, nieba chwałą nagradzać będą.

Polski a od rzymskiego lepszy Augustie, najjaśniejszy cnotami blask korony gaszącymi królu, panie miłościwy, tobie naprzód pożegnanie należy od wielkiego wojsk twoich wodza, od najbliższego tronu twojego w wielkiem księstwie litewkiem wojewody; dobrodziejstwa twoje, wysługi jego obowiązany go czynią, aby tobie najpierwej ostatnią życzliwość swoją oświadczył. Niechaj ten, z którego ramienia łaskawe dajesz nam prawa, który królów posłusznymi ludźmi, a dobrymi królmi narody uszczęśliwia, ciebie, najjaśniejszą królową małżonkę twoją, najjaśniejsze potomstwo twoje, hojnemi a świątobliwości waszej równemi obdarza błogosławieństwem.

Prześwietny senacie, w najwyższym po monarchach położona rządzić rzeczypospolitej rado! Godny społecznik urzędu, prac twoich, który między tobą to senatorskie, to ministrowskie chwalebnie zaszczycał krzesła, przy smutnem z tobą pożegnaniu tego ci życzy: aby stanu

twojego powaga, na której całość i sława Rzeczypospolitej po wielkiej części polega, w zupełnym lustrze swoim zostawała, a świętej wierze naszej najgodniejszemu, najkochańszemu z królów, i szacowniejszym nad życie samo wolnościom naszym, w każdym razie pomocna i skuteczna była.

Najludniejszy w Rzeczypospolitej stanie rycerski, zacnem i starożytnych domów wspaniały ozdobami, fundamentem całej Rzeczypospolitej tak gruntowny, żeś się nigdy nie umknął ani uszedł ojczyźnie w największych na nią uciskach; ów nieprzełamany swobód twoich obrońca, ów szczęśliwy sejmu lubelskiego marszałek, żalotne czyni ci pożegnanie, z tą życzliwością: abyś przy obronie ojczyzny krwi i majątności twojej nieskąpy, w obradach twoich zgodny, z stanami Rzeczypospolitej sforny, w pokoju sławny, w wojnie zwycięski, w domu dostatni i we wszystko obfitujący, powszechnie Rzeczypospolitej szczęście pomnażał i utrzymywał.

Wielki buławą i sławą wojsk w. ks. litewskiego wodzu, którego wysokie honory i cnoty równie zdobył, godny w pokoju, i w wojnie znakomity, a pierwszemu koledze twemu pięknie dobrany polny hetmanie, — waleczne obojego zaciągu w. ks. litewskiego rycerstwo, nierozdzielne należy wam pożegnanie od nieśmiertelnej godnego pamięci wodza waszego, który jako was w wojennych dziełach doskonałymi i nieporównanymi zostawił, tak abyście przy obronie ojczyzny w każdej potrzebie zwycięskimi skronie uwieńczali laurami, z zwykłej wam życzy uprzejmości.

Starożytne familie, zacne i znaczne domy, w które krew najbliższa książąt Wiśniowieckich z niezliczonemi w Rzeczypospolitej zasługami weszła, żegna was ostatni wielkiego imienia tego potomek, z tą życzliwością: aby cnoty, zasługi, honory, bogactwa, któremi przez tyle lat książęta Wiśniowieccy kwitnęli, u was z najpomyślniejszym szczęściem wiekowały.

Miła ojczyzno, powszechna zacnych synów matko, którą serca cnotą napelnione nad zdrowie i życie swe wyżej szacują! zmarły książę dla tego najpóźniejsze czyni ci pożegnanie, że cię najbardziej kochał; że mu

najtrudniej i najżałośniej z tobą się rozstawać! A jako za życia swego krew jego w bitwach dla ciebie rozlana, zdrowie pracami zwałone, majątność nieraz nadtracona, dowodami były szczerej ku tobie miłości, tak i po śmierci błagać najwyższego będzie, abyś wszystkie inne państwa sławą, zwycięstwem, szczęściem, obfitością i dostatkami przewyższała.

Żegna wszystkich ogólnie tu przytomnych zeszyły wielki senator, hetman i ksiązę, którego wiekopomna sława z serc naszych w serca potomków przechodzić powinna. Ten to był ksiązę, który od rodzonego króla Jagiella idąc brata, przez dom jagielloński z saskimi, austryackimi, brandeburskimi, a przez nich ze wszystkimi prawie europejskimi monarchami jest spowinowacony; z polskich zaś starożytnych familij ledwie która się znajdzie z nim nieskoligowana. Ten to był ksiązę, który przez wszystkie zasługi i urzędy chwalebnie idąc, w pokoju i w wojnie ustawicznie pracując, do najwyższego w zacnym narodzie litewskim przyszedł honoru; który wiele świątnic pańskich wspaniale i kosztownie wystawił, wiele ksiąg pobożnych napisał i do druku podał, a świat cały podziwieniem cnót swoich napełnił. Ja przy skończeniu mowy mojej, te mu na pochwałę starego Rzymu przypisuję wierszyki:

*Quo civem potuit populus perducere liber?
Perrexit supraque nihil, nisi regna reliquit.*

(Ze zbioru mów, wydanego pod tytułem: „Mowy Wyborne,“ w Lublinie 1759 r., str. 331 i n.)

XXXV.

MOWA

STANISŁAWA AUGUSTA

króla polskiego,

miana za królobójcami w izbie senatorskiej

dnia 2 sierpnia 1773 roku.

Nie jako sędzia w tem dzisiaj miejscu zasiadam, bo nim być w tej sprawie nie mogę, lecz na to tylko, abym prawdzie to wydał świadectwo, którego nikt nademnie lepiej wydać nie może. Winienem życie temu Janowi Kuźmie, którego tu macie przed oczami. W nocy owej, z 3 na 4 Nowembra 1771 roku, gdym już był w rękę porywających mię ludzi, słyszałem ich kilkakrotnie mówiących do tegoż Kuźmy, naówczas rotmistrza swego: „pozволь nam go rozsiekać“, a on im za każdym razem zakazywał. On ich pierwszy do litościwszego ze mną obchodzenia nakłaniał, i nawet do usług niektórych, mnie wtedy nieodbicie potrzebnych, rozkazem swoim przynaglił, jako to: że jeden musiał mi własnej ustąpić czapki, drugi buta; a niemałe to wtedy były dla mnie dary, kiedy noc słotna ranę w głowie mi jątrzyła, kiedy skrwawiona noga bez trzewika, bez obuwia żadnego, niew mowną mi co moment pomnażała boleść. Potem potrafił sztucznie oddalić dwóch ostatnich swych towarzyszków; a jak tylko sam ze mną został, tak zaraz królem swoim być mnie uznał, a wkrótce potem, lubo mając broń w rękę, a mnie widząc i bezbronego, i rannego, i wcale na siłach zemdlonego, sam dobrowolnie padł mi do nóg, służyć obiecał, a co większa, mojej się zupełnie łasce i woli tak poddał i powierzył, że lubo miał jeszcze czas i sposobność ucieczki, wołał przy mnie zostać, wołał mi służyć,

i te mi słowa powiedział: „Ja wiem, że mię śmierć czeka w Warszawie, ale cię już nie opuszczę panie, póki cię tam nie odprowadzę“. Wtedy do gruntu serca przejęty tą jego rezolucją, dałem mu słowo, że sam będę życia jego obrońcą. On na to upewnienie zaraz ochoczo począł mi służyć, on mię doprowadził do tej chaty młynarskiej, w której doczekałem przyzwoitego z Warszawy konwoju, i tam gdym przez godzinę na podłej, lecz wtedy szacownej pościeli, nieco spoczywał, był on poniekąd znowu panem życia mego, a stał się onego stróżem. Musiał sam czuć dobroć tych wszystkich ostatnich postępków swoich, musiał zupełną w królewskim słowie pokładać ufność, gdy nieprzymuszony, dobrowolnie przyszedł do Warszawy, idąc spólnie z całym tym orszakiem, który mię naówczas otaczał. Nikt go nie miał na oku, mógł był sto razy schronić się i zniknąć; ale sam pierwszy pokazał mi się w zamku, znać że mi wierzył; niepowinien więc być zawiedziony. Uiszczam się w mem słowie, mówię za niu, a bardziej sam za sobą. Mojaby była hańba, mój żal nieukoiony, gdybym ja niechcący stał się przyczyną zguby takiego człowieka, który mię od śmierci ratował kilkakrotnie, i który mi dał dowód tak wielki swojego o mojej rzetelności szacunku.

Przezacni sędziowie! i wątpić sobie nie pozwalam, że wy zbyt dobrze czujecie, czego wasza własna szlachetność po was w tej mierze wyciąga. Nie czynicie wiarołomnym króla waszego, króla, którego kochać tyle razy oświadczaście się, króla, któremuby ledwie nie przyszło okropniejszą zachowywać pamiętkę wyratowania, niżli niebezpieczeństwa swego, gdyby ten miał ginąć, który mię wyratował, a za to jedynie, że się mnie powierzył. Wy, którzy tylekroć krew i życie za dostojęstwo moje ważyć ofiarowaliście, nie zadawajcie duszy mojej takowej rany, któraby się gorszą stała nad te, którem na ciele ponosił: gdyżby mi wasz dekret dla Kuźmy niepomyślny do ostatniego dnia życia mego, swobodnego nie zostawił: gdyżby obraz krwawy wybawiciela mego, jako mściwa mara, niewdzięcznika imię i wiarołomcy ustawnie przed oczy wyrzucał.

Jako kochający mię Polacy, zasłońcie mię od tak ohydneho udręczenia. Jako sędziowie, pamiętajcie na to, że jeżeli raz zgrzeszył Kuźma, kilka razy największą, która być może zasługą, pokrył, zmazał i sownie nadgrodził winę swoją. Jako statyści, ludzie, a najbardziej chrześciance, dobrze znacie, że byłoby ta największym błędem odrażać od poprawy, byłoby to pogrążyć w desperackiem dokonywaniu każdej, raz rozpoczętej zbrodni, każdego takiego nawet człowieka, któryby do poprawy był sposobnym, gdyby intencya grzechu była karana, a najużyteczniejsza onego poprawa została bez nagrody.

Ale jeszcze raz mówię: zdaje mi się, że krzywdziłbym oświeconą sprawiedliwość waszą i dobroć ich serca, gdybym powątpiewał o tem, że Kuźma żyw i wolen będzie,— i nie rozumiem, żeby srogość losów moich mogła się tak daleko rozciągać, aby ufność, w której do was najżywsze moje prośby o to zanoszę, miała być zawiedziona.

Płynęły dotychczas z ust mych słowa, które dyktowały honor i wdzięczność, ile do tych mówiąc, którzy tych powodów moc tak dobrze znają, i one zapewne równie ze mną dzielą.

Długo wątpliwie sam z sobą ważyłem, czyli miałbym w sprawie drugich aresztantów także otworzyć wam myśli moje, czyli też w bezstronnem milczeniu doczekiwać spokojnie mądrego i sprawiedliwego sądu wyroków.

Aliści głos wewnętrzny, głos przeświadczenia duszę moją przenikający woła na mnie i mówić każe to, bez czego wyrażenia me serce uspokojonem być nie może.

Pomnijcie proszę, zacni sędziowie, na ów czas zamętu i pomieszania powszechnego, gdzie lud prosty i mało światła mający, naturalną sobie skłonnością łatwo wierzył, że *ten miał prawo rozkazywać, kto mu rozkazywać odważał się*, osobliwie, gdy mu nikt nie przeciwnie nie mówił. W ciemnym więc ludzi gatunku tych wyszukano, którzy mieniąc się być do żołnierskiego posłuszeństwa obowiązany, podjęli się to spełnić, w czem tylko wojenne niebezpieczeństwo, ale nie grzechu winę przewidzieli.

Gdy na ich omamienie świętości nawet zażyto pozor; gdy groźnym ślubem trwożliwe nieoświeconych ludzi zawiązano sumnienia; już występku, już grzechu większego nie znali ci ludzie nad nieposłuszeństwo. A jeżeli nie znając miary występku grzeszyli, czy można ich tak bardzo winnymi nazwać? a jeżeli nie są bardzo winni, czy możnaż ich bardzo karać?

Wszak słyszany w tej izbie Łukawskiego wywód wyluszczył dość jasnie, że na życie moje nie godził, poimania tylko osoby mojej miał zamysł; i w wykonaniu nawet tej imprezy niechcenie wstręt od zbrodni ostatniej dość jawnie pokazał. Naostatek nie spełnił zupełnie dawanych nawet sobie rozkazów. Nie zbliżył się do osoby mojej naówczas, i przed zakończeniem tej sceny oddalił się od niej. Ale choćby nawet pokazał się był w niej czynniejszym, powtarzam i nie darmo tę uwagę, pomnijcie jaki to był czas!

Martwą być się zdała prawna narodowa zwierzchność; samo jej milczenie moc rozkazywania zdało się zostawować *primo occupanti*. A czegoż nie miała dokażać przybrana w płaszcz pobożności i patryotyzmu chytrość, gdy dziwny skład okoliczności, którego tu wyluszczać (ile wam tak dobrze pamiętnego) niemasz potrzeby, wstrzymywała, pętała poniekąd silność sprężyn rządowych? — Więcej powiem:

Dziwować się można, że prędzej ten się nie ziścił przeciwko osobie mojej trafunek, uważając, wiele to przeciwnych osobie i dostojenstwu memu kłamstw i maxym pilnie od lat kilku w ojczyźnie naszej, z różnych powodów rozsiewano? Wiele różnego gatunku ucisków już wtenczas lud biedny ponosił, a których winę ci sami najczęściej, którzy ich byli przyczyną, sztucznie i złośliwie na mnie obracali. Wszak ten sam Kuźma, w tym samym czasie, gdy szedł ze mną przez las bieleński, pytał mię się: *czemum ja kazał ścigać po domach już nawet niechcącą dalej wojować szlachtę?* a tak się właśnie zdarzyło było, że tego samego dnia w poranku uprosiłem sobie był, od moc na to mającego, obietnicę, która wkrótce potem i ziszczoną była publicznem obwieszczeniem, że *kto wojować przestanie, i w do-*

mi osiadzie, tego za przeszłe żadnym już sposobem wewzować nie będą.

Takimi to fałszami ustawnie podżegano umysły ludzi odważnych, cierpiących, a niemogących przez stan i edukacją swoją dojrzeć prawdy.

Otóż te to są przed oczami waszemi nieszczęśliwe cudzej obludy ofiary, którzy w dwuletniem już blisko więzieniu nędzę i kajdany znosząc, długo trwałem cierpieniem, już bardzo wielką odprawili pokutę za grzech, którego jakim był nie znali. *Ignosce eis pater, quia nesciunt quid faciunt!* Daruj im ojcze, bo nie wiedzą co czynią! Tak mówił Bóg do Boga; a wyż inaczej powiecie?... Przezacni mężowie, w tem sędziowskiem zasiadający kole, do których dziś mówię nie jako spółnik (bo w tej sprawie być sędzią nie mogę), ale jako ten, który się przez urząd swój królewski obowiązany czuje w każdej okazyi, w każdej materyi to wszystko mówić i czynić, co do oświecenia umysłów, co do świadectwa prawdy, do uchylenia nadmiernej srogości potrzebnem być sędzi. Mówcie wraz zemną przewielebni biskupi do zacnych kolegów; mówcie jako ci, którzy miłosiernego Boga pierwsi i bliżsi na ziemi słudzy i kapłani, krwi przelewu najbardziej bronić macie zawsze za powinność; mówcie godnym senatorom, ministrom i posłom współ z wami sądzącym, że znam ich do mnie przywiązanie, wiem, że się brzydzą niegodziwem królobójstwem, i że są troskliwi o moje i o przyszłych królów bezpieczeństwo: i sprawiedliwa w tem jest ich troskliwość.

Tej dogadzając, macie w ręku sposób. Wszak jesteście wszyscy, przezacni sędziowie, uczestnikami prawdziwej mocy; postanówcie prawa, któremiby nietylko kary na przyszłych królobójców najostrzejsze przykane były; nietylko od nich dyspensowania samym królom moc była odjęta; ale to postanówcie, żeby było w mocy ustawnie trwającego i bliskiego osoby królewskiej urzędu, więzić, sądzić i karać, nie czekając sejmu, nie tych tylko, którzyby razić osobę królewską ważyli się, ale każdego któryby śmiał powstać na jego dostojęstwo publiczną mową lub pismem, i żeby ten urząd miał moc i niszczyć i kazić z ohydą natychmiast wszelkie, bezimienne na-

wet, ale obraźliwe osobie i dostojenstwu królewskiemu pisnia. Dotychczas niedoleżność magistratur i tysiączne wybiegi, możność zapytania, nawet o najważniejsze przestępstwa, często u nas czynią niepodobną, albo tylu zwłokom i okolicznościom podległą, że czas i łatwość zostawuje chcącym źle czynić do bardzo wielu i wielkich dla całego kraju szkodliwości. Z których jedna z największych jest ta, że naciskany lud pospolity nową jakąś, często znienacka samorosłą mocą, a nie widząc żadnej jej przeciwnej, sam zaś nie mając sił pojedynczych do odporu wystarczających, ma łatwo i prawie mieć musi za prawe takowe rozkazy, którym się nikt w kraju nie opiera, których autentycznie nikt nie gani. Niech ten defekt będzie tylko u nas wykoźniony na czas przysły, a nie będzie racyi obawiać się zarzutu, który wiem, że jest od wielu czyniony, że *jeśli tym których sprawa teraz agituje się, będzie życie darowane, nikt swego pewnym nie zostanie.*

Ja tak mówię, tak jestem przeświadczony. Śmierć tych areztantów okropne opodał puści zatrwożenie, ale umysłów nie uleczy; zostawi tylko strach dalej kiedyżkolwiek rozciągać się mającej srogości, albo wraźać będzie pozór bardziej zemsty krwioochciwej, niż potrzebnej tak ciężkiej kary. Przeciwnych właśnie trzeba nam lekarstw.

Trzeba dowodu jak najokazalszego, iż jeśliby były srogości, uciski i nieszczęścia w kraju naszym w przeciągu lat kilku, nie odemnie pochodziły, nie w mojej mocy było im zapobieżać. Trzeba przymusić tych, którzy mię złym, tyranem, okrutnikiem nazywali, do poprawy niesprawiedliwego zdania. Mój przypadek na dniu *trzecim Nowembra*, dosyć przeświadczył, że jest potrzebne dokładniejsze i sprawniejsze obwarowanie osoby i dostojenstwa królewskiego (i te trzeba obmyśleć); ale razem dał widocznie poznać, jak głęboko wraźać potrafią przeciwne prawdzie mniemania o rzeczach, osobach i dobroci lub złości (uczynków, w słabe umysły z siebie dość światła mieć niemogących, zapędzony bez hamulca duch zawziętości i niezgody.

Bogdajby ten nieszczęsny duch niezgody przepadł i zniknął raz z oczu naszych! Ale to być nie może i nigdy się nie stanie, póki ty Panie najwyższy, który władasz każdym ruszeniem serc i myśli ludzkich, nie ulitujesz się nad Polską, tylu już skaraną plagami. Nie godzi nam się zgruntować sądów Twoich przepaści-
stość, ale godzi nam się Ciebie o miłosierdzie prosić; godzi się nam przebijać niebiosą gorącemi modły. Daj Panie, daj nam wszystkim ducha zgody, ducha wzajemnego uraz darowania; niech brat na brata, obywatel na obywatela nie następuje; niech w momentalnym tryumfie nie gotuje sobie przyszłych, a całowiecznych sumnienia zgryzot i sławy uszczerbku, ojczyzny zaś, a przeto i własnego, upodlenia i upadku. Ale wracam się do zamierzonego mowie mojej końca.

Wszak miłość i przywiązanie wasze do osoby mojej, równie jako stanu waszego powołanie władą wami w wykonaniu aktualnej waszej sędziowskiej funkcji. Niechże przekładania, niech prośby moje, mają w umysłach i sercach waszych pożądaną skutek. Wszakem ja urażony, moja sprawa, a ja was proszę, zaklinam, niech się krew nie leje. Ale co powinno mem zdaniem najbardziej was determinować, jest ta uwaga, że każdej kary ten jest tylko koniec, aby w czas przyszły i od występku odstraszyć, i powszechność ubezpieczyć. Tym zaś dwom końcom stanie się zadosyć przez skutek ostrego postanowienia nowego, które uczynić w ojczyźnie naszej wyżej doradziłem.

A jeżeli afekt i estymacya wasza dla mnie, przezaeni sędziowie, z użaleniem przyznały kiedy, że niewinnie ucierpiałem wiele, że szczerą miłość moja dla ojczyzny i nieodstępny o nią i za nią starunek nie zdał się zasługiwać na tyle gorzkości i umartwień wszelkiego gatunku, jest w mocy waszej znaczną mi w nich przynieść ulgę. Darujcie mi życia tych aresztantów, to za największy od was przyjmę prezent. Póki sam żyć będę, najżywszą wam za to, przezaeni sędziowie, będę miał wdzięczność. A gdy *tandem* bieg natury przyniesie koniec skołatnemu tyłą troskami nieszczęśliwemu życiu memu, słodziej, spokojniej przyuajmniej konać będę,

gdy skutek pomyślny terazniejszej mojej do was prośby, z tem większą ufnością te mi ostatnie serca ustom poda słowa do Boga: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy.*

(Z współczesnej publikacji oddzielnie drukowanej, s. l. et a. fol. 7).

XXXVI.

POWITANIE

Najjaśniejszego Stanisława Augusta

**króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego
eto. etc. etc.**

gdy po odprawionej podróży ukraińskiej odwiedza województwo krakowskie i miasto stołeczne
Kraków,

uczynione w kościele katedralnym krakowskim, imieniem kapituły katedralnej i duchowieństwa,

PRZEZ JMCI. KS. JÓZEFA OLECHOWSKIEGO

biskupa uranopolitańskiego, suffragana, archidyakona katedralnego, audytora i sędziego generalnego krakowskiego, kawalera orderu ś. Stanisława.

Dnia 16 czerwca 1787 roku.

Najjaśniejszy królu, panie nasz miłościwy!

Kapituła tej bazyliki i duchowieństwo dyecezyi witając przezemnie waszą król. mość, pana naszego miłościwego, oświadcza mu najgłębsze uszanowanie w duchu religii, jako namiestnikowi najwyższego świata rządcy dla narodu polskiego od wieków wybranemu, jako obraz majestatu jego w osobie swojej na ziemi noszącemu; oświadcza i w duchu obywatelstwa, jako ojcu, głowie, prawodawcy, panu i obrońcy krajów i ludzi berłu jego poddanych.

Wszedłeś n. panie do tej świątyni, która z naj-
 pierwszych narodu polskiego od samych początków
 wprowadzonej wiary Chrystusowej Bogu prawdziwemu
 poświęcona, wszystkich monarchów narodu swojego
 przytomnością zaszczycona, była zawsze teatrem chwały
 ich za życia, a następnie składem prochów ich po śmier-
 ci. Wychodząc z rycerstwem na obronę granic, na od-
 pędzenie najezdników, na pogromienie nieprzyjaciół oj-
 czyzny, w tym tu kościele uzbrajali się błogosławień-
 stwem ramienia Wszechmocnego w upokorzeniu odbie-
 ranem; powracając uwieńczeni laurami zwycięskimi,
 w tymże samym Bogu zastępów dziękczynienia wypeł-
 niali, i znakami zwycięstw ściany tej świątyni ozda-
 biali.

Tak jest, najjaśniejszy królu! tyle ta bazylika ma
 związków z dziejami narodu polskiego, tyle z epokami
 pomyślności i różnych przypadków tej monarchii, iż
 gdyby żadnej nie było pisanej historii krajów polskich,
 ściany i marmury jej w większej części poznaćby ją
 dały.

Stoisz wasza królewska mość w tym momencie
 między grobowcami dwóch ostatnich ale najslawniej-
 szych rodu Piasta królów, Łokietka ojca i Kazimierza
 Wielkiego syna, których patryotyczne cnoty w osobie
 pańskiej jako w królu Piaście w wysokim stopniu od-
 nowione ojczyzna szanuje. Stoisz o kilka kroków od
 prochów czcigodnych prawdziwej narodu polskiego he-
 roiny, ostatniej Piasta gałązki, Jadwigi, która dobru re-
 ligii i publicznemu ojczyzny, najdelikatniejsze serca
 skłonności poświęcając, szczęśliwym nader przymierzem
 ślubnem z wielkim przodkiem waszej królewskiej mi-
 łości Jagiellą, dwa razem narody trwałym braterstwa
 węzłem związała. Jak to jest słodko, najjaśniejszy pa-
 nie! w oglądaniu tu waszej król mości, potomka krwi
 Jagiellońskiej, wystawić sobie ów święty i okazały ob-
 rzątek, w którym przed tym tu ołtarzem wielki nad-
 dziad waszej królewskiej mości odbierając rękę ostat-
 niej berła polskiego dziedziczki, łączył w jedno ciało
 dwa wielkie narody, wstępował na ten tron, a z niego
 potem w potomkach swoich szczęśliwość obydwóch na-

rodów na dwa blisko wieki zabezpieczył, i strumyków krwi swojej wszystkim tronom Europy udzielił.

O gdybyć w bliższych Jagielly czasach zasiadły były na tronie polskim takie królewskie przymioty, jakie na nim dzisiaj Europa uwielbia! O gdybyć panowanie waszej królewskiej mości nie tak wielą ogniwami od wnuków jego przerwane było! postępując coraz dalej po wskazanych przez Zygmunta starego rządu i sławy drogach, prowadzeni od dzielnej waszej królewskiej miłości ręki, mądrością i stałością rządzonej, podnieśliibyśmy byli bardzo znakomicie wyższość Polski względem innych monarchij, już wtenczas dobrze zagruntowaną.

Ale losy narodów u podnóżka tronu Wszechmocnego zawieszono będąc, ztamtąd swój ruch i obroty odbierają. Jeżeli się można po ludzku tłómaczyć, Bóg, świata i wieków rządzca, w księdze przeznaczeń odwiecznych dla każdego królestwa i na każdy wiek inną kartę przewraca. Dopełniły się wyroki sławy i pomyślności, które dla wnuków Jagielly napisane były. Oznaczone są blisko dwa wieki nieszczęśliwą cechą zamieszkań i anarchii pod kilką panowaniami przed waszą królewską mością, a dla waszej mości przewrócona karta, na której odwieczny wyrok wyryty, abyś skutki tych dawnych zamieszkań i anarchij z boleścią znosił; abyś choroby politycznej do najgorszego stopnia zbliżonej najsroźsze dręczenia wytrzymał; abyś kochający syn patrzył w najtkliwszym smutku na odcinanie części ciała najmilszej sobie matki, mocą zastarzałej gangreny z życia wyzutych.

Wszelako Bóg najlaskawszy wszystkich ojciec, a w szczególniejszej opiece mający królów pomazańców swoich, nie umknął i waszej królewskiej mości pomocy, pociechy i materyi do sławy. Na tej samej karcie cierpienia dla waszej królewskiej mości oznaczającej, postanowił od wieków dać mu nadzwyczajną mądrość, nadzwyczajną wielkość duszy, i męstwo wyższe nad wszystkie przykrości do czasów naszych przywiązane. Przygotował ztąd dla siebie Bóg miły widok, a dla waszej królewskiej mości nieśmiertelność chwały. On dobitny wyraz mędrca Stoika: iż walczenie z przeciwnością duszy mocnej, tak daleko jest Bogu przyjemne, że

oczy jego rząd świata całego kierujące zdają się odwracać od innych rzeczy, a na to tylko samo walczenie z ukontentowaniem poglądać; ten mówię wyraz nad historią życia waszej królewskiej mości rysowany być powinien: „*Ecce spectaculum dignum ad quod respiciat operi suo intentus Deus; ecce par Deo dignum vir fortis cum adversa fortuna compositus*“. (Seneca libr. de Providentia). Tak wysokiego stopnia chwały z pokonanych przeciwności dosięgnął niegdyś żywą imaginacją Stoik, do patrzenia się obojętnego na ruiny świata samą tylko nauką bez doświadczenia przygotowany, a dla waszej królewskiej mości zostawione było, abyś jej z podziwieniem Europy w samym skutku nabywał, i rzeczywiście posiadał.

Ten właśnie napis słusznie się łączyć będzie z innymi, które na kolosach sławie waszej królewskiej mości wystawianych sprawiedliwa potomność kłaść będzie dla uwielbienia przymiotów dobroczynnego ojca, mądrego prawodawcy, na które najmilsze i najtrwalsze tytuły, najjaśniejszy królu, przy mnóstwie przykrości na ciebie zwalonych tak obficie, tak sprawiedliwie zasłużyłeś.

Jednego z królów naszych, Kazimierza drugiego, dawni Polacy od kilku wieków wielkim dla potomności podali; ale jak zapewnia historia, nie dla odniesionych zwycięskich laurów, nie dla podbitych narodów, nie dla rozszerzonych państwa granic, bo w tym gatunku czynów inni nasi monarchowie więcej się daleko wstawili, lecz to mu imię wielkiego zjednało, że był ojcem ludu, założycielem nauk, rękodzieł, rzemiosł, pomnożycielem handlu i korzyści krajowych, pierwszym prawodawcą narodu polskiego, a przez prawa ustanowicielem sprawiedliwości i dobrych porządków, obrońcą uciśnionych. Któż z Polaków, najjaśniejszy panie! nie jest przekonany, iż z takich samych dzieł, a w wyższym daleko stopniu składa się panowanie waszej królewskiej miłości? Zastałeś obumarłe anarchią ciało rzeczypospolitej, powróciłeś mu życie prawami wzmacniającemi; zastałeś martwe ustawy o sprawiedliwości, ożywiłeś je nowemi, któremi poniżona przemoc, uzbrojona cnota sędziów, zabezpieczona dla uciśnionej nie-

winności obrona, wytępione zajazdy, dawnej dzikości ćwiczenia, a ztąd krew obywatelska oszczędzona, obmyślane wykonanie wyroków sądowych w sposobach tak skutecznych, jakich jeszcze Polska nie znała. Przywróciłeś smak nauk, rozkrzewiłeś je obszernie i szczęśliwie, sam będąc najpierwszym w Europie mędrcom, okryłeś protekcją tronu handel, sztuki, rękodzieła, przemysł, zaszczyliłeś miłość ojczyzny i cnoty obywatelskie we wszystkich narodu stanach. Pozwolił Bóg waszej królewskiej mości dokazać tego wszystkiego wpośród ucisków na imię polskie sprzymierzonych; pozwolił dla pociechy serca jego tyle razy gwałtownością ich udręczonego, dla osłodzenia goryczy na nasze czasy rozlanej; pozwolił dla uwiecznienia w późne wieki wielkością imienia jego.

Znamy, iż to wszystko nie jest jeszcze dosyć dla dobroczynnej waszej królewskiej mości ku ojczyźnie przychylności; pragnąłbyś jeszcze użyteczniej i okazalej stan jej urządzić; ale najjaśniejszy panie! nie każdemu monarsze z nieba pozwolono dopełnić tego wszystkiego, co w swoich przedsięwzięciach dla dobra narodu ułożył. Najulubieńszy Bogu z królów Dawid, o jakże pragnął wystawić kościół dla Boga Izraela! Z jaką troskliwością przysposabiał dla tej świętej fabryki materiały, i bogactwa ku jej ozdobie! Ale nie oglądał skutku wzdychań swoich, najgoręcej o to do nieba przesyłanych: bo tam tylko na samem materiałach na tę świątynię przygotowaniu zasługa jego ograniczona była. Może ten sam wyrok dla w. k. mości w księdze przeznaczeń odwiecznych napisany, abyś tylko fundamenta przyszłej doskonałej kraju szczęśliwości założył, i materiały do niej przysposobił. Lecz przewróci kiedyś Bóg kartę, a z tych obfitych materiałów przez waszą królewską mość tak starannie i przezornie przygotowanych, powstanie kiedyś budowla szczęścia i sławy Polski, na wzór kościoła Salomona, między cudami świata liczonego.

Witając waszą królewską mość w przybytkach Najwyższego, imieniem duchowieństwa, przyzwoicie zakończę tem z serca życzeniem, które niegdyś od wielkiego proroka wielkiemu monarsze dobroczyńcy swemu w księ

gach świętych wyrażone czytamy: *Rex in aeternum vive!* (*Davidis cap. 6. v. 21*). Nie obejmował prorok w tem życzeniu kresów życia doczesnego, bo do człowieka śmiertelnego mówił; ale obejmował sławę, którą wielcy królowie tryumfując nad mocą śmierci, stają się nieśmiertelnymi. Żyj najjaśniejszy panie jak najdłużej dla dobra i zaszczytu imienia polskiego; ale gdy dni najdroższe życia waszej król. mości wiecznemi dla ojczyzny być nie mogą, niechajże sława cnót i przymiotów twoich, nad trony wyższych, która dzisiaj całą Europę do szanownego ich podziwienia przymusza, niechaj napępnia następne po nas tysięczne wieki; niechaj duszom cnotliwym i dobrym patriotom lży i westchnienia wy-ciska tem wspomnianiem: że najlepszy z królów Stanisław August, najcelniejszymi przymiotami ozdobiony, i najprzychylniejsze serce ku swojej ojczyźnie mający, dla poplątania zawistnych a nieszczęśliwych okoliczności, nie mógł dla swego narodu tego wszystkiego dobra uczynić, które uczynić chciał, i którego pragnął. Niechaj mądrość, dobroczynność i wielkość duszy twojej panie, słynie w najdalszej wieków osnowie, dla przykładu monarchów, i jako dotąd zwyczajem było porównywać panujących dla ich uwielbienia z tymi monarchami, których święta albo świecka historia za najslawniejszych wystawia, tak niechaj odtąd najpóźniej po nas żyjący, chcąc uwielbiać dobrych w potomności królów swoich, wspominają z uszanowaniem Stanisława Augusta, niechaj ich z nim porównywają, aby tem samem dla przyszłych pokoleń doskonale czynili wyobrażenie króla najlepszego. *Rex in aeternum vive!* Te są życzenia kapituły naszej, która o pozwolenie ucałowania ręki królewskiej najpokorniej uprasza.

XXXVII.

O d p o w i e d ź

Jego królewskiej mości na to powitanie.

Gdym słyssał z wymownych ust w. pana wspomnienie owych czasów szczęśliwych, w których dawni królowie polscy powracając do tej świątyni, wnosili do niej laurowe swych zwycięstw dowody, nie mogłem nie doznać bolesnego przeniknienia, przyrównywając tamte wieki świetne ojczyzny naszej z terażniejszym losem, któremu jej i mnie podlegać kazala wszechmocność. Atoli słodzę sobie tę gorycz, pomniąc na dawną i powszechnie przyjętą obserwacyą: że komu dalekie i pracowite z ojczystych siedlisk wybiegi zdrowia i sił przytępiły, temu czerstwość i poniekąd odmłodnienie wracał sam duch rodowitego powietrza, gdy mu go tylko zachwycić znowu dostało się.

Krakowska ziemia, ta starożytna berła polskiego stolica, była szczepem prawdziwym narodowej sławy: do tej ziemi, z której ród prowadząc, dążyły żądze moje od lat tak wielu, w których nieprzebyte zapory zdawały się zakazywać mi tak mocno zapragnionego do niej przystępu.

Tandem się uchyliły zawady. Wstąpiłem w ojczyste progi, i już mi się zdaje z wewnętrznego poczucia, iż sobie wróżyć mogę dni odtąd pomyślniejszych osnowę. Wszak odrastająca nadzieja jest sama przez się sił ludzkich pomnożeniem; a moja się tem bardziej gruntuje, że od was kochani obywatele tak miłego doznaję i tak uprzejmego przyjęcia, iż jako okazują mi skłonne i życzliwe dla mnie serca wasze, tak jest oraz dla mnie

zadatkiem, że zgodnie i nieodstępnie wraz ze mną chcecie odnawiać (że tak rzekę) tę wspólną ojczyznę naszą.

A jeżeli twym głosem, mowco świątobliwy, nieba objawić raczyły przeznaczenie moje; jeżeli dla mnie choć tyle dozwolą, abym zebrał, przygotował i zostawił, jak Dawid, następcy szczęśliwemu przyszłej pomyślności krajowej narzędzia, ty Boże dobrotliwy racz przyjąć szczerą i gorącą prośbę moją! Niech choć na głowie mojej legnie kamień węgielny wspaniałego przybytku, w którymby honor, powaga i trwale bezpieczeństwo Polski wiekować mogły.

Idź kapłanie przed ołtarz, i tam nieś ofiarę serc i modłów naszych! azaliż będą wysłuchane; wszak o to prosimy wszyscy tu przytomni, czego życzyć jest powinnością naszą.

(Z współczesnej broszury, pod tytułem jak wyżej ogłoszonej, folio 7)

XXXVIII.

Mowa

jaśnie wielmożnego jegomości pana

Juliana Ursyna Niemcewicza

posła inflantskiego, na sessyi sejmowej dnia 30
marca 1789 roku miana,

Gdy wniesiono projekt kary na tych niegodziwych obywatelów, którzy uchwalony na siebie podatek zwalają na chłopów.

Najjaśniejszy królu panie mój miłościwy! Prześwietne skonfederowane rzeczpltej stany!

Drugi raz, najjaśniejszy panie, podnoszę głos mój do tronu w. k. mości i do was prześwietne sejmujące rzeczypospolitej stany, za tym ludem, który nie przycho-

dzi prosić was sprawiedliwości: bo nie żyje pod opieką praw, bo praw żadnych niema dla niego; ale przychodzi was prosić o litość, bo tę w oświeconych umysłach, w sercach czułych znaleźć spodziewa się. Kiedy stawało prawo podwójnego podymnego, odważyłem się przydać warunek mój przeciw uciemieniu poddaństwa: odrzuconym został, a jam się cieszył tem przeświadczeniem, że takeśmy byli pewni powszechnej w narodzie ludzkości, że ostrożność ta zdawała się zbytęczną i niepotrzebną.

Bodajbym był zawsze został w tem słodkiem mniemaniu; bodajbym się był w mojem omylił rozumieniu; bodajby smutne doświadczenie nie przekonywało nas, że w tak szlachetnym, w tak wspaniałym narodzie, są haniebne członki, które słabych uciemiać wazą się, które mówię niegodnym człowieka wolnego postępowaniem, w oczach świata narodowi całemu przynoszą zakalę. Że doniesienia te nie są ponne, że bezpieczeństwo państw rzeczypospolitej, że słusność, sprawiedliwość, przezorność, że honor imienia polskiego na przestępnym surową nakazuje przepisać karę, co będę miał honor prześwietnym skonfederowanym rzeczypospolitej stanom przełożyć.

Doniesienia te nie są ponne, bo urzędownie do komissyi skarbu koronnego uczynione, bo wsparte godnemi wiary zażaleniami, bo w tych nawet świętych wolności murach, jest godny poseł i kolega mój j. w. Piotr Potocki starosta babinowski, który powracający teraz z województw ruskich słyssał utyskiwania, patrzył na lzy ubogich, nad uciskami możnych lecz okrutnych; widziałem listy z podobnemiż doniesieniami z wielu innych województw, mają je nawet posłowie. Są tedy prawdziwe doniesienia. Że bezpieczeństwo państw rzeczypospolitej nakazuje prędkim ukaraniem gwałcających prawa ludzkości i prawa narodowe usmierzyć, to doświadczenie, przezorność, pamięć dawnych klęsk, wzgląd tezańszych okoliczności dowodzi. Wspomnijcie, wspomnijcie sobie prześwietne skonfederowane rzeczypospolitej stany, jakie były zawsze buntów ukraińskich przyczyny, co Bohdana, co Tymoteusza Chmielnickiego, co

Doroszeńkę, Niczaję, i tylu jnnych przymusiło podnosić broń przeciw nieszczęśliwemu lecz mężnemu i stałemu Janowi Kazimierzowi, jeżeli nie ucisk poddanych. Jeden nieraz pan okrucieństwem swoim zapalił okropny pożar, a naród cały, a krew tyle tysięcy świętej młodzieży gasić go musiała. Jeżeli teraz podobne wyniknie nieszczęście, nie chwycisz się go zazdrosny powstania, a czuwający zawsze na zgubę naszą nieprzyjacieli, do pograżenia nas w nowej przepaści? Już tedy przezorność, już bezpieczeństwo rzeczypospolitej klęskom tym zaradzać każe; przydajmy do nich uczucia sprawiedliwości i ludzkości, te najśłodsze, te najpierwsze w każdym sercu wolnem i cnotliwym prawidło. Zważmy czem jest stan chłopów u nas, zważmy czem jest ta pożyteczna, ta szanowna część narodu naszego. Ośm milionów dusz liczymy pod panowaniem rzeczypospolitej żyjących, z tych jeżeli wyłączymy stan szlachecki, stan miejski i Żydów, zostaje najmniej sześć milionów chłopów, to jest sześć milionów ludzi, niemających własności, niemających bezpieczeństwa majątków swoich, niemogących się pod opiekę prawa uciekać. Rzecz dziwna zaiste, w tylu woluminach praw, żebyśmy też choć wiersz jeden widzieli za chłopami. Gdzież jest kraj na świecie, gdzieby prawa stanowione tylko były dla czwartej części mieszkańców, a reszta ich zostawiona nie pod powagę i opiekę praw, ale pod wolą prawodawców; jeśli zatem tę tak znaczną część ludu zapomniały prawa niechże ludzkość i sprawiedliwość przypominają w sercach oświeconego i cnotliwego narodu. Wyrzucano m w potocznych rozmowach, że ja chłopom powrócić chcę wolność, że cudzoziemskimi napojony jestem maxymami. Wsparty dobrodziejstwami księcia jmciej generała ziem podolskich, z których się chlubię, bo ręka dobroczyńcy nie kaziała dobrodziejstw, widziałem obce kraje; nie przeczę, że com w nich widział pożytecznego, com w nich widział dobrego, tobym chciał w ojczyźnie mej widzieć, a co u nas może być zdrożnego, co być może błędnego, tobym chciał wyprowadzić za granicę. Widziałem obce kraje, ale dla tego Polskę kochałem i Kocham nad wszystko; nie urodziłem się bogatym, ani znane mi są

ścieszki, jakiemi się do dostojenstw idzie; ale bogactwa, dostojenstwa, całe życia mojego szczęście, znajdować będę w powodzeniu i uszczęśliwieniu ojczyzny mojej. Bodajbym zatem nigdy na inny nie zasłużył zarzut, jak na ten, że chłopów chcę widzieć wolnymi; ale wiem, że tak wielka, tak pożądana, tak ważna odmiana nie jest dziełem jednego sejmu; że od czasu jej tylko oczekiwać należy; że krokami i powoli postępować nam w tem przedsięwzięciu potrzeba; że z ciemnym ludem takeśmy czynić powinni, jak ten lekarz, co zdjawszy ślepemu błonkę wzrok mu zakrywającą, nie pozwala mu zaraz widzieć jasności, bo blask jej raptowny mógłby go powtórnie oślepić, ale powoli przyzwyczajają go do światła, i nowe, iż tak rzekę, daje mu życie.

Nie jest tu zatem mowa o przywróceniu chłopom wolności, ale jest mowa o zasłonienu ich od ucisku przemożnych. W tej myśli uczynione było wniesienie godnego posła j. w. gnieźnińskiego; w tej podany projekt przez j. w. podolskiego; za przyjęciem onego mówię i proszę. Nie może tu stawać na przeszkodzie zarzut, jakoby tym projektem wzruszała się spokojność obywatelska, jakoby się nim dawał powód do licznych procesów i pieni; warunek ten, że chłopom niewolno panów swych pozywać, że przestępni tylko *ad cuiusvis nobilis bene possessionati instantiam* cytowani być mogą, że na niedowodzącego *poena talionis* przepisana, zaspokoić bojaźń wszystkich powinna. I jakżeż! żeby nie pociągnąć do odpowiedzi pozywającego spokojnie krwawe prace poddanych, chcemyż tę liczną część ludu wystawić na niesprawiedliwości i uciski? Nie zapewne, nie ścierpi tego nigdy ten naród szlachetny i wspaniały, chwyci się i owszem tej pory, żeby okazać światu całemu swą sprawiedliwość i umiarkowanie, żeby zawstydzili postronne narody wyrzucające nam, że u nas stan chłopski w ostatnim zostaje ucisku niewoli. Tego się spodziewam po was przezacni marszałkowie stanu rycerskiego; serca wasze, cnota, ludzkością i najczystszy dobra publicznego zajęte ogniem, tkliwemi się okażą nad słabym ubóstwem i nędzą. Tego oczekiwam od was

przeświałne skonfederowane rzeczpltej stany, których światłu i gorliwości zostawiła Opatrzność odmianę smutnej rzeczypospolitej postaci. Powiększając wojenne rzeczpltej siły, zapewniając je gorliwością największego godną uwielbienia, oddalcież jeszcze to wszystko, co tylko sławie imienia polskiego najmniejszą przynieść może szkę. Narody straszniemi się stają orężem; ale do czci, do uwielbienia, do poszanowania, przez słusność tylko światła i cnoty nabywają prawa.

Już wielu godnych posłów gorliwemi głosami poparli niegdyś moje wniesienie, dziś projekt godnego posła j. w. podolskiego. J. w. Suchodolski poseł chełmski mówił za nim, i nie opuścił tej okazji okazać tej gorliwości, która go we wszystkich jego prowadzi krokach. J. w. Zaleski poseł trocki, (którego od lat tylu znajome mi światła i sposób myślenia, pomnażają wemnie coraz bardziej ten szacunek i uwielbienie, które każdy z siadających tutaj dzieli zemną), sprawiedliwą na sesyi onegdajszej okazał troskliwość; ale jeżeli zważy jakie skutki spóźnienie prawa tego pociągnęby mogło za sobą, przeszkadzać mu nie zechce; zezwoli, ażeby urowość prawa zasłaniała poddanych złych właścicieli od tych ucisków, od których włosci jego zasłania jego ludzkość i cnota.

Najjaśniejszy panie! dotknięte już było tkliwe serce waszej król. mości głosami posłów wstawiających się za ludem; przemówiłeś najjaśniejszy panie! przemów powtórnie, bo głos ludzkości z ust dobrego króla nadto często słyszonym być nie może. Pamiętaj najjaśniejszy panie, że w poczcie królów, którzy berłem polskiem władali, żadnego pamięć nie jest narodowi tak miłą, jak pamięć Kazimierza Wielkiego, który w szczególnej mając pieczy tę część narodu naszego, tak szanowną, tak użyteczną, zasłużył sobie na tytuł nie świetny może w oczach pospolitych, ale dla serc tkliwych tak słodki; zasłużył sobie mówię, że go nazywano *królem chłopów*. Królu! idź torem poprzednika twego, a jeżeli nasza słabość, jeżeli spiknione na ojczyznę naszą okoliczności, nie pozwoliły ci iść do tej sławy, która się nabywa orężem, idź do tej, która się nabywa ludzkością i cnotą.

Niechże prześwietne skonfederowane rzpltej stany, ta ludzkości cnota, tak głęboko zawsze w sercach Polaków wryta, przemaga dziś wszystkie bojaźni i względy. Niech potomność nie dzieląca już ani naszych namiętności, ani naszych błędów, podnosząca swe szale wtenczas, kiedy już z nas żadnego nie będzie, to powie o sejmie naszym: Złożony był z ludzi świątłych i gorliwych, którzy zapomniawszy siebie, poświęcili ojczyźnie długie swe prace i starania; poświęcili jej *dobrowolnie* swoje majątki, wyrwali z przepaści, uczynili niepodległą, a nadewszystko tę część ludu, którą tyle wieków zostawiło w zaniedbaniu, oni zasłonili ją od ucisków tarczą praw i sprawiedliwości.

(Ze Zbioru mów mianych na sejmie czteroletnim, tom VIII, str. 205 i następnne.)

XXXIX.

Głos jaśnie wielmożnego

Juliana Ursyna Niemcewicza,

POŚŁA INFLANTSKIEGO,

na sesyi sejmowej dnia 16 września 1790 r.,

o niebezpieczeństwie elekcyów, potrzebie następstwa i konieczności zapytania się narodu, co obiera i co sejmowi stanowić każe.

Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy! Prześwietne skonfederowane rzeczypospolitej stany!

Tak głęboko jest wryte w sercach Polaków przywiązanie do wolności, iż nietylko to co ją gruntownie stanowi, usiłują zachować i utwierdzić, ale i ustawy nawet tyłą klęskami za szkodliwe uznane, to jest *elekcyę*, dlatego że chlubne teje wolności noszą pozory,

oddalić na zawsze wachają się i trwożą. Składajmy na-
 przód Najwyższemu dzięki, iż sprawę tak wielkiej wagi
 pozwala nam roztrząsać w pokoju i zgodzie; iż tłum
 obcego nie otacza nas żołnierstwa; że Polak uniesiony
 zapalczywością nie ostrzy broni na swego współziomka;
 dziękujmy mówię Najwyższemu, że naród zebrany w swo-
 ich pełnomocnikach, szuka źródła nieszczęść, oddać i
 to co być może rzeczypospolitej szkodliwego, co poży-
 tecznego, waży na szali rozsądku i obywatelstwa. Naj-
 jaśniejszy panie! mówić o przyszłym królu w obliczu
 w. k. mości, jest to przypominać jemu, żeś jest śmier-
 telnym, a sercom naszym zadawać ten żal, który bo-
 dajby nie my, ale potomkowie nasi z straty tak dro-
 giej jak najpóźniej uczeni: wcześniej atoli zaradzać klę-
 skom, które w przyszłości rzeczpospolitą trapić mogą,
 jest to zaradzać dogodnie życzeniom dobrego króla,
 który po zgonie nawet swoim chce czuwać nad nara-
 dem i któremu wspomnienie przeszłych trosków i nie-
 szczęść nie bardziej słodzić nie może, jak nadzieja, jak
 pewność, że naród tak jemu luby, już podobnych zno-
 sić nie będzie.

Ważne nader pytanie zadajemy i sobie i narodowi,
 którego woli badać się chcemy: czyli Polska ma zo-
 stać przy burzliwych elekeyach, czyli też przy spokoj-
 nej sukcesyi? Pytanie, w którym roztrząsać należy:
 czyli Polacy miewali prawdziwie wolne elekcyje? czyli
 Polska szczęśliwszą była pod spokojnem następstwem
 królów, czy wśród elekeyi? czyli w nadanej krajowi
 wolnej i bezpiecznej konstytucyi, lękać się należy o wol-
 ność przy sukcesyi tronu prawami ściśle określonej? i
 czyli wolność i niepodległość narodu przy najlepszej na-
 wet konstytucyi, ostać się mogą wśród burz i zamię-
 szań, które bezkrólewia ciągną za sobą? Kwestya pier-
 wszy raz w stanach roztrząsana, ale którą uwaga, przy-
 kłady, pamięć klęsk naszych i pisma światłych i cno-
 tliwych mężów, Krasieńskiego biskupa kamienieckiego,
 Kołataja referendarza litewskiego, Morskiego i innych,
 przekonaniu dostępne powinny były oświecić umysły.
 Wiadomość dziejów byłaby niepotrzebną, gdyby i w cno-
 tach i błędach upłynionych wieków, następne z onych

nie czerpały nauki. Postawmy obraz Polski pod spokojnem następstwem królów, obok obrazu jej pod nie-szczęśliwemi obieraniami. Rzućmy oczy na najświętsze narodu naszego epoki; spytajmy się siebie samych, kiedy Polska była najbardziej potężną, szczęśliwą, wolną, kwitnącą? Każdy mi odpowie, że pod rządem drogiego Jagiellów plemienia. Kto nadał narodowi najwięcej przywilejów i wolności? Nikt nie zaprzeczy, że Jagiellowie. Tak jest, ci Jagiellowie, którzy porzucili samowładztwo państw swoich, żeby przywozić ludowi wolnemu, żeby granice jemu rozprzestrzenić, swobody powiększyć, zaszczerpić światła i nauki, wskrzesić przemysł i bogactwa,— ci mówię królowie, którzy przez dwieście blisko lat następując bez przerwy, nie utworzyli despotyzmu, i owszem władzy swojej odstąpili narodowi; z nimi szczęśliwość, wziętość narodu, spokojność wewnętrzna zstąpiły do grobu, zaczęły się bezkrólewia i elekcye, zaczęły się przewodzenia i fakcye możnowładzców, czyli jak ich nazywano, panów, i słusznie, bo oni panowali, bo oni o tron z postronnemi robiąc frymarki, kraj zniszczyli, ale sami wzrastali w urzędy, kredyt i bogactwa; bo oni jedni znajdując korzyść swoją w elekcyach, zwodzili szlachtę uboższą, wystawując im elekcyę, jako najświętszy zaszczyt wolności, podczas, gdy oni sami szafowali tym zaszczytem, podczas gdy szlachta omamiona ich wielkością, ujęta datkami, lękająca się prześladowań, szła ślepo za nimi, i jak nas uczą kronikarze, nie umiała częstokroć nazwać imienia tych, których królami swymi wykrzykiwała.

Przebieżmy w krótkości ciąg bezkrólewioń naszych; odpadłe prowincye, zniszczone miasta, krwią obcą, krwią obywatelską, zbroczona wolna ta ziemia, mówiącemi są ich świadkami; zaraz po wygaśnięciu szczepu jagiellońskiego, szlachta podzieliła się na partye panów, z których każda w miarę obiecywanych sobie zysków, utrzymywała swego pryncypała. Postronne narody zaczęły się do tej mięszać elekcyi. Posłowie ich podawali kandydatów, między innymi cesarz turecki podał za kandydata do korony prymasa Uchańskiego., *Namnożyło się było, powiada Bielski, wiele praktyk i suspicyj między*

ludźmi: bo postowie cudzoziemscy jeździli po Polsce i po Litwie wszędzie, od domów do domów szlacheckich pieniędzy sypiąc, a drugim też listy dając, i obietnicami karmiąc. Gdy przyszedł dzień elekcji“ mówi dalej Bielski „zbrojno jak do potrzeby się nagotowali, i owi do Grochowa, a owi na zwykłe miejsce się zjechali. Tamże aby się z sobą znali i wiedzieli, kto z kim jest, powtykali sobie za czapki i do przyłbic choinki, ci co byli z strony Henryka; gdzieś pojrzał po polu, wszędzie stały ufce uszykowane, działa zatoczone, tak jako owo właśnie do potrzeby; jakoż zgola nie miało się do niczego dobrego.“ Zręczność Monluka, pieniądze z Francji posiłki, przemogły nakoniec innych kandydatów. Po wyjściu Walezyusza z Polski, Polska bez wodza, bez rządu, rozdzielana była nowemi niezgodami. Tatarzy korzystając z bezkrólewia, wpadli na Podole i 55 tysięcy ludzi w niewolę zabrali. Tymczasem naród zatrudniony był elekcją, spory między senatem i stanem rycerskim orężem rozstrzygnięte być miały. Prymas chcący oddać koronę polską cesarzowi Maxymilianowi, oddalił się z miejsca obrad. strzelbą koło swe osadził, szyki w polu poczynił. Przemogła atoli strona Stefana; król ten odważny i śmiały, zamknął niewczesną śmiercią i krótki ciąg pomyslnego panowania, i ciężkie swoje zgryzoty.

Na poprzedzającym Zygmunta III obraniu, nienawiść dwóch możnych panów Zborowskiego i Zamojskiego, stała się rozdzielenia całej rzeczypospolitej przyczyną. Nie chciał Zborowski Zygmunta dla tego jedynie, że go Zamojski życzył; i tak to częstokroć w rzeczachpospolitych bywa, że się sprzeciwiamy rzeczom nie dla tego, że są złe, ale że je podaje nieprzyjazna nam osoba: w oczach człowieka zaślepionego zazdrością i nienawiścią, luba nawet znika ojczyzna. Zborowscy przyprowadzili z sobą 10 tysięcy zbrojnego żołnierza: „nie byli“ powiada historia, „i inni panowie bez wojska, tak dalece, jak gdyby król przyszły miał być na wojnie obrany, a od zwycięzcy zwyciężonym nadany.“

Zborowscy w gniewie i zawziętości niepohamowani, pobudzają szlachtę do spisku i rokoszy. Pięć niedziel spory dwóch familij zatrzymywały naród cały, do obra-

nia króla zgromadzony. I toż to można nazwać wolnością? I za takimież to wzdychać należy elekcyami?

Władysław IV najstarszy syn Zygmunta, męstwem za życia jeszcze ojca wsławiony, dość zgodnie na królewskie wyniesiony był dostojęństwo. Przydłuższe bezkrólewie, poprzedzające obranie Jana Kazimierza, najokrutniejszymi naznaczone było klęskami. Bunt kozacki długo tłumiony, podczas tej pory wybucha. Wojska polskie po dwakroć zniesione, obydwaj hetmani wzięci w niewolę, wyznaczeni regimentarze między sobą niezgodni, bez stoczenia bitwy opuścili pod Pilawcami wojsko, obóz, działa i sprzęty, a Tatarzy sami na dwakroćsto tysięcy niewolników wyprowadzili z kraju. Znajome nam nieszcześnie Jana Kazimierza panowanie; pasował się lat 20 z zewnętrznymi i wewnętrznymi nieprzyjaciółmi, oswobodziwszy kraj z wojen i zamieszkań złożył koronę, która mu zbyt długo ciążyła na skroniach, przestał panować, ale nie przestał czuwać nad narodem, nie przestał go przestrzegać, przepowiedział w mowie swojej przy abdykacyi wszystkie klęski które później na naród spłynęły, przepowiedział podział Polski, życzył bezkrólewiom zaradzić, ale usłuchanym nie był.

Obranie raptowne Michała przypisać należy trudności w pogodzeniu się z sobą dwóch partyj księcia najburskiego i lotaryńskiego, — wzięto naprędce Michała Korybuta. Niesmak, zazdrość i pogarda możnych dla króla, którego oni sądzili być niższym od siebie dlatego, że był uboższym; niesmak, mowę, prywatnych panów, publicznie oznaczył się nieszczęściami; zerwany zaraz sejm koronacyi, zerwany i następny. Prymas przez rozesłane po prowincyach listy buntuje szlachtę, a cesarz turecki korzystając z tych niezgód, bierze Kamieniec, Podole i 22 tysiące czerw. złot. nakłada haracz na tę wolną rzeczplę, na tych wolnych Polaków, którzy i stratę prowincyj, i hańbę, i więzy znosić musieli, dlatego, że się przedniejszym panom elekcyja króla nie podobała.

Po zgonie Michała, hetman Sobieski na czele kilkudziesiąt tysięcy zbrojnych kresiek, zyskał zgodę i dobrowolność reszty narodu; wiele uczynił dla sławy oręża

polskiego, nie dla pożytku Rzeczypospolitej; zstąpił do grobu sławny, lecz ani kochany, ani żalowany.

Zamieszania, nieporządek, zniewaga praw, ucisk obywatelów, silniej niż kiedy dały się Rzeczypospolitej uczuć podczas następnego bezkrólewia; pierwszy raz naówczas zerwany sejm konwokacyjny, przez posła, 600 talarami przekupionego; wojsko wodzom swoim wypowiada posłuszeństwo i domy obywatelskie plondruje i ciemieży; w Litwie obywatele wstępnym z sobą wujują bojem. Naród na miejscu elekcyi zebrany, rozdzielili się na partye: strzelania, mordy i zabójstwa poprzedziły ogłoszenie dwóch królów; August pierwszy stanął w Polsce i oddalił Kontego. Przyzwyczajeni do elekcyów Polacy, za życia rawet panującego króla, obrali sobie drugiego; ten znowu oddalony, później po śmierci Augusta II głosami całego narodu wezwany był do tronu; lecz to tak uroczyste, tak zgodne obranie, przemogły wojska, pieniądze moskiewskie, i układy obcych gabinetów. Zrywanie sejmów, gwałty na trybunałach, rozwiążność, zbytki, przewodzenia obcych i swoich, przygotowały klęski, które Polska za dni naszych poniosła.

Ten jest w krótkości obraz elekcyów, elekcyów w których nigdy prawie zjednoczona wola narodu, lecz obce intrzygi i fakeye możnych panów nadawały królów; elekcye, które nigdy bez zamieszania, nigdy bez straty kraju nie odprawiły się, tak dalece, iż ktoby chciał pisać dzieje nierządu polskiego, dzieje nieszczęść które Polska ucierpiała, musiałby napisać historią interregnów. Ale ci co przeciw sukcesyi i piszą i mówią, żeby ją bardziej ohydzić, wmawiają że sukcesya i despotyzm jest to wszystko jedno. Łatwo bardzo powiedzieć, że król sukcesjonalny opanuje wojsko, zabierze skarb, zagarnie trybunały; ja powiadam że nie zabierze ani wojska, ani skarbu, ani sprawiedliwości, bo mu tego nie dopuści konstytucya wolna, bo mu tego nie dopuszczą prawa i cnota Polaków. Zkądże tak zła opinia o następcach naszych, że oni dobrowolnie iść będą pod jarzmo, że oni równie jak my życia i majątków nieść nie będą przy świętych wolności prawach? I któż jest ten, co tak źle myśli o synach i wnukach swoich? Plemie

nasze jest zapewne dobre, ale powiadam, że następane będzie jeszcze lepsze, zastanie utworzoną już konstytucją, szanować, słuchać i bronić jej będzie, a światła co z latami wzmacniać się i rozszerzać będą, te światła mówię, które uczą człowieka, że nie do jarzma ale do wolności się zrodził, sprawią, że Polak nie ścierpi ani wieńczonego tyrańca, ani takiego coby i bez korony nawet nad równość wznosić ważył się. Więcej powiem: pragnę sukcesji dla zachowania samej nawet wolności, bo król prawami określony, bez rozdawnictwa starostw, przy elekcji czynniejszych po województwie urzędów, mniej z sukcesją nawet grozi wolności, niż zamieszanie z bezkrólewiami wynikające. Lacedemończykowie, ten lud którego żywiołem była wolność i wojna, mieli następnych królów, zachowali jednak tę wolność do ostatka i nie utracili jej, tylko razem z domami, życiem i imieniem swoim. Cezar hetman wojsk rzymskich, bez tytułu króla, ucisnął jarzmem Rzymian i świat cały. Kromwel potrzebował bezkrólewia, żeby wyrzucić prawa i swobody angielskie, i bez tytułu króla stać się tyranem. Polacy! nie lękajcie się imion i tytułów, ale lękajcie się rzeczy i skutków; nie wspierajcie wolności waszych na elekcjach, bo wątkła podpora; nie sukcesya, nie tytuły wywraçały święte wolności ołtarze, ale wywraçał je nierząd, skażenie obyczajów, podłości i odstąpienie cnoty.

Rzućmy oczy na wszystkie w Europie królestwa, i któreż powierzyło całość prowincyj swoich i spokojność obywatelów na burzliwe bezkrólewiami koleje? Patrzymy: Anglia ten naród klasyczny co do rozumnej wolności, ten naród co królów swoich sądzi i karze, tron zabezpieczył sukcesją. Francya przez tyle wieków znosząca jarzmo niewoli, dziś gdy te skruszyła, gdy nieznane sobie dotąd bóstwo wolności z zapamiętaniem i zapalczywością objęła, gdy potargala wszystkie jednowładztwa więzy, gdy utworzyła rząd nowy i dla wszystkich wolny, — pytam się, wśród tylu odmian, wśród najzapalczywszych uniesień, czy przyszło jednemu Francuzowi do myśli proponować tron obierczy? Nie, żadnemu, żadnemu z tylu milionów obywateli; a my między sil-

nemi położeni mocarstwami, zechcemyż zostawić to ziarno niezgody, z którego ogromne cesarstwa, połączone dziś z sobą, korzystać miały? Gdyby elekcye pożyteczne były Polsce, gdyby zabezpieczyły jej całość i spokojność, starałaby się Moskwa w czasie przywodzenia tu swego, tak silnie kardynalnymi obwarować je prawami, zabezpieczyć gwarancją i warunkami jak najuroczystsze? Nie zapewne: ale wiedziała, że bezkrólewia były źródłem zamieszkań w Polsce; że bezkrólewiom winna była przemoc swą w Polsce; że podczas bezkrólewia wprowadziła pierwszy raz wojska swe do Polski i już ich więcej nie wywodziła; że mieszanie się jej do elekcji królów naszych, służyło jej potem za pozór do tworzenia pretensyj do prowincyj rzeczypospolitej; dlatego Moskwa elekcye jak najmocniej zawarowała. Tak jest, użyła pozoru tego do zabrania nam kraju, i czytam wyrazy jej w nocie przy nieszczęśliwym zaborze Polski podanej, jakie są: *„Potencye sąsiedzkie Polski były tak często wciągane w zamieszanie, które w niej wzniewała większa część bezkrólewistów, że pamięć na nie przymusiła je do zatrudnienia się interesami państwa tego, wtenczas kiedy po śmierci króla Augusta III, tron jego wakował.“* Wywodzi potem, jak życzliwie i szczerze starała się Moskwa wprowadzić spokojność i porządek do Polski i jak krnąbrnie Polacy przeszkadzali jej w tak zbawiennem dziele; i tak dalej mówi: *„a gdy bezprawia wszystkiego rodzaju nierozdzielne od takiej anarchii pociągnęłyby niezawodnie z sobą zupełne rozprucie tego królestwa, gdyby jeszcze cokolwiek dłużej trwać miały; przeto sąsiedzkie potencje korzystając z szczęśliwej przyjaźni, która teraz jest między niemi, a mając znaczne pretensye do wielu dzierżaw rzeczypospolitej, których nie mogą zostawić losowi podobnych przypadków (to jest bezkrólewistów) w przyszłych czasach, przedsięwzięły i postanowiły między sobą dzielnie popierać swoje prawa i pretensye prawne do dzierżaw rzeczypospolitej.“* Macie tedy dowody, najjaśniejsze stany, klęskami stwierdzone, że bezkrólewia służyły nawet za pozór do zabrania prowincyów rzeczypospolitej; że Moskwa oczywiście widzieć daje, że grozi zupełnem królestwa rozpruciem, jeżeliby ta anar-

chia, to jest bezkrólewia, dłużej trwać miały, a dlatego żeby trwały i żeby uiszczyć swoje zamysły, zawarowała je gwarancyą i prawami kardynalnemi. I któż to wszystko zważywszy, przy tych nieszczęśliwych elekcyach upierać się zechce?

Umysł prawie drętwieje rzuciwszy oko na pierwszą, jeżeliby być miała, elekcyą. Co za okropna postać rzeczy polskich! Rozdzielenie pewne w narodzie, wkroczenie wojsk zagranicznych, nienawiść, zemsta, pycha, prześladowania, straszliwym wybuchną pożarem. Moskwa, ta Moskwa powodująca się raczej pychą niż własnym interesem, wybierze ten moment na pomszczenie się nad wami, na odzyskanie tych rządów nad Polską, które jej cnota wasza wydarła; wtenczas ten kraj, te miasta, te wolności, te niwy, które przez lat kilkanaście pokoju po tylu odetchnęły klęskach, okryją wojska nieprzyjacielskie; w rozdzielonem obywatelstwie, w wywróconym rządzie, wojska się własne rozdziela, miecz polski w piersiach polskich broczyć się będzie, po długich niezgodach wśród mordów i krwi rozlania, wśród powszechnego kraju spustoszenia, osiadzie na tronie polskim król jaki, lecz nie dla Polski panować będzie, ale dla tej potencji, która go królem utrzyma. Bodajbym tych nieszczęść nigdy nie dożył! bodajby oczy moje tą wolną i spokojną przysypane ziemią, nie patrzyły na klęski i ostatnią zgubę ojczyzny mojej! Jest jeszcze czas, jest pora zapobiedz tym klęskom, nieba waszej zostawiły go przezorności; nie wachajcie się zapytać woli narodu; jest on oświeconym, zna co mu było szkodliwym, co mu pożytecznym być może, pożyteczne zapewne obierze.

Najjaśniejsze stany! przez dwa blisko lata trzymacie w ręku waszych losy rzeczypospolitej, trzymacie je w najszcześniejszych okolicznościach, trzymacie je bez przeszkody; ustanówcież je trwałemi. Następcy nasi z cnotą, z najlepszą chęcią, równie szczęśliwej mieć nie będą pory, zostanie im tylko cierpieć i narzekać. Ah! bodajby nie cierpieli, bodajby nie narzekali na to grono ludzi poczciwych, światłych, bodajby cnota wasza i ten Bóg którego wszechmocne ramie wznosi i poniża narody, podniósł nasz naród tyłą dotknięty plagami; bodaj-

by natchnął umysły wasze duchem mądrości i zgody, bodajbyście stanowiąc w tej wielkiej potrzebie, stanowili dogodnie trwałemu Rzeczypospolitej jestestwu! Niechaj następne wieki winne będą dzisiejszemu sejmowi wolność, szczęśliwość, siły, powagę i wdzięczność.

(Ze zbioru mów mianych na sejmie czteroletnim, tom XII, str. 304 i n. Była także mowa ta i osobno ogłoszona.)

XL.

GŁOS

jaśnie wielmożnego jmc'i pana

IGNACEGO POTOCKIEGO

marszałka nadwornego w. ks. l.

na sesji sejmowej dnia 10 grudnia 1789 roku.

W każdej potrzebie Rzeczypospolitej mieć wolne zdanie, a w walniejszych tylko głos zabierać postanowiłem sobie. Od związku konfederacji naszej, którą gwałt na czas ordynaryjnemu prawodawstwu naszemu uczyniliśmy ¹⁾, aby gwałt obcy, a niewolą naszą już prawami niby kardynalnemi, już gwarancją upoważnioną i poświęconą na zawsze zniszczyć; od związku mówię konfederacji naszej, rzecz o którą dzisiaj idzie, najważniejszą zdaje mi się być Rzeczypospolitej sprawą. Idzie bowiem o to, aby zburzywszy porządek nieprawy,

¹⁾ W tem się niedołężność rządu naszego pokazuje i potrzeba poprawy, że chcąc teraz porządnie stanąć i radzić, musimy się udać do ukształcenia formy obrad w postać nieprawą, to jest konfederacji. (Przyp. aut.)

zagraniczne ukazy, założyć węgielny kamień prawemu porządkowi i prawdziwie narodowym ustawom. Czego po nas wymaga szczęście przyszłe nasze, to sobie sąsiad i przyjaciel nasz Fryderyk Wilhelm po nas obiecuje. I nie dziw, prześwietne rzeczypospolitej stany; jako bowiem w prywatnem życiu, wspólność interesu między przyjaznymi zachodzi, tak w politycznem obcowaniu ma miejsce wspólne dobro, w związkach między przyjaznemi narodami. Chciejmy przepomnieć na moment szczególne imiona mocarstw, które nas otaczają, a oderwaną od nazwisk myślą, oderwanem od wszelkiego uprzedzenia sercem, uczynimy sobie zapytanie: któremu z otaczających nas mocarstw najrozsądniej wierzyć, najszczerzej sprzyjać? z którym w ściślejsze związki wchodzić przystoi? Prosta wypadnie odpowiedź: winniśmy wiarę, życzliwość, przyjaźń naszą temu mocarstwu, które nam pierwsze, które nam jaśnie, potęgi i rządu doradza. Chciejcie prześwietne rzeczypospolitej stany, czas i osoby w politycznym względzie uważać, rozdzielać i rozróżniać. Póki rząd, póki obyczaje były w Polsce, nieżyczliwość sąsiedzka zaczępną tylko i wojenną była. Skoro rząd słabieć, staropolska cnota upadać zaczęła, jeden duch i naród, i obcych względem naszego narodu zaraził duch nieporządku, a ostatecznie zmówione na nas mocarstwa, narzuciły rząd wprowadzić, ale rząd swój w rzeczypospolitej naszej. Dzisiaj sprawą, jak mniemam Opatrzności, jeden z potężnych sąsiadów naszych nietylko nas skutecznie ożywił w chęci zburzenia zagranicznego że tak rzekę prawodawstwa, ale zasila oraz do podwyższenia prawdziwie narodowego. Nie mówią do was prześwietne rzeczypospolitej stany: *Chcę z wami układać prawa, żądam po was tych a tych ustaw, składajcie wolę waszą do woli mojej, zasiadajcie z ministrami moimi, ja będę współprawodawcą i najwyższą strażą rzeczypospolitej waszej.* Ale mówi: *Widzicie rząd i stałość u mnie, pragnę widzieć go u was, waszą jest rzeczą ułożyć go wolnie, moją będzie widzieć czyście go tak ułożyli, że w związkach z wami wynika pewność i stałość dla przyjaciela waszego.* I żeby to jego oświadczenie przewrotna polityka nie wystawiała narodowi za wa-

runek jaki, za ciężar, za zwłokę, mówi do was tenże przyjazny sąsiad: *Wiem ja ile czasu, ile rozwagi prawodawstwo w każdym państwie, tem bardziej w rzeczywłej wymaga; nie życzę więcej, jako przyszły rząd waszego widzieć wizerunek taki, któryby zasadą był szczególnych ustaw waszych.* Prześwietne rzeczywłej stany, jeżeli komu, to zasiadającemu za zezwoleniem waszem w deputacyi do rządu, należy stósowne do powołania swego zanieść ostrzeżenie. Próżne będą starania, próżne prace nasze, łatwemu podejrzeniu i krytyce podległe, a co największa, wielkiej niepewności i czasu sejmowego stracie, jeżeli my pracować domyślnie tylko i bez skazanych nam prawideł dalej będziemy. A tu idzie nietylko o ratunek ojczyzny, ale razem o ratunek jej najnagleszy. Możnaż przeświatne rzeczywłej stany, wizerunek przyszłego rządu ustanowić i przepisać bez odwołania się do woli narodu? Co do mnie, jeżeli kto okaże, iż ta wola w dzisiejszych ojczyzny okolicznościach porządnie i skutecznie zapytana być może, chętnie przystanę na odwołanie się do woli narodu. Lecz przeciwnie, jeżeli ja okażę, że do poznania tej woli zbywa nam na niezawodnych sposobach i zbywa na czasie; jeżeli okażę, że nieporządne odwoływanie się do woli narodu, w zamieszanie prawodawstwo i wszystkie czyny nasze wplątać zdola; jeżeli nakoniec okażę, iż bylebyśmy chcieli sumiennie dogodzić potrzebom rzeczywłej publicznym, dogodzimy pewniej i prędzej woli narodu; już wtedy odwołanie się do woli niby powszechnej obywatelów, brać inaczej nie będę, tylko za chęć widoczną straty czasu, straty rządu, więcej powiem, straty rzeczywłej samej. W mojem zdaniu porządne odwołanie się do woli narodu, najbardziej zależy na podaniu tak ogólnych jak szczególnych do prawodawstwa prawideł i celów wszystkim jednostajnie województwom. Podać bowiem oddzielnie jednemu powiatowi myśl jedną, podać drugiemu drugą, innym inne, nie podawać tychże myśli w jednostajności i w całej osnowie, nie jest to odwoływać się do woli, ale raczej wzywać rozmnożenia i niezgody narodu. A w porządnem nawet, o jakim się namieniło,

zapytywaniu woli narodu, cóżby przypadło czynić sejmowi? Oto nagle naprzód deputacją do skwapliwego swych projektów podawania; nagle siebie samego, acz w postaci prawodawstwa, do nowego tychże projektów układania; nagle nakoniec sejmiki do roztrząśnienia tychże w szczególności projektów, celem umieszczenia ich w instrukcyje i powrotnego na sejm odesłania, gdzie jeszcze czyli takowe instrukcyje dla senatu przepisane będą, czy obowiązywać go w dzisiejszej konstytucyi mogą, waszemu prześwietne rzeczypłte stany, zostawuję zdaniu. Taka w tym sposobie zwłoka, taka w składzie konstytucyi dzisiejszej niepewność, nietylkoby ten środek zapytania o wolę narodu nieskutecznym czyniła, ale w niniejszych okolicznościach niebezpiecznym. Bo i sposobność czynienia dobrze z uchybioną terażniejszej wojny porą, zginać bez powrotu w przyszłości wieków może, i same zwłoki dziwnie dogodne będą tym, którzyby widzieć chcieli powrót na Polskę do tego nieporządku, do tej słabości, do tej wzgardy, z którejście ją prześwietne rzeczypłte stany, światłem i cnotą waszą niedawno wydzwignęli. Nie znam nic szacowniejszego nad wolę narodu, i za zgubną miałbym przyszłą konstytucyą, gdyby nie na tej ogólnej woli wszelkie ustawy, prawa i wolności nasze zasadziła. Chciejmy tylko za powodem światła i sumienia dogadzać potrzebom i pożytkom narodu, a ten jedyny cel w zleceniach od niego poruczony mając, już tem samem zadosyć woli jego uczynimy. Wie naród, że porządek określa wprawdzie wolność, ale ją zabezpiecza i rzetelniejszą czyni, oddalając anarchią która wolność truje, do despotyzmu łatwiejszą drogą doprowadza, i zbliżyć może smutny widok nie już cząstkowego podziału, ale zupełnego rozbioru kraju, z zatarciem nawet imienia polskiego. Tym przejęty widokiem, ale niemniej i cnotą waszą zasilony, głębokie do tronu waszej królewskiej miłości, do was prześwietne rzeczypospolitej stany zanoszę prośby, abyście przystąpić raczyli do podania prawideł dzieła rządowego, w tym sposobie, w którymby i pewne fundamenta całej budowy rządu położone były, i oznaczony że tak rzekę, konstytu-

tucy obwód, szczególnym ustawom (które liczne być muszą) nieprzestępne granice określał.

(Ze zbioru mów mianych na sejmie czteroletnim, tom XI, str. 10 i n.)

XLI.

G Ł O S

jaśnie wielmożnego jmci pana

PIUSA KICIŃSKIEGO,

posła ziemi liwskiej,

na sesyi sejmowej dnia 13 września 1790 roku, po wyjściu króla jmci z izby senatorskiej miany.

Najjaśniejsze stany!

Gdy zapał i gorliwość tak daleko na sesyi ostatniej była posunięta, że co tylko nieszczęść krajowych, co tylko błędów w przeszłych sejmach, co tylko przyczyn rozróżnienia między obywatelami wydarzyło się, to wszystko królowi jmci było przypisanem, jako skutek prerogatywy jego rozdawnictwa; gdy ten zapał już nawet i nad umysłami prosto myślącemi górę brać i oneż mamić począł, czas jest zrzucić maskę, co się to pod tą gorliwością ukrywa; czas ostrzedz braci szlachtę, kto i jakie gotuje im więzy.

Powiedziano, że król tyran, będzie trzymał naród w kajdanach żelaznych, król dobry w kajdanach złotych. Cóż ztąd za wniosek naturalny wypływa? Oto, że nam niepotrzeba króla: ani złego, ani dobrego; że nam potrzeba króla malowanego, albo żadnego. Ten to jest zamiar najjaśniejsze stany, ażeby kilkanaście paniczów

wzięło w swe absolutne panowanie cały kraj, i żeby szlachtę swych braci w pewną podgarnęli podległość, jak ją już nie od stu lat usiłowali wszelkimi sposobami trzymać w przywłaszczonej podległości. Bóg dotąd szyki im łamał i nie dopuści zapewne, aby dumne ich zamiary do skutku przyszły. Ale wy zacni koledzy, którzyście się jaśnie oświeconymi i jaśnie wielmożnymi w kolebkach nie nazywali, którym los na jednej wiosce, a może i na małej części, jak mnie, rodzic się przeznaczył, miejcie się na baczności, a wyvodu sprawy waszej, którą pod sąd wasz wprowadzam, z cierpliwością posłuchajcie.

Nie z prawa, ale z dumnego przywłaszczenia jest w Polsce utrzymywana ciągle i systematycznie między szlachtą różnica. Jedni się mianują *panami*, nie dlatego żeby byli zawsze bogatymi, albo żeby z urodzenia swego mieli jakąś szczególną nad drugimi zwierzchność, ale że pochodzą z tych pokoleń, które między sobą ułożyły cichą znowę składania *pierwszej klasy obywatelów*, czyli *pierwszych familij*, na pogębienie, zatarcie, a może i zniszczenie reszty współbraci, których w ich języku pańskim znamy pod imieniem *drobnej i prostej szlachty*, to jest bez ogródki mówiąc, naprzykład takiej, jakiej tu jest nas więcej trzech części między sejmującymi, a jakiej są tysiące w domach pozostali. Któż nie widzi, że te familie łatwo się dają rozeznać po następujących przymiotach: że się zaraz rodzą, jakem wspomniał, jaśnie oświeconymi, lub jaśnie wielmożnymi; że oni tylko są zdatni od kolebki do wszystkiego, co jest w rzeczypospolitej świetnem i intratnem; że na nich tylko prawa ani sprawiedliwości niemasz: bo i pomyśleć się nie godzi, aby który z tych zacnych mężów mógł kiedykolwiek zgrzeszyć. Oni to najwięcej o równości gadają, a najmniej jej pragną. Czyliż nie dowodzą tego skutkiem? Byłże który z nich kiedykolwiek cześnikiem powiatowym lub skarbnikiem? Podjąłże się który sęstwa ziemskiego lub grodzkiego? Nie żenił się tylko między sobą? nie żyją między sobą? A jeżeli który z nich ulituje się i weźmie za żonę szlachcianeczkę dla milionowego posagu, nie mówiąż jedni, że podniósł familiją,

drudzy że się dla pieniędzy upodlił? Powiedzmy sobie wyraźnie, że ci to panicze brużdzą w rzeczypospolitej, ci o wszystkim w sekrecie przed szlachtą układają i stanowią, ci czynią z ministrami zagranicznymi zmowy i targi, ci króla przed narodem czernią i z nim go kłóca, ci nas innych posłów mają za malowanych, za służalców. A czyliż nie widzimy, że dążą do swego arystokratycznego zamiaru, żeby to prawem uwiecznić, co dotąd z przywłaszczenia, pomimo odmienne pozory w istocie posiadają; żeby mówię w Polsce zawsze burmistrzowali *exclusive*?

Do tego to uwiecznienia władzy w ich rękę, dążył oczywiście zamysł owej *administracji rządowej*, za której ustanowieniem, nie byłyby zapewne potrzebne, ani sejmy, ani sejmiki; a swobody szlachecka i wpływ jego do rządu, zostałyby tylko cczą na papierze prerogatywą. Przeworność wasza cnotliwi koledzy, spostrzegła niebezpieczeństwo i zaraz go w początkach zręcznie oddaliła.

Do podobnego celu zmierzało owe gwałtowne upieranie się przy wolności robienia zamiany krajów i obywatelów rzeczypltej. Czyliż nie łatwo domyślić się mógł każdy, że to nie my bracia szczerze kochający, chcemy się zamienić, ale że są tacy między nami, którzy się nie mają za braci, ale za panów naszych; że ci to są, którzy dla własnych większych zysków i korzyści chcieliby nami handlować i frymarczyć; stanęliśmy przy naszej całości, obmyśliliśmy w prawach kardynalnych nasze bezpieczeństwo.

Do podobnego zamiaru dążyła chęć owa nadzwyczajna i w podziwienie cały kraj wprawiająca, przypuszczenia miast do prawodawstwa, wspólnie z stanem rycerskim. Nie o to to chodziło, żeby prawdziwie stanowi miejskiemu dać wzrost i dystynkcyą, i żeby wykucyą praw jego zabezpieczyć, bo mu tego zapewne rzeczplta w przyzwoitych granicach nie odmówi, z względu i na sprawiedliwość i na własne dobro. Ale szło o to, że gdy szlachta będzie się odtąd dobrze pilnować w pisaniu posłom swoim doskonałej instrukcyi, gdy wszędzie sejmiki relacyjne nie będą czczym obrządkiem,

ale poseł będzie się musiał sprawić przed szlachtą z swoich czynności, jako przed swoim panem, który mu własnych interesów powierzał; chcieli panicze mieć w kraju inne sejmiki, z którychby równie a bez kosztu i subiekcyi posłami zostawać mogli. Mieszczanie blaskiem swego szczęścia odurzeni, przyjmowałiby na klęczkach jaśnie oświeconych, jaśnie wielmożnych bożków swoich, którzy w izbie prawodawczej przewagę wzięwszy z pomocą miast przez siebie reprezentowanych, stan szlachecki do resztyby zgładzili i przytłumili. Bóg nie dał dożyć owocom jadem i trucizną zaprawionym. Staaliśmy przy swobodach ojczystych krwią przodków naszych okupionych. Utrzymała się rzeczpospolita szlachecka, i choćbyśmy nie więcej na tym sejmie zrobić nie mogli, z chlubą do współbraci powrócimy.

Idzie teraz rzecz o wydarciu z rąk królewskich rozdawnictwa urzędów. Wprowadzają tu ją zawsze pod pozorem chwalebnym dobra ojczyzny i równości obywatelskiej, chociaż z oczernieniem osoby króla, jako niesprawiedliwego w szafunku łask, jako despoty chcącego przytłumić równość, jako rozrzutnego i na złe używającego pieniędzy od narodu wymuszanych. Wyjaśnijmy tę materją, jak ona jest w sobie, a poznamy do jakiego to celu dążą przez to panicze, i co im jest niedogodnem.

Trudno się nie zgodzić z jw. braclawskim ¹⁾, że król nie umiał piastować prerogatyw tronu, kiedy pozwolił się z nich wyzuć, mianowicie co do szafunku starostw. Nieboracy panięta, którzy tylko sami byli naturalnymi kandydatami do intratnych królewszczyzn, a dzieci ich nawet do starostw grodowych; którzy gdyby im król co odmówił, gotowiby go traktować w publiczności jak wiarołomcę zaprzysiężonych paktów, pozbawieni zostali obfitego źródła, z którego ustawicznie czerpali dla siebie opatrzenie, dla żon swoich i córek posagi, działy dla synów, i zkaąd mieli zasłonę od bankructwa. Ten to jest grzech królewski nieodpuszczony.

¹⁾ Posłem braclawskim na tym sejmie był Seweryn Potocki.

A toż to nie jest niesprawiedliwość króla, że się odważył kiedy niekiedy osadzać drobną szlachtą krzesła ministrowskie i senatorskie, które były niezaprzeczoną własnością paniąt, tak dalece że prawie nigdy z jednego domu nie wychodziły; że na nie jak na dziedzictwo syn po ojcu koniecznie miał prawo następować. Teraz ministerya spodłone, senat spodłony, bo któż to w nich zasiada? Aż wstyd powiedzieć; oto mało kto z pierwszych familij, oto sama prawie prosta szlachta. Co to za krzywda dla osób pierwszej rangi, pierwszej dystrynkcyi?

A i to nie jestże cios dla równości, że orderów do kilkuset widzimy? Jeszczeż, gdyby ich nie było więcej niż kilkadziesiąt, jak na przykład za dwóch saskich Augustów, przecieżyby to nosili pierwsi ludzie. Ale teraz lada szlachcic ma order i pnie się w nim siedzieć obok około ksiąźcia.

Aż mię śmiech bierze kiedy sobie wspomnę moment, w którym królowi jmei podobało się i na mnie włożyć order. Wszyscy u dworu wiedzieli że o niego nie prosił, bom go szczerze nie żądał; wiedzieli nawet, że o niego się z tej ozdoby wypraszał. Ale panu zdawało się rzeczą przyzwoitą dać mi go z względów jemu wiadomych. Jużem też był odbył i niektóre posługi publiczne; już przez dziesięć lat przy boku n. pana, byłem mu pomocą do tych prac które on codziennie dla dobra ojczyzny poświęca. Śmiech mnie mówię bierze, gdy sobie wspomnę, że niektórzy panięta, którym prawie w tym samym czasie król uproszony z natręctwem, dał też ozdobę ledwie z konwiktu wyszłym, nieskończenie na tem cierpieli, że na stworzeniu tak nikczemnem jak ja, znak nagrody znak łaski królewskiej im samym tylko przyzwoity zobaczyli. Jest to prawdziwa apologia za równością. Ale czyliż jednak panięta z pierwszych familij nie mają sprawiedliwych do sarkania przyczyn?

Co tego to także trudno nie przyznać jw. braclawskiemu, że król prawie jak oknem wyrzucał pieniądze. Bliski byłem przez czas niejaki domowych jego interesów. Wiedziałem dobrze, że z niektórymi obywatelami kończył je z własną dobrowolną stratą; wiedziałem że

przez zbytnią może dobroć i litość świadczył łaski mniej ich potrzebującym, nawet i niewdzięcznym. Ale w tem się nie zgodzę z jw. braclawskim, żeby sejm grodzieński był cały przekupiony. Byli tam na nim, jak i na każdym sejmie posłami, wcale zacni ludzie, byli imiennicy i krewni jw. braclawskiego i ja im naówczas kolegowałem. A przecieżeśmy nie przekupieni. Nikt nam tego nie zada, aui nie dowiedzie. Stałem śmiało na relacyjne sejmi w mojej ziemi, sprawilem się nie ceremonialnie, ale rzetelnie z czynności moich, nie ściągnąłem żadnej na siebie od obywatelów zakaty. Nic wtenczas stan rycerski ze swego królowi nie dał. Zastąpił własną ofiarę majątkiem duchownych. Duchowieństwo się o to nie skarży. Zyskał owszem stan rycerski na tej doczesnej królowi ofercie, że ją sobie w wieczną na wojsko daninę przeistoczył, i to to jest, na co tylko podobno cokolwiek duchowieństwo sarka.

Czyż można króla ztąd krytykować i przed narodem obwiniać, że kocha szlachtę i jest od niej kochanym? A wszakże to staranie pierwszą jest powinnością królewską? Możeż mu być poczytane sa występek, że się znosi wcześniej i poufale z obywatelami względem tego, coby życzył dla dobra ojczyzny, aby na sejmie było traktowanem, że pośrednictwa szlachty do tych komunikacyj używa, że kogo ze swoich znajomych sądzi być zdatnym do funkcji poselskiej lub deputackiej, województwom i powiatom prywatnie do ich wolnego wyboru zaleca? Alboż to tej samej wolności nie ma każdy szlachcic? Toż tylko królowi samemu nie będzie wolno radzić o ojczyźnie? nie będzie wolno nikomu sprzyjać? potrzebaż ażeby się wyzuł z najczulszych i najbardziej zdobiących charakter człowieka sentymentów? Ale bo, mówiono, te narzędzia królewskiego wpływu, często zaufania pańskiego na złe używają; i zaraz cytowany był przykład nieboszczyka podskarbiego Tyzenhausa. Jest na to gotowa odpowiedź. Kto czyjego zaufania na złe kiedy użył, skoro się to jasnie wydało, stracił je bez powrotu. Sam przykład przytoczony tę prawdę stwierdził.

Ej bracia kochani! Wy których to hasło równości od kolegi użyte, wiem że nie obraża, zrzucicie z oczu zasłonę, a zobaczcie że to tu o to idzie, aby zrobiwszy króla bałwanem nieużytecznym i w narodzie ohydznym, wydrzeć z rąk jego tę tarczę opieki, którą dotąd słabszych, od gwałtu mocniejszych dzielnie i skutecznie zasłaniał. Chciało się paniętom zawsze przewodzić po województwach i powiatach; znaleźli sprawiedliwy odpór do szlachty równej sobie, wspartej opieką dobrego króla, dobrego obywatela. Trzeba więc tę opiekę oczernić, trzeba podać ją w podejrzenie, trzeba władzę królewską, już znacznie skróconą, do reszty zniszczyć, a potem dopiero pojechać po słabej szlachcie zniszczyć pomocy niemającej. Patrzcie bracia kochani, czego te ręce nie dokążą, które tron, na miłości narodu ugruntowany, tak ogromnie w tych dniach zatrzęsły; które króla obywatela i na tym sejmie doskonale od was poznanego portret, w tak ohydnych i ani z dostojnością urzędu, ani z poczciwością osobistego charakteru jego nie zgodnych kolorach, w oczach waszych malują; które święty całego narodu z nim związek portargać usiłują. Będąż świętsze, będąż silniejsze wasze prawa, wasze swobody, wasze bezpieczeństwo?

Rex datus oppressis in subsidium. Ta jedyna uciśnionego nadzieja i ucieczka: gdy za znikczemniem, obnażeniem, a bardziej całkowitem zniszczeniem królewskiej władzy i dostojenstwa zupełnie zniknie, do kogo się przyjdzie udać po zasłonę i opiekę od przemocy możnego? Pewnie do tego sądu, który będzie od paniąt przewodzących w województwie narzucony? Sąd taki zapewne napisze wyrok podyktowany przez twórcę i protektora swego. A król natenczas słaby i bezsilny odpowie płaczącemu: Płaczę i ja nad tobą; ale urzędnik który cię ucisnął nie był odemnie ustanowiony; ale pozwoliliście wydrzeć mi broń, którą za was wojowałem; ale teraz ja nie jestem królem, jest ich kilkunastu. Ci są waszemi panami, waszemi tyranami. Któż tu nie widzi, że w takim rzeczy obrocie, jużby nie nie zostawało, jak tylko albo uleść z podłością, albo się porwać z rozpaczą. Tę rozpacz już ja dziś w sobie czuję i

oświadczam się przed wami najjaśniejsze stany, że przewidując na co się w Polsce zanosi i co mnie samego spotkać może, jeżeli byłbym tak nieszczęśliwy, żeby się kto na moją osobę, na mój honor, na mój majątek, przemocą i gwałtownie targnąć odważył, nie uczyni tego bezkarnie, choćby był księżciem lub panięciem. A gdybym stał się ofiarą przemocy, znajdzie się w moim rodzie podłością nieskażonym, cnotliwa ręka, która się zapewne krwi mojej zemści, bez względu na osobę tyrana.

Lecz najjaśniejsze stany, mówiąc o losie ubogiej szlachty w izbie prawodawczej, nie mamyż jej zostawić innej zasłony od napaści i ucisku prócz samej rozpacz? Mamyż ją ogołacać z tej opieki, którą gorliwi przodkowie nasi w ręku królów złożyli. Nie zapewne najjaśniejsze stany! nie zgodzili się to z prawdziwą obywatelską cnotą i z tem światłem, które wam jasnie wskazuje, że interes prerogatyw królewskich z interesem bezpieczeństwa uboższych od możniejszych jest najściślejsem ogniwem połączony.

Stawam więc przy prerogatywach królewskich. Ich obalenie byłoby złamaniem przysięgi narodowej, byłoby zniszczeniem tego muru, który słabość od przemocy zasłania. Nie czuję się mocnym wotować na taką propozycją. Gdyby przychodzić miało do ostateczności, zdanie moje dzisiejsze będę się starał ile możności umieścić dla ostrzeżenia powszechności we wszystkich grodach, a dla mojego usprawiedliwienia wyjdę z izby z protestacją. Mam nadzieję że w licznej kompanii.

(Ze zbioru mów mianych na sejmie czteroletnim, tom XII, str. nie-liczbowana następująca po str. 254 i n.)

XLII.

M o w a**Ks. HUGONA KOLLĄTAJA****podkanclerzego koronnego**

na posiedzeniu sejmowem dnia 20 maja 1791 roku.

Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy!

Prześwietne rzeczypospolitej stany!

Podnosząc pierwszy głos mój w tej świątyni sławy, upadku i powstania narodu, nie wiem czyli mam zacząć od podziękowania waszej królewskiej mości za uszczęśliwienie ojczyzny mojej, czyli od oświadczenia najszczerzej wdzięczności, iż nie wprzód na tym stopniu *) postawić mnie raczyłeś, pókiś tronu twego nie wrócił do dawnej *Jagiellów* świetności, póki skonfederowane stany posług tronu najbliższych jasnymi nie określiły prawidłami, póki szczęście i swobody narodu polskiego, na cnocie, na zdadności ministrów ugruntowane nie zostały.

Błogosławiony czas, szczęśliwy obywatel, kiedy dobra osobistego od powszechnego ojczyzny szczęścia oddzielać nie potrzebuje, kiedy urząd sercu cnotliwego staje się dogodnym, a samo dopełnienie praw dzielną dla niego pobudką, aby od prawideł poczciwości nie odstępował.

Mamże waszej królewskiej miłości o mojem tylko mówić wyniesieniu? mamże o tem zapominać, że włożone na ministrów obowiązki, nie im, lecz ojczyzny poświęcają mię dobru.

Minał czas niesławy i poniżenia naszego, a z nim przeminęło ogromne niegdyś możnowładztwo, w którym

*) Na podkanclerstwie koronnem.

ministra rzeczypospolitej, tronowi i narodowi groźne, dzieliły między siebie władzę najwyższą wykonawczą, przeszkadzając temu, aby złączona pod jednym berłem, stać się nie mogła dzielną obroną całości państw rzeczypospolitej i swobody powszechnej. Dozwolił Bóg panowaniu waszej królewskiej mości po tylu wytrzymałych goryczach i klęskach oglądać dzieło uszczęśliwienia ojczyzny. Miałeś dotąd, najjaśniejszy panie! daną sobie od narodu koronę; lecz naród ten ciągiem wieków do nierządu przywykły, nie powszechnym swobodom, lecz przemożnych dogadzając ambicyi, zbyt długo opierał się cnotliwym zamiarom twoim, i własnemu szczęściu. Trzeba było wprzód skłonić rozdwojone umysły, trzeba było smutnem doświadczeniem przekonać się oczywiście, iż otoczeni na około najpotężniejszymi sąsiadami, jeżeli w dawnym trwać będziemy nieładzie, być musimy igrzyskiem ich wielkości, załatwieniem ich interesów, zgorzeniem całej Europy; trzeba, mówię, było tego wszystkiego, aby naród kochający swą całość i wolność, dopiero w 27 roku panowania waszej królewskiej mości oddał mu berło rządu, a dźwigając swobody powszechne, *oligarchii* położył koniec.

Winszuję sobie, że będąc od waszej królewskiej mości do *ministerium* powołany, w czasie tym, gdzie rzeczplta na nowo odradzać się zaczyna, mogę być wykonawcą cnotliwej woli króla, będąc oraz stróżem praw narodu.

Oświecenie powszechne, które wasza królewska mość w ciągu panowania swojego na cały naród rozszerzać starałeś się, zbliżyło nam rewolucyą w rządzie zupełnie słodką i nieuchronnie potrzebną. Dzieło to jest opatrnej ręki, iż wasza królewska mość doczekałeś się przyjemnego owocu tak długich trosków i tak usilnego starania. Oświecenie, mówię, powszechne rozszerzyło prawdę; panowanie jej nad umysłami obywatelów skłoniło ku jedności serca wszystkich. Błogosławieństwo nieba okryło całą polską ziemię, a wasza królewska mość uczułeś pociechę, której nie zna, tylko serce cnotliwe uszczęśliwienia ludu szukające.

Dopelniaj najjaśniejszy panie dzieła zbawienia narodu, które w ręce twoje litościwa powierzyła opatrzność. Niemasz już coby ci do szczęścia naszego przeskadzać miało. Prawo oddało ci losy tylu milionów mieszkańca polskiego. Prawo położyło granice władzy twojej, prawo dało ci wybór ministrów, zostawując, aby narodowi byli w odpowiedzi, ilebykolwiek rozkazów twoich słuchać nie chcieli, kiedy im głosem prawa rozkazywać będziesz.

Co ze mnie, gdy mi przychodzi zasiadać to miejsce, na którym wysługa poprzedników moich, wielkim owym cieniom nieśmiertelnej pamięci królów polskich do dzieł uczczęśliwienia powszechnego stawiała się pomocą, kiedy *Strzelecki* około założenia nauk z *Kazimierzem Wielkim* pracował, kiedy *Oleśnicki* dwa sarmackie, Polskę i Litwę pod *Władysławem Jagiełłą* w jedną łączył ojczyznę, kiedy *Tomicki* w ostaniem Prus złączeniu *Zygmuntowi I* służył, czuję z radością podniesioną duszę moją, iż następne po nas pokolenia, uszczęśliwionej teraz polskiej ziemi mieszkańcy, wspominając z błogosławieństwem imie waszej królewskiej mości, wiedzieć będą, że w tym czasie wskrzeszenia sławy narodu, i na mnie łaskawe obróciłeś względy.

Rzucając zasłonę na smutną przeszłość, dozwólcie, najjaśniejsze stany! dozwólcie wy wielkie dusze, które opatrzność przedwieczna mieć chciała sprawcami szczęścia powszechnego, abym wam rzetelne serca mego wynurzył czucie, abym wdzięczność moją osobistą łącząc z wdzięcznością narodu powszechną, uwielbienia waszego nie oddzielał od uszanowania, które najlepszemu z królów winien jestem. Szczęśliwe dla Polski hasło, przez które *naród z królem i król z narodem* ściśle zjednoczony, sprawę zbawienia ojczyzny uczyniło powszechną, tak dalece, że ją wam wszystkim przyznać, że każdemu z osobna za nią należy całym życiem dziękować.

Nie wątpisz zapewne j. w. marszałku sejmowy i konfederacyi koronnej, ile serce moje przejęte jest dla ciebie uszanowaniem i wdzięcznością. Cześć, którą tobie oddaję, jest czią winną ojczyźnie. Miło mi przed całą wyznać powszechnością, że jako prywatny, winien

ci jestem tyle, iż więcej człowiek człowiekowi winien być nie może; a ile sternikowi obrad terażniejszych, radbym w serce moje zjednoczył dług powszechności; bo pragnę, aby wdzięczność moja nie ustępowała wdzięczności całego narodu.

Lecz czemuż się wywdzięczyć może serce tak wielkiem szczęściem narodu zajęte, i tak niebezpiecznej oddane posłudze? Prawdo! jeżeli dzlelne twoje światło tyle dokazać mogło na umysłach prawodawców; jeżeli naród poddał się już świetnym twoim wyrokom; ty mi przewodniczyć będziesz w trudnej urzędowania mego powinności. Tobie od wczesnej młodości poświęcone życie, ofiaruję do ostatecznego tchnienia mego; na twoją boską świetność przysięgam królowi, i całemu narodowi, że cię na krok nie odstąpię, że ty będziesz postępowania mego prawidłem; a choćby zazdrość chciała mnie od ufności tronu i narodu oddalać, przyjmę dla prawdy oddalenie, i wygnanie nawet z ojczyzny z *Arystydem*; choćby zawziętość z życia mego ofiary żądała, przyjmę dla prawdy śmierć z *Focyonem*; choćby uprzedzenia opinii dla swych własnych korzyści rzucając na mnie czernidła, zgubą moją nasycić się pragnęły, przyjmę ją dla prawdy z *Sokratesem*. Nareszcie, jeżelibym żyć musiał w czasie takim, gdzie obłuda swemi podstępami chciałaby się okryć przed oczyma powszechności prześladowaniem osoby mojej, zniosę spokojnie prześladowanie, opuszczę wszystko, i zostanę przy samej prawdzie, bo mam przed sobą wysokie prawidło boskiego mego prawodawcy, który opowiadał prawdę, i nazywał się prawdą.

W tem szlachetnem uczuciu, na jakie dusza wolnego obywatela zdobyć się mogła, zaręczenia moje Bogu i ojczyźnie niosąc, dozwól wasza królewska mość, abym dobroczynną jego ucałował rękę.

(Mowa ta, czasu swego i osobno ogłoszona, znajduje się na czelu *Mów Ks. H. Kollątaja na sejmie r. 1791*. Warszawa 1791 8vo str. 212.)

XLIII.

PRZEMOWA**Ks. HUGONA KOLLĄTAJA**

do prześwietnej deputacyi dla ułożenia projektu konstytucyi rządu polskiego od sejmu wyznaczonej r. 1790.

Uiścili się życzenia całego narodu, już jest wyznaczona deputacya do napisania konstytucyi rządu naszego, która będzie sławną epoką kończącego się ośmna, stego wieku, jeżeli nam przywróci rząd dobry, jeżeli człowieka wróci człowiekowi, jeżeli prawa natury osobistej, ruchomej i gruntowej każdemu upewni, jeżeli człowieka wyjmie od ludzi a podda prawu, jeżeli prawo wydobędzie z prawdziwych jego źródeł, to jest sprawiedliwości naturalnej, jeżeli nakoniec cały naród ubezpieczy od przemocy wewnętrznej i obcej. Tego to wyciąga po was cała powszechność zacni mężowie! Podjęliście się dla narodu najistotniejszej usługi, dzieła które wam ma zjednać w odległej potomności błogosławieństwo ludzi, co tę wolną ziemię posiadać będą. Urzędowanie wasze jest najwyższe, jest najokazalsze; przechodzi swą wielkością i ozdobę majestatu, i sławę bohaterów, i litość dobroczyńców, którzy przytomną tylko wspierają nędzę. Prawodawca panuje równie nad królmi, jak i ludem, rozkazuje najodleglejszym pokoleniom, duch jego rozumu i serca kieruje władzą wykonawczą po wszystkie wieki, zły lub dobry los narodu jest jego dziełem, pomyślność lub niepowodzenie wojny, swoboda lub ucisk, obfitość i bogactwa lub nędza, są skutkami praw jego; zgoła szczęście i nieszczęście powszechne wypływa jako z jedyne go a prawdziwego źródła swego, z dzieła prawodawców narodu. Tak szlachetna posługa dla swej ojczyzny powinna podnieść usze wasze wyżej na d wszystkie przeszkody; powinna

je złączyć z prawdą, z tem to przedwiecznem bóstwem, z którego litościwych rąk cała natura nieodnienne dla siebie zyskała prawa. Wy macie być tłumaczami świętych jego ustaw, wy macie przepisać sobie za prawo działań waszych prawdę, a z tą, jak z zapaloną pochodnią szukać praw człowieka, praw społeczności, praw narodu waszego. Nie obawiajcie się żadnych w dziele przedsięwziętem trudności; prawda gdy ją szczerze narodowi pokazywać będziecie, jest to ten święty ogień, który natychmiast i do rozumu, i do serca ludzkiego przenika. Niemasz mocy, któraby się jej oprzeć na zawsze zdołała, pierzcha przed nią obluda i przesąd, a tyle tylko nad nieszczęśliwym dokazuje ludem, ile przed nim prawdę ukryć zdoła. Nasiona wyroków tego świętego bóstwa znajdują się w sercu każdego człowieka, i aby miały wzrost przyzwoity, nie trzeba na to gwałtownego przymusu, nie trzeba miecza i przelewu krwi ludzkiej, dość jest, aby człowiek wrócił się do siebie samego, ażeby rozważył swoje potrzeby, a natychmiast pozna, i prawa sobie należyte, i te na których drugim zależy sprawiedliwość, i te, które są owocem dobroczynności. Nie lękam się przeto o człowieka i jego społeczność, ale zastanawiam się nad wami samemi mężowie wybrani! staje mi albowiem przed oczyma los tych, którzy kiedykolwiek chcieli być prawodawcami ludu.

Miara oświecenia we wszystkich wiekach, była miarą prawodawstwa złego lub dobrego; lecz podanie prawa ludowi we wszystkich narodach i wiekach, było zawsze różne; jedni używali do tego obludy, narzędzia, które jest źródłem ohydy i ucisku narodu ludzkiego; drudzy szli otwarcie niosąc w ręku swoich prawdę. Obluda potrzebowała zawsze wprowadzać w błąd ludzi, a jeżeli ten nie wystarczał na przytłumienie prawdy, brała w ręce miecz, i rozlewając krew ludzką, starała się pierwiej uczynić człowieka niewolnikiem, niżby on zdobył się być posłusznym jej prawu. Te to są źródła despotyzmu, pod którym zgnębiona jęczy ludzkość; te powszechne nędzy i ucisku przyczyny. Obludnik przez niezliczoną wieków osnowę, był zdolnym poddać ludzi srogiej a nieprawej jednego woli; lecz prawodawca prawdy nie

potrzebował nigdy uzbrajać się przeciwko człowiekowi, dla którego uszczęśliwienia pisał prawa; przeciwnym wcale idąc sposobem, nie lud którego pragnął uszczęśliwienia, lecz siebie na prześladowanie i na tysiączne wystawiał pociski. Wyższy nad siebie samego, pogardzający srogością i obłudą tyrana, potrafił uszczęśliwić ludzi i ich potomność; lecz tak świętego i prawie boskiego dzieła inaczej skutecznić nie zdołał, tylko ofiarą siebie samego. Tą drogą szedł w Europie *Sokrates* nauczyciel obyczajów ludzkich, tą *Chrystus* w Azji bohater prawdy, prawodawca i zbawiciel całego świata. Uległ człowiek pod obłudą i zemstą zabobonu greckiego, ale filozofia stała się nauką wszystkich narodów, regułą obyczajów, wzorem praw; ale krzyż jego zdobi dotąd korony i ołtarze. Takie są nagrody prawodawców prawdy, temi drogami przechodzi ona do serc ludzkich; niemasz gwałtu, niemasz siły, niemasz przebiegłości w rozumie, któraby się jej nazawsze oprzeć zdołała. Ten atoli który się podobnej nagrody lęka; ten, który drogą obłudy lub oszukania chciałby ją ludziom podać; ten, któryby drogą przymusu i przelewem krwi chciał je w serca ludzkie wrażyć, nie jest jej godnym. Bo któkolwiek człowieka nie chce mieć tem czem go natura mieć chciała, ten nie jest wart być ani prawodawcą, ani nauczycielem ludzi.

Mężowie wybrani! oto jest wzór dla was, oto jest droga, którą do nieśmiertelności imiona wasze odniesione być mają, macież w sobie tyle męstwa? czujecież w sobie tyle odwagi, abyście być mogli godnymi podać prawdę narodowi polskiemu? Nie oglądajcie się na współczesnych; nie ten to zepsuty wiek ma błogosławić imiona wasze; wy owszem macie wydać walkę uprzedzeniu i obłudzie, wy macie przywrócić sprawiedliwość, wy to powszechne chaos urządzić, a zatem wy winniście zupełnie przygotować się przeciw potwarzy, nienawiści i zemście, które interes prywatny, zepsucie serc ludzkich, znarowiona zuchwałość przeciw wam wywierają zechce. Nie lękajcie się bynajmniej, że prawa wasze wzgardzone, lub odrzucone zostaną. Prawda mieć będzie swych zwolenników, rozejdą się oni po całym narodzie, zaniósą

ją pod strzechę uciśnionego i wzgardzonego człowieka, czas dokaże reszty; do was należy nie odstępować prawdy, ani myśleć o tem, jakimi drogami to święte bóstwo panować zacznie nad całą narodu powszechnością. Ufam przeto, że w przepisie praw waszych nie będzie miała miejsca ani chytra obluda, ani podła bojaźń, ani tem bardziej niesprawiedliwość na prywatne korzyści względna. Człowiek i jego bezpieczeństwo, obywatel i jego szczęśliwość, ojczyzna i jej całość, będą jedynem prawidłem robót waszych.

Ale rostopność, najszlachetniejszy rozumu ludzkiego przymiot, skutek obszernej wiadomości i długiego doświadczenia, zastanawiać was podobno będzie nad tem, iż jeszcze nie przyszła pora, ażeby w całej zupełności odkryć można prawdę narodowi polskiemu. Lecz taż sama rostopność nigdy tak rozpacznych myśli przypuszczać nie dozwala; jej wysługa w prawodawstwie potrzebna jest tylko do wynalezienia sposobu, jak ma być prawda ludziom podana, nie zaś do tego, aby ją przed nimi do czasu taić, lub przez wzgląd na uprzedzenia łamać prawa sprawiedliwości i ludzkości. Nie masz czasu, ani względu na czas, w którymby się godziło prawa człowieka gwałcić, lub zgwałconych nie powrócić. Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym; nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem. Żadne więc prawodactwo nie powinno przemileczać praw człowieka, żadna społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi. Takowa rostopność, alboby się nazywała niesprawiedliwością, albo bojaźnią. Mówić albowiem, że lud nieoświecony nie może mieć w całości praw sobie wróconych, jest mówić przeciw regułom rostopności i słuszności; bo niemasz żadnego przypadku, wyjąwszy niedoleżność lat i zmysłów, w którychby człowiek mógł utracić prawa swoje. Małoletni nawet i szalony, jest pod opieką dobroczynności ludzkiej, a sam tylko zbrodzień może być niewolnikiem społeczeństwa. Los, który człowiekowi opinia zdarza, jest dziełem przypadku, czucie serca jest skutkiem praw jego przyrodzonych. Ktokolwiek na nieoświeconego człowieka jarzmo niewoli

wkładać usiłuje, niech się wróci do serca swego, niech pomyśli, że gdyby przypadek jego samego w liczbie pospółstwa umieścił, pozwoliłżeby na odjęcie praw sobie przyrodzonych? na odjęcie bezpieczeństwa swej osoby i swego majątku? Alboż możemy mówić, że stan szlachecki, któremu nietylko wolność, ale nawet i równość w rządzie prawa polskie zabezpieczyły, jest powszechnie oświecony? Cóż są te świetne imiona, których potomstwo na zagonie nieużytecznej ziemi, lub na czynszu u majątnych pożywienia szukać musi? Nędza ich, jest świadectwem nieoświecenia, a wolność wpływania w rząd kraju jest i była zawsze igrzyskiem przewodzącego możnowładztwa. Taka więc rostopność, która praw ludzkich człowiekowi wrócić nie chce dla tego, iż nie jest oświeconym, byłaby równie srogą i niesprawiedliwą, jak owa, któraby wydzierała ubogiemu szlachcicowi swobodę obywatelską, dla tych samych przyczyn.

Nie sama prawda Polska tej dopuszcza się niesprawiedliwości. Państwo moskiewskie, Czechy, niektóre prowincje francuskie i hiszpańskie, zachowały jeszcze względem pospółstwa równą gwałtowność. Wyspy francuskie, osady holenderskie i angielskie, obchodzą się w sroższy nierównie sposób z Murzynami, tymi to nieszczęśliwymi dwóch części świata obywatelami, w których łzach skropione produkta służą wykwintnym Europejczykom za przysmak i wygodę. Lecz możnaż niesprawiedliwością innych krajów i zadawnionem uprzedzeniem usprawiedliwiać gwałt prawu natury? Możnaż przytłumiać zgryzotę sumnienia w tak widocznej niesprawiedliwości wyrażonej naturze ludzkiej? Niedosćże dla nędzy pospółstwa, iż są wystawieni na chciwość panów i srogość bezprawia? Trzebaż jeszcze, aby byli igrzyskiem *sofismatów*, i ofiarą niesprawiedliwości? Nie mogą pojąć jak p. *Linguet* ważył się pod kwestyą poddawać tak wielką materyą, i utrzymować niewolą legalną pospółstwa, równając ludzi z zakupionemi bydłety, których dobry byt całą właściciela posiada troskliwość. Filozofowie! wy, którzy przesładujecie fanatyzm, którzy piszecie naprzeciw wielorakim srogościom od fałszywego lub przemijającego wyrządzonym zapału; czemuż tak

mało piszecie naprzeciw niewoli legalnej równych wam ludzi? Czemu naprzeciw tak wielkiej niesprawiedliwości, jaką człowiek człowiekowi za pomocą prawa wyrządza, nie powstajecie? Cóż to jest poddany czyjekolwiek włości? Jak go uważać należy w porządku przyrodzenia, względem którego równymi wszystkich mieć chciała opatrność; czy biały, czy czarny niewolnik, czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy, człowiek jest i w niczem od nas się nie różni. Czy w Europie, czy w której innej części świata, równym jest obywatelem ziemi, i śmiało do każdego z owemi u Terencyusza odezwać się może słowy: *Homo sum, humani nihil a me alienum puto*. Ty! który mnie swym pragniesz mieć niewolnikiem, spojrzij na mnie i na siebie, przypatrz się, jeżeli mnie w czemkolwiek natura różnym od ciebie mieć chciała: *homo sum*. Ty! który obstajesz za wolnością, weź na uwagę twoje i moje czucie, bierz miarę z siebie samego, i zawstydz się sam w gruncie serca, że w tej ziemi, pod tym rządem, pod którym wolność dla siebie ubezpieczasz, mnie niewolnikiem mieć pragniesz: *humani nihil a me alienum puto*. Jeżeli praca, która mnie bliżej z ziemią związała, jeżeli nędzne wyżywienie moje, zbytkom i świetności twojej dostarczało, winienesz mi za to wdzięczność i sprawiedliwość, a jeżeli mi niewolą odpłacasz, nie ja, lecz ty nie jesteś człowiekiem. Jesteś poczwara natury ludzkiej, przytłumiłeś w sobie głos rozumu i czucia, a wydarłszy wolność równemu sobie jestestwu, będziesz albo twych własnych passyj, albo tyrana niewolnikiem.

Nędza ludzi rośnie w stosunku do ich niewoli; rzeczpospolita nie cierpi panowania szczególnego ludzi, w monarchii jest tylko jeden panujący, lecz w arystokracji feudalnej, każdy prawie chłop ma osobnego despotę. Jakiegoż u nas pragniemy rządu? Chcemyż prawdziwej rzeczpospolitej, czy możnowładztwa? Chcemyż Polsce wrócić wolność, czy tylko niektórym familiom, nad resztą niewolników panującym? Uczyńmy co chcemy, sama natura pomści się na nas tak widocznej niesprawiedliwości. Pospólstwo będzie naówczas, jak jest do-

ład, rzeczą dziedziców, lecz szlachta będzie niezawodnie pospółstwem, a te same *sofismata* których naprzeciw własnemu sercu używamy dzisiaj dla przytłumienia głosu prawdy, służyć będą chciwym sąsiadom do czynienia nas niewolnikami. Rzekną oni: „Polacy są narodem barbarzyńskim, nie umieją się między sobą zgodzić, nie umieją być prawu posłuszni, nie umieją dla siebie ustanowić pewnej konstytucyi rządu, pragną wolności, a nie znają się na niej, są despotami nad pospółstwem, a nie chcą nad sobą żadnego znosić panowania; pijaństwo, przekupstwo, podłość, zemsta, lekkomyślność rządzi ich obradami, a zatem nie warci są tej wolności, którą posiadają. Dali już z siebie dowód, że w oderwanych prowincjach umieją być niewolnikami, należy więc uczynić ich takimi, jakimi być mogą, bo ta ziemia miliony niewolników w sobie żywi, a mała tylko garstka nierządną utrzymuje się arystokracją¹⁾.“ Byłżeby taki monarcha, albo jego minister sprawiedliwy, któryby nam tak złośliwe i pełne pogardy czynił zarzuty? Nie dojąłżeby do żywego każdego z nas czuciu? Któżby zniósł tak poniżającą hańbę? A przecież niesprawiedliwość w ten sposób narodowi polskiemu wyrządzona, w niczemby się nie różniła od tej, którą my równym wyrządzamy ludziom.

Człowiek wolny zaostrza w sobie dowcip, krząta się ochotą około swych potrzeb; niewola odbiera mu dar pojmovania, myślenia o sobie i o innych. *Kiedy Jowisz, mówi Homer, przepuszcza na człowieka niewolę, odejmuje mu natychmiast rozumu; i w samej rzeczy, tępość i niedołężność przydatniejsza jest nierównie do znoszenia nędzy. Niebo używa jej niewolnikowi, jako potrzebnego w takim stanie daru. Jakże przyganiać chcemy pospółstwu poddanemu, kiedy te wszystkie zarzuty, są naturalnym, że tak powiem, skutkiem ich nędzy i*

¹⁾ Tak przykre zarzuty znajdują się w dziełach Fryderyka II króla pruskiego, w Berlinie wydanych roku 1788. Zdanie tak wielkiego króla świadkiem jest, jaką o nas mają opinią obce mocarstwa, i tej opinii nie poprawić nie może, tylko oddana sprawiedliwość ludziom przez dobrą konstytucją rządu.

niewoli? Alboż z niemi porównać nie możemy bytu i zdatności ludzi wolnych, których pomimo konstytucją rządową, w wielu znajdujemy prowincjach? Alboż porównać ich nie możemy z nami samemi? Ludzie są tak jak i my, będą tem, czem jesteśmy, jeżeli będą wolnymi.

Obywatel genewski pisząc o stopniach przyprowadzania do wolności pospólstwa naszego, uwiódł się uprzedzeniem, które w umysł jego wraziły przekładania *Wielohurskiego* kuchmistrza litewskiego; wystawiał on sobie w pospólstwie naszym barbarzyńców tak, jak nam go wystawiają komisarze lub dzierżawcy. Lecz jakież stopnie konwencya przypuścić może tam, gdzie ich natura, gdzie prawo boże nie przypuszcza? ¹⁾

Człowiek, który się nie dopuścił przestępstwa, nie może być na moment niewolnikiem. Należy ludziom oddać wprzód, co mają spólnego z nami; a dopiero wolno nam będzie przystępować do układu rządu i do warunków społeczności. Ledwie pojąć można, żądał człowiek,

¹⁾ Lubo przestępstwo zawsze jest rzeczą niesprawiedliwą, znośniej jednak widzieć przestępstwo w człowieku jak w prawie; mniejby dziwiła niesprawiedliwość którą człowiek bliźniemu wyrządza, jak kiedy samo prawo dopuszcza niesprawiedliwości. Ktokolwiek zna dobrze naród polski, i sposób obchodzenia się panów z rolnikami, ten przyzna, że *wyjęwszy rzadkie przypadki, lud nasz więcej znajduje sprawiedliwości w sercu właścicielió w ziemi, niż w prawie polskiem; a przecież kto się nad tem z uwagą zastanowi, trudno mu jest nie zadziwić się, że władza prawodawcza pomimo nawet osłodzone obyczaje w właścicielu, nie śmie wymazać z ksiąg prawa wszystkich niesprawiedliwych ustaw, prawom człowieka zupełnie przeciwnych, czyniących nam zakałę w obliczu całej Europy. Jeżeli podchlebiamy sobie, że przez wolność *emancypacyi*, lub nadania wolności, oddamy sprawiedliwość ludziom, i zmażemy wstydliwą legalnego despotyzmu ohydę, bardzo się w tem mylimy; niemasz na to żadnego środka, tylko wrócić koniecznie prawa człowieka ludziom. Ustawa o *emancypacyi* byłaby tylko dowodem, że wolno jest odebrać człowiekowi prawa jego; wszak duch jej nie inny jest, tylko ten: *Człowiecze! nie byłeś moją rzeczą, być nawet nie mógłś, jednakowoż podług prawa polskiego, mógłś cię na mój użytek, jak chciałem, obrócić, lub komu innemu darować; bo prawa polskie przepisały, że jesteś moją własnością, odtąd więc daruję cię tobie samemu.* Albo: *Człowiecze! gwałciłem dotąd prawo natury w osobie twojej, mógłś nawet dozwolić komu innemu aby go na tobie gwałcił, teraz ci go wracam.* Prawo więc o *emancypacyi* daje do zrozumienia, iż wolno gwałcić prawa ludzkie; iż ten, który ich nie gwałci, czyni łaskę człowiekowi; a zatem jest najwstydlivszą w prawodactwie maxymą.*

który się co moment skarży na swoją niedoleżność, z tak wielką łatwością źle używa mocy przemagającej nad innymi. Lecz jeżeli trudna jest do pojęcia ta niesprawiedliwość między człowiekiem a człowiekiem, trudniejsza jest nierównie, gdy jej dostrzegamy w prawodawctwie społeczności wolnej. Nie bierzmy miary z naszymi, którzy prawie powszechnie wolności naszej na źle używamy. Nie ten to święty nieba dar, własny stworzeniu rozumnemu, przyczyną jest nieszczęśliwości powszechnej. Myśleć albowiem, że wolność jest nieszczęściem człowieka, jest to grzeszyć przeciw naturze i opatrnej ręce, która go wolnym mieć chciała. Zła konstytucya rządu sprawiła, iż stawszy się niewolnikami anarchii i nieładu, oddaliliśmy się od szczęśliwości narodom wolnym przyzwoitej. Nie masz narodu, któryby nie był pokoleniem jakiej pierwiastkowej familii; nie masz rządu, któryby nie był dziełem jednego prawodawcy. Kto pierwszy utworzył postać złego rządu w krajach polskich, ten był przyczyną ciągłego nieszczęścia i nieładu; kto chce wrócić temu narodowi szczęśliwość, powinien mu przepisać doskonałą konstytucyą wolnego rządu. Widzimy to oczywiście, że w krajach naszych nie mogło się długo utrzymać absolutne panowanie. Monarchowie polscy nie byli ani tyranami, ani gwałtownymi despotami. Każdy z królów pomnażał swobód dla narodu, prawa cywilne pełne są umiarkowania i łagodne w sankcyach. Winowajca idzie dobrowolnie do więzy i tam bez straży odsiada naznaczone sobie więzienie. Lecz na nieszczęście! lubośmy mieli najlepszych królów, nie mieliśmy dotąd dobrego prawodawcy, któryby wszystkich ludzi zrobił uczestnikami wolności i jej obrońcami. Dla tego też straty państw naszych nigdy odzyskane być nie mogły, bo miliony utraconych obywatelów składały się z niewolników, którzy w odmianie panowania, nie znaleźli odmiany losów swoich. Któżby temu wierzył, że państwa tak obszerne, jak np. Galicya, Lodomerya z księstwem Zatorza i Oświęcima, jak cała Białoruś, jak Prusy zachodnie, bez wystrzelenia broni, bez zdobycia pałazsa, pójdą pod panowanie obce, — kiedy Holandya, kraj lichy i mały, przeszło czterdzieści lat o wol-

ność, swobody swoje, mocnym opierała się uzurpatorom. Naród Batawów był zawsze narodem wolnym, a w Polsce jest tylko wolnym szlachcic. Najmniejszy despota silniejszym jest przeciwko takiemu narodowi, bo w nim tyle tylko liczyć można ludzi wolnych, ile jest szlachty; szlachty zaś we wszystkich rzeczypośpolitej państwach, rachując bogatego i ubogiego, niemasz sto tysięcy. Cóż to jest za naród? w którym dorachować się nie można sto tysięcy familij, mających prawdziwy interes o konstytucyą rządową? Reszta ludzi, są to niewolnicy, których ojczyzna nasza przez żaden sposób obchodzić nie może, względem których wszelki inny rząd jest zupełnie obojętny. Niech się nad tem zastanowi każdy, komu jest miła wolność, niech zadrży nad losem swoim ten, kogo nie porusza los nędznego pospółstwa; a jeżeli mu przyjemną jest swoboda i wolność narodu, niech się śpieszy jak najrychlej przyczynić jej rąk do obrony, niech ją wraża do serc najuboższych ludzi, niech ją zrobi interesem powszechnym dla wszystkich. Niewolnik nie da jej wsparcia! Uciśniony i wzgardzony człowiek wszelki rząd zarówno przyjmie, nędza zatłumi w sercu jego głos czucia, a niedostatek przynagli do tego, aby za kawałek chleba, który potem i łzami skrapiać musi, z ochotą oddał kark swój w jarzmo niewoli, i grzbiet pod smaganie, dopuszczając zaślepionej zuchwałości, aby się nad jego znęcała potrzeba.

Płci piękna! i wy matki wolnych Polaków! które się poruszacie do łez, spoglądając na nieszczęśliwe w trajedyach widoki! Oto jest najrzewliwszy obraz wartujący czucia waszego. Nędza uciśnionego ludu stawia się przed waszemi oczyma; ratując ją, nakłońcie do litości i sprawiedliwości serca prawodawców; niech jak najrychlej zmażą tę wstydliwą hańbę w prawach naszych, niech przyczynią jak najprędzej obywatelów, a tem samem i obrońców tej nieszczęśliwej ojczyźnie; niech przez oddanie sprawiedliwości uciśnionemu ludowi, przebłagają groźne nad nami niebo.

Lecz nie lepiejże wprzód oświecić pospółstwo, aby go przysposobić rostopnie do przyjęcia świętego wolności daru? Nie lepiej, odpowiadam; owszem, byłby

to najsroźszy prawodawca, któryby oczekiwał oświecenia ludu dla powrócenia mu wolności. Niemasz nic straszniejszego w naturze ludzkiej, jak oświecony niewolnik; czuje on wtenczas cały ciężar niesprawiedliwości, który go uciska, a nie myśląc o niczem więcej, jako o przywróceniu sobie praw przyrodzonych, obraca do tego cały rozum, aby się mógł zemścić na tym, który dziedzictwo jego dotąd niesprawiedliwie posiadał, zapala swe serce, aby się zdobyć mogło na najsroźsze sposoby zemsty. Niechaj nikogo nie zadziwia okrucieństwo ludu, o którym albo się nam czytać, albo słyszeć zdarzyło; bo plód, którego ojcem jest ucisk a matką niewola, musi przechodzić jadem i srogością wszystko to, cokolwiek na umyśle wystawić sobie możemy drapieżnego i zabijającego. Spieszmyż się wrócić ludziom, co im natura ubezpieczyła; oświeceni sami sobie odbierają, a nieoświeceni będą narzędziem obłudnika i despoty do wydarcia swobód naszych; im mniej zaradzić temu w dzisiejszej rewolucyi zechcemy, tem pewniejszymi być możemy, że albo my, albo nasze potomstwo stanie się ofiarą rozpacz i zemsty ludu. Niech każdy rozważy postać narodu polskiego, za Mieczysława II, za Jana Kazimierza, za dni naszych; srogość miecza przytłumi tylko wkorzenioną w pospólstwo niechęć, lecz jej nigdy ugasić nie zdoła. Im skromniejszy, im w głębszem milczeniu westchnienia swoje podnosi ku niebu niewolnik, tem okrutniejsze gnieździ w swem sercu czucia, aby przy zdarzonej porze wywarł całą srogość na nieprawego swej wolności uzurpatora. Alboż nie wiemy, co się stało we Francyi? Ogień ten rozpala się już po tej stronie Renu, gazety roznoszą go po całej Europie, a zapal jego tam jest najpewniejszy, gdzie niewola dostarczać mu będzie obfitej materyi.

Nie ludźmy się wzrastającą siłą wojska naszego! Któż na tem zyskał, że rolników do szczętu wytępiął? Co warta nasza ziemia, bez pracowitej ich ręki? Co znaczyć będą nasze bogactwa, przy wytępionej ludności? Gdyby ojcowie nasi poddali się byli wyrokowi prawdy, gdyby traktat hadziacki i prawa ludzi a całość zachowane zostały, — Ukraina po obie strony Dniepru byłaby dotąd własnością rzeczypospolitej, a religia dyzu-

nitów byłaby narzędziem przysposobienia innych słowiańskich narodów pod słodkie wolności panowanie.

Ale nie na tem dosyć; rostopność woła na nas, abyśmy ubezpieczywszy ludzi, upewnili prawa wszystkich właścicieli ziemi. Dziwujemy się nędzy miast naszych; nie mamy żadnego, któreby kwitnącym stanem zrównać się mogło z obcemi. Czemuż? bo właściciel ziemi miejskiej nie nie znaczy w rządzie naszym, tak jak rolnik w prawach człowieka. Trzeba więc, żebyśmy raz na tę niezawodną przystali prawdę, iż chcąc przeciąć drogę uzurpatorowi do jedynowładztwa, nie ma na to innego sposobu, tylko abyśmy we wszystkich klasach ludzkich przecięli potrzebę łączenia się z uzupartorem. Cóż będzie mógł naówczas zuchwały *Sylla*, lub chciwy despotyzmu król, gdy znajdzie cały naród polski obdarzony swobodą? Lud wolny nie wyciągnie do niego rąk po swoje prawa; mieszczanin, będąc współrządcą i współprawodawcą, nietylko wzgardzi, ale nawet ściagać zechce tego, któryby mu swobody jego odbierać usiłował; ojczyzna będzie wtenczas powszechną wszystkich matką. Miliony rąk swobodnych, bronić jej zawsze gotowe, składać będą krocie milionów na jej potrzeby, a szlachcic wyniesiony nad inne stany, uczuje dopiero prawdziwą swą wielkość, nie tylko dla tego, że ona jest zakładem cnoty poprzedników jego, ale że jest składem sprawiedliwości, którą on ludziom narodu polskiego, którą stanom rzeczpospolitej oddał. Gdyby litościwa opatrność pozwoliła wiekowi naszemu tak szlachetnych rozumu korzyści, naród nasz przewyższyłby sprawiedliwością wszystkie inne, które kiedykolwiek na tym okręgu ziemi zostawały! Szlachcic polski wziął wolność z rąk królów bez przelania krwi i morderstw iudzkich; szlachcic oddałby ją człowiekowi bez żadnego wzburzenia i okropnych rewolucyj. Szlachcic stał się prawodawcą za dobrowolnem zezwoleniem monarchów polskich, szlachcic podzieliłby się tą władzą ze stanem miejskim przez miłość swej ojczyzny, przez chęć ocalenia tej ziemi. Cóż może być wspanialszego, jak prawy związek ludzi wolnych przez konstytucyą rządu, na ocalenie i swych swobód i swich granic?

Nie rozumiemy, że mówiąc za wpływaniem miast do rządu i prawodawstwa, mówi się o rzeczy nowej, o rzeczy obcej, o rzeczy z dawnym rządem królestwa polskiego niezgodnej. Najmniej znającemu prawa nasze, stanie natychmiast przed oczyma rząd szczególny miast polskich zupełnie wolny, rząd w niczem stanowi szlacheckiemu niepodległy. Kto ma swój osobny sąd, kto tak do sądu, jako i do rządu wybiera z pomiędzy siebie osoby, ten nietylko formuje oddzielny od reszty ludzi stan, ale nadto w takowym stanie jest zupełnie wolny. Z tej strony wszystkie miasta polskie prawie są więcej wolne, niż może być którykolwiek powiat lub ziemia. Bo mieszczanie mają swoje obrady i sądy składowane przez dobrowolny wybór, mają swoje *plebiscita*, mają nawet prawo miecza, i w niczem co do rządu szczególnego nie dependują od stanu szlacheckiego. W czemże je późniejsze skrzywdziły prawa? Oto w tem, co od samego początku źle było ustanowione. Póki królowie dziedzice nakazywali zjazdy, posłowie czyli reprezentanci miast mogli się łatwiej przy swych prerogatywach utrzymać; lecz jak tylko dziedzictwo państw rzeczypospolitej z rąk królów w ręce obywatelów przeszło, a stan szlachecki nad wszystkie inne wygórował stany, osiadłszy na samym tronie Piastów i Jagiellów, umiał często bardzo pogodzić pychę z nędzą i podłością, lecz nie umiał znieść mieszczanina zasiadającego z sobą obok na obradach publicznych. Gdyby więc od początku ustanowienia rzeczypospolitej były dla tych dwóch stanów oddzielne izby, nigdyby ani miasta, ani ich prerogatywy do upadku nie przyszły. Szlachcic polski z tą samą obojętnością spoglądałby na izbę miejską, z jaką dziś spogląda na sądy grodzkie i ziemskie i na magistrat najmniejszego wolnego miasteczka; z taką spokojnością widziałby obieranych posłów z miast do izby miejskiej, z jaką dziś spogląda na elekcyą podkomorzego którejkolwiek ziemi i na elekcyą prezydenta lub burmistrza któregośkolwiek miasteczka. Ze miasta nasze miały swoją część w obradach i wyrokach najwyższej władzy, tego im nikt zaprzeczyć nie może, ktokolwiek zna historią dziejów narodu i zbiór praw

naszych. Że wpływanie miast do rządu najwyższego w kraju przykładało się do ich szczęścia i powszechnego dobra, to łatwo każdy pojąć zdoła, kto potrafi uczynić różnicę między dawnym a teraźniejszym stanem miast naszych. I w samej rzeczy, nigdyby kraj nasz na tyle nieszczęśliwości wystawionym nie był, lub przynajmniej nigdyby tak sromotnie nie upadł, gdybyśmy byli nie zmniejszili liczby ludzi interesowanych do konstytucyi rządowej; nigdybyśmy zaś byli nie zmniejszili, gdyby nas początkowe prawa uchroniły od emulacyi w stanach. Ambicya chciała tylko dla siebie dystynkeyi; lecz myśleć nie mogę, żeby chciała nieszczęścia ojczyzny. Gdyby był mieszczanin w osobnej izbie o losie spólnym zaradzał, nie mielibyśmy późniejszych konstytucyj, krzywdzących prawa stanu miejskiego i dobro narodu. I toć to jest, co na wspomnienie Zamojskiego żal obudza! który przyłożywszy się zupełnie do ustanowienia dzisiejszej rządu formy, cały majestat jego przelał w stan szlachecki, i przez wygórowane możnowładztwo, przytępił do reszty ducha wolności w innych stanach. Szlacheć od owego czasu sam jeden stał się prawodawcą, posiadał dożywotniem prawem królewskie włości. Najpiękniejsze części Polski, jakie są miasta królewskie przez lud wolny osiadłe, stały się obrzydliwą pustką, a starosta podług późniejszych praw zrobił się ich sędzią i zdziercą. Przyszło do tego nakoniec, że co królowie dziedzice z największym kosztem dla wygody i ozdoby kraju w miastach zaprowadzili, tak z strony ludności, manufaktur i fabryk, jako też z strony zamków, murów i fortec, to wszystko starostowie rozproszyli, spustoszyli, zniszczyli tak dalece, że gdyby nam jedynie szło o dźwignienie tych szanownych pustek, wcaleby nie było około czego zaradzać; te albowiem łakomstwo od dawna zniszczyło, czas w wielu miejscach z ziemią zrównał i ślady nawet zatarł. Lecz gdy nam idzie o ocalenie swobód krajowych, o uratowanie ojczyzny, która ma być składem wolności ludzkiej, istotną jest każdego czulego potrzebą, aby jak największą pomnażał liczbę osób interesowanych do utrzymania konstytucyi rządowej.

Niech nas w tej mierze próżna zazdrość ani fałszywe uprzedzenie nie ludzi; wolność jest to przymiot wrodzony każdemu człowiekowi, jest to święty ogień, który bardzo prędko daje się uczuć w sercach ludzkich i potrafi zapalić je do najtrudniejszych dla ojezyny przedsięwzięć. Przypomnijmy sobie czego Gustaw Waza dokazał w Szwecyi, czego dokazało pospólstwo w rzeczypospolitej genueńskiej, wtenczas gdy upodlone możnowładztwo gotowało się przyjąć kajdany niewoli. Doświadczy tego i naród polski, doświadczy stan rycerski, ile zdoła wzmocnić upadające rządu wolnego siły, jeżeli jak najrychlej starać się będzie o przyłączenie do obrad i rządu ogólnego obywatelów miejskiego stanu. Obumarła prawie wolność, uwikłana w nieladzie i anarchii, nabierze natychmiast świetnego lustru, właśnie jak dogorywająca lampa, do której nowego przydadzą oleju. Ktoby mi to dał, ażeby każdy nieuprzedzonym umysłem chciał rozebrać tak wielkie korzyści z przyłączenia do rządu krajowego rzeczonoego stanu! Jakażby radość nie opanowała natychmiast serca tych obywatelów! jakaż wdzięczność nie łączyłaby ich najściślej z nami! jaka czystość niezepsutych serc i pierwszy raz wolności poświęconych nie prostowałaby interesów całej powszechności! jak wiele gorliwości, jak wiele dałoby się widzieć heroizmów! Cnotliwe przedsięwzięcia, gorliwie i śmiało popierane, przeraziłyby natychmiast bojaźnią złych i zepsutych. Zgoła nowy lud, dałby nową rzeczypłtej siłę, a my przez sprawiedliwe prawodawstwa wyroki zasłużylibyśmy na powszechne całej Europy uwielbienie, rzucilibyśmy postrach na nieprawych wolności naszej ciemnych, zachęciłibyśmy z odległych krajów przyjaciół wolności, którzy nie wiedząc gdzie się przed uciskiem schronić, idą za morze do ziemi *Franklina* i *Waszyngtona*; każdy starałby się Polskę mieć swoją ojczyzną; bogaty i ubogi przeniósłby się do państw naszych, jeden aby swobodnie używał własnego majątku, drugi, aby wolne ręce z radością do pracy i uczciwych obrócił zarobków.

Polacy! ośmielcie się aby raz być narodem, a narodem prawdziwie wolnym. Rząd dzisiejszy jest przy-

czyną, iż nas postronni do obcej przyrównali hordy, która gwałtownym napływem dawnych podbiła sobie mieszkańców. Czemże się w samej rzeczy różnimy od Saracenów, Grecyą i brzegi Afryki posiadających? Naród Machometa, nie jest to naród tych krajów nad któremi panuje, bo tam mała tylko liczba Turków podzieliła między siebie dawną Grecyą,—i ta jedynie między nimi a nami zachodzi różnica, że u nich jeden dospota Muzułmanowi co i Grekowi rozkazuje, u nas zaś sto tysięcy szlacheckich familij składa naród arystokratyczno-feudalny, resztę milionów ludzi za obcych mając niewolników. Jeżeli zaś chcemy, abyśmy byli jednym narodem, potrzeba koniecznie żebyśmy byli wszyscy zupełnie wolnymi, pod panowaniem praw dobrych, dla całego ludu jednych.

Nie będę się rozszerzał nad wyliczaniem pożytków, które za przyjęciem stanu miejskiego do rządu splywać niezawodnie muszą na całą narodową powszechność; kto wie co to jest ułatwienie konsumpcyi wewnętrznej, ktokolwiek pojmuje co to jest konkurencya w handlu i na czem ona zależy, ten łatwo sam siebie przekona, iż kwitnące miasta wnosić będą nierównie większe bogactwa w ręce dziedziców, a najuboższa wieś wyrówna naówczas intracie licznych włości. Miasta utrzymują się wolnością, lecz stan miejski utrzymać się nie może inaczej, tylko własnymi prawami, tylko najwyższym ich dozorem. Alboż nie doświadczyliśmy jak próżne były dotąd usiłowania wielu, którzy na dźwignienie miast miliony łożyli? Jedna rewolucya, jeden zuchwały lub niespokojny sąsiad, jedna odmiana dziedzica obaliła to, co zawiedziona troskliwość przez kilkadziesiąt lat kosztownie utrzymywała. Niemasz u nas żadnych opisów w prawie, któreby świątobliwie mieszczanom lub rolnikom właściciel był obowiązany dotrzymać; niemasz władzy dozorczej, któraby przestrzegala sprawiedliwości między nadającym a przyjmującym; a zatem niemasz nic stałego, cokolwiekby zabezpieczać mogło przemyślnego człowieka od kaprysu lub chciwości właściciela ziemi. Polska nasza ma w sobie naturalne przychęcienia obcych ludzi, zasadzone na bogactwach tych, które jej powierzchnia

wydaje, i tych, które w wnętrznościach swoich ukrywa; lecz każda rewolucya nabawia strachem i rozprasza przemysłnego cudzoziemca, któremu cnotliwy dziedzic nie jest w stanie dać protekcyi, o którego władza rządowa niedba, którego nakoniec niesprawiedliwy sąsiad jak swoją zabiera własność. Lecz na cóż obszerne wylizywać pożytki z prawa, któreby oddało sprawiedliwość miastom i stanowi miejskiemu; na co przekładać szkody, które ciągle znosić musimy z przyczyny niesprawiedliwości stanowi miejskiemu wyrządzanej? Obejrzyjmy się na przykład kwitnących narodów, obejrzyjmy się na naszą własną potrzebę, a dosyć jest, abyśmy się przekonali, że się potąd nie pozbędziemy pustek, że handel nasz będzie póty igrzyskiem obcej chciwości, póki miasta nasze nie będą same doglądać praw swoich, póki mieszczanie nie będą stanem rzeczypłtej.

Ostrożna jednak roztropność zarzuci jeszcze: Można by chętnie przypuścić stan miejski do rządu i władzy prawodawczej, gdyby stan szlachecki chciał obrać do tronu jedną familią, nie jednego człowieka; lecz przy wolnej elekcji królów przybyłoby ztąd więcej zamieszania i więcej niezgody; że zaś na przyznanie sukcesyi jednej familii obce mocarstwa nigdy nie pozwolą, więc niebezpieczna jest rzecz myśleć o przyczynieniu ludzi wpływających do prawodawstwa i do dozoru najwyższej exekucyi. Tak mówić może Polak upodlony, Polak usiłujący wrócić się do dawnych więzów, lecz nie ten, który był śmiałym zrzucić je z siebie, który obalił dawny nieład, który chce być wolnym i niepodległym. Naród rozległością wyrównywający Francyi, ludnością przewyższający Wielką Brytanią, który tak długo był igrzyskiem obcej mocy i własnego nieładu, nie powinien nigdy przypuszczać niepodobieństwa tam, gdzie idzie o jego całość, o jego niepodległość. Na cóżeśmy ustanowili sto tysięcy wojska? dla czego majątki nasze obciążamy dobrowolnym podatkiem? jeżeli nas podła bojaźń przestrasza, gdy sobie doskonałą konstytucyą pisać mamy. Rewolucya dzisiejsza przywiodła nas do tego stanu, że albo się musimy poddać doskonałemu rządowi, albo do szczytu zginać. Nierząd, przewaga sta-

nów nad stanami, częste *interregna*, możnowładztwo idące w zapasy, albo z sobą, albo z tronem, przy liczbie sto tysięcy wojska, straszniejsze jest nierównie, niż było dotąd. Każdy rokosz wystawi na swoim czele zbrojnego *Syllę* lub *Maryusza*, każde *interregnum* zagrozi nam jedynowładztwem, albo je natychmiast uskuteczni; i tak, czyli przypuścimy miasta do naszego rządu, lub nie, muszą one być instrumentem zuchwałości zbrojnego buntownika, lub narzędziem upadku wolności naszej, nastrojonem przez tego, który nam jedynowładnie panować zechce. Gdybyśmy nawet do tego zuchwałości i nierozwagi przyszli stopnia, żebyśmy nie chcieli mieć nad sobą króla, taby tylko była różnica między częstym bezkrólewem, a rządem bez króla ciągłym, iżbyśmy jeszcze prędzej zgubę naszą przyspieszyli. Niech sobie wystawi na umyśle, kto kocha imię Polski, wszystkie te nieszczęśliwe wypadki, co je znarwione możnowładztwo na kraj nasz narzuca. Któż u nas podnosi rokosze? kto sprowadza wojsko obce? kto jest tego lub owego dworu podłym klientem, jeżeli nie możnowładzczy nasi? A kiedy ci pod panowaniem króla robią igrzysko z losu całego kraju, kiedy całość i spokojność jego poświęcają swej ambicyi, czegożby nie dokazywali wtenczas, gdyby nic wyższego, nic okazalszego nad siebie nie widzieli? Kraj ten musiałby się stać albo łupem obcych mocarstw, albo łupem wygórowanych w majątki i kredyt; a szlachcic, który mniema, iż za swemi obstawą prerogatywami, byłby lub mocnej siły, lub obcego panowania niewolnikiem.

Gdyby *Bataw* tak myślał, jak my dzisiaj; gdyby *Genueńczyk* z nieba danej nie chwycił się rozpaczy: byłaby w Europie holenderska i genueńska rzeczplta? Gdyby *Gustaw Waza* w Szwecyi, książę *bragancki* w Portugalii, oglądał się na obce mocarstwa, byłoby te dwa narody osobne i niepodległe? Polacy! nie bierzcie powtórnie na ręce wasze tych kajdan, któreście tak wspaniale zrzucili! Od was samych zależy ocalić tę ziemię, z krwią poprzedników waszych zmieszana, albo ją oddać na łup cudzej chciwości; od was zależy przepisać sobie konstytucją wolną. Ten sąsiad byłby najwięk-

szym nieprzyjacielem, jego rady zasłużyłyby na szlachetną waszą rozpacz, któryby wam odradził jawnie lub skrycie ustanowienie rządu dobrego; i jeżeli sąsiedzi wasi odradzać wam będą przypuszczenie mieszczan do rządu, jeżeli sukcesyi tronu nie zechcą dopuszczać: skutkiem jest, iż te prawa są najlepsze, iż nas postawić mogą na stopniu prawdziwego znaczenia i niepodległości. Pókiż mamy się oglądać na rady obce? niedosyćże, iż nam sprawiedliwy a wspaniały sąsiad dopomógł zrzucić z siebie jarzmo ohydy, dał w ręce broń, pochwalił ustanowienie licznego wojska? Będziemyż zawsze niedoleżnym ludem, niezdolnym przepisać sobie rządu i praw przyzwoitych? Śmiały i rozpaczny *Bataw* wolał broczyć w krwi swojej przez lat 50, niż być niewolnikiem; nie oglądał się na cudze posiłki, nie kalkulował skrzętnie cudzych związków; rzekł raz: *Czy dla siebie, czy dla mych potomków, ocalę tę wolną ziemię; a jeżeli padnę ofiarą cudzej siły, syn mój szukając zemsty z krwi ojca, wydrze ją niesprawiedliwemu uzurpatorowi; wolę być sam ofiarą śmierci, niż uczynić ofiarą niewoli me własne potomstwo!* Rzekł raz, dotrzymał sobie co wymówił, a ziemia jego stała się siedliskiem ludzi wolnych.

Niechaj Polak tę przed Bogiem i ojczyzną wykona przysięgę, iż nie chce, aby ziemia jego była siedliskiem niewolniczego ludu: a będzie miał natychmiast miliony obrońców swobody człowiekowi przyzwoitej. Niech się nie lęka tyрана, a tyran lękać się go będzie; niech ufa sile, którą postanowił, a sąsiad konstytucją jego szanować musi; niech nie odwłóczy przez próżne, a zawsze podle bojaźni pobudki, przepisać dla całego ludu rozsądną rządu formę, a zbliży szczęście wszystkich i własnej ojczyzny.

Lecz rzecze znowu kto: król pruski bawi nas tylko i ludzi podchlebnemi widokami, zawsze jednak do tego dąży, aby kiedyś z niedoleżności naszej korzystał, aby przy zgodzie z naszymi sąsiadami mógł nas tem sprawiedliwiej za łatwowierność ukarać; — zarzut ten nie zgadza się i z charakterem dzisiejszego króla pruskiego, i z teraźniejszymi jego związkami. Czyli to jest skut-

kiem cnotliwego Wilhelma serca, czy jego potrzeby, zawsze jest prawdą, iż on nie może być przeciwny dobrej formie rządu naszego, iż nie chce być przeciwny sukcesji tronu polskiego. Ci chyba mówić tak mogą, którzy nie wiedzą w jakim położeniu są interesa króla pruskiego dzisiaj, i co dla nas upewnił pełen ludzkości traktat między domem hanowerskim a brandeburskim. Pozwólmy jednak na moment, iż nawet królowi pruskiemu dowierzać nie należy. Pytam się więc: kiedy lepszą nad tę mieć będziemy porę? Czy wówczas, gdy król pruski z sąsiadami naszymi do zgody przyjdzie, czy gdy jest z nimi prózniony? Czy teraz, gdy związki mocarstw europejskich rozerwały trzy dzielące nas dwory; czy wówczas, gdy się odmienia, gdy przez nowe układy zbliżyć mogą nowy podział i ostateczny nasz upadek? Samo więc niedowierzanie królowi pruskiemu powinno nas tem bardziej zachęcać, abyśmy zręcznie i mężnie uprzedzili wypadki okropnej przyszłości, abyśmy zewnętrznie wojskiem, a wewnątrz wolnym rządem upewnili naszą exystencją. Kiedyż bardziej, jeżeli nie teraz, każdy szlachcic czuje potrzebę poprawy stałego i doskonałego rządu? Jeżeli mu powiemy o potrzebie *praw ludzkich*, wystawi on sobie natychmiast w umyśle swoim ten niebezpieczny pożar, który się w całej prawie zajmuje Europie. Wszędzie człowiek myśli dzisiaj o odzyskaniu praw swoich; szczęśliwy naród, który tę rewolucją przez sprawiedliwość uprzedzić potrafi! Jeżeli przełożyć szlachcicowi chcemy, iż tak dla ocalenia swobód naszych, jako też dla z bogacenia i uszczęśliwienia całego kraju przez handel, rzemiosła i konsumpcją wewnętrzną, potrzeba: abyśmy podźwignęli nasze miasta, *aby stan miejski miał należyłą część w rządzie*: przekona się natychmiast z własnego doświadczenia, iż do tej dogorywającej lampy trzeba nowego przydać oleju; wie on dobrze, iż odtąd jak mieszczanin od rządu usuniętym został, kraj cały stał się obrzydliwą pustką, a mieszczanin pijakiem; że szlachcic nie był zdolny utrzymać tego, co mu królowie dziedzice w obszer-nych zostawili granicach. Niech się nikt nie myli w rachunku prawdziwej epoki nieszczęśliwości naszej. Od

śmierci Zygmunta Augusta kroniki narodu napełnione są albo stratą rozległych prowincyj, albo buntami pospólstwa, albo rokoszami szlachty, albo krwawymi interregnami. Straciliśmy Prusy wschodnie przez traktat welawski, straciliśmy Inflanty przez traktat oliwski, straciliśmy znaczne osady za Dźwiną i Dniestrem przez niezgody możnych, straciliśmy Kijów i utwierdziliśmy dawne straty przez traktat Grzymultowski, straciliśmy nakoniec połowę państw naszych, przez traktat ostatni warszawski. Oblała się Polska krwią przez bunty Chmielnickiego i Wychowskiego, oblała się za czasów naszych; dziś jeszcze tleje po domach straszny i niebezpieczny ogień, któremu zapobiedz nie jest w mocy ani okrucieństwa, ani bojaźni. Niech sobie porachuje kto chce, nasze interregna, i niech nakoniec zwróci uwagę do serca własnego: możeż mieć za złe, gdy rząd dobry te wszystkie niebezpieczeństwa od niego oddalić usiłuje; możeż się gniewać, że mu do obrony wolności ochoczych rąk przybędzie; że odtąd w przelewie krwi obywatelskiej naród z swymi królami nie będzie zawierał *paktów*; że możnowładztwo nie będzie więcej pustoszyć jego majątku przez konfederacye; że wolność, że ojczyzna ocaleje? Szlachcie polski, który stawszy się niewolnikiem złego rządu, stał się niedawno niewolnikiem obcego panowania, najlepiej resztę swych współbraci oświecić potrafi. Niemasz wymowniejszych ust nad te, które otwiera człowiek zrodzony w wolności a jęczący pod jarzmem przemocy i gwałtu! Polak wolny jest dziś w państwach obcych niewolnikiem; niewolnik, którego on nie chciał do praw ludzkich wrócić, którego na obronę swej ojczyzny zażyć nie umiał, jest dziś wolnym i urąga w najhydlwszy sposób temu, który sądził się być jego dziedzicem i absolutnym panem. Któż z nas nie wie, co się z nieszczęśliwymi dzieje bracią? Kto nie jest despotyzmu ofiarą, albo sam przez się, albo w osobie swych krewnych lub przyjaciół? I w tymże to czasie niemasz u nas jeszcze pory dla odkrycia prawdy? I w tymże to czasie szlachcie nie ma uczynić ofiary z swej opinii, kiedy widzi istotną potrzebę ratowania

siebie i swego kraju od podobnych nieszczęśliwości wypadków?

Mężowie wybrani! i wy prawodawcy wolnego narodu! zastanówcie się ze drżeniem i bojaźnią nad stanem nieszczęśliwej ziemi, której mieszkańcy od niespamiętnych czasów ponoszą ucisk i nędzę; lzy ich nie znają ani końca ani odpoczynku; niepewność losu odstręcza ich od dbałości na własne zarobki, od przywiązania do swego potomstwa, na które spoglądają, jako na ofiarę niesprawiedliwości i przemocy; pijaństwo jest dla nich zasłoną z nieba prawie użyczoną, aby nie widzieli przestraszającej nędzy, w której ich niesprawiedliwość rządu pograżyła. Nie zwrócićż ku nim nigdy oczów? nie będzież nigdy sprawiedliwość przemieszkiwać w tym nieszczęśliwym narodzie? nie zechcemyż ani sobie ani ludzkości dobrze uczynić? Myślcie jak chcecie, ulegajcie uprzedzeniom, oglądajcie się na wasze u niesprawiedliwych znaczenie; ja śmiało powiem, iż dłużej jest rzeczą niepodobną, abyśmy się spuszczać mogli na *protunkową* reformę.¹⁾

¹⁾ Kto po tak długim doświadczeniu za dni swoich i na sobie samym, nie zna jeszcze niebezpiecznego stanu, w którym się znajdujemy; kto rozumie, iż mamy rząd, na którym tak rozległe obstać może państwo; kto mniema, iż dosyć jest jakkolwiek zrobić poprawę sejmików, przyczynić komisyj, a tem samem już będzie rząd dobry, — ten jest podobny do chorego, co stanu swej choroby nie zna, co swej boleści nie czuje, co zbliżającego się nie poznaje zgonu. Kto utrzymuje, że dosć jest dla pozorów ułożyć jakikolwiek rządzik, byleśmy przed obcemi powiedzieć mogli, iż mamy rząd, iż już z nami, jako z rządnyimi traktować, związki przyjaźni zawierać, i na nich się ubezpieczać wolno, — ten przed oczyma swojemi zasłania prawdę, albo służąc za sprężynę obcej polityce, zasłania ją przed całą narodu powszechnością. Alboż mniemamy, że siebie i obcych oszukać potrafimy? Znają oni nas dobrze, bo nie dopiero jesteśmy ich i naszej nierozwagi igrzyskiem. Przychylne mocarstwa wołają na nas, ażebyśmy sobie przepisali rząd dobry i trwały; dla czego? oto aby poznały, czy możemy być jeszcze narodem wolnym; zdaje się albowiem sprzymierzonym w *Loo*, że do naszego nieszczęścia my się nie przykładali, że wszystkiego jest przyczyną, chcąc zawsze nasz kraj . . . do wszystkich w Europie kłótni. Dla czego wydobyli nas z pod przemocy obcej, zostawili nas nam samym, i oczekują, co z sobą zrobimy: czy się potrafimy obejść bez obcego przewodnictwa, czy potrafimy być narodem rządnyim? Ten to jest moment, w którym mocar-

Znamy aż nadto skutki tych niedolężnych odmian, które tyle razy kraj zburzyć i zniszczyć, ale go nigdy uszczęśliwić nie potrafiły. Piąty raz za dzisiejszego panowania bierzemy się do poprawy rządu; piąty raz nas samych ludzi będziemy, jeżeli się nie weźmiemy do gruntu, jeżeli nie będziemy odważnymi poddać się panowaniu prawdy! Oto jest pora najszlachetniejsza użycia w narodzie waszego kredytu, oto jest sposobność doświadczenia dzielności rozumu i woli waszej! Teraz jest czas, jeżeli chcecie prawdziwego dobra ojczyzny waszej, lub jeżeli go do skutku przywieść zdołacie! Bojaźń i podłe oglądanie się, aby przyszłość uskuteczniła to, co wy dziś czujecie, zda się tylko na przyprowadzenie całej narodu powszechności o nowy upadek — rozpacz zastąpi jej miejsce, rozpacz najokrutniejsza; w swych skutkach! A czego prawa władza porządnie i sprawiedliwie ułożyć nie zechce, to zaślepiona zemsta bez porządku, bez względu na cały polityczny układ do skutku przywieść może. Słupy Samson obalając gmach cały, siebie prawda na zgubę wystawił, ale gruzy na głowę jego padające, całą przywaliły powszechność.

stwa ostateczny względem nas postanowią wyrok, iż jeżeli rządniymi być nie możemy, musimy albo iść w podział do reszty, albo pod rząd jednej osoby. Nie ludźmy się powiększoną siłą: łatwiej jeszcze nierządny naród zgubić z wojskiem; dziś jest poróżnić możnych, zrobić dwie konfederacye, dać protekcją uciśnionym, których coraz większa przybywa liczba, a można być pewnym, że i wojsko nasze podzieli się na partye, że i siebie i nas zniszczy, że będziemy instrumentem przebiegłej obłudy, która do niezgody nierządny naród najłatwiej zapalić potrafi. Krótko mówiąc, zginiemy z ohydą, i nie będziemy mieli prawa do niczyjego politowania: bo dziś mamy tyle sposobności zrobić dla siebie dobrze, ile jej żaden naród nie miał, co się z pod obcej siły i z pod własnego wydobywał nierządu. Trudno zaś myśleć, żeby nas dłużej w Europie cierpiano na ten jedynie koniec, iżby nam wolno było zapalać niezgodę, lub być pastwą cudzych projektów. Smutna uwaga pomyśleć sobie nad tem, że jeżeli nie będziemy śmiało poddać się panowaniu prawdy, a zatem dobremu rządowi, dwa nas niezawodnie czekają upadki: utrata wolności z utratą całości kraju, lub całość kraju z narzuceniem jedynowładnego rządu.

(Wyjęte z IV tomu dzieła *Kołataja*, wydanego bezimiennie pod tytułem: *Anonima listy do Stan. Małachowskiego*, r. 1788 i 1790 w Warszawie. Tom IV ma osobny tytuł: *Prawo polityczne narodu polskiego, czyli układ rzeczywistej*).



SPIS MÓW

W NINIEJSZYM ZBIORZE ZAWARTYCH.

I.	Mowa posłów ziem pruskich do kr. Kazimierza Jagiellończyka	I.
II.	Rzecz pana Podlodowskiego Lupy ku kr. Zyg. I. i do panów rad koronnych	5.
III.	Posłów ziemskich pierwsze witanie kr. Zyg. Aug.	10.
IV.	Mowa Piotra Boratyńskiego do Zygm. Augusta na sejmie piotrkowskim 1548	16.
V.	Rzecz p. Jędrzeja grabie z Górki ku kr. Zyg. Augustowi, tamże	24.
VI.	Odpowiedź króla Zygmunta Augusta	31.
VII.	Głos Jana Tarnowskiego do Zygmunta Augusta na sejmie piotrkow. 1548.	33.
VIII.	Mowa tegoż na sejmie lubelskim 1554	34.
IX.	Mowa Jana Ocieskiego kancl. w. k. jako odpowiedź na powyższą mowę	36.
X.	Mowa Raf. Łuszczynskiego do króla i senatu na sejmie piotrkowskim 1562	38.
XI.	Rzecz kr. Zyg. Augusta do posłów na dokończeniu sejmu lubelskiego 1569	44.
XII.	Mowa ks. Jakóba Uchańskiego arcyb. gnieź. na sejmie elekcyjnym 1575.	48.
XIII.	Mowa Stan. Sędziwoja Czarnkowskiego ref. kor. i star. plock. na tymże sejmie	59.
XIV.	Mowa Andr. Tęczyńskiego wojew. bełś. na tymże sejmie	64.
XV.	Mowa Jana Zamojskiego na tymże sejmie.	71.
XVI.	Wotum Jana Zamojskiego przysłane na piśmie i odczytane na posiedzeniu senatu r. 1587 w czasie bezkrólestwa po St. Batorym	82.

	str.
XVII. Mowa tegoż na zjeździe w Wiślicy 1587 r.	90.
XVIII. Mowa tegoż przy otwarciu założonej przez niego akademii 1595 r.	91.
XIX. Mowa tegoż na sejmie warszawskim 1597 r.	94.
XX. Mowa tegoż na sejmie warszawskim 1605 r.	97.
XXI. Słowa Stefana Batorego powiedziane na sejmie toruńskim 1576 roku	102.
XXII. Mowa Świętosława Orzelskiego sędziego ziemskiego kalisk. od koła poselskiego, miana na sejmie warszawskim 1582 r.	103.
XXIII. Witanie od rad i stanów koronnych kr. Zygmunta III p. ks. Wawrzyńca Goślickiego biskupa kamieniec. 10 grudn. 1587 r.	107.
XXIV. Mowa Stanis. Żółkiewskiego kaszt. lwow. hetmana pol. kor. na sejmie warszaw. 1605 r.	115.
XXV. Mowa tegoż już kancl. i het. wiel. koron. na sejmie warszaw. 1619 r.	120.
XXVI. Odpowiedź kr. jego mści przez ks. podkan. Jędrz. Lipskiego bisk. łuck.	128.
XXVII. Dziękowanie ks. Wawrz. Gembickiego arcyb. gnieźn. panu hetmanowi (Żółkiewskiemu).	131.
XXVIII. Oddawanie wielkiej pieczęci i buławy po Stan. Żółkiewskim Zygmunutowi III, przez Tomasza Zamojskiego wdę rusk. na sejmie w Warszawie 1620 r.	133.
XXIX. Mowa Jakóba Sobieskiego krajcz. koron. przy przysiędze Władysława IV r. 1632	141.
XXX. Mowa kr. Jana Kazimie za względem elekcji następcy, na sejmie 1661 r.	144.
XXXI. Jan Kazimierz król. pols. <i>abdicando</i> królestwo, żegna wszystkich <i>publice</i> w senacie 1668 r.	148.
XXXII. Przywitanie kr. Augusta II. p. Kzyszt. Stan. Zawiszę marsz. sejm. 1697 r.	150.
XXXIII. Przemowa p. Brochowskiego do młżonki swojej z drugiej połowy XVII w.	156.
XXXIV. Mowa Wacława Rzewuskiego wojewody podolskiego het. pol. na p. grzebie księcia Michała Wiśniowieckiego wdy wileń., het. w. lit. 1745 r.	157.
XXXV. Mowa Stanisława Augusta króla pols. za królobojcami 2 sierpnia 1773 r.	161.
XXXVI. Powitanie Stan. Augusta króla pol. w katedrze krak. p. ks. J. Olechowskiego, 16 czerw. 1787	168.
XXXVII. Odpowiedź jego kr. m. na toż powitanie	174.
XXXVIII. Mowa Jul. Ursyna Niemcewicza na sesyi sejmowej 30 marca 1789 r. gdy wniesiono projekt kary pko obywatelom zwalającym podatki na chłopów.	175.
XXXIX. Głos tegoż na sesyi sejmowej 16 września 1790 r. o niebezpieczeń. twie elekcji	180.
LX. Głos Ignacego Potockiego, marszałka nadwornego	

	str.
wielkiego księstwa litewskiego na sesyi sejmowej dnia 10 grudnia 1789 r.	189.
XLI. Głos Piusa Kicińskiego posła ziemi liwskiej na sesyi sejmowej dnia 13 września 1790 roku po wyjściu króla miany	193.
XLII. Mowa ks. Hugona Kołłątaja podkanclerz. koron. na po- siedzeniu sejmowem d. 20 maja 1791 r.	201.
XLIII. Przemowa ks. H. Kołłątaja do deputacyi wyznaczonej od sejmu do ułożenia projektu konstytucyi r. 1790 .	205.



31613/

2